KALENDARZ
POWSZECHNY INFORMACYJNY
POLICJI PAŃSTWOWEJ ZIEMI WILEŃSKIEJ

NA ROK

1925



WILNO

NAKŁADEM KASY SAMOPOMOCY NIŻSZYCH FUNKCJONARJUSZÓW POLICJI PAŃSTWOWEJ XVI OKRĘGU WILEŃSKIEGO.

1925.

KALENDARZ
POWSZECHNY INFORMACYJNY
POLICJI PAŃSTWOWEJ
ZIEMI WILEŃSKIEJ

NA ROK

1925

WYSZEDŁ POD REDAKCJĄ TADEUSZA BIRECKIEGO.

ROCZNIK III.





WILNO

NAKŁADEM KASY SAMOPOMOCY NIŻSZYCH FUNKCJONARJUSZÓW
POLICJI PAŃSTWOWEJ XVI OKRĘGU WILEŃSKIEGO.

1925.

STANISŁAW WYSPIAŃSKI.

HYMN DO DUCHA ŚWIĘTEGO.

Zstąp Gołębico, Twórczy Duch,
Byś myśli godne wzbudził w nas,
Ku tobie wznosim wzrok i słuch
Spólnie żyjący wzrośli wraz.

Który się zwiesz Biesiadą dusz,
Wszechmogącego Boży dar
Płomieniem duszom piętno włóż,
Przez czułość serc, zdrój żywy żar.

Zbrój nas na siedem darów łask,
Prawicą Ojca, ojce wskrzesz,
W obrzędzie roztocz wieszczy blask,
We słońce dusze w lot Twój bierz.

Zestąp światłości w zmysłów mrok,
Dobądź z serc naszych zapał z toń,
By człowiek przemógł cielska trok
I mocen wzniósł się w męski ton.

Odwołaj wroga z naszych dróg,
W pokoju pokój zbawczy nam,
Powiedziesz nas wieszczący Bóg
Przejdziemy cało złość i kłam..

Zwól, przez Gię w Tobie Ojca znać,
Zwól, by był przez Cię poznam Syn,
Zwól w Tobie światłość światu dać,
Zwól z wiarą wieków podjąć—Czyn.

Po raz trzeci wstępujemy w Wasze progi, Szanowni Czytelnicy, z bratniem pozdrowieniem i nowym Kalendarzem Policji Państwowej Ziemi Wileńskiej na Rok Pański 1925.

Wypuszczając nasz kalendarz w świat szeroki, wierzymy, że znajdzie on w Was naprawdę prawdziwych i serdecznych przyjaciół i skoro czytać go w wolnych chwilach, lub posługiwać się nim będziecie, odnajdziecie w nim towarzysza, który chce być z Wami wszędzie i nieodstępnie — pragnie Wam pomagać, informować i uprzyjemniać czas wolny od pracy.

Pragnąc, by Kalendarz Policyjny był co roku lepszy i odpowiadał pod każdym względem wymaganiom, wszystkich Czytelników zapraszamy do współpracy i prosimy o nadsyłanie pod adresem Redakcji wszelkich uwag i życzeń na przyszłość.

Redakcja Kalendarza Powszechnego Informacyjnego
Policji Państwowej Ziemi Wileńskiej.



STYCZEŃ

Dnie		Święta rzymsko-katolickie	Słońca wsch.	Słońca zach.	Księżyca wsch.	Księżyca zach.
1	C.	**Nowy Rok** Obrz. Pańskie	7.39	15.49	11.31	23.46
2	P.	Makarego op.	7.39	15.50	11.54	
3	S.	Genowefy	7.38	15.51	12.18	24.53
4	**N.**	*Imienia Jezus*	7.38	15.52	12.43	1.58
5	P.	*Wig.* Telesfora	7.38	15.53	13.09	3.02
6	W.	**Trzech Króli**	7.38	15.54	13.39	4.04
7	Ś.	Lucjana m.	7.38	15.55	14.15	5.04
8	C.	Seweryna op.	7.37	15.56	14.56	6.00
9	P.	Marcjany pn.	7.37	15.58	15.43	6.51
10	S.	Jana Dobrego w.	7.36	15.59	16.36	7.36
11	**N.**	**1 po 3 Kr.** Honoraty p.	7.36	16.00	17.34	8.16
12	P.	Arkadjusza m.	7.35	16.02	18.35	8.51
13	W.	40 żołnierzy mm.	7.35	16.03	19.39	9.21
14	Ś.	Hilarego dK.	7.34	16.05	20.45	9.47
15	C.	Pawła 1-go pust.	7.33	16.06	21.53	10.12
16	P.	Marcelego pm.	7.32	16.07	23.02	10.36
17	S.	Antoniego opata	7.32	16.09		11.00
18	**N**	**2 po 3 Kr.** Stol. Piotra w Rz.	7.31	16.11	24.13	11.26
19	P.	Marjusza i Tow. mm.	7.30	16.12	1.26	11.56
20	W.	Sebastjana m.	7.29	16.14	2.41	12.31
21	Ś.	Agnieszki p. m.	7.28	16.15	3.57	13.14
22	C.	Wincentego m.	7.27	16.17	5.10	14.07
23	P.	Rajmunda de Pennafort	7.26	16.18	6.15	15.11
24	S.	Tymoteusza b. i m.	7.25	16.20	7.11	16.23
25	**N**	**3 po 3 Kr.** Nawr. św Pawła	7.24	16.22	7.57	17.40
26	P.	Polikarpa b. i m.	7.22	16.23	8.34	18.58
27	W.	Jana Złotoustego	7.21	16.25	9.05	20.14
28	Ś.	Leonidasa i Tow. mm.	7.20	16.27	9.32	21.28
29	C.	Franciszka Salez. bw.	7.19	16.28	9.57	22.38
30	P.	Martyny p. i m.	7.17	16.30	10.21	23.46
31	S.	Piotra z Nolasko	7.16	16.33	10.46	

Zmiany księżyca

Pierwsza kw.	d. 1	o	g.	23.15.
Pełnia	„ 10	„	„	2.27.
Ostatnia kw.	„ 17	„	„	23.13.
Nów księżyca	„ 24	„	„	14.25.
Pierwsza kw.	„ 31	„	„	16.23.

PRACE GOSPODARCZE.

Gospodarstwo. Siano ze stogów zwozić. — Sprowadzać wszelki materjał do budowy, drzewo na tarcice, na parkany, barjery, słupy, koły, żerdzie i t. p., do ogradzania nowych i naprawiania starych płotów, jako też do browaru i gorzelni. — Zaspy na zasiewach przerywać, torować zasypane drogi, a zabraniać wymijania ich przez pola. — Gdy odwilż, spuszczać wodę zebraną na zasiewach. — Pilnie dozorować bydło; dbać o czystość i ciepło w oborze. — Młócić; koniczyna powinna być młócona w silne mrozy.

Domowe zajęcia. Dozorować trzody chlewnej, karmić ją dostatnio, utrzymywać sucho i w ciepłych chlewach.— Dziewki wieczorami przędą i drą pierze.

Ogrodowe zajęcia. Pamiętać o położeniu nawozu w ogrodzie warzywnym — Inspekta wcześnie założyć i troskliwie je pilnować. — Przejrzeć i uporządkować nasiona. — W piwnicy opatrzyć ogrodowizny, oczyścić wysadki, przejrzeć owoce i oddzielić zepsute od zdrowych.

Rybactwo. Miętusy trą się. Na stawach i sadzawkach rybnych, przeręble zamarznięte lub zasiane śniegiem oczyszczać, dla dostępu powietrza, bez którego ryby się duszą.

Pasieki. Przejrzeć ule i wypróbować, czy pszczołom nie jest duszno lub zimno.



LUTY

Dnie		Święta rzymsko-katolickie	Słońca wsch.	Słońca zach.	Księżyca wsch.	Księżyca zach.
1	N.	**4 po 3 Kr.** Ignacego b. i m.	7.14	16.34	11.12	24.51
2	P.	*M. B. Gromnicznej*	7.13	16.35	11.41	1.55
3	W.	Błażeja bm.	7.12	16.37	12.14	2.56
4	Ś.	Andrzeja Kors.	7.10	16.39	12.53	3.53
5	C.	Agaty p. i m.	7.09	16.40	13.38	4.46
6	P.	Tytusa b. i Doroty p. i m.	7.07	16.42	14.29	5.33
7	S.	Romualda opata	7.05	16.44	15.25	6.15
8	N.	**Starozapustna.** Jana z Mat.	7.04	16.45	16.26	6.52
9	P.	Apolonji m.	7.02	16.47	17.30	7.24
10	W.	Scholastyki p.	7.00	16.49	18.36	7.52
11	Ś.	*Zjawien. się N M.P. w Lourd.*	6.59	16.51	19.44	8.17
12	C.	7 Założycieli Serwit. Cyr.	6.57	16.52	20.53	8.41
13	P.	Grzegorza II pap.	6.55	16.54	22.03	9.05
14	S.	Walentego bm.	6.53	16.56	23.15	9.30
15	N.	**Mięsopustna.** Faust. i Jowit.	6.52	16.58		9.58
16	P.	Juljanny p. i m.	6.50	16.59	24.28	10.30
17	W.	Juljana Kapar.	6.48	17.01	1.41	11.08
18	Ś.	Symeona bm.	6.46	17.03	2.53	11.55
19	C.	Konrada, Zuzanny	6.44	17.05	3.59	12.52
20	P.	Leona b.	6.42	17.06	4.57	13.58
21	S.	Feliksa bw.	6.40	17.08	5.46	15.12
22	N.	**Zapustna.** Stol. św. P. w Ant.	6.39	17.10	6.27	16.29
23	P.	Piotra Damjana	6.37	17.11	7.01	17.47
24	W.	Macieja apostoła	6.35	17.13	7.30	19.03
25	Ś.	**Popielec.**	6.33	17.15	7.57	20.16
26	C.	Wiktora	6.31	17.16	8.22	21.27
27	P.	Aleksandra m.	6.29	17.18	8.47	22.35
28	S.	Teofila m.	6.27	17.20	9.13	23.41

Zmiany księżyca.

Pełnia	d. 8	o g.	21.29
Ostatnia kw.	„ 16	„ „	9.21
Nów księżyca	„ 23	„ „	1.52

PRACE GOSPODARCZE.

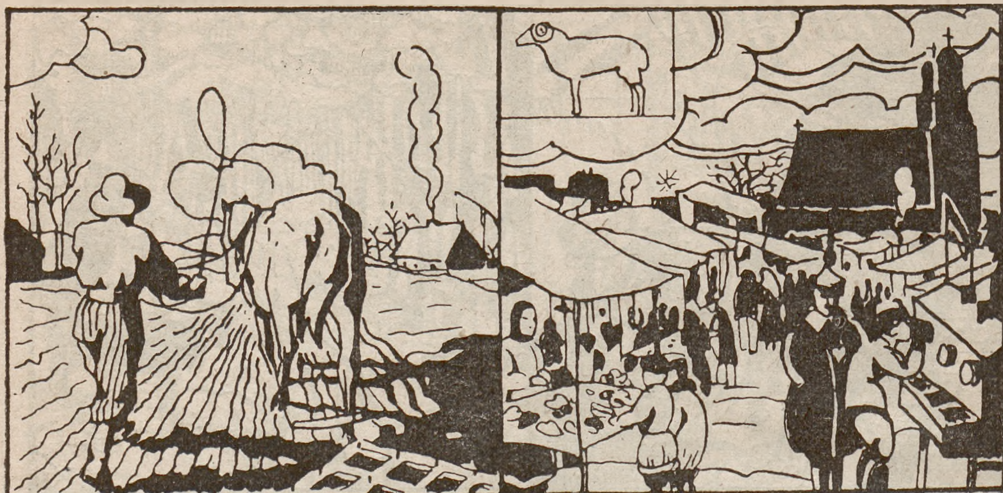
Gospodarstwo. Odczytać przypomnienie robót na poprzedni miesiąc i dopełnić zaniedbanych. — Obrabiać zwieziony materjał na parkany, ogrodzenia płotów i t. p., robić gonty i dranice. — Korzystać z dobrej drogi i zwozić co można. — Koniczyny podczas mrozu domłócić. — Zboże jare oczyścić i najlepsze ziarno zsypać osobno do siewu. — Na bagnach i jeziorach trzcinę kosić. — Mosty przed krą zabezpieczyć.

Domowe zajęcia. Pamiętać o przysposobieniu różnych krup czyli kaszy, zaopatrzyć się w zapas mąki. — Zająć się soleniem mięsa, marynowaniem ryb. Wszelkie wędliny w tym miesiącu najlepiej się udają.

Ogrodowe zajęcia. Gdy niema mrozów, otwierać lufty w składach warzywa, przejrzeć owoce i wysadki. Doglądać wczesnych inspektów, późniejsze zakładać. Zrazy do szczepienia zdejmować z drzew owocowych.

Rybactwo. Szczupaki trzeć się zaczynają — O przeręblach pamiętać należy, aby powietrze miało dostęp do wody.

Pasieki. Głodne roje pszczół ratować, dając im plastry miodu przechowanego z jesieni, lub syropu z cukru.



MARZEC

Dnie		Święta rzymsko-katolickie	Słońca wsch.	Słońca zach.	Księżyca wsch.	Księżyca zach.
1	N.	**Wstępna.** Albina b.	6.25	17.21	9.41	
2	P.	Pawła m.	6.23	17.23	10.13	24.41
3	W.	Kunegundy cesarzowej	6.21	17.25	10.50	1.44
4	Ś.	*Such.* **Kazimierza Kr.**	6.18	17.26	11.32	2.39
5	C.	Jana od Krzyża	6.16	17.28	12.26	3.28
6	P.	*Such.* Perpetuy i Felic. mm.	6.14	17.30	13.15	4.12
7	S.	*Such.* Tomasza z Akwinu	6.12	17.31	14.14	4.51
8	N.	**Sucha.** Wincentego Kadł.	6.10	17.33	15.17	5.24
9	P.	Franciszki Rzym.	6.08	17.34	16.24	5.53
10	W.	40 Męczenników	6.06	17.36	17.32	6.20
11	Ś.	Róży, Franciszki i Pelagji	6.04	17.38	18.42	6.45
12	C.	Grzegorza W. pap.	6.02	17.39	19.53	7.09
13	P.	Nicefora b.	5.59	17.41	21.06	7.34
14	S.	Matyldy kr.	5.57	17.43	22.19	8.01
15	N.	**Głucha.** Klemensa Dwor.	5.55	17.44	23.32	8.22
16	P.	Cyrjaka m.	5.53	17.46		9.08
17	W.	Patrycjusza b.	5.51	17.47	24.44	9.51
18	Ś.	Cyryla Jeroz.	5.49	17.49	1.51	10.43
19	C.	*Józefa Oblub. N.P.M.*	5.46	17.51	2.50	10.44
20	P.	Eufemji mp.	5.44	17.52	3.41	12.54
21	S.	Benedykta op.	5.42	17.54	4.23	14.08
22	N.	**Srodopust.** Katarzyny szw.	5.40	17.55	4.58	15.24
23	P.	Feliksa m.	5.38	17.57	5.23	16.39
24	W.	Gabrjela arch.	5.35	17.59	5.56	17.53
25	Ś.	*Zwiastowanie N.P.M.*	5.33	18.00	6.21	19.06
26	C.	Teodora bp.	5.31	18.02	6.46	20.16
27	P.	Jana z Damaszku	5.29	18.03	7.12	21.24
28	S.	Jana Kapistrana	5.27	18.05	7.39	22.30
29	N.	**Czarna.** Eustazjusza op.	5.25	18.06	8.10	23.32
30	P.	Jana Klimaka	5.22	18.08	8.45	
31	W.	Balbiny	5.20	18.09	9.25	24.30

Zmiany księżyca.

Pierwsza kw. d. 2 o g. 11.46
Pełnia „ 10 „ „ 14.00
Ostatnia kw. „ 17 „ „ 17.01
Nów „ 24 „ „ 13.42

PRACE GOSPODARCZE.

Gospodarstwo. Spuszczać wodę z zasiewów ozimych, wywozić na pola i ogrody szlam ze stawów i bagien. — Koniczynę siać choćby i śnieg miejscami leżał. — Ku końcowi tego miesiąca, jeżeli rola obeschnie siać groch, jarkę, owies i dwurzędowy jęczmień. — Na zbyt zimnych gruntach siew opóźnić. — Rolę pod wszelkie zasiewy trzykrotnie orać i bronować.

Domowe zajęcia. Lniane główki do nasienia młócić. — Jeżeli len lub konopie nie zostały wytarte w jesieni, pośpieszyć teraz z tą robotą. — Nieść się zaczynają gęsi, kaczki i kury, a nieco później i indyki, trzeba im wcześnie przysposobić zagrody do siedzenia i siedzące pilnie opatrywać.

Ogrodowe zajęcia. Gnój wywieziony pod warzywo rozrzucić, zacząć kopanie ogrodu, grzędy szparagowe pospulchniać. — Siać włoszczyznę i warzywa, sadzić wysadki cebuli. — W połowie miesiąca siać wina, kwiaty letnie inspektowe, oczyszczać drzewa owocowe ze mchu i opiłowywać gałęzie suche. — Przesadzać: agrest, porzeczki, maliny, bez i inne krzewy. Inspektów doglądać.

Rybactwo. Trą się szczupaki, łososie, jazie, jelce, miętusy, minogi, piskorze, ślizy, ukleje.

Pasieki. Wyloty w ulach należy ocieniać, aby padające nań promienie słońca nie pobudzały pszczół do wylatywania, gdyż chłodna pora jest dla nich szkodliwą.



KWIECIEŃ

Dnie		Święta rzymsko-katolickie	Słońca wsch.	Słońca zach.	Księżyca wsch.	Księżyca zach.
1	Ś.	Hugona b.	5.18	18.11	10.11	1.22
2	C.	Franciszka z Pauli	5.16	18.13	11.03	2.08
3	P.	*M. B. Bolesnej*	5.14	18.14	12.00	2.49
4	S.	Izydora b.	5.12	18.16	13.02	3.24
5	**N.**	**Palmowa.** Wincentego Fer.	5.09	18.17	14.07	3.55
6	P.	Celestyna pap.	5.07	18.19	15.15	4.22
7	W.	Epifanjusza bm.	5.05	18.20	16.24	4.47
8	Ś.	Dionizego b.	5.03	18.22	17.36	5.11
9	C.	*Wielki Czw.* Wiecz. P.	5.01	18.24	18.50	5.36
10	P.	*Wielki Piątek*	4.59	18.25	20.05	6.03
11	S.	*Wielka Sobota*	4.57	28.27	21.21	6.32
12	**N.**	**Wielkanoc.**	4.55	18.28	22.35	7.06
13	P.	*Poniedz. Wielki.*	4.52	18.30	23.45	7.48
14	W.	Justyna m.	4.50	18.31		8.38
15	Ś.	Anastazji m.	4.48	18.33	24.48	9.37
16	C.	Benedykta J. Labr.	4.46	18.34	1.41	10.43
17	P.	Aniceta p. i m.	4.44	18.36	2.25	11.55
18	S.	Apolonjusza m.	4.42	18.38	3.01	13.09
19	**N.**	**Przewodn.** Jerzego b.	4.40	18.39	3.32	14.23
20	P.	Tedora w.	4.38	18.41	3.59	15.36
21	W.	Anzelma dK.	4.36	18.42	4.24	16.48
22	Ś.	Sotera i Kajusa mm.	4.34	18.44	4.48	17.59
23	C.	Wojciecha b. m.	4.32	18.45	5.13	19.08
24	P.	Fidelisa ze Sigmaring.	4.30	18.47	5.38	20.15
25	S.	Marka ewangelisty	4.28	18.48	6.07	21.20
26	**N.**	**2 po Wielk:** Kleta i Marcelina	4.27	18.50	6.40	22.20
27	P.	Zyty p.	4.25	18.52	7.18	23.15
28	W.	Pawła od Krzyża	4.23	18.53	8.02	
29	Ś.	*Opieki św. Józefa Patr. K.*	4.21	18.55	8.52	24.04
30	C.	Katarzyny Sien.	4.19	18.56	9.47	24.47

Zmiany księżyca.

Pierwsza kw.	d.	1	o g.	7.51
Pełnia	„	9	„ „	3.12
Ostatnia kw.	„	15	„ „	23.19
Nów	„	23	„ „	2.08

PRACE GOSPODARCZE.

Gospodarstwo. Pośpieszać z zasianiem grochu, wyki, bobu, oraz pszenicy jarej i żyta jarego — Owies i jęczmień dwurzędowy zasiać.—Ku końcowi miesiąca sadzić kartofle. — Z wczesnym jęczmieniem posiać koniczynę. — Uprawiać rolę pod późny jęczmień i wszelkie warzywa. — Gnój worywać. — Pola w jesieni lub zimą nawiezione powtórnie zorać; — pola zaperzone przy najpierwszej pogodzie rozorywać i perz dobrze wybronować.—Woły, jako, więcej już pracujące, troskliwiej doglądać. — Obory i stajnie często przewietrzać. — Bydło wypędzać na pastwisko o g. 7-ej rano, zwolna przyzwyczajając do tego, przypędzać wieczór o 6-ej.

Domowe zajęcia. Świnie wczas w pole wypędzać, mociory z prosiętami w domu karmić, wczesne prosięta odsadzić i osobno karmić.—Płótno bielić. — Kurczęta hodować w cieple.

Ogrodowe zajęcia. Spieszyć z robotą w ogrodzie warzywnym, siać włoszczyznę i warzywa. — Na rozsadę siać kapustę i brukiew. — Zakładać szparagarnie. — Ku końcowi miesiąca flancować sałatę i wczesną kapustę.

Rybactwo. Trą się szczupaki, sandacze, bolenie, płocie, karasie, jazgarze, jazie, jelce, jesiotry, łososie, okcnie; łowienia więc tych gatunków zaprzestać'

Pasieki. O karmieniu pszczół głodnych pamiętać. Jeśli ciepło sprzyja, otworzyć wyloty i zdjąć z ulów zimowe pokrycie, ule z pszczół martwych pooczyszczać.



M A J

Dnie		Święta rzymsko-katolickie	Słońca wsch.	Słońca zach.	Księżyca wsch.	Księżyca zach.
1	P.	Filipa i Jakóba ap.	4.17	18.58	10.47	1.24
2	S.	Atanazego dk.	4.16	18.59	11.50	1.55
3	**N.**	**3 po W.** Znalezienie Krzyża	4.14	19.01	12.55	2.23
4	P.	Moniki wd. Florjana	4.12	19.02	14.03	2.49
5	W.	Piusa V p.	4.10	19.04	15.14	3.13
6	Ś.	Jana w Oleju	4.09	19.05	16.28	3.37
7	C.	Flawji i Domitylli	4.07	19.07	17.43	4.02
8	P.	Stanisława bm.	4.05	19.08	19.00	4.30
9	S.	Grzegorza z Naz.	4.04	19.10	20.18	5.02
10	**N.**	**4 po Wielk.** Izydora	4.02	19.11	21.33	5.41
11	P.	Franciszka de Hier.	4.01	19.13	22.41	6.29
12	W.	Pankracego m.	3.59	19.14	23.39	7.27
13	Ś.	Jana Milczącego	3.58	19.16		8.33
14	C.	Bonifacego m.	3.56	19.17	24.27	9.45
15	P.	Jana de la Salle, Zofji	3.55	19.19	1.06	10.59
16	S.	Bł. Andrzeja Boboli	3.53	19.20	1.38	12.03
17	**N.**	**5 po Wielk.** Paschalisa	3.52	19.21	2.05	13.26
18	P.	*Dni Krzyżowe.* Wenanc. m.	3.51	19.23	2.29	14.37
19	W.	† Piotra Celestyna pap.	3.49	19.24	2.53	15.47
20	Ś.	† Bernardyna ze Sien.	3.48	19.25	3.17	16.56
21	C.	**Wniebowstąpienie Pańskie**	3.47	19.27	3.41	18.03
22	P.	Julji p.	3.46	19.28	4.08	19.08
23	S.	Dezyderjusza b.	3.45	19.29	4.39	20.10
24	**N.**	**6 po W.** MB. Wspomoż. w.	3.43	19.31	5.15	21.08
25	P.	Grzegorza VII pap.	3.42	19.32	5.56	22.00
26	W.	Filipa Ner.	3.41	19.33	6.44	22.45
27	Ś.	Bedy W.	3.40	19.34	7.37	23.24
28	C.	Augustyna b. w.	3.39	19.35	8.35	23.57
29	P.	Marji Magd. de Paz.	3.38	19.37	9.36	
30	S.	*Wig.* Feliksa pap.	3.38	19.38	10.39	24.26
31	**N**	**Zesłanie Ducha św.**	3.37	19.39	11.45	24.52

Zmiany księżyca.

Pierwsza kw.	d. 1	o g.	2.59
Pełnia	„ 8	„ „	13.22
Ostatnia kw.	„ 15	„ „	5.25
Nów	„ 22	„ „	15.28
Pierwsza kw.	„ 30	„ „	19.44

PRACE GOSPODARCZE.

Gospodarstwo. Pośpieszać z zasiewem jarzyn i sadzeniem kartofli — najpóźniej w połowie miesiąca skończyć. — Od połowy miesiąca pierwsze oranie ugoru. — Gnój wywieźć pod późniejszy zasiew i zaraz worywać.—Koniczynę zaczynającą kwitnąć, bezzwłocznie kosić.—Pszenice opleć. — Oglądać pola po każdym deszczu.—Strzedz, żeby bydło nie pasło się na młodej koniczynie. —Woły robocze obficie karmić w oborze.—Bydło wypędzać na pastwisko o godz. 6-ej i przypędzać o tejże godzinie wieczorem. Niedozwalać bydłu picia cuchnącej wody.—Okna w oborze trzymać otworem. — Mycie i strzyżenie owiec. Późne jagnięta skropić.

Domowe zajęcia. Siać len i konopie;—płótno bielić:—Przysposabiać masło i sery jako nabiał majowy.

Ogrodowe zajęcia. Sadzić kapustę około połowy tego miesiąca.—Siać późne kalafiory, sałatę, rzodkiewkę, ogórki, groch, fasole i t. p.; przesadzać na grunt wczesne kalafiory, pory i letnie kwiaty. — Warzywo pleć, obsypywać i okopywać.

Rybactwo. Trą się: jelce, karasie, karpie, leszcze, podleszczyki, liny, lipienie, sumy.

Pasieki. Jeżeli pora dżdżysta i niepozwala pszczołom wylatywać z ula, to należy pamiętać o karmieniu ich, aby czerw nie zmarniał z głodu. Przy nastaniu ciepłej pory, przejrzeć wszystkie ule i pooczyszczać dna ze śmieci.



C Z E R W I E C

Dnie		Święta rzymsko-katolickie	Słońca wsch.	Słońca zach.	Księżyca wsch.	Księżyca zach.
1	P.	*Poniedz. Świąteczny*	3.36	19.40	12.53	1.16
2	W.	Marcel., Piotra i Erazma	3.35	19.41	14.04	1.39
3	Ś.	*Such.* Klotyldy kr.	3.35	19.42	15.17	2.03
4	C.	Franciszka Caracciolo w.	3.34	19.43	16.33	2.29
5	P.	*Such.* Bonifacego b. m.	3.33	19.44	17.51	2.58
6	S.	*Such.* Norberta i Klaud.	3.33	19.45	19.09	3.33
7	N.	**1 po Z. Św. Trójcy Świętej**	3.32	19.45	20.23	4.17
8	P.	Medarda b.	3.32	19.46	21.28	5.11
9	W.	Felicjana m.	3.31	19.47	22.22	6.16
10	Ś.	Małgorzaty kr.	3.31	19.48	23.06	7.28
11	C.	**Boże Ciało**	3.31	19.48	23.42	8.44
12	P.	Jana Fakund.	3.30	19.49		10.00
13	S.	Antoniego z Padwy	3.30	19.50	24.11	11.15
14	N.	**2 po Z. Św.** Bazylego	3.30	19.50	24.36	12.28
15	P.	Bł. Jolenty	3.30	19.51	1.00	13.38
16	W.	Jana Regisa	3.30	19.51	1.23	14.47
17	Ś.	Reinera	3.30	19.52	1.47	15.54
18	C.	Efrema diak.	3.30	19.52	2.12	16.59
19	P.	*Uroczyst. Serca Jezusow.*	3.30	19.52	2.41	18.02
20	S.	Sylwerjusza pap.	3.30	19.53	3.15	19.01
21	N.	**3 po Z. Św** Alojzego Gonz.	3.30	19.53	3.54	19.56
22	P.	Paulina b.	3.30	19.53	4.39	20.44
23	W	Agrypiny pm.	3.31	19.53	5.30	21.25
24	Ś.	Narodz. św. J. Chrzc.	3.31	19.53	6.26	22.00
25	C.	Wilhelma opata	3.31	19.53	7.26	22.30
26	P.	Jana i Pawła mm.	3.32	19.53	8.28	22.56
27	S.	Władysława kr.	3.32	19.53	9.32	23.20
28	N.	**4 po Z. Św.** Ireneusza bm.	3.32	19.53	10.38	23.43
29	P.	**Piotra i Pawła ap.**	3.33	19.53	11.46	
30	W.	Wspomnienie św. Pawła	3.34	19.53	12.56	24.05

Zmiany księżyca.

Pełnia	d. 6	o	g.	21.27
Ostatnia kw.	„ 13	„	„	12.23
Nów	„ 21	„	„	5.56
Pierwsza kw.	„ 29	„	„	9.23

PRACE GOSPODARCZE.

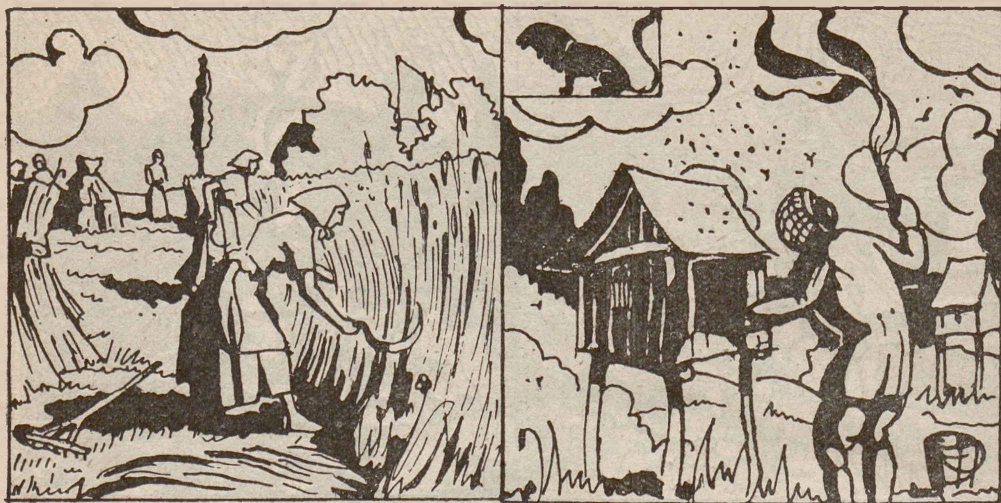
Gospodarstwo. Można jeszcze siać mały jęczmień, proso, rośliny na paszę zieloną i grykę. — Po 20-ym miesiąca siew ukończyć. — Kartofle późniejsze bronować, wcześniejsze obsypywać. — Koniczynę i wykę kosić na zieloną papaszę i siano.—Około połowy miesiąca, zaczyna się koszenie siana.—Orać ugory, nawozić i nieodwlekać worywania nawozu. — Pamiętać o pławieniu bydła podczas upałów, wypędzac je nie prędzej jak o godz. 5-ej—w godzinach południowych w cień zapędzać, przypędzać do domu przed 7-mą godz.—Poić trzy razy na dzień.

Domowe zajęcia. Można jeszcze siać len późny.—Drób często rachować, gąsiętom uszy lnianym olejem smarować.—W dniu pogodnym zbierać zioła aromatyczne do suszenia. Z zebraniem karolku (kminku), pośpieszyć przed sko szeniem łąk. — Płótno bielić. — Czas dobry do suszenia ryb.

Ogrodowe zajęcia. Wysadzać na grunt kalafiory, kalarepę, selery, pory i t. p.—Posiać groch późny i fasolę.— Ochraniać od upałów świeżo przesadzone rośliny, — polewać co wieczór. — Wczesną kapustę i kartofle obsypywać. Wysadki do kołków przywiązać.

Rybactwo. Trą się: certy, karpie, klenie, podleszczyki, liny. Raków łowienie rozpoczyna się.

Pasieki. W ulach poprawnych, roje oddzielać; w zwyczajnych — pilnować młodych rojów, zabierać i osadzać takowe.



L I P I E C

Dnie		Święta rzymsko-katolickie	Słońca wsch.	Słońca zach.	Księżyca wsch.	Księżyca zach.
1	Ś.	*Przenajśw. Krwi PNJ. Chr.*	3.34	19.53	14.09	24.29
2	C.	*Nawiedz. NMP.*	3.35	19.52	15.24	24.56
3	P.	Anatola b.	3.35	19.52	16.41	1.27
4	S.	Teodora b.	3.36	19.52	17.57	2.05
5	**N.**	**5 po Z. Św.** Anton. M. Zach.	3.37	19.51	19.08	2.53
6	P.	Łucji m.	3.38	19.51	20.09	3.53
7	W.	Cyryla i Metodego	3.39	19.50	20.59	5.03
8	Ś.	Elżbiety kr.	3.39	19.50	21.40	6.20
9	C.	Weroniki de Julj.	3.40	19.49	22.13	7.40
10	P.	7 Braci męcz.	3.41	19.48	22.40	8.58
11	S.	Piusa I p. m.	3.42	19.48	23.05	10.14
12	**N.**	**6 po Z. Św.** J. Gwalberta	3.43	19.47	23.29	11.27
13	P.	Anakleta p. m.	3.44	19.46	23.52	12.37
14	W.	Bonawentury d. K.	3.45	19.45		13.45
15	Ś.	Henryka ces.	3.46	19.44	24.17	14.51
16	C.	*MB. Szkaplerznej*	3.47	19.43	24.45	15.55
17	P.	Aleksego	3.49	19.42	1.16	16.55
18	S.	Bł. Szymona z Lipnicy	3.50	19.41	1.53	17.51
19	**N.**	**7 po Z. Św.** Winc. a Paulo	3.51	19.40	2.36	18.41
20	P.	Hieronima Emiljani	3.52	19.39	3.25	19.24
21	W	Praksedy p.	3.53	19.38	4.19	20.02
22	Ś.	Marji Magdaleny	3.55	19.37	5.18	20.34
23	C.	Apolinarego b.	3.56	19.36	6.20	21.01
24	P.	Kunegundy kr.	3.57	19.35	7.24	21.26
25	S.	Jakóba ap.	3.58	19.33	8.29	21.48
26	**N.**	**8 po Z. Św.** Anny	4.00	19.32	9.35	22.10
27	P.	Rudolfa Akw. i Tow. mm.	4.01	19.31	10.43	22.33
28	W	Wiktora pap. m.	4.02	19.29	11.53	22.57
29	Ś.	Marty panny	4.04	19.28	13.04	23.25
30	C.	Rufina m.	4.05	19.26	14.18	23.59
31	P.	Ignacego Loyoli	4.07	19.25	15.33	

Zmiany księżyca.

Pełnia	d. 6	o g.	4.33
Ostatnia kw.	„ 12	„ „	21.14
Nów	„ 20	„ „	21.19
Pierwsza kw.	„ 28	„ „	20.02

PRACE GOSPADARCZE.

Gospodarstwo. Na łąkach po zbiorze siana, rowy poprawić. — Orze się ugor powtórnie.—Resztę gnoju wywieźć —Pod siew pszenicy ozimej, grunt uprawiać. — W tym miesiącu rozpoczynają się żniwa. — Od 5-gó zbiera się rzepak zimowy, ranny jęczmień.—W polu ogląda się zboże, ażeby nie chybić właściwej chwili dojrzałości. — Przeglądać dziesiątki i rozstawiać dla wyschnięcia. — Jeżeli deszcz pada na przemian ze słońcem, stawiać snopy kłosami do góry dla zapobieżenia wyrastaniu.

Domowe zajęcia. Wczesny len dojrzewa, po wyrwaniu zaraz moczyć go; późniejszy opleć.—Strzedz ażeby małe prosięta w len nie wpadły, bo od tego zdychają. — Gąsięta wypędzają się na rżyska.—Groch zielony marynować lub suszyć.—Wiśnie i różne jagody na soki i konfitury zbierać.

Ogrodowe zajęcia. Wszystko pleć —Okopywać kalafiory, selery i t. p. w miarę ich wzrostu. — Czosnek z ziemi wybrać.—Majeranek zrywać i suszyć.— Zacząć zbieranie dojrzewających nasion w wysadkach kapusty. — Kalafiory wyrosłe na nasienie, poprzywiązywać do palików. — Użyć środka do niszczenia liszek na kapuście.

Rybactwo. Trą się jeszcze liny i karpie, inne gatunki łowić już można sieciami. Najwłaściwsza pora łowienia raków.

Pasieki. Rozpoczyna się podbieranie miodu. Pora najsilniejszego rojenia pszczół.



SIERPIEŃ

Dnie		Święta rzymsko-katolickie	Słońca wsch.	Słońca zach.	Księżyca wsch.	Księżyca zach.
1	S.	Piotra w okowach	4.08	19.23	16.45	24.41
2	N.	**9 po Z. Św.** *NMP. Aniels.*	4.09	19.23	17.50	1.33
3	P.	Znalez. św. Szczepana	4.11	19.20	18.46	2.37
4	W	Dominika	4.12	19.19	19.32	3.51
5	Ś.	*MB. Śnieżnej*	4.14	19.17	20.09	5.11
6	C.	*Przemienienie Pańskie*	4.15	19.15	20.40	6.32
7	P.	Kajetana	4.17	19.14	21.06	7.51
8	S.	Cyrjaka m.	4.18	19.12	21.31	9.08
9	N.	**10 po Z Św.** Romana m.	4.20	19.10	21.56	10.22
10	P.	Wawrzyńca m.	4.21	19.09	22.21	11.33
11	W.	Zuzanny panny m.	4.22	19.07	22.48	12.41
12	Ś.	Klary panny	4.24	19.05	23.18	13.47
13	C.	Hipolita i Kasjana mm.	4.25	19.03	23.53	14.49
14	P.	*Wig.* Euzebjusza	4.27	19.01		15.46
15	S.	**Wniebowzięcie NMP.**	4.28	18.59	24.34	16.38
16	N	**11 po Z. Św.** Joachima	4.30	18.58	1.21	17.23
17	P.	Jacka w.	4.31	18.56	2.13	18.02
18	W.	Heleny ces.	4.33	18.54	3.11	18.36
19	Ś.	Ludwika Toloz. b.	4.34	18.52	4.12	19.05
20	C.	Bernarda	4.36	18.50	5.16	19.31
21	P.	Joanny Franc. de Chantal	4.37	18.48	6.21	19.54
22	S.	Tymoteusza i Tow. mm.	4.39	18.46	7.27	20.16
23	N.	**12 po Z. Św.** Filipa Benicj.	4.40	18.44	8.34	20.38
24	P.	Bartłomieja ap.	4.42	18.42	9.43	21.01
25	W.	Ludwika kr.	4.43	18.40	10.53	21.27
26	Ś.	*MB. Częstochowskiej*	4.45	18.38	12.05	21.58
27	C.	*MB. Pocieszenia*	4.46	18.36	13.17	22.35
28	P.	Augustyna dk.	4.48	18.34	14.28	23.21
29	S.	Ścięcie św. Jana Chrz.	4.49	18.32	15.35	
30	N.	**13 po Z. Św.** Róży Lim.	4.51	18.29	16.33	24.18
31	P.	Rajmunda	4.52	18.27	17.22	1.25

Zmiany księżyca.

Pełnia	d.	4	o	g.	11.39
Ostatnia kw.	„	11	„	„	8.50
Nów	„	19	„	„	12.54
Pierwsza kw.	„	27	„	„	4.26

PRACE GOSPODARCZE.

Gospodarstwo. Trwają ciągle żniwa. — Ze zbiorem jęczmienia pośpieszać.—Orze się ugor po raz trzeci; podorać koniczysko, rzepisko, wyczysko pod zasiew oziminy. — Siać pszenicę w świeżo zorane role, a żyto po dwutygodniowem jej leżeniu. — Przy końcu miesiąca, śpieszyć ze zbiorem potrawu (otawy).—Bydło wypędzać na rżyska o w pół do 6-ej przypędzać o godz. 6-ej wieczorem.—Bydłu w stajni, dawać nieco koniczyny, a przy końcu miesiąca liście buraków, rzepy, kapusty.—Owce paść na ozimych rżyskach.—Na początku miesiąca, odsadzają się jagnięta od macior.

Domowe zajęcia. Dojrzały len powyrywać, ogłowić, zamoczyć, wysuszyć, schować. — Prosięta w tym miesiącu urodzone, są już późne i biją się do jedzenia.

Ogrodowe zajęcia. Kapustę, selery okopać. — Nasiona wysadków zbierać, także nasiona letnich kwiatów.—Zebrać nasienniki ogórków. — Pamiętać o podpieraniu w sadzie gałęzi z owocami. — Suszyć owoce letnie. — Pamiętać o nawiezieniu piasku do piwnicy.

Rybactwo. Wszelkie ryby tarło już skończyły, łowić więc je można sieciami, lecz młody zarybek, napowrót wypuszczać do wody.

Pasieki. Pszczoły wyrzucają z ula trutnie. Podbieranie miodu trwa jeszcze. Pożywienia dla pszczół ubywa. Przy podbieraniu miodu uważać, aby pszczół nie ogłodzić na zimę.



WRZESIEŃ

Dnie		Święta rzymsko-katolickie	Słońca wsch.	Słońca zach.	Księżyca wsch.	Księżyca zach.
1	W.	Idziego op. Bronisławy	4.54	18.25	18.02	2.41
2	Ś.	Stefana kr.	4.55	18.23	18.36	4.02
3	C.	Zenona m.	4.57	18.21	19.05	5.23
4	P.	Rozalji p.	4.58	18.19	19.31	6.42
5	S.	Wawrzyńca Just.	5.00	18.17	19.56	7.58
6	N.	**14 po Z. Św.** Zacharjasza pr.	5.01	18.15	20.21	9.13
7	P.	Bł. Melch. Grodz.	5.03	18.12	20.47	10.25
8	W.	**Narodzenie NMP.**	5.04	18.10	21.17	11.33
9	Ś.	Piotra Klawera	5.06	18.08	21.51	12.38
10	C.	Mikołaja z Tolentynu	5.07	18.06	22.30	13.39
11	P.	Prota i Jacka mm.	5.09	18.04	23.15	14.33
12	S.	*Najśw. Imienia MB.*	5.10	18.02		15.21
13	N.	**15 po Z. Św.** Filipa m.	5.12	17.59	24.06	16.02
14	P.	*Podwyż. Krzyża św.*	5.13	17.57	1.02	16.38
15	W.	*MB. Bolesnej*	5.15	17.55	2.02	17.08
16	Ś.	*Such.* Korneljusza i Cyprj.	5.16	17.53	3.06	17.34
17	C.	Piętna św. Fran. z As.	5.18	17.51	4.11	17.58
18	P.	*Such.* Józefa z Kupert.	5.19	17.48	5.17	18.21
19	S.	*Such.* Januarego bm.	5.21	17.46	6.25	18.43
20	N.	**16 po Z. Św.** Eustachego m.	5.22	17.44	7.35	19.06
21	P.	Mateusza ap. i ewang.	5.24	17.42	8.45	19.31
22	W.	Tomasza z Wilan.	5.25	17.39	9.57	20.00
23	Ś.	Tekli panny m.	5.27	17.37	11.09	20.34
24	C.	*NMP. Okupu*	5.28	17.35	12.20	21.06
25	P.	Władysława z Giel.	5.30	17.33	13.26	22.08
26	S.	Cyprjana i Justyny mm.	5.31	17.31	14.26	23.10
27	N.	**17 po Z. Św.** Kosmy i Damj.	5.33	17.28	15.17	
28	P.	Wacława kr.	5.34	17.26	15.59	24.21
29	W.	Michała arch.	5.36	17.24	16.33	1.37
30	Ś.	Hieronima d. K.	5.37	17.22	17.13	2.56

Zmiany księżyca.

Pełnia	d. 2	o g.	19.33
Ostatnia kw.	„ 9	„ „	23.51
Nów	„ 18	„ „	3.52
Pierwsza kw.	„ 25	„ „	11.30

PRACE GOSPODARCZE.

Gospodarstwo. Następuje siew oziminy: siać najprzód na roli lżejszej, na najżyźniejszej na końcu. — Szczególnie pośpieszać z oraniem pod żyto, które nie pierwiej siać, dopóki ze dwa tygodnie rola nie poleży; po zasianiu i zabronowaniu pobróździć.—Pośpieszać ze żniwem późniejszych jarzyn.—Około połowy miesiąca, nie ociągać się z zebraniem potrawu (otawy).—Kartofle kopać skoro łęciny schnąć zaczną.—Jeżeli się coś gnoju zebrało wywieźć go, szczególnie na pole po grochu, i roztrząśniony worać.—Po zebraniu oziminy, zaraz rżysko podorać. — Po zbiorze potrawu, krzaki na łąkach wykarczować, próżne miejsca trawą obsiać, i rowy na łąkach odnowić lub pokopać.— W niedostatku paszy na rżyskach, pasać bydło w lasach; wypędzać o g. 7-ej przypędzać o 5-ej.

Domowe zajęcia. Swinie dobrze karmić, ograniczywszy ich ilość stosownie do folwarku.—Len i konopie zacząć trzeć.—Zapas z mąki i krup do spiżarni sposobić.—Robić powidła ze śliwek.

Ogrodowe zajęcia. Zbierać owoce zimowe w sadzie.—Dalej zbierać dojrzewające nasiona. — Wybierać z ziemi buraki, marchew, cykorję, pietruszkę, selery i t. p.—Około połowy miesiąca, sadzić do gruntu czosnek, cebule wiosennych liljowych kwiatów.

Rybactwo. Trą się pstrągi i niektóre gatunki łososi. Łowienie raków ustaje.

Pasieki. Pszczoły tylko na wrzosach znajdują jeszcze pożywienie. Słabe roje łączyć z silniejszemi.



PAŹDZIERNIK

Dnie		Święta rzymsko-katolickie	Słońca wsch.	Słońca zach.	Księżyca wsch.	Księżyca zach.
1	C.	Bł. Jana z Dukli w.	5.39	17.20	17.30	4.16
2	P.	Aniołów Stróżów	5.40	17.18	17.55	5.34
3	S.	Kandyda m.	5.42	17.15	18.20	6.50
4	N.	**18 po Z. Św.** Franc. z As.	5.43	17.13	18.46	8.04
5	P.	Placyda i Tow. mm.	5.45	17.11	19.14	9.16
6	W.	Brunona op.	5.47	17.09	19.46	10.25
7	Ś.	*MB. Różańcowej*	5.48	17.07	20.24	11.28
8	C.	Brygidy p.	5.50	17.05	20.07	12.26
9	P.	Ludwika Bertr.	5.51	17.03	21.56	13.17
10	S.	Franciszka Borgj. T. J.	5.53	17.00	22.50	14.01
11	N.	**19 po Z. Św.** Emiljana m.	5.54	16.58	23.49	14.38
12	P.	Maksymiljana b.	5.56	16.56		15.10
13	W.	Edwarda kr.	5.58	16.54	24.52	15.37
14	Ś.	Kaliksta papm.	5.59	16.52	1.57	16.02
15	C.	Teresy p.	6.01	16.50	3.03	16.25
16	P.	Gerarda Majelli	6.02	16.48	4.11	16.47
17	S.	Małg. Alacoque, Jadw.	6.04	15.46	5.21	17.09
18	N	**20 po Z. Św.** Łukasza ew.	6.06	16.44	6.32	17.33
19	P.	Piotra z Alkantary	6.07	16.42	7.45	18.01
20	W	Jana Kantego	6.09	16.40	8.59	18.34
21	Ś.	Urszuli panny m.	6.10	16.38	10.12	19.14
22	C.	Korduli p.	6.12	16.36	11.21	20.03
23	P.	Serwanda i Germana mm.	6.14	16.34	12.23	21.01
24	S.	Rafała Archanioła	6.15	16.32	13.16	22.08
25	N.	**21 po Z. Św.** Kryspina	6.17	16.31	14.00	23.32
26	P.	Ewarysta pap.	6.19	16.29	14.35	
27	W.	Florencjusza m.	6.20	16.27	15.05	24.39
28	Ś.	Szymona i Tadeusza ap.	6.22	16.25	15.32	1.56
29	C.	Narcyza b.	6.24	16.23	15.56	3.13
30	P.	Alfonsa Rodrigneza T. J.	6.25	16.21	16.20	4.28
31	S.	*Wig.* Wolfganga	6.27	16.20	16.45	5.42

Zmiany księżyca.

Pełnia	d. 2	o g.	5.02
Ostatnia kw.	„ 9	„ „	18.14
Nów	„ 17	„ „	17.45
Pierwsza kw.	„ 24	„ „	18.17
Pełnia	„ 31	„ „	16.56

PRACE GOSPODARCZE.

Gospodarstwo. Po pierwszy dzień tego miesiąca, wszystko z pola i z łąk zebrane być powinno.—Gdzie się uprawia warzywo w znacznej ilości, teraz podwoić starania w zebraniu go. — Z podorywaniem roli pod przyszłą jarzynę i ugory pośpieszać. — Obejrzeć zazielenioną oziminę i podsiewać miejsca opuszczone.—Gnój zapasowy wywozić.—Rowy wszędzie poprawiać lub nowe kopać. — Z krzaków łąki czyścić. Łąki mchem zarosłe popielić. — Kretowiska rozrzucać. — Bydło wypędzać o 8-ej, przypędzać o 4-ej i przyzwyczajać do zimowej paszy.

Domowe zajęcia. Z suszeniem i tarciem przędziwa pośpieszać.—Jagody jałowcowe zbierają się.—Zaopatrywać się w zapas krup i mąki na chleb do spiżarni. — Ogrodowizny zachować w piasek w piwnicy.

Ogrodowe zajęcia. Grzędy szparagowe przykryć drobnym przegniłym gnojem. — Siać warzywa, jako to: marchew, pietruszkę i t. p. — Kapustę wycinać. — Po zebraniu ogrodowizn, nawieźć grzędy gnojem i przekopać. — Grzędy z cebulkiami kwiatowemi przykryć liśćmi.—Drzewa owocowe obwiązać słomą.

Rybactwo. Trą się łososie jeziorne i sielawy, przeto łowić ich nienależy.

Pasieki. Ule oczyścić i opatrzyć na zimę, ustawić mocno w miejscu ochronnem, aby gałęzie drzew nie uderzały o ule i nie niepokoiły pszczół.



L I S T O P A D

Dnie		Święta rzymsko-katolickie	Słońca wsch.	Słońca zach.	Księżyca wsch.	Księżyca zach.
1	**N.**	**22 po Z. Sw. W. Swiętych**	6.29	16.18	17.12	6.55
2	P.	*Dzień Zaduszny*	6.30	16.16	17.42	8.06
3	W.	Huberta b.	6.32	16.15	18.17	9.13
4	Ś.	Karola Borom	6.34	16.13	18.58	10.15
5	C.	Zacharjasza pr. i Elżbiety	6.35	16.11	19.45	11.10
6	P.	Leonarda opata	6.37	16.10	20.38	11.57
7	S.	bł. Antoniego Baldin.	6.39	16.08	21.36	12.37
8	**N.**	**23 po Z. Sw.** Gotfryda b.	6.40	16.07	22.37	13.11
9	P.	Teodora m.	6.42	16.05	23.40	13.40
10	W.	Andrzeja z Awelinu	6.44	16.04		14.15
11	Ś.	Marcina b.	6.45	16.02	24.45	14.28
12	C.	Marcina pap.	6.47	16.01	1.52	14.50
13	P.	Stanisława Kostki	6.49	15.59	3.01	15.12
14	S.	Józafata bm.	6.50	15.58	4.12	15.35
15	**N.**	**24 po Z. Sw.** Gertrudy p.	6.52	15.57	5.25	16.01
16	P.	Edmunda b.	6.54	15.55	6.41	16.32
17	W.	*MB. Ostrobramskiej*	6.55	15.54	7.57	17.09
18	Ś.	Romana m.	6.57	15.53	9.10	17.55
19	C.	Elżbiety kr.	6.58	15.52	10.17	18.52
20	P.	Feliksa Walezjusza w.	7.00	15.51	11.15	19.58
21	S.	*Ofiarowanie MNP.*	7.01	15.50	12.02	21.11
22	**N.**	**25 po Z. Sw.** Cecylji m.	7.03	15.49	12.40	22.27
23	P.	Klemensa pm.	7.05	15.48	13.11	23.44
24	W.	Jana od Krzyża w.	7.06	15.47	13.38	
25	Ś.	Katarzyny panny m.	7.08	15.46	14.02	1.00
26	C.	Leonarda a Porto Maur.	7.09	15.45	14.25	2.14
27	P.	Walerjana b.	7.10	15.44	14.48	3.27
28	S.	Zdzisławy	7.12	15.44	15.13	4.39
29	**N.**	**1 Adw.** Saturnina	7.13	15.43	15.41	5.50
30	P.	Andrzeja ap.	7.15	15.42	16.14	6.58

Zmiany księżyca.

Ost. kwadr.	d. 8	o	g.	14.53
Nów	„ 16	„	„	6.37
Pierw. kwadr.	„ 23	„	„	1.45
Pełnia	„ 30	„	„	7.51

PRACE GOSPODARCZE.

Gospodarstwo. Rżyska i ugor orać, nawóz worywać.—Marglować rolę. Łąki przejrzeć w celu ich poprawienia. Bydło wypędzać o 9-ej, przypędzać o 3-ej i jaknajtroskliwiej paść je w oborze.—Dawać mu liście warzyw.—Bydło opasowe ściśle doglądać!—Owce w pogody tylko wypędzać, w mróz na ozime zasiewy. — Zachować lepszą paszę na czas kocenia się owiec. — Wypasać żołędzie. — Zacząć sprowadzać drzewo na opał i do budowli, ostatnie ociesywać. — Zcierać i zwozić kamienie wapienne.

Domowe zajęcia. Len i konopie suszyć i wycierać. — Spieszyć z przędziwem. — Żurawiny zbierać na konfitury. Zaopatrywaś we wszystko spiżarnię. Robić pokeflejsz i marynaty. — Owoce w piwnicach rozgatunkować i przebrać. Gęsi i inny drób doglądać i dobrze karmić. — Dziewki wieczorami przędą, drą pierze i t. p.

Ogrodowe zajęcia. Kończyć sadzenie drzewek, kopanie dołów i obwiązywanie drzewek na zimę. — Wyłuskiwać naziona, pogatunkować je i umieścić je w miejscu bezpiecznem od myszy.

Rybactwo. Trą się jeszcze łososie jeziorne i sielawy. Jeżeli nastąpią mrozy i lód jest trwały, rąbią się przeręble na stawach, jeziorach i rzekach, do łowienia ryb siecią.

Pasieki. Ule opatrzyć na zimę i zabezpieczyć pszczoły od myszy. Wyrabiać ule i przyrządy pszczelarskie.



GRUDZIEŃ

Dnie		Święta rzymsko-katolickie	Słońca wsch.	Słońca zach.	Księżyca wsch.	Księżyca zach.
1	W.	Eligjusza b.	7.16	15.42	16.52	8.02
2	Ś.	Bibjany p.	7.17	15.41	17.36	9.01
3	C.	Franciszka Ksaw.	7.19	15.41	18.27	9.52
4	P.	Barbary p. i m.	7.20	15.40	19.23	10.36
5	S.	Sabby op.	7.21	15.40	20.23	11.12
6	N.	**2 Adw.** Mikołaja biskupa	7.22	15.39	21.25	11.42
7	P.	Ambrożego DK.	7.24	15.39	22.29	12.08
8	W.	**Niepokal Poczęcie NMP.**	7.25	15.39	23.34	12.31
9	Ś.	Leokadji p.	7.26	15.39		12.53
10	C.	*NMP. Loretańskiej*	7.27	15.38	24.41	13.14
11	P.	Damazego m.	7.28	15.38	1.49	13.36
12	S.	Aleksandra m.	7.29	15.38	3.00	14.00
13	N.	**3 Adw.** Łucji p. m.	7.30	15.38	4.14	14.28
14	P.	Spirydjona b.	7.31	15.38	5.30	15.01
15	W.	Maksymina	7.32	15.38	6.47	15.43
16	Ś.	*Such.* Euzebjusza bm.	7.32	15.39	8.00	16.37
17	C.	Łazarza biskupa	7.33	15.39	9.04	17.41
18	P.	*Such. Oczekiwanie NMP.*	7.34	15.39	9.58	18.54
19	S.	*Such.* Nemezjusza b.	7.35	15.40	10.41	20.12
20	N	**4 Adw.** Teofila m.	7.35	15.40	11.15	21.31
21	P.	Tomasza apostoła	7.36	15.40	11.43	22.49
22	W.	Zenona m.	7.36	15.41	12.08	
23	Ś.	Wiktorji pm.	7.37	15.41	12.31	24.04
24	C.	*Wig.* Adama i Ewy	7.37	15.42	12.54	1.17
25	P.	**Boże Narodzenie**	7.38	15.43	13.18	2.28
26	S.	**Św. Szczepana**	7.38	15.43	13.45	3.38
27	N.	**1 po B. N.** Jana ap. i ew.	7.38	15.44	14.15	4.47
28	P.	Młodzianków	7.38	15.45	14.50	5.52
29	W.	Tomasza bm.	7.39	15.46	15.31	6.52
30	Ś.	Eugenjusza b.	7.39	15.47	16.19	7.46
31	C.	Sylwestra pap.	7.39	15.47	17.14	8.33

Zmiany księżyca.

Ostatnia kw.	d. 8	o g.	11.50
Nów	„ 15	„ „	18.44
Pierwsza kw.	„ 22	„ „	10.48
Pełnia	„ 30	„ „	1.41

PRACE GOSPODARCZE.

Gospodarstwo. Gdy umarznie gnój, w pole pod okopowiznę wywozić—krótki i drobny na łąki.—Zwozić torf do opału, kamienie wielkie, siano z łąk błotnych.—Pilnować przemiany paszy dla bydła, mieszać z nią okopowiznę. Ocielonym krowom dawać napoj z otrąb osolony.—Cieląt nie odsadzać, bo zdychają. Bydło i owce niekiedy na dwór wypędzać. — Stajnie, obory i owczarnie wykadzać jałowcem i octem. Gdy śnieg głęboki, kurowatwom żywność podrzucać. — W stawach i sadzawkach robić przeręble, Gdy mocny lód przy upustach, pale bić,—Pośpieszać ze zwózką drzewa i materjałów na parkany, płoty i do opału. — Kamienie wapienne do pieców zwozić.—Cegłę palić.—W stodołach ciągle młócić. Słomę kłaść w brogi na gumnie. — Sieczkę rżnąć. — Słód ciągle robić.—Często przeglądać składy warzywa.

Domowe zajęcia. Kończyć wycieranie lnu i konopi. — Przędziwem się trudnić.—Pierze drzeć.—Prosięt nie zostawiać na przychówek, bo są nietrwałe.—Słonina z wieprzów w tym miesiącu bitych, bywa najtrwalszą i najlepszą.

Ogrodowe zajęcia. Strzedz szkód w ogrodach i sadach, zrządzonych przez zające i myszy.

Rybactwo. Trą się miętusy. Wody rybne pokryte lodami, winny mieć przeręble niezamarznięte.

Pasieki. Przejrzeć ule i wypróbować ostrożnie, aby pszczół nie niepokoić, czy im nie jest duszno lub zimno.

ROK 1925
ERY CHRZEŚCIJAŃSKIEJ.

Jest rokiem zwyczajnym, mającym 365 dni. Odpowiada on rokowi 6638 okresu juljańskiego, 5685—5686 wedle rachuby żydowskiej (N. Rok 19 września), od założenia Rzymu 2678, ery japońskiej 2585, ery mahometańskiej 1344 (N. Rok 22 lipca), od niepodległości Polski 7.

Zaćmienia słońca i księżyca.

W tym roku przypadają dwa zaćmienia słońca i dwa zaćmienia księżyca.

Pierwsze częściowe zaćmienie księżyca przypada 8 lutego. Początek zaćmienia o godz. 19 m. 48, środek o godz. 21 m. 22, koniec o godz. 22 m. 55.

Początek tego zaćmienia będzie widziany na zachodnim Oceanie Spokojnym, w zachodniej Australji, w Azji, na Oceanie Indyjskim, w Europie, Afryce i na wschodniej części Oceanu Atlantyckiego; koniec zaćmienia będzie widziany w Azji, na Oceanie Indyjskim, w Europie, Afryce, na Oceanie Antlatyckim, w południowej Ameryce i we wschodniej części Ameryki północnej.

Wielkość zaćmienia wyrażona w częściach średnicy księżyca wynosi 0.735.

Drugie częściowe zaćmienie księżyca przypada 4 sierpnia. Początek zaćmienia o godz. 10 m. 7, środek o godz. 11 m. 32, koniec o godz. 12 m. 57.

Początek tego zaćmienia będzie widziany w zachodniej części Ameryki północnej i Ameryki południowej, na Oceanie Spokojnym, w Australji i północno-wschodniej Azji; koniec widziany będzie na Oceanie Spokojnym, w Australji, w Azji wschodniej i na Oceanie Indyjskim.

Wielkość zaćmienia wyrażona w częściach średnicy księżycą wynosi 0.751.

Zaćmienia słońca. Pierwsze zaćmienie słońca (u nas częściowe) przypada 24 stycznia. Początek o godz 12 m. 21, koniec o godz. 16 m. 45.

Zaćmienie to widziane będzie we wschodniej części Ameryki północnej, w Ameryce środkowej, w północnej części Ameryki południowej, w południowej Grenlandji, Islandji, w zachodniej i środkowej Europie i półn.-zach. Afryce. Granica zaćmienia całkowitego przebiega przez Wielkie Jeziora Ameryki północnej, północne części Oceanu Atlantyckiego i kończy się na północ od Szkocji.

Drugie zaćmienie słońca pierścieniowe przypada 20 lipca. Początek o g. 18 m. 43, koniec 21 lipca 13 m. po północy. Widziane będzie na Oceanie Spokojnym, a częściowo we wschodniej Australji i Nowej Zelandji.

Wiosna w tym roku rozpoczyna się 21 marca, lato 21 czerwca, jesień 23 września, zima 22 grudnia.

Święta ruchome rzymsko-katolickie.

Niedziela Starozapustna	8 lutego	Zielone Świątki	31 maja
Popielec	25 lutego	Boże Ciało	11 czerwca
Wielkanoc	12 kwietn.	Serca Jezusowego	19 czerwca
Wniebowstąpienie	21 maja	Niedziela I Adwentu	29 listop.

Czas, w którym zabaw weselnych urządzać nie wolno, trwa według prawa kościelnego od pierwszej niedzieli adwentu do Bożego Narodzenia włącznie i od środy Popielcowej aż do niedzieli Wielkanocnej włącznie. Zapusty kończą się 24 lutego.

Wielkanoc żydowska 9 kwietnia, Nowy Rok 19 września, Sądny dzień 28 września, Kuczki 3 października.



WYKAZ ALFABETYCZNY
GŁÓWNIEJSZYCH ŚWIĘTYCH PAŃSKICH
Z OZNACZENIEM DNIA I MIESIĄCA.

Adama 24 grudnia
Adolfa b. wyzn. 17 czerwca
— m. 27 czerwca
Agaty p. m. 5 lutego
Agnieszki p. m. 21 stycznia
Albina b. w. 1 marca
Albiny p. m. 16 grudnia
Aleksandra m. 12 grudnia
— b. w. 20 lutego
Aleksandry m. 20 marca
Aleksego Falk. w. 17 lutego
— w. 17 lipca
Alfonsa Lig. b. w. d. K. 2 sierp.
Alfonsa Rodr. w. 30 paźdz.
Alojzego Gonz. w 21 czerwca
Ambrożego b. w 7 grudnia
Amelji p. 10 lipca
Anastazego m. 22 stycznia
— p. w. 27 kwietnia
— w. 17 sierpnia
Anastazji m. 15 kwietnia.
— 25 grudnia
— p. m. 28 października
Anatola b. w. 3 lipca
Anatolji p. m. 9 lipca
Andrzeja ap. 30 listopada
— Bob, m. 16 maja
— Kors. b. w. 4 lutego
— z Awel. w. 10 listopada
Anieli Merici p. 31 maja
Anny matki N. M. P. 26 lipca
Antoniego op. 17 stycznia
— z Padwy 13 czerwca
— Zacc. w. 5 lipca
Antonji m. 29 kwietnia
— m. 4 maja
Antoniny m. 1 marca
Anzelma b. d. K. 21 kwietnia
Apolinarego b. m. 23 lipca
— m. 23 sierpnia
Apolonji panny m. 9 lutego
Apolonjusza m. 18 kwietnia.
Atanazego b. w. d. K. 2 maja
Atanazji wdowy 14 sierpnia
Augustyna b. w. 28 maja
— b. w. d. K. 28 sierpnia

Balbiny p. 31 marca
Barbary p. m. 4 grudnia
Barnaby apostoła 11 czerwca
Bartłomieja apost. 24 sierpnia
Benedykta Polaka m. 12 listop.
— opata 21 marca
— Józ. Labre 16 kwietnia
Benedykty p. 6 maja
Bernarda op. d. K. 20 sierpnia
Błażeja b. m. 3 lutego
Bogumiła m. 5 listopada
Bogusława b. w. 22 maja
Bohdana m. 18 maja
— b. 2 listopada
Bohdany (Teodoty) m. 17 lip.
Bonawentury b. w. d. K. 14 lip.
Bonifacego m. 14 maja.
— b. m. 5 czerwca
Bronisławy p. 1 września
Brunona w. 6 października
Brygidyp. 1 lutego

Cecylji p. m. 22 listopada
Celestyna I p. w. 6 kwietnia
Cyprjana b. m. 16 września
— m. 26 września
Cyryla b. w. d. K. 9 lutego
— Jeroz. b. w. d. K. 18 marca
— b. w. an. Słow. 7 lipca
Czesława w. Polaka 20 lipca

Damazego p. w. 11 grudnia
Damjana m. 27 września
Dezyderjusza b. m. 23 maja
Dominika w. 4 sierpnia
Dominiki p. m. 6 lipca
Doroty p. m. 6 lutego
Djonizego b. w. 8 kwietnia
— p. w. 26 grudnia

Edmunda b. w, 16 listopada
— kr. m. 20 listopada
Edwarda kr. w. 13 paźdz.
Efrema djak. 18 czerwca
Eleonory p. 21 lutego
Elżbiety kr. 8 lipca
— matki św. Jana 5 listop.
Elżbiety wdowy 19 listopada
Emila m. 22 maja
— diak. m. 15 września
— m. 6 października
Emiljana m. 8 lutego
— b. m. 8 sierpnia
— w. 11 października
— kapł. w 12 listopada
— m. 6 grudnia
Emiljany p. 5 stycznia
Erazma b. m. 2 czerwca
Ernesta op. 12 stycznia
Eugenji p. m. 25 grudnia
Eugenjusza b. m. 4 marca
— b. m. 2 maja
— m. 4 stycznia
— b. w. 13 listopada
Eustachego b. w. 16 lipca
— b. m. 20 września
— w. 12 października
Ewarysta p. m. 26 paźdz.
Ewy 24 grudnia

Fabjana p. m. 20 stycznia
Felicjana m. 9 czerwca
Feliksa b. w. 14 lipca
— b. w. 19 lipca
— m. 14 stycznia
— p. m. 30 maja
— w. 20 listopada
Ferdynanda III kr. w. 30 maja
Filipa apost. 1 maja
— w. 23 sierpnia
Filipiny m. 20 września
Filomeny p. 5 lipca
Florentyny p. 20 czerwca
Florjana m. 4 maja
Franciszka Sal. b. w.d.K. 29 stycz.
— w. 2 kwietnia
— Hier. w. 11. maja
— Kar. w. 4 czerwca
— Sol. w. 14 lipca
— Ser. w. 4 października
— Borg. w. 10 października
— Ksaw. 3 grudnia
Franciszki Rzym. wd. 9 marca

Gabrjela archan. 18 marca
Gaspara kr. 6 stycznia
Genowefy p. 3 stycznia
Gerarda b. m. 24 września
— Maj. w. 16 października
Gertrudy p. 15 listopada
Gerwazego m. 19 czerwca
Grzegorza N. w. 9 marca
— W. p. w. d. K. 12 marca
— Naz. b. w. d. K. 9 maja
— VII p. w. 25 maja
— cudotw. 17 listopada

Heleny p. 22 maja
— ces. wd. 18 sierpnia
Heljodora b. w. 3 lipca
Henryka b. m. 19 stycznia
— ces. w. 15 lipca
Hiacynty p. m. 30 stycznia
Hieronima E. w. 20 lipca
— w. d. K. 30 września
Hilarego b. w. d. K. 14 stycz.
Hilarji m. 12 sierpnia
Hipolita w. 2 grudnia
Honorata b. w. 8 lutego
Honoraty p. 11 stycznia
Huberta b. w. 3 listopada
Hugona b. w. 1 kwietnia
— w. 17 listopada
— op. 29 kwietnia

Idziego op. 1 września
Ignacego b. m. 1 lutego
— Loj. w. 31 lipca
Ildefonsa b. w. 23 stycznia
Imienia Marji 12 września
Innocentego I p. w. 28 lipca
Ireneusza b. m. 25 marca
— b. m. 28 czerwca
Ireny p. m. 20 października
— m. 5 kwietnia
Iwona kapł. w. 19 maja
Izydora b. w. d. K. 4 kwietnia
— rolnika w. 10 maja
— op. 14 grudnia

Jacka męcz. 10 lutego
— wyzn. 17 sierpnia
Jadwigi księżn. wd. 15 paźdz.
Jakóba młod. ap. 1 maja
— starsz. ap. 25 lipca
— Strepy b. w. 1 czerwca
Jana Dobr. 10 stycznia
— Chryzost. 27 stycznia
— z Maty 8 lutego
— Boż. w. 8 marca
— Dam. w. d. K. 27 marca
— ap. w ol. 6 maja
— milcz. w. 13 maja
— Salle w. 15 maja
— Nep. m. 16 maja
— Reg. w. 16 czerwca
— Chrzc. 24 czerwca
— Gwalb. op. 12 lipca
— Dukl. w. 1 października
Jana Kant. w. 20 października
Jana od Krz. w. 24 listopada
— Berch. w. 26 list.
— ap. i ew. 27 grudnia
Jerzego męcz. 23 kwietnia
Joachima ojca N.M.P. 16 sierp.
Joanny 24 maja
— Fr. d Ch. wd. 21 sierpnia
Józefa Obl. N. M. P. 19 marca
— Kal. w. 27 sierpnia
— z Kup. w. 18 września
Jozafata bisk. m. 14 listopada
Juljana m. 7 stycznia
— b. w. 28 stycznia
— m. 12 lutego
— m. 9 sierpnia
— m. 2 września
— w. 9 czerwca
— pust 18 października
Juljany p. m. 16 lutego
— m. 17 sierpnia
— Falk. p. 29 czerwca
— wd. 7 lutego
Julji m. 1 października
— p. m. 22 maja
— p. m. 10 grudnia
Juljusza m. 19 sierpnia
— m. 20 grudnia
Justyny m. 26 września
— p. m. 30 listopada

Kajetana w. 7 sierpnia
Kaliksta p. m. 14 października
Kamila Lell. w. 18 lipca
Karola Bor. b. w. 4 listopada
Katarzyny R. p. 2 lutego
— Bon. 9 marca
— Szw. 22 marca
— Sen. p 30 kwietnia
— p. m. 25 listopada
Kazimierza królew. w. 4 marca
Klary p. 12 sierpnia
— p. 18 sierpnia
Klaudji m. 20 marca
Klemensa Dw. w. 15 marca
— p. m. 23 listopada
Konrada w. 19 lutego
— b. w. 26 listopada
Konstancji m. 19 września
Konstantego b. m. 29 stycznia
Korduli p m. 22 października
Kornelji m. 31 marca
Kosmy m. 27 września
Kryspiny m. 5 grudnia
Krystyny p. m. 24 lipca
Krzysztofa m. 20 kwietnia
Kunegundy ces. p. 3 marca
— księżny p. 24 lipca

Leokadji p. m. 9 grudnia
Leona b w. 20 lutego
— p. w. d. K. 11 kwietnia
— p. w. 28 czerwca
Leonarda w. 6 listopada
— w. 26 listopada
Leony m. 15 czerwa
Leopolda w. 15 listopada
Longina żołn. 15 marca
Lucjana m. 7 stycznia
Ludwika kr. w. 25 sierpnia
— Bert. w. 9 października
Ludwiki wdowy 31 stycznia

Łucji p. m. 25 czerwca
— p. m. 13 grudnia
Łukasza ewangelisty 18 paźdz.

Macieja apostoła 24 lutego
Maksyma b. m. 18 czerwca
— b. w. 8 stycznia
— b. w. 27 grudnia
Maksymiljana b. m. 12 paźdz.
Małgorzaty z Kort. 22 lutego
— król. wd. 10 czerwca
— p. m. 20 lipca
— Alac. p. 17 października
Marcela p. m. 16 stycznia
— m. 30 października
— b. w. 1 listopada
Marceli m. 28 czerwca
— wd. 21 stycznia
Marcelina p. m. 26 kwietnia
— kapł. w. 14 lipca
Marcina b. w. 11 listopada
— p. m. 12 listopada
Marka ew. 25 kwietnia
— m. 18 czerwca
— p. w. 7 października
Marty m. 19 stycznia
— p. m. 23 lutego
— p. 29 lipca
Marjana djak. 17 stycznia
— w. 19 sierpnia
Marji NP. Zaśl. 23 stycznia
— Oczyszcz. 2 lutego
— Objaw w. L. 11 lutego
— Zwiastow. 25 marca
— 7 Bol. 23 marca i 15 wrz.
— Dobr. Rady 26 kwietnia
— Pośredniczki Łask. 31 maja
— Wspom. wier. 24 maja
— N Pomocy 27 czerwca
— Nawiedz. 2 lipca
— Szkapl. 16 lipca
— Anielskiej 2 sierpnia
— Śnieżnej 5 sierpnia
— Wniebowz. 15 sierpnia
— Jasnog. 30 sierpnia
— Narodz. 8 września
— wykupu 24 września
— Różańcowej 1 paźdz.
— Opieki 16 listopada
— Ofiarowania 21 listopada
— Niep. Pocz. 8 grudnia
— Loretańskiej 10 grudnia
Marji egipc. 2 kwietnia
— Kleof. 9 kwietnia
— Magd. de Pazz 29 maja
— Magd. 22 lipca
Marjusza męcz. 19 stycznia
Mateusza ap. ew. 21 września
Matyldy król. wd. 14 marca

Maurycego m. 10 lipca
Medarda b. w. 8 czerwca
Melanji zakonnicy 31 grudnia
Melchjora kr. 6 stycznia
— m. 7 września
Metodego ap. Słow. 6 lipca
Michała arch. 29 września
Mikołaja b. w. 6 grudnia
— z Tol. w 10 września
Moniki wdowy 4 maja

Nar. św. Jana Chrzc. 24 czerwca
Natalji małż. 1 grudnia
Nawr. św. Pawła ap. 25 stycznia
— św. Augustyna 5 maja
Norberta b. w. 6 czerwca

Onufrego pust 12 czerwca
Oskara b. w. 3 lutego
Ottona bamb. b. w. 2 lipca
Otylji p. 13 grudnia

Pafnucego m. 19 kwietnia
Pankracego m. 12 maja
Paschalisa w. 17 maja
Paulina b. m. 31 sierpnia
— b. w. z Noll 22 czerwca
Pauliny m. 6 czerwca
Pawła I pust. 15 stycznia
— apost. 29 czerwca
— od Krzyża w. 28 kwietnia
Pelagji m. 22 marca
— p. m. 4 maja
— pok. 8 października
Piotra księcia ap. 29 czerwca
— w okowach 1 sierpnia
— m 29 kwietnia
— No'asko w. 31 stycznia
— Dam. b. w. d. K 23 lut.
— Klaw. w. 9 września
— z Alk. w. 19 października
— Złotoust. b. w. d. K. 4 grud.
Polikarpa b. m 26 stycznia
Prokopa m. 8 lipca

Rafała arch. 14 października
Rajmunda w. 31 sierpnia
Reginy p. m. 7 września
Roberta w. 17 kwietnia
— Bellarmina bw. 13 maja
— op. 7 czerwca
Rocha w. 16 sierpnia
Romana m. 9 sierpnia
— b. w. 6 października
— op. 28 lutego
— m. 28 listopada
Romualda op. 7 lutego

Rozalji p. 4 września
Róży lim. p. 30 sierpnia
— witerb. p. 4 września
Ryszarda kr. w. 7 lutego
— b. w. 3 kwietnia

Sabiny męcz. 27 października
Sadoka m. z tow. 2 czerwca
Salomei księż. p. 17 listopada
Samuela pror. 20 sierpnia
Scholastyki p. 10 lutego
Ścięcie św. Jana Chrzc. 26 sierp.
Sebastjana m 20 stycznia
Serafina w. 12 października
Serwacego b. w. 13 maja
Sewera m. 8 listopada
— b. w. 30 kwietnia
Seweryna op. i bisk. 8 stycznia
— b. w. 23 października
Stanisława b. i m. 8 maja
— Kostki 13 listopada
Stefana kr. w. 2 września
— 1-go m. 26 grudnia
Sylwestra op. 26 listopaea
I p. w. 31 grudnia
Szymona ap. 28 października
— Tryd. 24 marca
— z Lipn. w. 18 lipca
— pust. 26 lipca
— Słupn. w. 3 września

Tadeusza apost. 28 paźdz.
Tekli p. m. 23 września
— ksieni 15 października
Telesfora p. m. 5 stycznia
Teodora b. m. 26 marca
— m. 7 lutego
— żołnierza 9 listopada
— Stud. w. 12 listopada
Teodory pokut. 11 września
Teodozjusza b. w. 17 lipca
Teofila (Bogumiła) b. m. 7 marca
— m. 23 lipca
— m. 2 października
— b. w antjoch. 13 paźdz.
— żołn. 20 grudnia
— b. w. 27 kwietnia
Teofili p. m. 28 grudnia
Teodym (Bogusława) m. 18 grud.
Teresy p. 15 października
Tomasza ap. 21 grudnia
— z Akw. w. d. K. 7 marca
— b. 22 września
— b. m. 29 grudnia
Tymoteusza b. m. 24 stycznia
— m. 24 marca
Tytusa b. w. 6 lutego

Urbana b. 2 kwietnia
— m. 16 kwietnia
— p. m. 25 maja
— p. w. 29 grudnia
Ursyna b. w. 9 listopada
Urszuli p. m. 21 października

Wacława kr. m. 28 września
Walentego kapł. m. 14 lutego
Walentego bisk. m. 14 lutego
Walentyny p. m. 25 lipca
Walerego b. w. 28 stycznia
Walerjana m. 14 kwietnia
— b. w. 15 grudnia
Walerji m. 28 kwietnia
— p. m. 9 grudnia
Wawrzyńca archd. m. 10 sierp.
— b. w. 5 września
— w. 22 lipca
Weroniki p. 13 stycznia
— Jul. ksieni p. 9 lipca
Wiktora m. 25 lutego
— w. 26 lutego
— m. ż. 21 lipca
— p. m 28 lipca
— b. w. 23 sierpnia
— p. m. 23 grudnia
Wiktorji m. 17 listopada
Wilhelma b. w. 10 stycznia
— op. 6 kwietnia
— b. w. 29 lipca
— op. 25 czerwca
Wincentego m 22 stycznia
— Fer. w. 5 kwietnia
— a Paulo w. 19 lipca
— Kadł. b. w. 8 marca
Wita m. 15 czerwca
Witalisa m. 9 stycznia
— m. 28 kwietnia
Władysława kr. w. 27 czerwca
Włodzimierza w. 15 lub 24 lipca
Wojciecha arc. i m. 23 kwiet.

Zacharjasza pr. 6 września
— oj. św. Jana 5 listopada
Zenona m. 14 lutego
— żołn. m. 9 lipca
— m. 5 kwietnia
— b m. 12 kwietnia
— b. w. 8 grudnia
Znal. św. Stefana 1-go m. 3 sierp.
Zofji p. m. 30 kwietnia
— wd. m. i 3 cór. 30 wrześ.
— (15 maja)
Zuzanny p. m. 11 sierpnia
Zygmunta kr. 1 maja
Zyty p. 27 kwietnia

Marja Konopnicka.

Na gody.

Pokiwali matuś głową,
Popłakali mało wiele,
Dali czapkę barankową,
Tatusiową kamizelę...
Dali łapcie z łyka szyte,
Za pazuchę kromkę chleba:
— „Idźże, Jaśku, w świat szeroki,
Na wschód słońca, na wschód nieba...
Jeszczećbym ci w chacie rada,
Zbierzesz chróstu, dźwigniesz wody...
Ano kiedyż ci do ludzi,
Jak nie teraz, nie na gody?..
A gódźże się w dobrą chwilę,
W dobrą chwilę i godzinę,
Po wszelakiej należności,
Choć na zgrzebną koszulinę...
A gódźże się u bogacza
W dobre słowo, w dobrą wiarę;
Jak przesłużysz, co się patrzy,
Da ci może buty stare. .
A nie wracaj do chałupy,
Aż wyrośniesz już z pastucha,
Aż wysłużysz na grzbiecinę
Siaki taki szmat kożucha!“
— „A i długoż mi, matusiu
Na te buty służyć trzeba?“ —
— „Aż cię, synku, bieda zgryzie,
Aż cię praca w dół przygniecie“ —
— „A i długoż mi, mateńko,
Na ten kożuch służyć trzeba?“ —
— „Aż cię Pan Bóg dojrzy synkn,
Z wysokiego swego nieba!“ —
Idzie Janek po ścieżynie,
Co się spojrzy, to ją minie;
Co się spojrzy, to się smuci —
Albo pójdzie albo wróci...
Stara wierzba, jakby żywa,
Gałęziami za nim kiwa;
Czegoś skrzypi, czegoś biada,
Dziw do niego nie zagada...
Oj! nie użył Jasiek w chacie
Ani wczasu, ni swobody...
— Ano—kiedyż mu do ludzi,
Jak nie teraz nie na gody?...



Bogorodzico!...
W królewskim płaszczu z zorzy lam,
Błogosław Polskiej tej ziemicy
I króluj nam! o króluj nam!...



Z NOWYM ROKIEM.

I znowu czas w swym odwiecznym niestrudzonym pochodzie minął jeden z etapów, ciągnących się nieprzeliczonym szeregiem bez początku i końca... Absolutnie rzecz biorąc, okres jednego roku jest czemś nieskończenie małem nie tylko wobec wieczności, ale i dziejów ziemi i historji ludzkości. Lecz dla synów ludzkich, znaczy rok wiele. Ileż bowiem możemy w ciągu roku przeżyć radości i bólu, smutków i tęsknąt, upadków i wzlotów.

Dzisiejszy człowiek, żyjący w tempie gorączkowem, rzadko kiedy wchodzi w siebie i nie spostrzega wsród nawału wypadków i zdarzeń codziennych tego podwodnego nurtu czasu, na którym się wszystko kołysze i mknie ku swemu przeznaczeniu. I dopiero w pewnych dniach, jak dzisiejszy widzi, że czas płynie; ogląda się wówczas za siebie jeden z dumą, drugi z żalem, inny z pogodną melancholją. Przebiega myślą rok ostatni, lata minione; każdy niemal ocenia w dniu tym dzieło swojego życia.

Spogląda każdy w przyszłość, usiłując wzrokiem ducha przeniknąć zasłonę, która ją skrywa. Ale nadaremnie, my ludzie śmiertelni możemy oglądać się tylko za siebie i widzieć tylko przeszłość.

Narody trwają dlużej i żywot ich mierzy się na wieki czy tysiąclecia, a jednak i dla narodu mogą zajść w ciągu roku wielkie zmiany.

Zwłaszcza Naród Polski ma w swojej pamięci takie lata... lata klęski i tryumfu, lata krwi i chwały: 1794 — 1831 — 1863 — 1918 — 1920!

Roku ubiegłego nie można nazwać wielkim. Mimo to jednak ma on swoje wyraźne oblicze. Jest to okres pracy nad umocnieniem fundamentów Rzeczypospolitej. Rok ubiegły wypisał na swoim sztandarze hasło: sanacja finansów!

Zagadnienie finansowe stało się kamieniem węgielnym naszej polityki.

Drugim naczelnym postulatem naszego życia społecznego i państwowego,

to nieustająca walka z wrogiem wewnętrznym, ze — zbrodnią. Ciągłe napady rabunkowe na naszych kresach utrzymują ludność tutejszą w ciągłej niepewności i napięciu.

Tak ze strony państwa jak i społeczeństwa należy wytężyć wszystkie siły, by tego strasznego wroga mienia i życia spokojnej ludności, zdusić i dać możność swobodnego oddechu — spokojnej twórczej pracy nad budową Ojczyzny na najdalszych rubieżach Rzeczypospolitej.

Ale aby praca nad budową Ojczyzny mogła przynieść plony, aby dała wynik rzetelny i trwały, musi być prowadzoną z wiarą, miłością i nadzieją.

Z wiarą we własne siły, w niespożytą moc narodu, z miłością wzajemną i z niezłomną nadzieją lepszego jutra.

Budujmy Polskę z granitowych bloków, wytrwałości, poświęcenia, uczciwości i hartu, łącząc je cementem zgody i dobrej woli.

I pracujmy — pracujmy wszscy bez wytchnienia, rozumnie, sumiennie i stale.

Nie krzykactwem, frazeologją, nie słowem, lecz czynem stwierdzić musimy naszą miłość Ojczyzny i dbałość o Jej dobro — o wspólne dobro.

Praca i zgoda — oto są te hasła, któremi żegnamy rok stary, a zaczynamy nowy.

ZYGMUNT KRASIŃSKI.

Z „PSALMU NADZIEI“.

Dość już długo, — dość już długo
Brzmiał na strunach wieszczów żal!
Czas uderzyć w strunę drugą,
W czynów stal.
— — — — — — — — —
Polsko, Polsko! Grób twój tylko
Był kołyską nowej zorzy,
Śród wieczności jedną chwilką,
W której począł się dzień boży!
— — — — — — — — —
Niech was darmo nie przestrasza,
Że dziś podłość górą wszędzie!
Z wiary waszej wola wasza,
Z woli waszej czyn wasz będzie!
Nie powróci stara klęska —
Duchom — duchom tryjumf dan!
Oto idzie moc zwycięska
Panujący idzie Pan!
Dość już długo, dość już długo
Brzmiał na strunach wieszczów żal!
Czas uderzyć w strunę drugą,
W czynów stal!



Kornel Ujejski.

ZA SŁUŻBĄ. *)

„Przyszło bose w brudnej koszulince,
I stanęło spokojnie u progu —
Chłopskie dziecię, dziewczę pięcioletnie,
Złotowłose, w twarzy żółte szpetnie,
Oczka żywe, choć pół płaczu w mince".
. . . .
Cóż ty dziecię, ty chcesz służyć u mnie?
Cóż ty umiesz?
— Ta chatę zamiatać,
Wodę przynieść...
— Figle umiesz płatać?
(Ono myśli długo:) — Także umiem
A i gęsi ludzkie paść rozumiem...
— Czyś ty głodna?
O! o! bardzo głodna!...

* * *

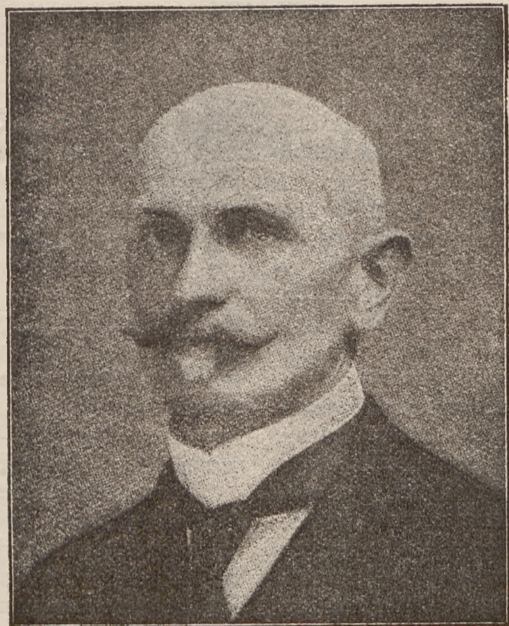
„...O ty ziemio polska: ty zawodna!
O ty ziemio polska! tak bogata!
Że wyżywić mogłabyś pół świata,
A dla własnych dzieci nie masz chleba!...
Bujne twoje łąki, żyzne niwy,
Zawsze pełne rosy twoje nieba,
A podobnaś do popiołów urny
I twój naród chodzi smutny, chmurny,
Często grzeszy ach! bo nieszczęśliwy".

* * *

O ty ziemio polska! ty zawodna!
Taka strojna licem i swobodna...
Grzybne twoje lasy, wody hojne,
Kwietne twoje sady, pszczoły rojne,
A dla większej części swego rodu
O, nie owoców już ani miodu,
Ale nie masz nawet... chleba... chleba!...
„Oto dziecko ledwie nie z kołyski
Smutne patrzy na twoje połyski;
. . . .
Ledwie mówić umie; już się skarży
I o grobie niby starzec marzy...
O, ty ziemio! ty macocho gminu!..."

---

*) Trzy ustępy z utworu poetycznego „Za służbą".



„W milczeniu człowiek staje się silniejszym. Mało słów, wiele pracy, szacunek dla pracy i cierpliwość w czekaniu dobrego plonu—niech będzie nakazem wszystkich.

Oby Bóg nam błogosławił, a my przez pracę i czyny swoje sprawmy, aby potomni z wdzięcznością wspominali nas jako dobrych i przezornych budowniczych Rzeczypospolitej".

Stanisław Wojciechowski
Prezydent Państwa.



Najświętsza Panna w poezji polskiej[1)]

Podług dwu rozpraw D-ra JÓZEFA TRETIAKA, profesora Uniwersytetu w Krakowie: Najświętsza Panna w poezji polskiej i Cześć Mickiewicza do Najświętszej Panny.

Cześć Matki Boskiej w Polsce sięga niepamiętnych czasów. Niema na to pisanych dowodów, ale świadczą o tem wspaniałe świątynie Pańskie, budowane pod wezwaniem Najśw. Panny zaraz w pierwszych czasach chrześcijaństwa w Polsce i później. Już Mieczysław I, który zaprowadził chrześcijaństwo w naszej Ojczyźnie przed niespełna tysiącem lat (w roku 966) wybudował pierwszą świątynię katedralną w prastarej stolicy Polski, w Gnieźnie, pod wezwaniem Królowej Niebios. „Z późniejszych kościołów dość wymienić wspaniałą budowę kościoła Panny Maryi w Krakowie, pod którą fundamenta kładzie biskup Iwo Odrowąż w r. 1226. Szczególnem nabożeństwem do Najświętszej Panny odznaczał się Bolesław Krzywousty, który w nocy przed szturmem na Kołobrzeg wzywał w uroczystych modłach Jej pomocy... Szczególnem nabożeństwem do Bogarodzicy odznaczała się także żona Bolesława Wstydliwego, św. Kinga, której pamięć tylu cudownemi legendami opleciona".

O niezwykłej czci ku Najświętszej Pannie w prastarej Polsce świadczy również i to, że „pierwsze słowo poezji polskiej jest zarazem pierwszem słowem czci w rodzinnej mowie" dla Matki Zbawiciela. „Jest to fakt niezmiernie znamienny dla poezji polskiej, jest to jakby wróżba, że poezja ta w przyszłości, w osobach najznakomitszych swych przedstawicieli ma obrać Królowę Niebios za swoją patronkę, muzę[2)] i mistrzynię".

„Tem pierwszem słowem jest pieśń Bogarodzica, która, jak kropla rosy w promieniach słońca, skupia już w sobie blask aureoli, unoszącej się nad postacią Najświętszej Panny:

„Bogarodzica - Dziewica
Bogiem sławiena
Maryja!
Twojego Syna Gospodzina
Matko zwolenia
Maryja!
Zyszczy nam, spuści nam
Kyrie elejson".

W pieśni tej, której pierwszą zwrotkę przytoczyliśmy, jest Najświętsza Panna i „Matką Boga i Dziewicą, przez Boga wyniesioną, wysławioną ponad wszelkie stworzenie. Jej syn jest Panem świata i On sam Ją obrał sobie za matkę; czegóż ta matka nie dokaże, gdy prośby ludzkie i błaganie do Niej zanoszone poleci macierzyńskiem sercem Synowi Swemu. Ziszcza się nadzieje błagających, odpuści Bóg winy grzesznikom, zmiłuje się nad ludźmi".

[1)] Wiązanka pow. i wiad. poż. K. Wojnara.

[2)] Muza, bogini sztuk pięknych i nauk (w starożytności); przenośnie, natchnienie, twórczość.

„Kolebkę tej pieśni otacza tajemnica dotychczas niewyjaśniona. To tylko pewna, że na widownię dziejową wypłynęła nagle jako pieśń wojenna w pamiętnej bitwie pod Grunwaldem (z Krzyżakami w r. 1410, za króla Władysława Jagiełły) i że poprowadziła rycerstwo polskie do zwycięstwa, które wyniosło Polskę do wysokości pierwszorzędnej potęgi europejskiej. Od tej chwili stała się ona sławną i nabrała tak wielkiego znaczenia, że Jan Łaski, kanclerz (czyli pierwszy minister) państwa, wydając w r. 1505 statut praw polskich, umieścił ją na czele statutu, nazwał ze wszystkich najpobożniejszą i jakby wyrocznią Królestwa Polskiego, a kierując się zapewne czechizmami i archaizmami (prastaremi wyrażeniami, nie używanemi już wówczas), jakie w niej znajdował, więcej jeszcze myślą, że pieśń tak dostojna z niezwykle dostojnego źródła pochodzić musiała, przypisał jej utworzenie świętemu Wojciechowi", (który jako biskup czeski apostołował na ziemiach Polski za króla Bolesława Chrobrego i w r. 997 został zamordowany przez pogańskich Prusaków).

„Jeżeli cześć dla Najświętszej Panny jest pierwszem słowem poezji polskiej, to i w dalszem jej rozwoju w wieku XV-tym stanowi główny jej motyw. W tym wieku poezja polska prawie wyłącznie znajduje swój wyraz w pieśniach religijnych, a większość tych pieśni zwraca się do Najśw. Panny.

W tymże czasie prócz licznych pieśni powstają też i inne utwory, świadczące o niezwykłej czci społeczeństwa polskiego do Królowej Niebios w wieku XV-tym, a mianowicie „Kazanie o Maryi Pannie Czystej" Jana z Szamotuł, „Żywot Pana Jezu Krysta" przez Baltazara Opecia i „Różany wianek Panny Maryey", zbiór modlitw do Najśw. Panny z zastosowaniem do Niej myśli zawartych w Psałterzu.

W chwili gdy ten modlitewnik, prostoduszny wyraz głębokiej wiary i czci dla Bogarodzicy wychodził z drukarni Wietorowej (w r. 1531), już dwa różne, a poniekąd przeciwne sobie prądy, przenikające z zagranicy do Polski, zaczynały wpływać na zmniejszenie się kultu czyli czci Najświętszej Panny, naturalnie w warstwach wyższych, na owa prądy wystawionych. Te prądy to humanizm i reformacja.

Humanizmem nazywamy kierunek nauk i wogóle wykształcenia, oparty głównie na starożytnem piśmiennictwie i na sztuce greckiej i rzymskiej. Rozpowszechniane wówczas znakomite dzieła pogańskich mistrzów greckich i rzymskich nie występowały wprawdzie przeciwko kultowi Matki Boskiej, ale szerząc hołdowanie uciechom światowym i obojętność religijną, przyczyniały się do osłabienia i podkopania tej czci w najgłębszych podstawach. — Reformacja znowu, był to wielki ruch religijny w XV-tym wieku, spowodowany przez Lutra, który wystąpił przeciw niektórym dogmatom, instytucjom i obrzędom Kościoła katolickiego; skutkiem tego powstały odrębne od katolicyzmu wyznania chrześcijańskie, tak zwane protestanckie. Protestantyzm występując w obronie religijności, jak ją sam pojmował, był reakcją czyli przeciwdziałaniem rozumu przeciw przewadze uczucia i wyobraźni w sferze religijnej i stąd wrogie jego usposobienie dla szczególnej czci, jaka się w wiekach średnich wytworzyła ku Najśw. Pannie.



Ks. Piotr Skarga
1536 † 1612.

To też w poezji polskiej XVI-go wieku, która dochodzi do niebywałego rozwoju tak, że ten okres nazywa się złotym okresem poezji i wogóle piśmiennictwa polskiego, zrzadka tylko i wyjątkowo spotykamy utwory na cześć



Najśw. Panny.—Mikołaj Rej z Nagłowic, którego czterechsetną rocznicę urodzin właśnie obchodziliśmy niedawno, był pierwszym znanym naszym poetą, piszącym po polsku (dawniej pisano prawie wyłącznie po łacinie), pozostawił cenne dzieła wierszem i prozą, słusznie nazywamy go ojcem literatury czyli piśmiennictwa polskiego, ale jako protestant nic nie pisał ku czci Najświętszej Panny. — Również i Jan Kochanowski z Czarnolasu, zwany księciem poetów polskich, bo on dopiero poezję i mowę polską podniósł na niebywałą dotychczas wyżynę, nie poświęcił ani jednego utworu czci Najświętszej Panny, choć sam był głęboko religijnym, o czem świadczy wspaniały jego hymn ku czci Stwórcy:

„Czego chcesz od nas, Panie, za twe hojne dary,
Czego za dobrodziejstwa, którym nie masz miary"

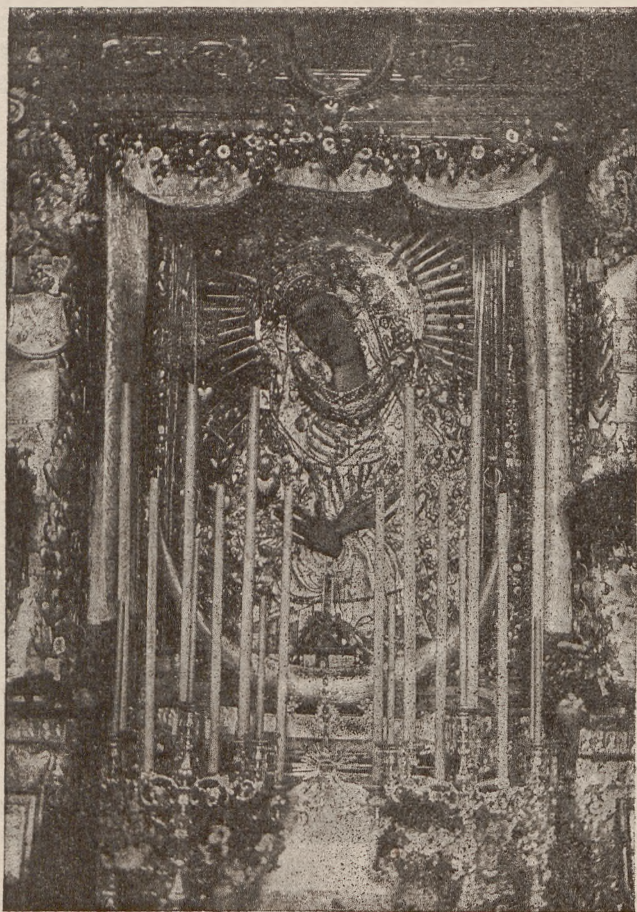
tudzież wspaniałe i powszechnie znane przekłady Psalmów Dawida, z których zwłaszcza psalm „Kto się w opiekę podda Panu swemu" dotychczas jeszcze rozbrzmiewa po całej ziemi polskiej. Przyczyny tego należy szukać w hu-

manistycznem wykształceniu Kochanowskiego.

„Był jednak w okresie panowania humanizmu i reformacji w Polsce poeta — i to wysokiej miary, który zwracał się myślą i uczuciem ku Boskiej

Panno bezrówna, stanu człowieczego
Wtóra ozdobo, nie psowała w której
Pokora serca, ni godność pokory,
Przedziwna Matko stworzyciela swego!

Ty głowę starwszy smoka okrutnego,
Którego jadem świat był wszystek chory,



Dziewicy i to już nie w obcej, łacińskiej, jak jego poprzednik z pierwszej połowy wieku XVI-go, Janicki (Klemens), ale w złotej polskiej mowie XVI-go wieku. Był to przedwcześnie zmarły Mikołaj Sęp Szarzyński. Jego sonet „Do Najświętszej Panny" jest jedynym, ale wysoce pięknym hołdem, jaki w polskiej mowie złożył Bogarodzicy humanizm polski.

Wziętaś jest w niebo nad wysokie chóry;
Chwalebna, szczęścia używasz szczerego.

Tyś jest dusz naszych jak księżyc prawdziwy,
W których wiecznego baczymy promienie
Miłosierdzia, gdy nas grzech straszliwy
Przywodzi smutnej nocy ciężkie cienie!

Ale zorzą już nam nastań raną,
Pokaż twego słońca światłość żądaną.

Mamy tu już nie naiwne średniowieczne malowanie postaci Najśw. Panny, nie samo błagalne wyciąganie rąk do Orędowniczki, ale myśl strzelistą, skojarzoną z głębokiem uczuciem religijnem i w doskonałej formie wyrażoną...



Ostrabrama w Wilnie.

Aż do Mickiewicza nikt z poetów polskich nie potrafił piękniejszego wyśpiewać hymnu na cześć Najśw. Panny.

* * *

Pod koniec XVI-go i z początkiem XVII-go wieku zaczęła się przesilać moc reformacji, gdy do walki z innowierstwem stanął opancerzony niezłomną energją wiary zakon Jezuitów. Naprzód ks. Jakób Wujek (tłómacz pismą świętego na język polski), potem ks. Piotr Skarga w Postyllach swoich czyli wykładach ewangelji uderzyli z całą siłą gorącego przekonania na tych, co chcieli się przyczynić do zmniejszenia ogólnej czci ku Pannie Najśw.

„Kazania Skargi na święta Bogarodzicy stały się jakby drogowskazem dla kunsztownej poezji polskiej, w której od końca XVI-go wieku coraz częściej zaczęły się odzywać głosy czci dla Najśw. Panny. Ale Skarga—rzecby można — cały ogień natchnienia, na kilka pokoleń danego, skupił w



Ks. Augustyn Kordecki
1604 † 1673.

swojej piersi, bo tego ognia bardzo niewiele znajdziemy u współczesnych mu i potomnych poetów dwu następnych wieków".

Ze śmiercią ks. Piotra Skargi (w roku 1612), autora „Żywotów świętych", złotoustego kaznodziei, nawołującego w płomiennych „Kazaniach sejmowych" naród do opamiętania i poprawy i przepowiadającego mu w proroczych słowach klęski i niewolę, jeśli nie wejrzy w siebie, kończy się właściwie złoty okres nauk i piśmiennictwa polskiego,

jaki kwitł za panowania dwóch ostatnich królów z rodu Jagiellonów (Zygmunta Starego i Zygmunta Augusta) i króla Stefana Batorego, którzy bardzo gorliwie starali się o rozwój nauk i w ogóle oświaty i piśmiennictwa w Polsce. Następcy ich, królowie z rodziny szwedzkiej Wazów, już niewiele się troszczyli o rozwój nauk i literatury polskiej, w narodzie też nastąpiło pewne zobojętnienie dla wyższego wykształcenia, co się też odbiło i na piśmiennictwie, więc też i późniejsze utwory poetyczne, poświęcone czci Matki Boskiej, już się nie odznaczają tą pięknością formy i siłą uczucia, jaką np. znajdujemy we wspomnianym sonecie Mikołaja Szarzyńskiego i w płomiennych kazaniach Skargi.

„Hymny kościelne" ks. Stanisława Grochowskiego, wśród których znajduje się także kilka poświęconych czci Bogarodzicy, są właściwie tylko przekładami łacińskich pieśni, kościelnych; są one wierne, gładkie, ale bez oryginalności i głębszego uczucia.

Nieco wyższym polotem i większą żywością odznaczają się poezje Kaspra Miaskowskiego ku czci Najśw. Panny, zwłaszcza „Rotuły na Narodzenie Syna Bożego".

Z pośród poetów z pierwszej połowy XVII-go wieku najwięcej się odznaczył i wprost znakomitym był Maciej Sarbiewski; niestety, pisał on wyłącznie po łacinie. Utwory jego pod względem formy były tak doskonałe, odznaczały się takiem głębokiem poczuciem piękna, że dorównywały poezjom Horacjusza, jednego z najsławniejszych poetów rzymskich. Dzięki temu stał się Sarbiewski najsławniejszym z polskich poetów wśród ludów na łacińskiej kulturze wyrosłych, ale z tego szerokiego rozgłosu niewielki był pożytek dla narodu, bo poezje jego były kwiatem sztucznym, dostępnym dla uczonych, a obcym i martwym dla szerokiego ogółu.

Poezje Sarbiewskiego uprzystępnił ludności polskiej dopiero w wieku XIX-tym Władysław Syrokomla (Kondratowicz), tłómacząc je na język ojczysty. Dla przykładu przytaczamy dwie zwrotki w tym przekładzie z pieśni napisanej przez Sarbiewskiego, aby uprosić u Panny Najśw. pomocy dla hetmana litewskiego Jana Chodkiewicza, który wyruszył na pokonanie hord tatarskich i tureckich (Getów), które po klęsce zadanej nam pod Cecorą w r. 1620 zagrażały południowym granicom Rze-



Adam Mickiewicz
1798 † 1855

czypospolitej. Świetne zwycięstwo nad wrogiem pod Chocimem zakończyło tę wyprawę.

Panno! królowo Sarmackiej ziemi,
Oddal zagubę od naszej głowy!
I Matczynemi modłami Twemi
Przebłagaj słuszną pomstę Jehowy (Boga).
. . . .
Miłość ojczyzny, jako rakieta,
Wybuchnie ogniem w rycerskiej duszy,
Próżno włóczniami sroży się Geta,
Hetman, jak piorun, włócznie pokruszy.

O wiele gorętszy i serdeczniejszy oddźwięk znalazły w sercach ówcze-

snego społeczeństwa naszego „Hymny“ na uroczyste święta Bogarodzicy Bartłomieja Zimorowicza, mieszczanina lwowskiego.

„Hymny“ Zimorowicza odznaczają się szczerością uczucia, a pięknością i prostotą stylu zbliżają się do poezji Kochanowskiego, a po części do poezji ludowej. — Dla przykładu przytaczamy wyjątek z hymnu, napisanego przez poetę w ciężkiem strapieniu, kiedy go Bóg dotknął utratą wszystkich czworga dzieci:

Ty nieumiejętnym radzisz,
Błędnych na drogę prowadzisz;
Chorym stajesz się lekarką,
Ubogim hojną szafarką.

Smutnych pocieszasz, wzgardzonych
Wywyższasz, szukasz zgubionych,
Grzeszącym upamiętanie,
Upornym dajesz uznanie.

Żaden człowiek próżno Ciebie
Nie wzywał w ciężkiej potrzebie;
Żaden nie jest opuszczony
We złym razie z Twojej strony.

„Hymny“ Zimorowicza, wydane w r. 1640 cieszyły się takiem powodzeniem, że zaraz w następnym roku powtòrzono ich wydanie.

Niebawem spadły na naszą Ojczyznę ciężkie gromy i burze. W r. 1648 wybuchł na Ukrainie straszny bunt kozaków pod wodzą Bohdana Chmielnickiego, zamieniając południowe ziemie Rzeczypospolitej w jedno olbrzymie pogorzelisko i cmentarzysko. Jeszcze tam nie nastał spokój, aż tu od północy z za morza wtargnęli Szwedzi i zalali prawie cały kraj, nigdzie nie spotykając poważniejszego oporu, bo naród upadł na duchu. Już obie stolice Warszawa i Kraków, były w ręku Szwedów, a król Jan Kazimierz zmuszony był szukać schronienia za granicą i zdawało się, że nadszedł dla Polski ostatni dzień jej politycznego bytu. Tonący okręt ojczysty ocaliła Jasna Góra z cudownym obrazem Najśw. Panny. Kiedy Szwedzi podstąpili pod Częstochowę i zażądali poddania tego „kurnika“ — jak się szyderczo wyraził ich wòdz Miller — przeor klasztoru ks. Augustyn Kordecki umiał takiem męstwem i poświęceniem zapalić garstkę bohaterskich obrońców, że Szwedzi po kilku tygodniach oblężenia z hańbą i wstydem musieli ustąpić z pod Częstochowy.

Wieść o cudownej niemal obronie Częstochowy przed nawałą szwedzką lotem błyskawicy rozeszła się po kraju i zapaliła w całym narodzie wiarę w siebie i otuchę. Tysiące i dziesiątki tysięcy śpieszyły pod chorągwie narodowe, aby walczyć do ostatniej kropli krwi z najezdnikami i niebawem nie było w Polsce Szweda ani na lekarstwo.

Obrona Częstochowy przyczyniła się w niezwykłej mierze do wzmożenia się czci ku Najśw. Pannie, która odtąd nieustannie się szerzy. Kròl Jan Kazimierz, powróciwszy z wygnania złożył we Lwowie uroczyste śluby przed ołtarzem Bogarodzicy i powierzył Jej szczególnej opiece naród polski. Odtąd Panna Najśw. zwie się Kròlową Korony Polskiej.—Również przyczyniały się do szerzenia się kultu do Najśw. Panny ustawiczne walki, jakie staczał w dalszym ciągu nasz naròd z pogańskimi Turkami i Tatarami pod wodzą Jana Sobieskiego, najpierw hetmana, a następnie króla, ostatecznego pogromcy potęgi tureckiej pod Wiedniem (w roku 1683). — Jednak wśròd walk i szczęku oręża zwykle upadają oświata, nauki, milkną poeci, a nastaje panowanie mroków ciemnoty i wyjałowienie serc i dusz, więc też i cześć Panny Najśw. choć w tych czasach staje się powszechną, staje się zarazem coraz więcej poziomą, coraz płytszą i polegającą raczej na formułkach, niż na szczerości i głębokości uczucia.

Odbija się to w poezjach Wacława Potockiego który np. w „Wojnie Chocimskiej“ okazał się poetą nie pośledniej miary, a w utworach o Najświętszej Pannie miernym wierszokletą. To samo można powiedzieć o głównym przedstawicielu poezji w drugiej połowie 17-go wieku, o Wespazjanie Kochowskim. W „Psalmodji“ swojej umiał on dobyć głębokich, a nawet

wieszczych tonów, w obfitych utworach ku czci Najśw. Panny napisanych okazywał się najczęściej niezręcznym i pozbawionym wszelkiego natchnienia wierszorobem, którego niekiedy tylko od zupełnej płaskości i pospolitości ratuje szczerość i prostota wyrażenia.

Z pośród licznych utworów Wespazjana Kochowskiego ku czci Najśw. Panny przytaczamy z braku miejsca tylko parę wyjątków z „Hymnu Jasnogórskiego“ i z „Pobudki do rycerstwa polskiego, żeby ufności w Bogu pełni, pośpieszali na odsiecz Kamieńcowi Podolskiemu“.

Oto jak poeta opiewa sławę Matki Boskiej Częstochowskiej:

Ile jest w objazd od Baltydy kraju,
Aże po Euxyn [1]) i brzegi Dunaju,
Gdzie Wołga, Gdzie Don pływa,
Ciebie Panno mieszkaniec okoliczny wzywa.

I co się w nurtach bystrych Dniepru myją,
I którzy białej Wisły wody piją,
Tu ich droga nie strudzi.
Idą z Litwy, Inflantów, Kurlandji, Żmudzi.

Węgrzy, Morawcy, Ślązacy, Multani,
Choć w herezji błędach uwikłani
I Dalmaci z Wołoszą
Tu w pokornych modłach swych pociechę [odnoszą.

Wyjątki z „Pobudki do rycerstwa polskiego“:

Królowo Polska, Sarmacji pani,
Tobie i nieba, morze i otchłani
Posłuszne zawsze, świetną słońca togą,
Miesiąc pod nogą,

. . . .

Twojać to Polska, Ty jej z dawna bronisz,
I teraz ją Ty w tym razie zasłonisz;
Wielmożna ręka jej nieprzyjaciele
Mostem pościele.

Więc że do kupy, Lechu starożytny!
Niechaj poruszy w tobie impet bitny,
Przodków twych cnota, którym nie nowina
Bijać Turczyna.

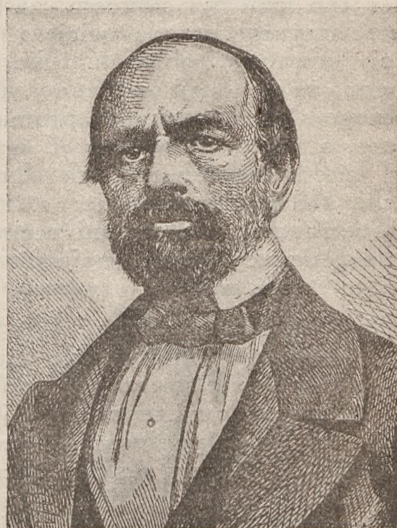
Nie lepiejż pięknie umrzeć, aniżeli
Tę hańbę widzieć Polacyby mieli:
W kościołach kędy boska chwała grzmiała,
Ci wyją: Hałła!

[1]) Euxyn, starożytna nazwa morza Czarnego; kraj Baltydy, kraj nad morzem Bałtyckiem.

Tym razem błaganie Najśw. Panny o pomoc i „Pobudka“ zatrąbiona na rycerstwo polskie, pozostały bez skutku; Kamieniec padł przed półksiężycem (w r. 1672) i tureckie hałła! rozległo się w jego kościołach. A rzecz to była bardzo znamienna dla nadchodzącego wieku 18-go, że odzyskanie tej twierdzy zawdzięczała Polska nie duchowi rycerskiemu, który buchnąwszy ostatnim wielkim płomieniem w Janie Sobieskim, zgasł zupełnie na cały wiek prawie, ale układom dyplomatycznym. Poczynał się wiek dyplomatów, adwokatów, filozofów i reformatorów.

* * *

Taki wiek nie mógł sprzyjać kultowi Najświętszej Panny w poezji polskiej. Zresztą w pierwszej połowie tego wieku, za panowania Sasów i poezja nasza upada tak nisko, że prócz rymów najczęściej nic w niej poetyckiego nie zostaje. Czasy poprzedniego upadku wobec niej wydają się czasami świetności. Myśl, i przedtem nie bogata, jałowieje do reszty; język świeci okropną srokacizną (mieszaniną ze słowami



Bohdan Zaleski
1802 † 1889.

łacińskiemi i staje się niesłychanie trywialnym, czyli prostackim.

Berło poezji polskiej w tej smutnej epoce dostaje się w ręce kobiety, pani skarbnikowej żydaczowskiej, Elżbiety Drużbackiej, która w istocie wznosi się nieco ponad niski poziom umysłowy swoich czasów, lecz kultu Najśw. Panny dotyka tylko ubocznie, mimochodem.

Szczególniejszym i jedynym krzewicielem tego kultu, był zacny i zasłużony ks. Józef Załuski, biskup kijowski. Idąc zapewne za przykładem wygnanego przez wrogów króla Stanisława Leszczyńskiego, który w r. 1751 założył na obcej ziemi (w Lotaryngji) Akademję nauk dla młodzieży polskiej, Załuski we dwa lata potem (t. j. w r. 1753) założył także Akademję w Warszawie, ale obrał dla niej szczególne zadanie: głosić cześć dla Najśw. Panny i stąd nazwał ją Akademja Marjana. Ale daremne były zabiegi zacnego biskupa, aby ożywić kult Bogarodzicy w warstwach oświeconych w Polsce. Duch wieku był temu kultowi przeciwny. Na tronie polskim zasiadł król Stanisław August, hołdujący francuskim ówczesnym hasłom zupełnej obojętności religijnej, a nawet bezwyznaniowości a ten król był słońcem, za którem się wszyscy przedstawiciele ówczesnej literatury obracali. Nic też dziwnego, że w poezji ówczesnej, która od takiego słońca otrzymała promienie ożywcze, a której głównymi i wybitnymi przedstawicielami byli Ignacy Krasicki, Adam Naruszewicz i Stanisław Trembecki, niema ani promyka czci dla Dziewicy-Matki, najwyższego ideału czystości, miłości i pokory.

Wewnętrzne położenie w Polsce było wówczas smutne. Wprawdzie naród ocknął się trochę ze strasznych mroków ciemnoty, przesądów i zepsucia, w jakie pogrążył się był za panowania niemieckich królów z rodziny saskiej, poczęto pracować nad podniesieniem oświaty i poprawy ustroju wewnętrznego Rzeczypospolitej, lecz niestety wszelkiej poważniejszej pracy w tym kierunku przeszkadzał przez swych ambasadorów czyli przedstawicieli rząd rosyjski, który już wówczas gospodarował na ziemiach polskich, jak szara gęś, a słabego charakteru król nie umiał się oprzeć tym przemożnym wpływom moskiewskim.



Zygmunt Krasiński
1812 † 1859.

Protestem czyli niejako buntem przeciw poniżającemu stanowisku króla i jego stronnictwa wobec obcej przemocy, przeciw nikczemnej gospodarce moskiewskiej, ale zarazem i przeciw niedowiarstwu, obojętności religijnej i rozwiązłości warstw rządzących była K o n f e d e r a c j a b a r s k a czyli związek zbrojny rycerstwa, zawiązany w miasteczku Barze na Ukrainie (w r. 1768), który przez cztery lata ze zmiennem szczęściem toczył walkę z przemożnym przeciwnikiem. I oto wraz z ocknięciem się ducha rycerskiego budzi się i poezja religijna wśród mas szlacheckich, wirem konfederacji ogarniętych, poezja, która pod względem formy i ducha jest przeciwieństwem współczesnej dworskiej poezji gładkiej, poprawnej, niekiedy świetnej i wytwornej. A w tej poezji barskiej górującym tonem była ufność w pomoc Najśw. Panny i cześć dla Niej.

Z licznych pieśni barskich, tworzonych nie przez literatów z zawodu, ale przez tych, co zręczniej szablą umieli obracać, niż piórem, ale mimo to odznaczających się szczerością uczucia, z braku miejsca możemy przytoczyć zaledwie jedną:

Zdaj się Polaku w opiekę Maryi,
Udaj się pod cień tej ślicznej lilji!
Onać największe przykrości osłodzi;
Przy niej ci żadne nieszczęście nie szkodzi.

Kto jej swe sprawy szczerze konsekruje,
W każdej przygodzie łatwo tryumfuje;
Tronem jest łaski ludziom utrapionym,
Wdzięczną pociechą kłopotem ściśnionym.

W Jej to jest władzy, w Jej to jest szafunku:
Już, już, ginącym dodawać ratunku.
Któż kiedy zginął, kim się opiekuje?
Bo swoje sługi, jak Matka piastuje.

Niechaj, swe wały ocean szeroki
Burzliwe rzuca pod same obłoki;
Niechaj i żeglarz grązi się w złej toni:
W szumiących falach Ona go obroni.

Niech, kto wojennym orężem się bawi,
Życie swe śmierci okrutnej wystawi:
Lub [1]) z jego strony zdaje się przegrana,
Z posiłkiem śpieszy Marya wezwana

I da zwycięstwo, co było wątpliwe,
Umocni serca w utarczce trwożliwe.
Nieraz Jej Polska pomocy doznała,
Gdy nieprzyjacół strasznych zwyciężała.

Wszak nieraz starła Turczynowi rogi,
Rzucała księżyc pod zwycięskie nogi,
Pamiętna zawsze o polskiej Koronie,
Klejnot wolności ma w swojej obronie.

Przybądź i teraz Polakom, Marya!
Niechaj los szczęścia w tej wojnie im sprzyja;
Bo Ty w Twej mocy masz szczęście odmienne,
Ciebie się lęka i piekło bezdenne.

Nigdzie się chronić bezpieczniej możemy,
Jak gdy się pod Twą opiekę garniemy.
Ratunek pewny, ucieczka bezpieczna,
Nadzieja wszelka, obrona skuteczna.

Przy Twym, o Panno, miłosierdzia tronie
Spoczynek na Twem macierzyńskiem łonie;
Ratuj rycerstwo pracujące w boju,
A po wygranej użycz nam pokoju.

Miej w Twojej straży w więzieniu Polaków,
Obrońców prawa, wiary jedynaków;
Potargaj więzy siedzących w tarasie [2])
Niech nas ucieszą w opłakanym czasie.

Przed Tobą, Panno, upadamy wspólnie,
Módl się do Syna za wszystkich ogólnie,
Wszystko uczyni Syn miły dla Ciebie,
Tylko się pokaż nam Matką w potrzebie.
Kiedy doznamy w tem Twojej opieki,
Chwalić Cię z Bogiem będziemy na wieki.
Amen.

Ale synowskie błagania Konfederatów nie ściągnęły im pomocy Najśw. Panny, nie przyniosły im zwycięstwa; bo nie dość jest błagać o pomoc, aby ją uzyskać, trzeba jeszcze zasłużyć na nią. Fatalnie rozdzielone było ówczesne społeczeństwo polskie: ci, którzy mieli rozum i dokładnie widzieli wady społeczne narodu, nie mieli ducha poświęcenia; ci, którzy gotowi byli do ofiar, nie mieli rozumu, któryby im własne oświetlił błędy i wskazał drogi poświęcenia. Konfederacja barska upadła przy trzasku walącej się budowy państwa, a jej kult dla Naśw. Panny zgasł, jak pochodnia, rumowiskiem zasypana.

* * *

Wkrótce bowiem po zwyciężeniu Konfederacji barskiej Rosja wspólnie z Prusami i Austrją przystąpiła do spełnienia niezwykłej zbrodni, do pierwszego rozbioru Polski w r. 1772.

Od tej chwili upłynęło pół wieku, pełne tragicznych przejść dla narodu, nadziei, uniesień i zawodów.

W r. 1794 chwycił naród za broń pod wodzą wielkiego Naczelnika Tadeusza Kościuszki, w bitwie pod Racławicami zdobyli sobie chłopi ziemi krakowskiej nieśmiertelną sławę z Bartoszem Głowackim na czele, Kościuszko przez pół roku staczał zaciekłe walki z przemożnym wrogiem, aż wreszcie uległ jego przemocy w nieszczęsnej bitwie pod Maciejowicami, gdzie sam ciężko ranny i nieprzytomny wpadł w ręce wroga.

Niebawem nastąpił trzeci i ostatni rozbiór Polski. Nie było już ani piędzi wolnej polskiej ziemi, gdzieby można swobodnie myśleć i działać dla jej dobra i lepszej przyszłości, to też najszlachetniejsi synowie Ojczyzny pośpieszyli na obczyznę, bo im przyświecała nadzieja, że tam zdołają zorganizować

[1]) Lub w znaczeniu lubo = choć.
[2]) w więzieniu, w niewoli.

i przygotować siły do zrzucenia sromotnego jarzma. Generałowie Jan Henryk Dąbrowski i Karol Kniaziewicz zorganizowali we Włoszech (w r. 1798) sławne na cały świat legiony (czyli pułki) polskie, które następnie pod rozkazami największego wojownika świata, Napoleona, wodza a następnie cesarza Francji, cudów waleczności dokazywały w rozmaitych częściach świata „W legjonach obudził się i duch rycerski Polaków, ale nie przewodniczyła mu tym razem cześć dla Najśw. Panny i wiara w Jej pomoc, tylko wiara w tego „boga wojny“ (Napoleona) co od puszcz libijskich (w Afryce) latał do Alpów podniebnych“.

I we współczesnej literaturze polskiej, która stała się bladem, bezbarwnem naśladownictwem francuskich wzorów, darmo szukać motywu czci dla Najśw. Panny. Ale nadeszła chwila, kiedy z Zachodu nadpłynął wiosenny powiew romantyzmu[1]) i przynosząc wiele pierwiastków ożywczych, przyniósł także wskrzeszone tchnienie czci dla Najśw. Panny.

Pierwszym przedstawicielem tego romantycznego kierunku w piśmiennictwie polskiem jest Adam Mickiewicz, najznakomitszy nasz poeta i wieszcz narodowy. Od niego rozpoczyna się nowa epoka w literaturze naszej, a hasłem tej epoki są następujące słowa jego, wypowiedziane w pierwszym utworze: *„Miej serce i patrzaj w serce!“* Mickiewicz jest też pierwszym heroldem czyli głosicielem nanowo zakwitającej u nas czci dla Bożej Rodzicielki.

Cześć Mickiewicza dla Najśw. Panny ulegała, w ciągu różnych okresów jego życia, ewolucji czyli rozwojowi, w którym odróżnić można trzy różne fazy czyli stopnie, trzy sposoby przedstawiania Najśw. Panny, odpowiadające tym okresom prądów i uczuć, jakie przepełniały duszę poety

Do pierwszej fazy należy *Hymn na dzień Zwiastowania;* pochodzi on z okresu obudzenia się sił twórczych, zapędów romantycznych fantazji, marzycielskiej i promiennej miłości poety ku Maryli Wereszczakównie. Swoją energją młodzieńczą, swoim dumnym i górnym polotem przypomina „Odę do młodości“. Zgodnie zaś z romantycznym nastrojem młodego pieśniarza, zgodnie z jego uwielbieniem dla wdzięków „niebieskiej Marylki“, Najśw. Panna w tym hymnie pojętą i przedstawioną jest jako piękność dziewicza.

Hymn powyższy napisał poeta w r. 1820 lub 1821. Niebawem, bo w r. 1823 rząd moskiewski poczynił liczne aresztowania wśród patrjotycznej młodzieży uniwersyteckiej w Wilnie. Między innymi aresztowano też Mickiewicza, choć już był profesorem w Kownie — i wraz z innymi osadzono w więzieniu. Po kilkomiesięcznych katuszach więziennych skazano prawie wszystkich szlachetnych młodzieńców na różne kary, przeważnie na wygnanie w różne odległe strony Rosji. Również i Mickiewicza nie minął ten los. Po paru latach tułaczki po różnych miastach rosyjskich, przyjaciele wyrobili mu paszport zagraniczny i poeta wyjechał za granicę, nie przeczuwając może, że wśród obcych na wygnaniu przyjdzie mu przeżyć do końca życia.

Te wspólne cierpienia za sprawę narodową, widok następnie przeróżnych mąk i katuszy, przez jakie naród polski przechodził w czasie i po upadku powstania w r. 1831, wpłynęły ogromnie na ukształtowanie się charakteru i uczuć Adama Mickiewicza. Zapomniał o osobistych nieszczęściach i zawodach, zapomniał o nieszczęśliwej miłości ku Maryli Wereszczakównie, a przejął się krzywdą i cierpieniami nieszczęśliwego, ujarzmionego narodu, Jestto druga faza jego rozwoju duchowego, to też i utwory ku czci Najśw. Panny z tego okresu odpowiadają te-

[1]) Romantyzm jestto kierunek literacki i duchowy z końca 18-go i początku 19-go wieku, czerpiący natchnienie i pobudkę do pisania ze źródeł swojskich, narodowych, dający przewagę uczuciu i wyobraźni; romantyzm miał swą podstawę w średniowiecznych rycersko - marzycielskich opowiadaniach i dziełach. (Przypisek wydawcy).

mu nastrojowi jego duszy i serca, przejętego do głębi dolą Ojczyzny.

W wierszu „Do Matki Polki“ jest Najśw. Panna jako Matka Bolesna wzorem cierpienia, na który matka Polka zapatrywać się powinna. Oto niektóre zwrotki tego wiersza.

„O matko Polko! gdy u syna twego
W źrenicach błyszczy geniuszu świetność,
Jeśli mu patrzy z czoła dziecinnego
Dawnych Polaków duma i szlachetność;

Jeśli rzuciwszy rówiesników grono,
Do starca bieży, co mu dumy pieje;
Jeżeli słucha z głową pochyloną,
Kiedy mu przodków powiadają dzieje;

O matko Polko! źle się syn twój bawi...
Klęknij przed Matki Bolesnej obrazem
I na miecz patrzaj, co Jej serce krwawi:
Takim wróg piersi twe przeszyje razem!

. . . .

Nasz Odkupiciel, dzieckiem w Nazarecie
Piastował krzyżyk, na którym świat zbawił:
O matko Polko! jabym twoje dziecię
Przyszłemi jego zabawkami bawił.

Wcześnie mu ręce okręcaj łańcuchem,
Do taczkowego każ zaprzęgać woza:
By przed katowskim nie zbladnął obuchem
Ani się spłonił na widok powroza...

. . . .

W „Dziadach“, jednem z najpiękniejszych dzieł Mickiewicza, (choć trudnem do zrozumienia), występuje Najśw. Panna nie tylko jako pocieszycielka i opiekunka, ale i jako Królowa kwiatów.!

W III-ej części „Dziadów“, zawierającej pewne obrazy z życia młodzieży w więzieniu wileńskiem, znajduje się też scena, jak jeden z więźniów nadużywa imion Jezusa i Marji. Na to odzywa się dotychczas milczący Konrad (w którym poeta siebie samego przedstawia) temi słowy:

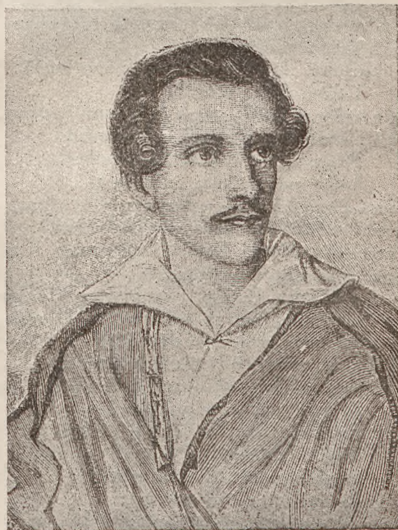
Słuchaj ty! — tych mnie imion przy kielichach [wara!
Dawno nie wiem, gdzie moja podziała się wiara,
Nie mieszam się do wszystkich świętych z li- [tanji,
Lecz nie dozwolę bluźnić imieniu Marji.

Na to odzywa się stary kapral! (pełniący tam straż w więzieniu):

„Dobrze, że Panu jedno to zostało imię“.

Następnie opowiada, jakto służąc w legjonach polskich, kiedy Napoleon prowadził wojnę z Hiszpanją, znalazł się on raz na kwaterze razem z Francuzami u pewnego gospodarza Hiszpana. Francuzi podpiwszy sobie, zaczęli różne nieprzystojne rzeczy śpiewać, a wreszcie „bluźnić na Pannę Najświętszą“.

„Więc ja im perswadować: stulcie pysk do bisa!
Więc umilkli, nie chcąc mieć ze mną do czy- [nienia;
Ale no pan posłuchaj, co się stąd wyświęci:
Po zwadzie poszliśmy spać, wszyscy dobrze cięci;
Aż w nocy trąbią na koń, zaczną obóz trwożyć:
Francuzi nuż do czapek — i nie mogą włożyć;
Bo nie było na co wdziać, bo każdego główka
Była ślicznie odcięta nożem, jak makówka:
Szelma gospodarz porżnął jak kury w folwarku.
Patrzę; więc moja głowa została na karku!
W czapce kartka łacińska, pismo nie wiem czyje;
„Vivat Polonus, unus defensor Mariae!“.
(Niech żyje Polak, jedyny obrońca Marji).
Otóż widzisz pan, że ja tem imieniem żyję“.



Juljusz Słowacki
1809 † 1849.

W innem znowu miejscu III-ej części „Dziadów“ jest prześliczny obrazek, jak młoda dziewczynka Ewa modli się przed obrazem Najśw. Panienki za prześladowanych. Oto słowa Ewy

do swej towarzyszki, zachęcającej ją do snu:

„Jużem się za Ojczyznę moją pomodliła,
Jak nauczono — i za ojca i za mamę,
Zmówmy jeszcze i za nich pacierze też same;
Choć oni tak daleko: ale to są dziatki
Jednej Ojczyzny naszej, Polski, jednej matki.
Litwin, co dziś tu przybył, uciekł od Moskali:
Strach słyszeć, co tam oni z nimi wyrabiali;
Zły car kazał ich wszystkich do ciemnicy wsadzić,
I jak Herod chce całe pokolenie zgładzić...
Mama na mszę posłała i obchód żałobny,
Bo wielu z nich umarło... ja pacierz osobny
Zmówię za tego, co te piosenki ogłosił:
I on także w więzieniu, jak nam gość donosił.
Te piosenki czytałam: niektóre są piękne...
Jeszcze pójdę przed Matką Najświętszą uklęknę
Pomodlę się za niego: kto wie, czy w tej chwili
Ma rodziców, żeby się za nim pomodlili“...

Ewa modli się gorąco, serdecznie, a następnie zasypia i ma przecudne senne widzenie: widzi Matkę Najśw. z Dzieciątkiem Jezus, wśród kwiatów, jakiemi Jej obraz ozdobiła; to kwiecie rzuca na nią Jezus Dziecię (Widzenie):

„Deszczyk tak świeży, miły, cichy jak rosa...
I skąd ten deszczyk? Tak czyste niebiosa,
Jasne niebiosa!
Krople zielone, kraśne: trawki, równianki,
Róże, lilje, wianki
Obwijają mię w koło. Ach jaki sen wonny,
Sen lekki, słodki: oby był dozgonny!
Różo błyszcząca, słoneczna,
Liljo przeczysta mleczna!...
Poznałam kwiatki moje; sama polewałam,
W moim ogródku wczora nazbierałam,
I uwieńczyłam Matki Boskiej skronie,
Tam nad łóżkiem na obrazku.
Widzę... to Matka Boska... cudowny blasku
Pogląda na mnie, bierze wianek w dłonie,
Podaje Jezusowi; a Jezus dziecię
Z uśmiechem rzuca na mnie kwiecie!...
Jak wypiękniały kwiatki—jak ich wiele—krocie,
A wszystkie w przelocie
Szukają na powietrzu siebie,
Moje kochanki!
I same plotą się w wianki.
Jak tu mnie miło, jak w niebie;
Jak mnie tu dobrze, mój Boże;
Niech mię na zawsze ten wianek otoczy...

W tym pięknym obrazie występuje Najśw. Panna już nietylko jako rodzica i piastunka Boskiego Dziecięcia, ale i jako czuła i kochająca matka cierpiącej ludzkości. Do niej zwracają się modły Ewy za prześladowanych i więzionych na Litwie, a w szczególności za jednego z nich, za samego poetę. Ona zasmuconemu dziewczęciu zsyła we śnie błogie ukojenie. Ale Matka—Pocieszycielka i opiekunka ma tu jeszcze inny charakter. Uwieńczona na obrazie od dziewiczych rąk kwiatami, Ona się kwiecistem odwdzięcza marzeniem i śniące dziewczę obsypuje kwiatem, jak pieszczotami. Występuje tu tedy jako królowa kwiatów, królowa roślinności, zgodnie z tradycją katolicką, która w Jej święto każe poświęcać zioła.

W „Panu Tadeuszu“, najznakomitszem arcydziele literatury polskiej, w epopei streszczającej życie całego narodu i jego pragnienia wolności z epoki napoleońskiej (z r. 1812), Najśw. Panna zachowuje ten sam charakter, w „Dziadach“, tak samo jest matką-pocieszycielką, ucieczką strapionych, królową kwiatów, ale do tych wszystkich tytułów przybywa tu jeszcze jeden: tytuł królowej Polski i Litwy, opiekunki już nie cierpiących jednostek, ale całych warstw, całego cierpiącego narodu.

Zaraz na wstępie, wbrew zwyczajowi dawnych poetów, którzy zwracali się z prośbą o natchnienie do starożytnych pogańskich bóstw, Mickiewicz wezwał pomocy Bogarodzicy:

Panno święta, co Jasnej bronisz Częstochowy
I w Ostrej świecisz Bramie! Ty, co gród zamkowy
Nowogródzki ochraniasz z jego wiernym ludem:
Jak mnie dziecko do zdrowia powróciłaś cudem
(— Gdy od płaczącej matki pod Twoją opiekę
Ofiarowany, martwą podniosłem powiekę;
I zaraz mogłem pieszo do Twych świątyń progu
Iść za wrócone życie podziękować Bogu —)
Tak nas powrócisz cudem na Ojczyzny łono!...
Tymczasem przenoś moją duszę utęsknioną
Do tych pagórków leśnych, do tych łąk zielonych,
Szeroko nad błękitnym Niemnem rozciągnionych;
Do tych pól malowanych zbożem rozmaitem,
Wyzłacanych pszenicą, posrebrzanych żytem...

Brak miejsca nie pozwala na szczegółowe przytaczanie i roztrząsanie wszystkich ustępów z „Pana Tadeusza“, poświęconych czci Najśw. Panny, nadmienimy więc tylko, że jeden z najwspanialszych opisów wschodów słońca jest opis wschodu słońca w uroczysty dzień Najśw. Panny Kwietnej, a w dalszym ciągu barwny i uroczy obraz nabożeń-

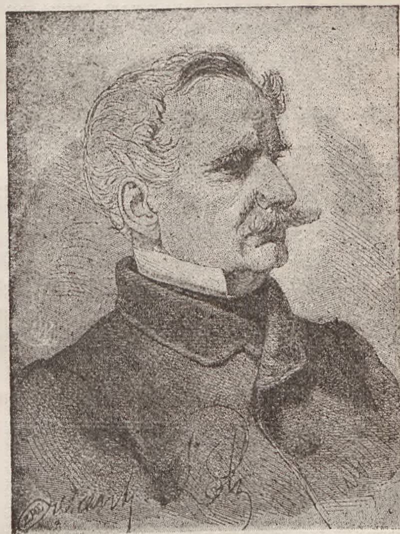
stwa w tymże dniu uroczystym w wiejskim kościołku. [1])

W trzeciej fazie, która przypada na okres mistycyzmu, czyli głęboko religijnego nastroju poety pod wpływem Towiańskiego, a mianowicie w utworze pod tytułem „Sława Najśw. Panny". wszystkie rysy i barwy dawniejszych obrazów Bogarodzicy, piórem poety kreślonych, znikają zupełnie, Ona zaś występuje jako dziewica, tak przejęta bólami narodu, westchnieniami i nadziejami jego proroków, że staje się żywem uosobieniem misji swego narodu, a jako taka, której całe serce napełniło się miłością dla idei zbawienia, może stać się matką Boga-człowieka, zbawiającego ludzkość. Jest Ona najwyższym wzorem, idealnym typem matki bohaterów, patronką, dającą natchnienie lub pokrzepienie każdemu, kto chce być rycerzem zbawczej idei lub prostym żołnierzem dobrej sprawy.

Wogóle kult Mickiewicza dla Najśw. Panny ma ogromne znaczenie pod względem etycznym czyli moralnym. Rozlewa on w jego poezji i w całej współczesnej literaturze polskiej, w Mickiewicza zapatrzonej, tę czystość i świeżość moralną, która jest podstawą zdrowego życia rodzinnego, a bez której niema szczęśliwej przyszłości narodu.

Z pomiędzy tych, co za Mickiewiczem podnoszą głos ku czci Marji, najznakomitsi są trzej: Bohdan Zaleski, Zygmunt Krasiński i Juljusz Słowacki.

U Zaleskiego kult Marji i wogóle nastrój religijny objawił się po raz pierwszy w „Złotej dumie", której pomysł powstaje pod skombinowanym wpływem III części „Dziadów" i „Pana Tadeusza". W tym poemacie bohater jest sługą Marji, a że tym bohaterem jest właściwie sam poeta, więc i sam on obiera dla siebie tę służbę za powołanie i zgodnie z tem powołaniem tworzy cały szereg modlitw i hymnów ku czci Najśw. Panny, z których najbardziej harmonijnym, wogòle najpiękniejszym hołdem, złożonym przez poetę swojej Boskiej Pani, jest pieśń pod tytułem „W dzień gromniczny".



Wincenty Pol
1807 † 1872.

Zdawało się jednak poecie, że w hymnach nie dość się jeszcze wypłacił swojej Pani i dlatego postanowił uczcić Ją większym, opisowym poematem. Tak powstała „Przenajświętsza Rodzina". Utwór ten w całości wzięty jest pełen wdzięku, świeci blaskiem naiwnej, na poły dziecięcej, napoły ludowej wiary, maluje się w nim czysta, słodka i religijna dusza poety.

U Krasińskiego cześć dla Najśw. Panny znajduje wyraz w „Przedświcie" i „Psalmie dobrej woli". W pierwszym utworze Najśw. Panna występuje w znaczeniu cudownej niewiasty, której walkę ze smokiem „Apokalipsa" opowiada, to jest jako przewodniczka narodu polskiego na jego drogach chrześcijańskich, w jego walce z poganizmem polityki europejskiej. Poeta wierzy, że ten pochód narodu z Królową niebios na czele

[1]) Szczegółowego opisu odnośnych ustępów jeszcze i z tego względu nie przytaczamy, bo „Pan Tadeusz", pomimo że jest jednem z największych arcydzieł literatury świata, jest przytem tak prosty i jasny, że prawie każdy człowiek go zrozumieć potrafi.

jest już bliski swego celu, to jest zwycięstwa nad szatanem, wcielonym w stosunki społeczne i międzynarodowe.

Inaczej jest w „Psalmie dobrej woli“. Powietrzny pochód ojców z Królową na czele z bohaterskiego i zwycięskiego zamienia się tutaj na błagalny; ustami Bogarodzicy pragnie poeta dla narodu wymodlić u Boga to, w czem Mickiewicz widział pierwszy i konieczny warunek dźwignięcia się z politycznego upadku: uszlachetnienie dusz, oczyszczenie ich z egoizmu czyli sobkostwa, napełnienie ich dobrą wolą.

U Słowackiego, jak życie dzieli się na dwa odłamy, bardzo do siebie niepodobne, tak i w poetycznem traktowaniu z jego strony Bogarodzicy można odróżnić dwa okresy, bardzo odmienny mające charakter: okres przed nagłem przeobrażeniem duchowem, które nastąpiło w nim wskutek zetknięcia się z Towiańskim i okres od czasu tej przemiany.

W pierwszym okresie kult Najśw. Panny w poezji Słowackiego — z nielicznymi wyjątkami — występuje tylko jako motyw zdobniczy, charakteryzujący pewne osoby lub wypadki i traktowany jest często humorystycznie, a niekiedy nawet ironicznie. Tu należą takie utwory, jak „Mindowe“, „Żmija“, „Podróż na Wschód“, „Preliminarja peregrynacji do Ziemi Świętej“, „Złota Czaszka“, „Beniowski“ (dramat i poemat), poniekąd „Lilla Weneda“. Szczęśliwy wyjątek z poezji tego okresu stanowi „Hymn“ do Bogarodzicy, wyraz tego zapału, który ogarnął Warszawę w pierwszych chwilach po wybuchu powstania listopadowego w roku 1830.

Bogarodzico! Dziewico!
Słuchaj nas, Matko Boża,
To ojców naszych śpiew.
Wolności błyszczy zorza,
Wolności bije dzwon
I wolnych płynie krew.
Bogarodzico!
Wolnego ludu krew
Zanieś przed Boga tron.

W drugim okresie, kiedy mistrz pieśni, poniekąd niedowiarek, przeobraził się w mistyka, przekonanego o swojem wysokiem powołaniu apostolskiem, zmienia się stosunek poety do Najśw. Panny, która przybiera w poezji jego szczególny, apokaliptyczny charakter. Za wskazówką Krasińskiego Słowacki zwrócił uwagę na ten ustęp „Apokalipsy“ św. Jana, gdzie występuje cudowna niewiasta, w słońce obleczona, z księżycem pod nogami, i dla fantazji jego, mistycznie nastrojonej, a szczególnie lubującej się w malowaniu eterycznych postaci niewieścich, obraz tej niewiasty w słońce i miesiąc ustrojonej, miał ogromny urok. Stała się ona dla niego symbolem wielorakiego znaczenia, przedewszystkiem zaś, jak dla Krasińskiego, symbolem duchowego odrodzenia ludzkości, a także, również jak dla Krasińskiego, obrazem Najśw. Panny. Odtąd Bogarodzica w poezji Słowackiego występuje najczęściej w postaci niewiasty ze słońcem na głowie, z księżycem pod nogami.

Naprzód pojawia się Ona w takiej postaci w mistycznym wierszu bez tytułu, który jest jakby przeróbką wskazanego wyżej ustępu „Apokalipsy“; potem w urywku wspaniałego dyalogu który znany jest pod tytułem: „Poeta i natchnienie“. W „Księdzu Marku“ jest inaczej, Kult Najśw. Panny wyraził się tutaj w dwóch momentach: w pieśni konfederatów, od której się dramat zaczyna i w cudownym stosunku księdza Marka do Bogarodzicy. Pieśń jest osnuta na motywach różnych pieśni konfederackich, z tak doskonałem zachowaniem ich tonu, rytmu i kolorytu, że powszechnie jest uważaną za pieśń, ułożoną i śpiewaną przez konfederatów, a tymczasem jest to własność poetycka Słowackiego. Co się tyczy stosunku księdza Marka do Najśw. Panny, to opiera się on na tradycji o cudotwórczości berdyczowskiego karmelity. Jest to najsilniejsza scena w dramacie i wogóle można powiedzieć, szczyt dramatycznej twórczości Słowackiego, kiedy ksiądz Marek wobec skupionej szlachty gromi i piętnuje palącemi słowami warchoła Kossakowskiego, a potem wypędza z Baru piorunami, których mu Najświętsza Panna użycza.

W wierszu: „Do autora trzech psalmów“, Bogarodzica jest znowu inną: jest patronką rewolucjonizmu, który Słowacki brał w obronę przeciw konserwatyzmowi Krasińskiego i który poczytywał od tych czasów za powszechną twórczą i zbawczą zasadę.

W wierszu „Do autora Skarg Jeremiego“ znowu w odmiennym charakterze występuje Najśw. Panna. Jest Ona tutaj uosobieniem ojczyzny, nietylko jako duszy, idei narodowej, ale i jako ojczystej przyrody.

Ale najgodniejszym uwagi pod względem przedstawienia Bogarodzicy jest ostatni, największy i choć nieskończony, górujący jednak nad całą twórczością Słowackiego poemat: „Król-Duch“. Nigdzie ruchliwość i giętkość wyobraźni tego poety, nigdzie mglistość i rozwiewność postaci przez niego stworzonych nie dochodzi tak wysokiego stopnia, jak w tym poemacie, a stosuje się to przedewszystkiem do postaci Najśw. Panny. Rola jej jest tam tak zmienną, tak mieniącą się różnymi blaskami, że co chwila niemal Jej eteryczna postać przybiera inne znaczenie, zwłaszcza jeżeli pod uwagę weźmiemy nie tylko drukowane strofy „Króla-Ducha“, ale i te, które w rękopisach czekają jeszcze na wydanie. Więc oprócz zwykłego znaczenia, jako Matki Boga, wziętej z tradycji katolickiej, występuje ona jako wcielenie idei narodowej, przybiera niekiedy znaczenie twórczej siły przyrody, to znów jest jakby wcieleniem pierwiastku żeńskiego, gdzieindziej ukazuje się jako uosobienie piękności, bardzo często występuje w znaczeniu muzy, mistrzyni, natchnienia poety, a zawsze przypomina obraz niewiasty, wzięty z „Apokalipsy“.

Jeżeli tych czterech głównych przedstawicieli naszej poezji romantycznej porównamy pod względem przedstawienia Najśw. Panny, to bardzo wyraźnie i charakterystycznie zarysują się w tym względzie różnice. U Słowackiego jest Najśw. Panna przedewszystkiem eteryczną pięknością, przedstawicielką zewnętrznej piękności dziewiczej. Wszystkie inne szczegółowe jej znaczenia za tło mają to znaczenie ogólne. U Krasińskiego Bogarodzica jest przedewszystkiem Królową Polski; królewska powaga i dostojna miłościwość biją z Jej postaci. W poezji Bohdana Zaleskiego jest jakaś ludowa serdeczność i prostota w postaci Najśw. Panny; jest to przedewszystkiem matka, cicha, pokorna,olejąca, matka Chrystusa, jako dziecięcia, potrzebującego opieki i matka wszystkich cierpiących. U Mickiewicza, ponad wszelkie znaczenie, z jakiem ona występuje w jego poezji, wybija się bohaterski Jej charakter: to matka bohaterów, współtwórczyni ich czynów zbawczych, wcielona rządza zbawienia ludzkości.

Obok tych czterech głównych przedstawicieli kultu Marji w naszej poezji romantycznej, trzeba jeszcze wymienić Seweryna Goszczyńskiego, jako autora poematu „Bogarodzica“, który się zachował w obszerniejszych wyjątkach, a który jest jednym z najlepszych



Władysław Syrokomla
(Ludwik Kondratowicz)
1823 † 1862.

utworów tego poety i jednym z najszczerszych i najpiękniejszych hołdów złożonych N. Pannie w naszej poezji.

U następców tych poetów, za obniżeniem się wogóle polotu poezji, obniża się i kult Najśw. Panny. Prawda, staje się on powszechnym, znaleźć go można niemal u wszystkich wybitniejszych poetów polskich z połowy przeszłego wieku, u Kornela Ujejskiego, Wincentego Pola, Władysława Syrokomli, Teofila Lenartowicza i innych; znaleźć go można również w bujnie krzewiącej się powieści naszej tak obyczajowej, jak historycznej, ale nigdzie już nie stanowi tonu tak silnego i oryginalnego, jak u czterech przodowników naszego romantyzmu.

Najgorętszy, najbliższy duchem swoim poprzednikom romantycznym, jest niewątpliwie Kornel Ujejski; jego śpiew „Do Bogarodzicy", rytmem naśladujący młodzieńczy „Hymn" Słowackiego, ma ton wysoki i wielką siłę i zwartość wyrażenia. Z pomiędzy innych współczesnych poetów najwięcej danych w naturze swego talentu, aby się stać śpiewakiem Najśw. Panny, miał Teofil Lenartowicz, zwany lirnikiem mazowieckim. Muza jego słodyczą i śpiewnością przypomina muzę Bohdana Zaleskiego, ale niestety! mistrzostwo formy zbyt często bierze w niej górę nad szczerością uczucia.

* * *

Po powstaniu 1863 roku zaczął się nowy okres poezji, okres, w którym uczucie i fantazja odeszły pokornie na plan dalszy, a na pierwszym rozsiadła się refleksja czyli chłodna rozwaga, czasem poważna i głęboka, częściej płytka i jałowa. Dla takiego kwiatu, jakim jest kult Najśw. Panny, który bez rosy uczucia, żyć i rozwijać się nie może, nastała niepomyślna pora. To też ani w poezji Adama Asnyka, głównego przedstawiciela tego okresu, ani w twórczości dwu poetek, które obok Asnyka wysuwają się na czoło poezji: Deotymy, więcej w przeszłość zapatrzonej i Marji Konopnickiej, nerwowo rwącej się ku przyszłości cześć dla Najśw. Panny nie odgrywa nigdzie wybitnej roli, chociaż u Konopnickiej



Marja Konopnicka
1846 † 1910

częściej spotykamy utwory poświęcone czci i modlitwie do Królowej Korony Polskiej:

Tam, gdzie jasna świeci Częstochowa,
Obróćmy oczy za Polskę w modlitwie;
Tam matka nasza, tej ziemi Królowa,
Zaginąć nie da, ni Polsce ni Litwie...

Wojska anielskie stoją tam na straży,
Korony polskiej pilnując dniem, nocą,
A ona Pani, o żałosnej twarzy,
Ziemię tę naszą utula sierocą.

Jak nas broniła przed wieki od Szweda,
Co szedł na kraj ten z wojskiem nazbyt srogiem,
Tak też nas dzisiaj obroni i nie da,
W płaszcz swój gwiaździsty, skrywszy nas przed [wrogiem.

Ale obok tych dwóch poetek świetnych i głośnych, była w tym okresie innna jeszcze poetka, której poezja nie zdobyła sobie rozgłosu, a której należy się tu wspomnienie. Nazywała się Marja Bartusówna. Natura dała jej czułe serce i talent poetycki; los wybrał dla niej żywot krótki, obdarzył sieroctwem, ubóstwem, chorobą piersiową i ciężkiem zadaniem nauczycielki ludowej wśród ubogiego i ciemnego ludu. Ona

to w wieku pozytywizmu*), naturalizmu i oziębłości religijnej w literaturze była prawdziwą przedstawicielką poetycznego kultu Marji. W jej „Modlitwie majowej“ odmalował się smutek sierocy i religijna rezygnacja, w wierszu „Zdrowaś Marja“, błogie ukojenie, jakie religja i przyroda przynoszą sercu człowieka.

Zasługa wydania poezji Bartusówny, należy się Władysławowi Bełzie, który sam, jako poeta, składał nieraz hołd Najświętszej Pannie.

Dzisiejsza poezja polska, która się dopiero przed kilkunastu laty rodziła, jako niedojrzała do historycznego traktowania, nie wchodzi w zakres tego szkicu.

Poezja ta bowiem, jakkolwiek wydała wiele prób oryginalnych i efektownych, nie wypowiedziała jeszcze — tak się przynajmniej należy spodziewać—swego najwyższego słowa. Któż wie, czy w tem słowie nie znajdzie się miejsce dla najwyższego ideału miłości, czystości i pokory, który świeci takim blaskiem w naszej poezji romantycznej?

Do takiej nadziei upoważnia pogląd na przemiany, jakim ulegał kult tego ideału w poezji polskiej. W rozwoju tego kultu dostrzegamy pewnego wahadłowego ruchu. Wiek XV, w którym pieśń „Bogarodzica“ prowadziła rycerstwo polskie do wielkich czynów, do wielkiego zwycięstwa, jest wiekiem gorącej czci dla Najśw. Panny i w życiu społeczeństwa polskiego i w jego poezji, pierwsze nieśmiałe kroki stawiającej. Wiek XVI, wiek humanizmu i reformacji, nie sprzyja temu kultowi i tylko jakby ukradkiem, oblicze Dziewicy-Matki ukazuje się w sonecie Sępa Szaryńskiego. W wieku XVII, wieku rozpaczliwych i bohaterskich zapasów znowu cześć dla Najśw. Panny i w życiu i w poezji rośnie i potęguje się aż do obwołania Jej Królową narodu polskiego. W literaturze w wieku XVIII z upadkiem rycerskiego ducha, widzimy znowu ruch wsteczny tego kultu, na chwilę tylko przerwany konfederacją barską. Wreszcie w wieku XIX, w dwu okresach, które on obejmuje, romantycznym i pozytywistycznym, znajdujemy znowu ruch wachadłowy kultu: naprzód gorące uwielbienie, potem milcząca obojętność. Otóż jeżeli ten ruch wachadłowy nie jest tylko grą przypadku, ale głębsze ma źródło, to na nowy, to jest dzisiejszy okres poezji naszej, na wiek XX, przypada nowe ożywienie się tego kultu.

To przypuszczenie wydaje się prawdopodobnem. W poezji dzisiejszej więcej fantastyczności, niż ciepła; więcej nastraja ona wyobraźnię, niżeli wzrusza serca. Możnaby o niej powiedzieć, że jeszcze nie obudziło się w niej serce.

Czekajmy, aż się obudzi, a wtedy i kult Najświętszej Panny na nowo zakwitnąć w niej musi.

Ale spełnienie tej wróżby zostawiając przyszłości, rzućmy raz jeszcze okiem na przeszłość, aby na zakończenie jeden górujący w niej fakt uprzytomnić sobie. Najświętszy moment naszej poezji jest zarazem chwilą, w której najwspanialej rozkwita poetycki kult Bogarodzicy. Najwyżsi nasi wieszczowie wkładają na Jej czoło najpiękniejszą koronę poetycką, na której płoną najświetniejsze djamenty, świecą najdroższe rubiny, szmaragdy, szafiry, topazy i ametysty naszej poezji. Odbywa się, rzec można, uroczysta poetycka koronacja Najświętszej Panny. To też do mnóstwa tytułów, którymi Ją od wieków narody z osobna i cały świat chrześcijański obdarzał, śmiało możemy dodać jeszcze jeden, śmiało obwołać Ją możemy Królową poezji polskiej.

*) Pozytywizm, jest to kierunek filozoficzny w naukach, opierający się wyłącznie na ścisłych wynikach badań naukowych, wykluczający wszelką cudowność; podobne znaczenie ma naturalizm. — Ten kierunek w literaturze naszej panował przez kilka dziesiątek lat po r. 1863.

ZDZISŁAW DĘBICKI.

SIEWCA.



W płótniance szarej idzie chłop,
Po skibach czarnej ziemi stąpa
I sypie ziarna na zagony...
O ziemio, ziemio, nie bądź skąpa,
O ziemio, ziemio, daj mu plony!

W płótniance szarej idzie chłop,
Modlitwą siewu rozmodlony,
Nad nim pogodny nieba strop,
Słonecznym kręgiem pałający,
Słonecznym kręgiem rozzłocony...

Padają ziarna na zagony,
Dłoń złoto sypie ich rzęsiste — —
Niech będzie Chrystus pochwalony
Na wszystkie cztery świata strony,
Na wieki wieków wiekuiste...

O ziemio, ziemio! Nie bądź skąpa
Przemożna w sile swej rodzącej,
Obfite w kłosach wydaj plony;
Po skibach twoich siewca stąpa
W promienną przyszłość zapatrzony...

O niebo, niebo! Niech twój strop
Pogodę zsyła na te łany,
Gdzie hejnał brzmi już skowrończany...
Błogosław runi zbóż wschodzącej,
Błogosław ziemi zaoranej!...





Prof. Dr. FELIKS KONECZNY.

URBANIZACJA KRAJU

Czy dziwacznie brzmiący tytuł zachęca, czy też odstrasza od czytania? A do tego, jeżeli pachnie łaciną?

Ale wyraz „urbanizacja" tylko chyba w jednej Polsce brzmi dziwacznie; wszędzie indziej należy do przyswojonych i oswojonych. Należy do wyrazów europejskich, do tych, które we wszystkich cywilizowanych językach brzmią mniej więcej jednakowo, a bez których nie obejdzie się wyrażenie myśli nowoczesnej. Toteż zły to znak, jeżeli „urbanizacja" wydaje się czemś niezwykłem, obcem. Skoro z kwestją „urbanizacji" nie jesteśmy dość oswojeni, widocznie za mało tkwimy w... Europie. Zamało należymy do niej moralnie, cywilizacyjnie. Toteż czas spory, a raczej czas na gwałt jak najsporszy (oby nie zapóźniony!), żebyśmy sobie urbanizację przyswoili, i żebyśmy stali się nareszcie naprawdę *nowoczesnym* narodem.

Kiedy się wjeżdża do Polski od zachodu, łatwo poznać zmianę i poznałoby się, że wjechaliśmy w osadnictwo innego zgoła społeczeństwa, nawet bez komory celnej i okazywania dowodu osobistego — poprostu po widoku. Z okna wagonu widzi się, że to coś innego. Wcale nie jest również łatwo rozróżnić według widoku samego Francję od Belgji, Belgję od Holandji, lub Holandję od Niemiec; tylko Polskę poznaje się od razu okiem.

Widok zmienia się gruntownie, bo, jak okiem sięgność, *nie widać miasta!* I czem dalej na wschód jedzie się w granicach Polski, tem dłużej trzeba czekać, żeby zobaczyć jakie miasto, i tem mniej to miasto podobne do tego rodzaju osadnictwa, które w zachodniej Europie zowie się miastami.

Z krajów miejskich wjeżdża się do kraju wiejskiego. Z początku i tamte kraje były wiejskimi, ale to bardzo stare dzieje, i zupełnie przebrzmiałe. W ciągu dziejów zmierzał rozwój krajów zachodnio-europejskich do tego, by mieć wsi tyle, ile trzeba, ale nie zanadto. Coraz bardziej wydobywało sią tam na pierwszy plan miasta urbs— co nazywamy urbanizacją kraju. Kraj zmieszczył się.

Cóż tedy z rolnictwem? Otóż w Anglji rolnictwo stoi najwyżej, chociaż to kraj nadzwyczaj zurbanizowany; a może właśnie dlatego kłos angielski liczy najwięcej ziarn? Wszakżeż rolnictwo jest nauką, a nauki w miastach

mają siedzibę; z laboratorjów, z przelicznych szkół i z mnóstwa czasopism zawodowych postępowe teoretyczne rolnictwo przenosiło sią na wieś na praktykę. Z miasta książka o rolnictwie, z miasta ulepszone narzędzia i t. d. I tylko dzięki miastom opłacają się intenzywne metody gospodarstwa, bo miasto kupuje od rolnika i płaci dobrze. Wiadomo, że grunt w sąsiedztwie miasta daje wiącej dochodu, i czem większe miasto obok, tem wyższa renta gruntowa; toteż w krajach, gdzie miasta gęsto, a dużych miast niemało, rolnictwo jest najintratniejsze.

Zachodzi jeszcze coś ciekawszego: Kraje, które stosunkowo do Polski bardzo a bardzo wiele obszaru zamieniły na osadnictwo miejskie, które zredukowały najbardziej obszary wiejskie, posiadają najwięcej płodów rolniczych. Anglja cierpiała głody, póki była krajem wiejskim, bo rolnictwo stało nisko, niewydatne. Teraz, gdy ludność Anglji zwiększyła sią w dziesięcioro, a gruntów wiejskich ogromnie ubyło, Anglja ma własnego ziarna poddostatkiem. Również chów bydła stoi tam najwyżej.

Historja Europy stwierdza, że kraje wiejskie są właśnie najmniej rolniczemi, jeżeli chodzi o jakość ziarna i wydatność uprawy. W krajach wiejskich tylko ilość ludności rolniczej jest imponująca, ale od tego daleko jeszcze do ilości wyprodukowanego zboża.

Fakt ten, na pozór nie do wiary, można stwierdzić w samej Polsce. Gdzie zboże najlepsze, praca rolnika najwydatniejsza? W Wielkopolsce! A gdzie miast najwięcej? także w Wielkopolsce! Która prowincja ratowała nas od głodu w ciężkich opałach powojennych i po najeździe bolszewickim.? Wielkopolska, kraj najbardziej zurbanizowany!

Ale i Wielkopolska za mało jeszcze zurbanizowana wobec Holandji, Belgji, Francji, Anglji, Włoch, Niemiec! stanowczo za mało!

Czemu przypisać to zacofanie Polski? Tamte kraje zaczęły się mieszczyć od dawien. Włochy zawsze były krajem miast, Francja od pierwszej połowy wieków średnich, Niemcy od XIV wieku, Anglja od XVI. U nas były gorsze dla tej sprawy warunki. Kiedy nasze „podegrodzia“ poczęły się zamieniać na miasta, w wieku XIII, najazdy tatarskie zmiotły wszystko i trzeba było miasta zakładać na nowo, a ponieważ Polska była straszliwie wyludnioną, trzeba było sprowadzać obcego, niemieckiego, osadnika miejskiego. Kiedy za Władysława Niezłomnego („Łokietka“) Polska zrastała się na nowo z dzielnic w jednolite królewstwo narodowe, miasta stanęły na przeszkodzie prądowi narodowemu, urządziły dwa bunty i dopiero Kazimierz W. nauczył Niemców rozumu, że oni u nas, a nie my u nich. Jak te miasta spolszczyły się, to nie należy tu do rzeczy (mazowieckie były w XVI w. zakładane przez czysto polską ludność); chcę tylko zwrócić uwagę, że dobrze im się działo i Polska zaczęła być europejską, poczęła się urbanizować.

Przybywa Polsce miast zasobnych, bogatych. Prąd mieszczańskich bogactw płynie wartko do początku XVII wieku, i miasta zajmują coraz wybitniejsze miejsce w strukturze społecznej, za czem musiałoby pójść zdobycie odpowiedniego miejsca politycznego (jak to było we Francji). Nie dajmy się zmylić przepisowi sejmowemu z roku 1496, zakazującemu mieszczanom nabywania dóbr ziemskich! Papier cierpliwy i ustawa została na papierze. Melsztyńscy, Tarnowscy, Morsztynowie i t. d., cały lik polskich arystokratycznych rodów pochodzi z mieszczan. Już w XVI wieku w Proszowickiem nie było niemal szlachty po dworach, tylko samo mieszczaństwo dostarczało wiejskich dziedziców; koło Krakowa mieszczanie mieli na wsi stanowczą przewagę nad właścicielami dóbr pochodzenia szlacheckiego. Z początkiem XVII wieku były w Polsce całe okolice, w których szlachcica — jak mówią — szukać na lekarstwo. Tak stwierdzają to nowsze odkrycia naukowe historyków (nie ich wina, że wyniki ich prac badawczych nie przyj-

mują się w przestarzałych przeraźliwie pojęciach historycznych naszego „inteligentnego ogółu“)

Urbanizowaliśmy się tedy od połowy XIV wieku do początków XVII. I co za równoczesność! Oto właśnie te czasy stanowią okres świetności Polski, nadają jej stanowisko mocarstwowe w Europie. To wcale nie przypadkowy zbieg okoliczności, ale to rzecz całkiem naturalna; kraj miejski musi być zasobniejszy, silniejszy politycznie i społecznie od wiejskiego. Kraje wiejskie zawsze pozostaną w tyle poza miejskimi. A Polska od połowy XVII wieku staje sią na nowo krajem wiejskim. Około roku 1790 było w Polsce szlachty wiejskiej 725.000, a mieszczan chrześcijan zaledwie pół miljona. Szlachty o połowę było więcej, niż mieszczan!

Miasta nasze zamieniły się znów na niepolskie; tym razem na żydowskie. Jak tam ten rodzaj „mieszczaństwa“ dopomagał nam do odzyskania granic nam się należących, jak dopomagał prądowi narodowemu, to tu nie należy do rzeczy, a wszyscy jednako dobrze o tem wiemy. Trudno od nas żądać, żebyśmy mieli nie chcieć mieć miast polskich, żebyśmy synów swoich nie zachęcali do handlu i przemysłu. Skoro odzyskaliśmy niepodległość, chcemy też pozyskać stanowisko w Europie, chcemy być państwem potężnem, mocarstwem. Historja uczy nas, że to następuje równocześnie ze zurbanizowaniem kraju, a więc o to zurbanizowanie trzeba się starać.

Niech nikt nie sądzi, że nawołuję do jakiego zaniedbywania interesów wiejskich! Nie zamierzam wcale nauczać sztuki łatania pół kaftana rękawami, a rekawów połami! W urbanizacji nietylko znajdzie się miejsce dla włościanina; ale urbanizacja byłaby dla ludu wiejskiego właśnie największem szczęściem.

Pytanie w tem, co się dzieje z nadmiarem ludności wiejskiej? My chorujemy na to, że nie mamy co począć z tym nadmiarem; a to choroba ciężka.

Na wsi łatwo o nadmiar ludności, stokrotnie łatwiej, niż w mieście, ktòremu dobrze sią powodzi. Choćby wsi powodziło się jak najlepiej, nie zrobią się z morgi dwie, ale dom miejski może się zwiększać dwa razy, trzy, cztery razy, mianowicie w górę, na piętra. Wieś nie może się rozszerzać poza swoje grunty, ale miasto wchłaniać może w siebie coraz więcej wsi okolicznych, coraz w dłuższym promieniu. Niema granic dla rozrostu miasta! Wieś ma ograniczony rozwój, bo rozwijająca się w sposòb nadzwyczajny zamienia się w miasto, przestaje być wsią. Miasto zamienia się w wieś, gdy całkiem a całkiem upadnie.

Wsi rozwijającej się przybywa sposobów walki o byt, sposobów do utrzymania, ale w ograniczonej bądźcobądź mierze. Największym trumfem wsi jest zaprowadzenie przemysłu rolniczego; a to niemożliwe bez udziału miasta i opłaca się tylko dla miasta. Całe gospodarstwo postępowe, zmierzające do podniesienia wydatności ziemi, polega na współdziałaniu wsi i miasta. Przykładem znowu Wielkopolska.

U narodów normalnych, zdrowych, przybywa ciągle ludności. Musi tedy przybywać w równej mierze środków utrzymania, sposobów do życia, bo inaczej ludność zacznie ubożeć. Wentylem na nadmiar ludności jest emigracja, i sposób ten wywołuje nieraz cudowne wprost skutki (jak w Anglji), ale tam, gdzie urbanizacja stanęła już dość wysoko (jak właśnie było w Anglji). Emigracja z kraju wiejskiego nie zakłada nowych państw zamorskich dla swego narodu; to jest przywilejem emigracji z krajów miejskich.

W miastach sposobów utrzymania może przybywać w nieskończoność. Nowe rzemiosła, rodzaje przemysłu, nowe środki komunikacyjne, pośrednictwo, wyręczanie zamożniejszych, dostarczanie zabaw, tudzież produkowanie dzieł intelektu, szkolnictwo rozległe i t. d. i t. d. przysparzają bez końca coraz nowych sposobów utrzymania się. Toteż miasto może wchłaniać

w siebie doskonale nadmiar ludności wiejskiej, i *to stanowi jego misję społeczną.*

Wieśniak mający czterech synów powinien jednego tylko zostawić na gospodarstwie, ażeby nie dzielić gruntu; a trzech pywinno znaleść chleb w sąsiedniem mieście. Gdzie dzieje się inaczej, tam społeczeństwo jest chore. Gdzie dzieci wieśniaka pozostają wszystkie na wsi, a choćby tylko połowa ich pozostała, tam bieda coraz większa nie da sią powstrzymać żadnym programem sejmowym, ani zakładaniem żadnych stronnictw. I sejm i wszelkie stronnictwa ludowe będą bezradne i nic nie pomogą, gdzie jedynym sposobem zarobkowym dla urodzonych na wsi pozostaje rolnictwo.

Nadmiar rąk roboczych w danym zawodzie nie stanowi pożądanego objawu społecznego, bo ludzie ci skazani są na ubożenie, a sam zawòd na partactwo. W żadnym zawodzie nie sprawdza się to w sposòb tak dosadny, jak w gospodarstwie wiejskiem. Doznała tego Polska, gdy w XVIII wieku chłop gniotący się we wsi rodzinnej doszedł do nędzy, a robota jego była istną karykaturą rolnictwa. Gdzie wystarczyłoby dziesięciu, tam ich było stu, bo nie było zarobków po miastach. I cóż ta setka robiła? Dziesięciu pracowało, a dziewięćdziesięciu nie miało nic do roboty? Podzielili się tedy robotą, i wypadło na każdego dziesięć razy mniej, niżby potrafił; cała setka uczyła się lenistwa, ćwiczyła się w partactwie rolniczem.

W kraju zurbanizowanym większa połowa ludności miejskiej pochodzi ze wsi okolicznych. Komu na wsi źle się powodzi, przenosi się do miasta i bogaci się na miejskim bruku handlem czy rzemiosłem (nie partactwem!) Ma młodzież wiejska przed sobą świat otwarty; w kraju wiejskim świat jest zaparty, jak deskami, a granica wioski więcej znaczy, niż pomiędzy krajami bogatemi granica państwa.

Miasto rozwijające się nie potrzebuje żadnych „reform miejskich“ ktòreby polegały na tem, żeby np. większe sklepy porozdzielać pomiędzy mniejszych sklepikarzy, a maszyny fabryk częściami pomiędzy drobnych handlarzy żelaziwa. Ani upadające miasto nigdy w żadnym kraju nie wymyślało takich projektòw! ale wieś upadająca chwyta się podobnych rozpaczliwych pomysłòw, i wieśniacy mniemają, że niema innej rady.

Przypuśćmy, że jakaś cudownie działająca reforma rolna dostarczy nadmiarowi ludności wiejskiej gruntòw podostatkiem, ale cóż będzie w następnem pokoleniu, boć ludzi coraz przybywa? Znowu w kòłko to samo! I nie wybrnie z tego zaklętego koła kraj, pòki się nie zurbanizuje. Całą „kwestję ludową“ załatwić może tylko urbanizacja kraju.

Urbanizacja — to znaczy bogactwo narodowe, wolny na wszystkie strony wybòr zawodu, wyzyskanie każdej zdolności, coraz większe ròżniczkowanie się społeczeństwa (na tem polega postęp) zwiększenie ilości osòb mogących bez kłopotu płacić coraz wyższe podatki, zasobność skarbu publicznego, rozmnożenie chleba i rozmnożenie obywateli zadowolonych ze swego losu. Raju na ziemi nie będzie, to trudno (tylko szalbierz może raj obiecywać), ale czyż to nie pociągające, żeby było mniej piekła?

Oprócz tego, że rozwój miast *polskich* stanowi warunek niezbędny do rozwoju naszego państwa — wynika jeszcze coś innego z powyższych rozważań. Podziało się gdzieś, rozwiało się zupełnie, okrzyczane przeciwieństwo interesów miasta a wsi! Rozwòj wsi jest niemożliwy bez rozwoju miast, a więc gdzież przeciwieństwo? Przeciwnie, wspòlność interesów sięgająca w pokolenia drugie!

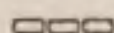
Cała istota stosunku miasta a wsi tkwi w tem: niechaj wieś przyczynia się do zurbanizowania kraju, niechaj młodzież wiejska pośpiesza do miasta i niechaj je polszczy, a kraj zurbanizowany stanie się najmocniejszym puklerzem ludności wiejskiej!



KAPRAL TEREFERA
i
KAPITAN SZERPENTYNA

GAWĘDA ŻOŁNIERSKA Z WOJEN NAPOLEOŃSKICH

przez WŁ. SYROKOMLĘ.



Ej, żołnierka chleb to twardy!
A jak wspomnisz mimo chęci,
Jakbyś łyżkę zjadł musztardy,
Tak na oczach łza się kręci.
Boć to młodość — taka może,
Jak dziś widzisz pan dobrodziej?!
Nie dopuszczaj, Panie Boże!
Gdzie się podział hart u młodzi!
Bladzi, wątli, ani siły,
Ani w sercu, ani w ręku...
Jezu Chryste, Panie miły,
Terefere tatuleńku!

*

Dziś u starca w sercu, w oku,
Jak widzicie, ognia dosyć;
A cóż we Dwunastym Roku,
Gdy szabelkę przyszło nosić?
Patrz ten krzyżyk — toż go przecie
Wysłużyłem ciężką pracą:
A jeżeli słuchać chcecie,
To opowiem, jak i za co?
Ej! to, panie, czasy były!
Głodu, chłodu, jęku, brzęku!
Jezu Chryste, Panie miły.
Terefere tatuleńku!

*

Z pod Smoleńska nasza wiara
Żwawym marszem w odwrót kroczy;
Rzadko który miał suchara,
A gorzałki — ani w oczy!
Pod jakowymś tam folwarkiem
Dano spocząć nam nareszcie,
A kozacy tuż nad karkiem,
A mróz stopni ze trzydzieście! —
Zapalono krzyż z mogiły,
Nuż się tłoczyć przy ogieńku!
Jezu Chryste, Panie miły,
Terefere tatuleńku!

*

Myśmy mieli kapitana,
Co nas jeszcze trzymał w wierze,
I bywało codzień z rana
Każe mówić trzy pacierze;
Co do postów: gdy golizna,
Nolens volens, człowiek pości...
Kapitana czci starszyzna,
A kochają strzelcy prości.
Był to sobie dziad pochyły,
Mówił z cicha, pomaleńku...
Jezu Chryste, Panie miły,
Terefere tatuleńku!

*

Choć potulna zda się mina,
Licho groźne i uparte;
Miał przezwisko Szerpentyna,
Bo się, panie, rąbał *arte!*
Dla żołnierza pierś otworzy,
Grosz ostatni wydobędzie,
Po za frontem — człowiek boży,
Ale szatan na komendzie!
Głos mu bucha jak z baryły,
Wali płazem mimo jęku.
Jezu Chryste, Panie miły,
Terefere tatuleńku!
*

Z pod Smoleńska, uważałem,
Że coś stary idzie chromo:
Czy raniony może strzałem,
Czy się znużył, niewiadomo.
Bo to szatan w nim się mieści!
Tak był twardy w swojej roli:
Choćby skonał od boleści,
Nie dopytasz, co go boli!
Przeskakuje śnieżne bryły,
Brnie przez śniegi z bronią w ręku...
Jezu Chryste, Panie miły,
Terefere tatuleńku!
*

Oł nie wytrwał — jęknął szczerze,
Zachwiał się i padł jak długi!
Przyskoczyli doń żołnierze,
Z dziesięć ramion na usługi.
Sam widocznie iść nie może,
Chce go unieść oddział cały,
Bo furgony, żal się Boże,
Gdzieś w Smoleńsku pozostały.
Nosze z płaszczów się zrobiły
I uplotły z chróstów pęku.
Jezu Chryste, Panie miły,
Terefere tatuleńku!
*

Lecz się stary jak wyźwierzy,
Rzekłbyś tygrys z jego miny:
— „Cóż to? cały pułk żołnierzy
„Ma się późnić z mej przyczyny?
„Precz ode mnie! marsz do szyku!
„Rozkazuję to pod gardłem.
„Słuchaj, mości poruczniku!
„Podaj raport, że umarłem.
„Nie kopajcie mnie mogiły,
„Nie potrzeba trąby, brzęku!“
Jezu Chryste. Panie miły,
Terefere tatuleńku!
*

Pan porucznik westchnął smutnie
I szeregi powiódł w pole.
Myślę sobie: Choć łeb utnie,
Ja mu zginąć nie pozwolę!
Więc zostałem — i nie tchórzę,
I powiadam: — „Kapitanie!
„To się za nic stać nie może,
„Pan w tem polu nie zostanie“.
— „Cóż gdy kroczyć nie mam siły!“
— „Ja poniosę pomaleńku“.
Jezu Chryste. Panie miły,
Teferere tatuleńku!
*

— „Precz mi z radą i pomocą!
„A nie przywódź mię do złości.
„Mną się trudzić nie ma po co,
„Ty masz swoje powinności.
„Uważałem, Terefere,
„W tym plutonie są rekruci,
„Dzierżą bagnet jak siekierę,
„Maszerują jakby skuci;
„Trzeba, aby się rozwiły
„Władze w nogach, zręczność w ręku“.
Jezu Chryste, Panie miły,
Terefere tatuleńku!
*

„Jestem ranny — po krwi stracie
„Tak mi słabo!... skończę życie...
„Słuchaj, dobry mój kamracie:
„Jak do domu powrócicie,
„Wiesz zaścianek, tam.. przy Niemnie,
„Kędy matka moja żyje?
„Schodź, pożegnaj ją odemnie,
„Oddaj krzyżyk z mojej szyi;
„Opatrz domek mój pochyły
„I dwa ule przy okienku“...
Jezu Chryste, Panie miły,
Terefere tatuleńku!
*

— „Dobrze! dobrze! — ja doń mówię
„Nie gadajmy o tem wolej;
„Jak da Pan Bóg czas i zdrowie,
„Wszystko pójdzie w swoją kolej.
„Teraz lepiej mojem zdaniem,
„Kapitana wziąć na plecy,
„Do szpitala się dostaniem,
„Kędy leczą się kalecy.
„Tuby śniegi was zakryły,
„Tubyś skonał na tym pieńku“.
Jezu Chryste, Panie miły,
Terefere tatuleńku!
*

Jak ofuknie się z hałasem,
Jak zaiskrzy się, zapłonie:
— „Patrz: kolumna już pod lasem,
„Twoje miejsce przy plutonie.
„Śpiesz dopędzić towarzysze:
„Za zbiegostwo areszt, kula!“
Ja, udając że nie słyszę,
Sadzę na mój kark dziadula.
On się zwija z całej siły,
Grozi, krzyczy na mem ręku.
Jezu Chryste, Panie miły,
Terefere tatuleńku!
*

Myślę sobie: Mniejsza o to,
Niech się złości, będę znosić!
Lecz z ciężarem brnąc piechotą,
W śniegowiskach trudno dosyć!
Człowiek spocznie sobie chwilę
I marsz naprzód, aż łeb potnie;
Do wieczoru ze trzy mile
Przetrzepaliśmy samotnie.
Stary wparł się w grzbiet pochyły,
Ani słówka... ani stęku...
Jezu Chryste, Panie miły,
Terefere tatuleńku!
*

Już pod wieczór widzę z dali,
Jakieś wojsko ciągnie chmurą,
A konnica naprzód wali.
Szerpentyna rzekł ponuro:
— „Widzisz, trutniu, co to czeka,
„Kto rozkazy poniewiera!
„To kozactwo... nas rozsieka...
„Marnie zginiesz, Terefera!
„Patrz, swawole co zrobiły!
„Byłbyś z braćmi, z bronią w ręku!"
Jezu Chryste, Panie miły,
Terefere tatuleńku!

*

„Żal mi ciebie... dziatwy twojej...
„Pan Bóg skarał cię wyraźnie!...
„Lecz poczekaj.. wszak to swoi...
„Ja ci zaraz sprawię łaźnię!"
Patrzę tedy... aż tu jedzie
Huf porządnie szykowany,
Z dala działa, a na przedzie
Mameluki i hułany.
A od śniegu lecą pyły,
Aż powietrze drga od brzęku!
Jezu Chryste, Panie miły,
Terefere tatuleńku!

*

Ot na białej, dzielnej szkapce,
Jakiś jeździec ku nam kroczy,
W szarej kurtce, w niskiej czapce,
Co mu spada aż na oczy.
Patrzę pilno.. i struchlałem...
— „Broń prezentuj, jak na wartę! —
Krzyknął kapitan z zapałem —
„To sam cesarz Bonaparte!"
Szerpentyna jak odżyły
Na śnieg skoczył z moich ręku.
Jezu Chryste, Panie miły,
Terefere tatuleńku!

*

To był cesarz... nie inaczej;
Wstrzymał konia, spojrzał groźno
I zapytał: — „Co to znaczy?
„Gdzie wasz oddział? co tak późno?"
Myślę sobie: czym półgłówek,
Żeby zaraz tracić serce?
(A francuskich kilka słówek
Nauczyłem się w żołnierce).
Więc zdobywam się na siły
I powiadam bez zajęku:
Jezu Chryste, Panie miły,
Terefere tatuleńku!

Od początku, z tęgą miną
Całą sprawę mu wywodzę:
Co się stało z Szerpentyną,
Jak raniony padł na drodze,
Jakiem kwapił się z posługą,
By go unieść do szpitału.
Cesarz słuchał, słuchał długo,
I rzekł: — „Brawo, mój kapralu!"
Aż mu oczy zaiskrzyły
Jakimś ogniem pełnym wdzięku.
Jezu Chryste, Panie miły,
Terefere tatuleńku!

*

Do swych piersi cesarz sięga —
Dał mi krzyżyk... o rozkosze!
Patrzcie dzieci, to jest wstęga.
A na ciele sam krzyż noszę!
A jak umrze Terefera,
Weń ustrójcie go na mary,
Niechaj moją pierś ubiera,
Niech ozdabia mundur stary;
Poszanujcie u mogiły,
Bo był trzyman w dobrych ręku!
Jezu Chryste, Panie miły,
Terefere tatuleńku!

*

Więc potrząsłem hardo czołem,
Aż mi w oczach promieniściej:
— Wiwat cesarz!" — wykrzyknąłem,
Zawtórzyli mi gwardziści.
Nas zabrano na furgony,
Do szpitalów przyszli z rana.
Bóg niech będzie pochwalony,
Wyleczyli kapitana!
Teraz, słyszę, człek zażyły,
Gospodarzy przy Niemenku.
Jezu Chryste, Panie miły,
Terefera tatuleńku!

*

Cóż myślicie o tym gderze?
Gdy do zdrowia przyszedł wreszcie,
Za niekarność Tereferze
Trzy dni kazał być w areszcie.
— „Cesarz — mówił — wynagradza,
„Bo poczciwym szedłeś torem;
„Ale, bratku, moja władza
„Naruszona twym uporem.
„Choć wyrwałeś mię z mogiły,
„Nie popuszczę władzy z ręku!"
Jezu Chryste, Panie miły,
Terefere tatuleńku!





ŻOŁNIERSKA PRAWOŚĆ.

Było to w roku 1813 po strasznym odwrocie wojsk napoleońskich z pod Moskwy. W sklepionej komnacie krakusowego grodu siedział Józef Poniatowski, zasunięty w głąb staroświeckiego fotelu, a na pięknem jego czole widniała zaduma. Naraz wszedł oficer służbowy. Książe rzucił nań pytającym wzrokiem.

— Trzeci bataljon piątego pułku piechoty! — meldował oficer.

— Ilu?

— Dziewięćdziesięciu!

— Kto prowadzi?

— Sierżant Brochocki. Wasza książęca mość każe wprowadzić?

— Niech wejdzie!

Oficer otworzył drzwi. Do komnaty wszedł wyprostowany jak struna sierżant i zaraportował:

— Jan Brochocki, sierżant starszy pierwszej kompanji, trzeciego bataljonu, piątego pułku piechoty Księstwa Warszawskiego, z prawa starszeństwa prowadzący resztę oddziału.

— Zostaliście rozbici?

— W wąwozach Ponarskich, generał Płatów natarł na strzelców, ci, uciekając, zmieszali nasz korpus...

— Wiem, wiem, — przerwał gorączkowo książe Józef. Cała nasza armja tak ginęła! Czego nieprzyjaciel nie dokonał, to zrobił głód.

Tu przerwał nagle Poniatowski i zapytał sierżanta:

— Stan twojego oddziału?

— Dwudziestu lekko rannych, piętnastu chorych. Trzydzieści karabinów, cztery umundurowania pełne...

— Biedacy! Nędzarze! Jak was tu i czem opatrzyć?! — wybuchnął książe, a po chwili smutnego zamyślenia zagadnął z gorzkim uśmiechem:

— A buty?

— Są.

— Ile par?

— Jeden!

Poniatowski teraz dopiero powiódł wzrokiem po wyprostowanej figurze sierżanta. Spojrzał na nogi, owinięte w

czarne płachty sukienne, na płaszcz pstrzący się od różnokolorowych łat, na sznurkiem związaną ładownicę, w końcu na twarz pomarszczoną, zawiędłą i dwa krzyże błyszczące na zapadłej piersi sierżanta.

— Mości poruczniku — rzekł książe do oficera służbowego — opatrzyć ich, czem można! Niech dziś wypoczną. Jutro niech kwatermistrz weźmie ich pod szczególną opiekę. Dzielny to był pułk!...

— Według rozkazu.

Naraz Poniatowski rzucił pytanie:

— A sztandar?

— Jest przy oddziale.

Cień smutnego zadowolenia przesunął się po twarzy księcia Józefa. Podszedł do sierżanta i rękę mu na ramieniu położył.

— Brochocki! Nagroda cię nie minie! Za co masz krzyże?...

— Bitwa pod Grzybowem w 1809 i Smoleńsk.

— Czekaj! Brochocki... Brochocki?... Byłeś przy szturmie Zamościa?

— Tak jest, wasza książęca mość.

— Witaj mi, stary towarzyszu! Posiwiałeś mi coś bardzo. Idź, idź, wypocznij, a jutro zamelduj się...

Sierżantowi zamglone oczy dziwnym nagle zajaśniały blaskiem, powieki drgnęły nerwowo, na pergaminowej twarzy żywy wytrysnął rumieniec. Oficer służbowy skinął nań, żeby szedł; ale sierżant nie ruszył się z miejsca, wyprostował się jeszcze bardziej i zwrócił się do Poniatowskiego:

— Wasza książęca mość, melduję pokornie, że kasa pułkowa z nami przybyła!

— Kasa?! — pochwycił żywo książe. — Co za kasa?

— Siedm tysięcy dukatów w złocie!...

— Co, uratowaliście kasę pułkową?

— Tak jest, wasza książęca mość, kiedy pułk nasz umarł, a wózka pod kasę nie można było dostać, rozdzieliliśmy pieniądze między siebie, obawiając się napaści. Piętnastu szeregowców w drodze się odłączyło, lecz części swoje oddali... Nie brak ani szeląga!

— Brochocki — ozwał się książe, uderzony tą wiadomością — umiesz czytać?

— Umiało się, wasza książęca mość, lecz już się nie pamięta!

— Skąd rodem?

— Szewc z Warszawy.

— Jesteś podporucznikiem!

Pierś sierżanta zadygotała nagle. Chciał coś odpowiedzieć, podziękować za nagrodę, o której nie marzył nigdy, lecz słowa uwięzły mu w gardle.

Łza tylko ciężka, jakby brzemienna całym bólem przebytych trudów wojennych, zawisła na szronem okrytych wąsach.

Książe odwrócił się i nie patrząc na Brochockiego, rzekł do oficera służbowego:

— Jutro, jutro zameldować mi się poruczniku!

Oficer ujął zlekka pod ramię Brochockiego i wyprowadził go z komnaty.

W. Gąsiorowski.





Włodzimierz Tetmajer.

DO MOJEJ ŻONY.

Ty moja wierna towarzyszko wdzięczna,
Co mnie jak anioł strzeżesz w życia burzy!
Błogosławiona mi ta noc miesięczna,
Kiedy — z tułaczej wrócony podróży —
W półmrocznym sadzie, w pozłocie księżyca
W anielskie twoje wpatrzyłem się lica!

Odtąd bez ciebie nie zrobię i kroku!
I myśleć nawet nie umiem bez ciebie!
A ty jak anioł idziesz mi u boku!
Drużko ty wierna! ucieczko w potrzebie!
W tobie wieś polską, polskie role żyzne —
I całą w tobie ja widzę Ojczyznę!

Dawniej mi kwiatem ty byłaś przekrasnym
I skrzydłem myśli mej najbardziej górnej!
Dziś ty mi w burzy zbawiennym i jasnym
Jesteś promieniem, w drodze życia chmurnej,
Młodości mojej najczystszą miłością
I mego wieku męskiego mądrością.

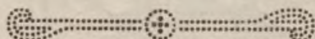
I dzieciom naszym, które ty Ojczyźnie
Rodziłaś liczne w macierzyńskim bolu,
Ty jesteś tarczą przeciwko zgniliźnie
Serca i duszy. Ty nie dasz kąkolu
Siać między ziarno. Więc rosną niewinne
I twoje mają uśmiechy dziecinne.

I gdyby nie ty, gosposiu anielska,
Jakiżbym dzisiaj był? Spodlałbym do cna!
Duszę cynizmu zarosłyby zielska
I domem knajpa byłaby mi nocna,
A mową: próżne pijanych dysputy,
A myślą: gorzkie sumienia wyrzuty.

Lecz ty mi w życie, piastowska gaździno,
Wnosisz pochodnię myśli czystej, świętej!
Twą drobną, wiejskiej dzieweczki rączyną
W światłość mnie wiedziesz, z drogi złej [i krętej!
Duszy mej rolę orzeźwiasz w posuszy
I budzisz poryw wielkich pragnień w duszy.

I jesteś siłą mojego ramienia!
I mojej myśli górnym jesteś lotem,
I światłem, co mi gniazdo opromienia
I mego mienia tyś jedynem złotem!
W ciebie, jak w święte patrzę malowidła,
Anielskie widząc u twych ramion skrzydła.

Ty moja wierna towarzyszko wdzięczna!
Co, jako anioł idziesz mi u boku!
Błogosławiona mi ta noc miesięczna,
Kiedym ci wierność przyrzekł—w sadów mroku
Błogosławione twoje ciche gniazdo!
Błogosławionaś ty! mej drogi gwiazdo!





JOLANTA.

Jolanta była od urodzenia ślepa, ale nic nie wiedziała o swojej ślepocie.

Od pierwszego dnia jej narodzin otaczali ją ludzie, którym pod grozą śmierci zabronionem było mówić jej, a nawet wzbudzać podejrzenie, że wokoło niej znajduje się jakiś osobliwszy świat.

Słońce wschodziło, oświetlało i ogrzewało ziemię, lecz Jolanta nic nie wiedziała o istnieniu tych złotych promieni.

Miljardy gwiazd usłały niebo, migały, bawiły oko ludzkie i znikały przy rannej zorzy, Jolanta jednak nie widziała tych gwiazd.

Kwitły kwiaty, czarując wszystkich swą barwą i kształtami, ale Jolanta nie widziała ani kwiatów, ani brylantowych kropel rosy na nich.

Wokoło roztaczała się swoboda i piękno, lecz ślepa Jolanta nie mogła odczuć ani odrobiny tych rozkoszy.

Niekiedy jednak Jolantę dręczył zagadkowy niepokój, odczuwała brak wrażeń, lecz nie rozumiała tego.

Zastanawiała się i pytała, po co człowiek posiada oczy? A otoczenie śpieszyło upewniać, że oczy są dane na to, aby człowiek mógł płakać.

I tylko na to? — Tak tylko, łzy bowiem uspokajają człowieka. I Jolanta wierzyła tym wyjaśnieniom, wierzyła i płakała.

* * *

Nad bramą wjazdową do zamku, umieszczony był napis: „pod karą śmierci wstęp wzbroniony".

Napis ten odstraszał wszystkich, gdyż z rozkazu króla pod karą śmierci niewolno było nikomu poznać jego ślepej córki Jolanty, — nie wolno było nikomu odkryć Jolancie grozy jej nieszczęścia.

Razu pewnego przeczytał ten napis nieznany rycerz i zrozumiał, że w tych królewskich pałacach kryje się jakaś tajemnica, że tutaj dzieje się jakiś gwałt.

Nieodstraszony napisem wdarł się nasz rycerz przez bramę, kędy śmierć się czaiła. Wszedł do pięknego ogrodu, ujrzał i poznał Jolantę. W jednej chwili pojął powód strasznego napisu. Nie bacząc atoli na niebezpieczeństwo postanowił uświadomić Jolantę i odkryć jej prawdę. Jął więc mówić jej o słońcu, gwiazdach, kwiatach, o wolnem życiu, o wolnych ptakach.

Rozpacz, strach i żądza życia ogarnęły Jolantę. Poznać świat w rzeczywistości, we wszystkich formach złych i dobrych wydało się jej bezgranicznem szczęściem ale jakże to osiągnąć?

Oddawna już lekarze chcieli wyleczyć Jolantę, wymagali jednak dwóch

warunków: Jolanta musi poznać wszystko, co ukrywano przed nią Jolanta musi sama, całym wysiłkiem swej woli chcieć widzieć i czuć bezgranicznie.

Król — ojciec, nie wierząc w siły Jolanty, nie zgadzał się na te warunki, ale rycerz nasz nie uląkł się groźby napisu, bowiem już szczerze pokochał Jolantę, odważnie więc odkrywał przed nią jej ślepotę i budził jej wolę, w głębinach duszy drzemiącą.

Jolanta zrozumiała i cierpiała.

Za to też groziła rycerzowi straszna kara, czekała go śmierć. Jolanta postanowiła jednak uratować rycerza, błagała więc króla o przebaczenie dla niego.

Król zgodził się i rzekł: Ty jedna możesz uratować życie rycerza, los jego jest w twojej mocy, musisz jednak zebrać wszystkie siły swego zdrowego ciała i, dobywszy najwyższy wysiłek woli, chcieć zobaczyć świat ten i życie jego.

A Jolanta na to:

„Ja chcę, ja pragnę poznać świat i życie“!!!

I rycerz został uratowany. Jolanta przestała być ślepą. Siła jej woli uratowała ją i rycerza.

Ślepa Jolanta — to polski lud

Ten lud nie znał swego nieszczęścia, nie rozumiał ciemnoty. Miał oczy, aby płakać.

I mimo zakazu zjawił się śmiałek— rycerz i zbliżył się do Jolanty — ludu polskiego.

Nazywał się inteligent. Cierpiał on wiele biedy, ale zawsze pozostawał wierny sobie. Zawsze i wszędzie walczył za ten lud i ginął.

Gdzież niema rozrzuconych białych kości jego?

Z kości tych rodzili się jednak nowi rycerzy, wiodąc dalej dzieło swego poprzednika.

Jolanta—lud, wskutek ślepoty, dłuższy czas nie rozumiał tej namiętnej walki. Więc i dużo, dużo pracy poświęcił rycerz, aby wzbudzić w Jolancie poznanie ogromu jej nieszczęścia. Ani na chwilę nie odstępował Jolanty, pokochał ją bezgranicznie, uczuł i uczył, nie szczędząc trudu własnego.

W końcu obudziła się istota Jolanty. Jolanta poczuła zmianę w swej duszy. Jolanta poczuła, że nad nią orle skrzydła łopocą.... Lecz aby osiągnąć to szczęście, trzeba wpierw poznać swą ślepotę, zobaczyć swe kajdany. Ach, zobaczyć nakoniec ten świat, tę swobodę choć na jedną chwilę! — Jakaż to byłaby rozkosz!

Jolanta zrozumiała nieszczęście swej ciemnoty. Nie można już było niczego ukrywać przed nią.

Straszny napis nad bramą przestrzegał jeszcze wszystkich, i wszyscy truchleli o życie rycerza i niejeden w strachu powtarzał „wracaj stąd, tu śmierć ci grozi“ I w tych słowach kryła się cała groza chwili.

Losy rycerza — inteligencji — były w ręku ślepej Jolanty — ciemnego ludu.

Zbliżał się straszny moment. Od Jolanty oczekiwano ostatniego wysiłku woli.

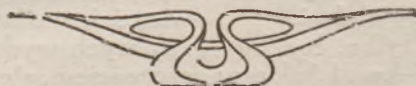
I oto pewnego dnia ślepa z całą siłą swego zdrowego organizmu zakrzyknęła: Ja chcę widzieć, ja chcę widzieć!

Przejrzała! Rycerz był uratowany!

Jolanta zobaczyła prawdziwe skrzydła Białego Orła, swobodnie wznoszącego się nad nią i rycerzem, jak gdyby błogosławiąc ich na wspólną pracę dla swego Kraju dla swej Ojczyzny— drogiej Polski.

Szlachetny rycerzu — zwyciężyłeś!

S. L.





Od czego zależy bogactwo narodów.

Anglja jest bogatą, kraj nasz należy do ubogich, chociaż są kraje znacznie jeszcze uboższe. Trudno jest obrachować bogactwo narodu, nie ulega jednak wątpliwości, że przeciętny Anglik jest przynajmniej trzy razy bogatszy od przeciętnego Polaka, a wielce jest prawdopodobnem, że stosunek ten w rzeczywistości o wiele jest dla nas niekorzystniejszym.

Skąd pochodzi taka nierówność bogactw? Dlaczego Anglicy zdołali się wzbogacić więcej od nas?

Prawdopodobnie niejeden ma gotową odpowiedź. Anglja zajmuje doskonałe położenie geograficzne, oblewa ją naokoło ocean, skąd łatwość komunikacji z całym światem, posiada ona wielkie bogactwa mineralne, a mianowicie doskonały węgiel kamienny i rudę żelazną, znośny klimat i dobrą rolę. Oto są źródła bogactw angielskich!

Zastanówmy się cokolwiek nad tą odpowiedzią, a dojdziemy do wniosku, że nie jest ona słuszną. Przedewszystkiem źródła, z których Anglja ma niby czerpać swe bogactwa, istnieją i u nas.

Położenie geograficzne kraju naszego jest inne, niż położenie Anglji; każde z nich ma swe dobre i złe strony, trudno jednak byłoby dowieść, że jedno jest znacznie gorszem od drugiego. Ziemia nasza, tak samo jak angielska, zawiera w swem łonie i żelazo i węgiel, klimat i rola w naszym kraju niewiele ustępują angielskim.

Może być zresztą, że warunki naturalne złożyły się pomyślniej w Anglji, niż u nas, lecz różnica w tym względzie z pewnością jest bez porównania mniejszą, niż różnica bogactw, nie może też być jej wyłączną przyczyną.

Rozejrzymy się cokolwiek po szerokim świecie, a sprawa wyjaśni się lepiej.

Hiszpanja posiada warunki naturalne doskonałe, położenie geogra-

ficzne podobne do położenia Anglji, bogactwa mineralne większe od angielskich, glebę bogatszą i klimat lepszy. Przy tem wszystkiem Hiszpanie są narodem ubogim w porównaniu z Anglikami. Prawdopodobnie zamożność Hiszpanji mało się różni od naszej.

Bogactwa naturalne Indji Wschodnich są przysłowiowe, pomimo to panuje tam prawie ustawiczny głód, i niewiele jest krain na świecie, posiadających równie ubogą ludność.

Z drugiej strony istnieje kraj, którego warunki naturalne złożyły się wyjątkowo niepomyślnie. Szwajcarja leży daleko od morza, nie posiada wcale rzek spławnych, a góry ogromnie utrudniają komunikację nietylko ze światem, ale i z miastem najbliższem; bogactwa mineralne tak dobrze jak żadne, klimat wprawdzie na ogół dobry, ale gleba licha. Pomimo to wszystko Szwajcarja należy do krajów bogatych i pod tym względem niewiele ustępuje Anglji.

Widzimy więc, że w krajach, którym matka natura nie poskąpiła niczego, może mieszkać bardzo uboga ludność, z drugiej zaś strony w krajach, upośledzonych od natury, ludność może osiągnąć wysoki stopień dobrobytu. Wniosek stąd, że warunki naturalne w nieznacznym tylko stopniu wpływają na stopień bogactwa kraju, i że dla wyjaśnienia sprawy trzeba szukać czynników innych.

W tym celu zastanówmy się nieco nad pytaniem, dlaczego uważamy anglików za bogatych i co stanowi bogactwa angielskie?

Wielu ludziom odpowiedź nawinie się sama przez się. Anglików uważamy za bogatych, ponieważ mają dużo pieniędzy.

Jest w tem odrobina prawdy, gdyż bogactwo zazwyczaj wyraża się w pieniądzach. Tak nap. pewien statystyk obrachował, że całkowity majątek Anglji, znajdujący się w posiadaniu osób prywatnych (a więc nie licząc majątku, należącego do państwa, miast i gmin) wynosi setki miljardów. Nie idzie jednak wcale zatem, aby gdziekolwiek istniała tak olbrzymia masa gotówki. W rzeczywistości gotówka stanowi tylko niewielką cząstkę narodowego majątku. Mamy powody przypuszczać, że gotówka wynosi znacznie mniej od jednej setnej części całkowitego majątku Anglji, reszta zaś to są fabryki, kopalnie, okręty, grunta i t. d.

Oczywistą jest rzeczą, że wszystkie te bogactwa są wynikiem pracy ludzkiej. Fabrykę i okręt trzeba było zbudować, a przedtem jeszcze wyrobić wszystkie potrzebne do tego materjały. Ruda i węgiel istniały pod ziemią od wieków, ale dopiero praca ludzka zrobiła z nich coś użytecznego dla ludzi; trzeba było przeprowadzić rozległe i pracowite poszukiwania, aby określić położenie warstw minerału, trzeba było następnie zbudować szyby, galerje i chodniki, założyć wielce złożone urządzenia do odwadniania i wentylacji kopalni a także do wyciągania produktu na światło dzienne. Jednem słowem poświęcono tu olbrzymią masę pracy, bez której złoża minerału nie przynosiły żadnej korzyści.

Ziemia angielska też istniała od wieków, ale ileż to pracy włożyli Anglicy aby doprowadzić gospodarstwo rolne do tego kwitnącego stanu, w jakim się dzisiaj znajduje. Niewiele przynosiłaby ta ziemia bez całego systemu meljoracji, znakomitych maszyn rolniczych, wygodnych budynków gospodarskich, nareszcie doskonałych gatunków roślin oraz inwentarza, znakomicie przystosowanych do potrzeb i warunków. Trzeba dodać, że tych pięknych rzeczy Anglicy nie zapożyczali z zagranicy, tak jak my, gdyż szli oni na czele postępu rolniczego. Musieli oni prawie wszystko to wynaleźć, wypróbować i udoskonalić za pomocą pracowitych i mozolnych doświadczeń.

Każda część bogactwa angielskiego jest płodem pracy angielskiej. Anglicy bogatsi są od nas, gdyż od dawien dawna więcej i lepiej pracowali od nas. Kto głębiej zastanowi się nad całą sprawą temu prawda ta stanie się

tak jasną, że innych przyczyn doszukiwać się nie będzie.

Trwałe bogactwo kraju i trwały dobrobyt są zawsze rezultatem jedynie tylko pracy narodu. Naròd, pracujący mało i źle, jest zawsze ubogim; naròd, pracujący dużo i dobrze, zawsze osiąga wysoki stopień dobrobytu. Jest to prawo żelazne, znoszące drobne tylko odchylenia, ale nie znające wyjątków.

* * *

Wydaje się rzeczą pewną, że na dzisiejsze bogactwo Anglji składała się praca długiego szeregu pokoleń, również przyczyny naszego ubóstwa tkwią w lenistwie i opieszałości, jakie panowały w naszym kraju w ciągu wiekòw. Stąd prosty wniosek: gdybyśmy nawet od dzisiaj wzięli się do pracy z inteligencją i energją angielską, to jednak w ciągu wielu pokoleń nie bylibyśmy w stanie doròwnać Anglji w dobrobycie. Owoce pracy naszej nieprędko by się ukazały. Dopiero może za kilka wieków wznieślibyśmy się na ten poziom bogactwa, na którym dzisiaj stoi Anglja.

Twierdzenie takie byłoby za pośpieszne. Wypływa z niego logicznie inny wniosek, a mianowicie: gdyby wszyscy Anglicy pewnego pięknego poranku zaczęli pracować zupełnie według naszej mody, to jest z naszą energją i naszą inteligencją, następstwa tej zmiany bardzo długo dałyby na siebie czekać. Anglicy w ciągu jeszcze wielu pokoleń pozostawaliby wciąż narodem bogatym.

Dwa te twierdzenia stoją ze sobą w ścisłym związku. Albo obydwa są prawdziwe, albo też obydwa fałszywe. Tymczasem niedorzeczność drugiego z nich rzuca się w oczy.

Przypuśćmy, że istotnie zaszła w Anglji wyżej wskazana zmiana na gorsze. W pewnej kopalni pracuje kilkuset ludzi; ponieważ każdy z nich pracuje teraz gorzej, zatem kopalnia zaczyna odrazu mniej wydobywać węgla, czy rudy. Wartość kopalni zależy przedewszystkiem od ilości wydobywanego materjału; ze zmniejszeniem tej ilości wartość zmniejszy sią odrazu.

Tak samo zmniejszy się odrazu wartość fabryk, gdyż zaczną dawać wyroby gorsze i w mniejszej ilości.

Widzimy więc, że już następnego dnia po zaszłej zmianie majątek Anglji doznałby znacznego uszczerbku. Dalsze straty nie dałyby długo na siebie czekać.

Po roku pola gorzej uprawne wydałyby mniej plonòw, inwentarz rolny, doznając gorszej opieki, marniałby powoli, zmniejszyłaby się zatem wartość angielskich gospodarstw rolnych.

Lecz to dopiero początek. Dzień każdy przynosiłby nowe straty. Kompanie okrętowe angielskie, obsługujac kupców i pasażerów niedbale i niesumiennie, szybko uległyby w walce konkurencyjnej z kompaniami amerykańskiemi, niemieckiemi i t. d. Wiele okrętów, nie mając co przewozić, pozostałoby w portach jako na nic nieprzydatne stare pudła.

Wyroby fabryk angielskich, jako gorsze, szybko ustępowałyby z rynku międzynarodowego przed towarami amerykańskimi, belgijskimi, francuskimi i t. d. Skutkiem tego trzeba byłoby zamknąć wiele fabryk i kopalni, lub zmniejszyć produkcję

Dobrobyt angielski spadałby coraz niżej, aż doszedłby do poziomu, odpowiadającego pracowitości energji i inteligencji mieszkańców, t. j. do tego poziomu, na którym stoi dobrobyt obecnie u nas. Na całą tę zmianę potrzeba byłoby prawdopodobnie nie więcej od lat kilkunastu najwyżej kilkudziesięciu.

Nie więcej czasu zajęłaby metamorfoza odwrotna. Gdybyśmy wzięli się do pracy z inteligencją, energją i sumiennością angielską, to prędko bardzo kraj nasz dorównałby Anglji pod względem bogactwa i dobrobytu.

Rozważanie następujące oświetla całą tą sprawę z innej nieco strony.

Bogactwa ludzkie są nietrwałe. Wydaje się, że przedmioty i urządzenia, wytworzone ręką człowieka na jego pożytek, są jakby gwałtem nad przy-

rodą. Przyroda też mści się za to i usiłuje wszelkimi środkami zniszczyć bogactwo ludzkie.

Gdyby wyludnić jakąś krainę, kwitnącą dzisiaj w dobrobycie i kulturze, to za jakie lat trzydzieści z krainy tej zrobiłaby się pustynia. Z miast pozostałyby tylko gruzy i zgliszcza, uprawne pola i ogrody zarosłyby lasem, pokryły się lotnymi piaskami lub zamieniły w bagna, drogi zniknęłyby w gruncie. Tylko ruiny i wykopaliska świadczyłyby, że kwitła tu niedawno potężna cywilizacja. Gdyby przyszli tu nowi osiedleńcy, to musieliby stwarzać prawie wszystko na nowo, jak w dziewiczej puszczy brazylijskiej.

Że to samo nie dzieje się w krajach zamieszkałych, to tylko dlatego, że człowiek ustawiczną pracą broni swe dzieła przed niszczącymi wpływami natury.

Dom mieszkalny jest jednem z najtrwalszych dzieł ręki człowieka; tem nie mniej, aby w prędkim czasie nie zamienił się w ruinę, wymaga on ustawicznej pracy ludzkiej. Potrzeba go wciąż restaurować, odnawiać, utrzymywać czystość. Na budowę domu potrzeba wyłożyć pewną ilość pracy ludzkiej, takąż samą ilość pracy potrzeba wyłożyć, aby utrzymać tenże sam dom w dobrym stanie i porządku w ciągu lat trzydziestu kilku.

Pomimo tej pracy po upływie pięćdziesięciu lub sześćdziesięciu lat, części drewniane pogniją, żelazne przerdzewieją, mury zmurszeją lub popękają, prócz tego rozkład i rozmiary domu przestaną już odpowiadać zmienionym warunkom. Skutkiem tego okaże się korzystnem stary dom rozebrać i postawić na to miejsce nowy. Są domy, które trwają po kilkaset lat, ale inne natomiast znikają z powierzchni ziemi już po latach kilku lub kilkanastu wskutek pożaru, lub zmiany warunków.

Jak już zauważyliśmy, domy mieszkalne należą do bogactw najtrwalszych, budynki fabryczne mają żywot daleko krótszy, maszyna, według rachunków przemysłowców, po latach dziesięciu staje się niezdatną do pracy, przedmioty codziennego użytku, zapasy żywności, materjały opałowe i t. d. potrzeba odnawiać ustawicznie.

W organizmie naszym zachodzi ciągła zmiana materji. Cząstki zużyte zostają wydalone z ciała, na to miejsce przychodzi materja świeża, zaczerpnięta z pokarmów i odpowiednio przerobiona. Tym sposobem ciało nasze wciąż się odnawia. Zjawisko to jest jednym z głównych procesów życiowych; z ustaniem jego — ustaje życie.

Coś podobnego dzieje się w dziedzinie bogactw ludzkich. Co chwila część bogactwa narodowego ulega zniszczeniu i zostaje zastąpioną przez bogactwa świeże. Materjały do tych ostatnich dostarczają nam głównie uprawne grunta, lasy i kopalnie. Na wydobywanie materjału i jego przeróbkę człowiek poświęca przeważną część swej pracy.

Tak więc majątek narodowy wciąż się odnawia. Zjawisko to jest podstawą życia ekonomicznego kraju. Jeżeli odnawianie to w jakimkolwiek rodzaju bogactw doznaje przeszkód, kraj zaczyna niedomagać ekonomicznie. Jeżeli proces odnawiania zostaje sparaliżowany lub osłabiony na czas dłuższy, społeczeństwo szybko ubożeje.

Ponieważ majatek narodowy odnawia się częściowo co chwila, zatem po upływie pewnego okresu w pewnym sensie odnowi się kompletnie. Mamy powody twierdzić, że w kraju tak ruchliwym, jak Anglja, okres ten trwa z pewnością nie dłużej od lat trzydziestu kilku.

Wytłomaczmy się dokładniej.

Znaczna część angielskich domów i gmachów publicznych, kolei, okrętów i t. d. trwa dłużej od lat trzydziestu kilku, ale na konserwowanie tych bogactw potrzeba w ciągu wymienionego okresu poświęcić tyleż pracy, ile kosztowało ich wytworzenie. Inna daleko większa część bogactw zostaje w tym czasie odnowioną raz lub więcej razy. Na tej zasadzie można powiedzieć, że dzisiejsze bogactwa an-

gielskie są płodem pracy ostatnich lat trzydziestu kilku. Tyle mniej więcej czasu zajęłoby Anglikom odbudowanie swej fortuny, gdyby skutkiem jakiego wypadku utracili cały majątek narodowy.

Przypuśćmy naprz., że zaszedł wypadek fantastyczny, który jednak można w ogólnych zarysach odtworzyć w wyobraźni: Polacy przenieśli się do Anglji i zagarnęli wszystkie bogactwa angielskie, natomiast Anglicy przenieśli się do naszego kraju i otrzymali naszą chudobę, jako odszkodowanie. Mybyśmy odrazu stali się bogaczami, Anglicy zaś biedakami. Stan taki jednak trwałby niedługo, gdyby każdy z narodów pracował na nowej siedzibie tak, jak na starej. Z rozważań poprzednich wynika, że po upływie lat trzydziestu kilku, a może i wcześniej. Anglicy staliby się równie bogatymi, jak dzisiaj, my zaś z pewnością w krótszym czasie powrócilibyśmy do dzisiejszego stanu ubóstwa.

Z jakiejkolwiek strony rozważać tę sprawę, zawsze dochodzi się do wniosku, że obecny stan bogactwa narodowego jest wynikiem jedynie tylko pracy narodu i to głównie ostatniego pokolenia. Nietylko więc do każdego narodu, ale i do każdego pokolenia stosuje się przysłowie: jak sobie pościelesz, tak się wyśpisz.

* * *

Wypada nam zastanowić się jeszcze nad jedną stroną rozważanej sprawy, a mianowicie: czy istotnie Anglicy pracują więcej od nas?

Na pierwszy rzut oka rzecz wydaje się wątpliwą. Włościanin nasz prawdopodobnie dłużej pracuje w polu, niż fermer angielski; robotnik nasz z pewnością dłużej przesiaduje w fabryce od robotnika angielskiego.

Przedewszystkiem należy wziąć pod uwagę, że główne znaczenie ma rezultat pracy, a nie czas nad nią strawiony, a oczywistą jest rzeczą, że praca fermera angielskiego musi być znacznie wydajniejszą od pracy naszego włościanina. Pierwszy posiada poważne wykształcenie rolnicze, zna się dobrze na nawozach sztucznych, płodozmianach, narzędziach rolniczych, racjonalnej hodowli i t. d., zaś dla drugiego są to wszystko rzeczy obce lub mało znane. Dlatego też Anglik urządził swą fermę pod względem rozkładu gruntów jaknajpraktyczniej i wyciaga z ziemi wszystko, co tylko jest możliwem przy współczesnym stanie wiedzy rolniczej; Polak trzyma się uparcie szachownicy, przy której o dobrem gospodarstwie nie można marzyć, a prócz tego gospodaruje w sposób pierwotny, który wymaga wielkiej pracy, a daje liche plony.

Mniej może różni się robotnik polski od swego angielskiego kolegi, ale w każdym razie jest mniej od niego oświeconym i inteligentnym. Dlatego też Anglik łatwiej i gruntowniej opanowuje technikę swego fachu, prędzej i lepiej wypełnia każdą pracę. Podobna różnica co do inteligencji i wiedzy fachowej zachodzi pomiędzy fabrykantem angielskim i polskim. Dlatego też pierwszy praktyczniej urządza swą fabrykę i zaopatruje swych robotników w lepsze środki techniczne, nie dziw więc, że wydajność pracy robotnika naszego musi być mniejszą, niż wydajność pracy robotnika angielskiego.

Z powyższego widzimy, że pracowitość ludności nie jest jednym warunkiem wzbogacenia kraju; potrzeba jeszcze wiedzy i inteligencji, a zobaczymy zaraz, że potrzebnym jest jeszcze jeden przymiot.

Słusznem jest, że u nas wielu ludzi odznacza się pracowistością, której nie powstydziłby się Anglik, ale zato jest bardzo wielu, którzy nie pracują wcale, a przynajmniej nie przyczyniają się do powiększenia bogactwa kraju.

Nie mam tu na myśli próżnujących bogaczów, gdyż liczba ich jest bardzo niewielka, prawdopodobnie mniejsza u nas, niż w Anglji. Chodzi mi o coś innego i wyjaśnię to na przykładzie.

W pewnej okolicy naszego kraju isnieje browar, któremu sąsiad rolnik dostarcza jęczmienia. Wydaje się rze-

czą naturalną, aby browar kupował jęczmień wprost od rolnika, gdyż handel taki byłby korzystny zarówno dla jednej, jak i drugiej strony. W rzeczywistości jednak stosunek taki rzadko się spotyka, i każdy wie dobrze dlaczego.

Obydwie strony są zamało uczciwe, aby podobnie prosty stosunek mógł się utrzymać. Rolnik dostarczałby jęczmień niepunktualnie, dawał złą miarę i ziarno zanieczyszczone, skutkiem czego browar ponosiłby straty. Właściciel browaru odpłacałby pięknęm za nadobne; na porządku dziennym byłyby szykany przy odbiorze jęczmienia, wstrzymywanie wypłaty do nieskończoności, urywania z należności pod najlżejszym pozorem. Obydwie strony byłyby niazadowolone, i cała sprawa skończyłaby się na procesach.

Aby umożliwić stosunki, zjawia się pośrednik, który kupuje jęczmień od rolnika i sprzedaje do browaru. Ten umie zmusić rolnika do względnej przynajmniej punktualności, umie on również zapewnić sobie w browarze pobłażliwość często zbyt wielką, co do gatunku i czystości jęczmienia, potrafi także wyciągnąć należność.

Pośrednik tutaj oddaje obydwu stronom ważne usługi, gdyż umożliwia im handel, nie dziw więc, że każe sobie dobrze płacić. Rolnik sprzedaje tanio, właściciel browaru kupuje drogo, różnica idzie do kieszeni pośrednika. Dwaj pierwsi płacą za swą nieuczciwość.

Przy naszym poziomie normalnym, pośrednik taki jest złem koniecznem, w Anglji jednak, gdzie uczciwość w handlu jest przymiotem elementarnym, działalność pośrednika w danym wypadku byłaby zbyteczną. Skutkiem tego musiałby on wziąć się do innego bardziej użytecznego zajęcia i skutecznie przykładać się do powiększenia bogactw krajowych.

Rozważaliśmy tu wypadek szczególny ale charakterystyczny. Ogromna ilość tranzakcji handlowych dużych i małych odbywa się u nas przy pomocy pośredników, którzy zgarniają sobie dzisiaj znaczną część zysku, a nie mieliby nic do roboty, gdyby ludzie byli uczciwi. Tem się tłomaczy np. dziwny fakt, że rolnicy sprzedają produkty rolne bardzo tanio, zaś ludność miejska kupuje te produkta bardzo drogo.

Nasi przemysłowcy, kupcy, rzemieślnicy i rolnicy narzekają powszechnie na brak taniego i łatwego kredytu. Źródło złego tkwi znowu w powszechnej nierzetelności w sprawach pieniężnych; trudno udzielać pożyczek, gdy tak często u nas odebranie należności jest połączone z trudnościami i stratami, a nierzadko też pożyczka ostatecznie przepada.

Wobec braku taniego kredytu, mają obszerne pole do działania lichwiarze, których cała armja zgarnia dla siebie owoce cudzej pracy, niczem nie przyczyniając się do wzbogacenia kraju.

Wejrzyjmy w jakikolwiek szczegół naszego życia ekonomicznego, a wszędzie przekonamy się, że wskutek nieuczciwości ogólnej, kraj musi utrzymywać masę jednostek ekonomicznie nieużytecznych i płacić im ciężki haracz.

Lecz nie tu się kończą skutki braku uczciwości. Prócz wyżej wskazanych pasożytów społecznych próżnuje u nas zawsze masa ludzi, nie znajdujących zajęcia. Aby ich zatrudnić, potrzeba bołoby założyć nowe fabryki, warsztaty i t. d.

Nowe przedsiębiorstwo rzadko kiedy dochodzi do skutku siłami pojedyńczego człowieka; do tego potrzeba stowarzyszeń lub spółek; aby zaś stowarzyszenie mogło powstać i działać korzystnie, niezbędną jest uczciwość i dobra wola stowarzyszonych. Oto jest jedna z głównych przyczyn, dlaczego u nas tak opornie rozwija się przemysł, który mógłby zatrudnić masę próżnujących dzisiaj ludzi.

Nie rozwodząc się nad tem szerzej, można powiedzieć wogóle, że brak uczciwości paraliżuje całe życie ekonomiczne kraju, nie pozwalając miesz-

kańcom użyć wszystkich rozporządzalnych sił na wytwarzanie bogactw.

Zsumujmy to wszystko, cośmy dotychczas powiedzieli. Bogactwo narodowe powstaje tylko z pracy narodowej, aby jednak ta praca mogła wydawać bogate plony, prócz pracowitości potrzebne są wiedza i uczciwość.

Pracowitość, oświata i uczciwość to są trzy główne źródła, z których płynie dobrobyt narodowy. Anglicy są bogatsi od nas nie tyle może dlatego, że są pracowitsi, lecz że są oświeceńsi i uczciwsi.

Kto pracuje nad podniesieniem oświaty i moralności, ten najskuteczniej przyczynia się do powiększenia dobrobytu. Otuchę powinien czerpać w tym pewniku, że owoce takich starań dojrzewają bardzo szybko.



Marja Konopnicka.

Temu tylko...

Temu tylko pług i socha,
Kto tą czarną ziemię kocha,
Kto ich zagon zna do głębi,
Kogo rosa ta nie ziębi.
Kto roślinnych swoich pól!
Zna wymowę — łzy i ból!

Temu tylko ostra brona,
Na kurhanach wyszczerbiona,
Kto ukochał lud w siermiędze,
Kto zna twardej doli nędze,
Kto wyciągnął, jako brat,
Dwoje ramion do tych skat.

Temu tylko kosa krzywa,
Kto w przyszłości wierzy żniwa...
Kto po nocach cichych słucha
Przejścia zorzy, tchnienia ducha,
Komu lemiesz, to dziś — miecz...
A wy, zimni, z pól tych precz! —







Marja Konopnicka.

W dniu 8 października b.r. upływa 15 lat od śmierci Marji Konopnickiej, największej poetki polskiej czasów współczesnych, która w swych niezliczonych pieśniach wyśpiewała całą niedolę narodu Polskiego.

Szła ona przed narodem jak wieczny duch z sztandarem wolności, postępu i sprawiedliwości. Jak słup ognisty prowadziła ona swój naród przez drogi przeznaczenia i wskazywała mu zawsze niepodległość.

Ona, jak dobra Matka, otoczyła skrzydłami miłości nasz lud pracujący. Płacząc nad jego niedolą, wskazywała mu wciąż drogę wyzwolenia.

Ona współczuła i bolała z każdą niedolą biednego ludu, goiła jego rany, ocierała łzy.

Ona tak gorąco pragnęła widzieć ten lud szczęśliwym, wolnym, zasobnym — a tymczasem przyszło jej opiewać same smutki, same krzywdy i niedolę.

Dobre matczyne serce towarzyszyło ludowi naszemu wszędzie, po burzliwych morzach, po brazylijskich puszczach, po nadmorskich stepach, spalonych spiekotą, a z łez ludu zbieranych na tułaczce uwiła najpiękniejszy wieniec swojej poezji „Pana Balcera w Brazylji".

Kiedy się ogarnie myślą cały ogrom twórczości Konopnickiej, zdumiewać się trzeba, jaki w tem słabem kobiecem ciele duch potężny mieszkał, duch czysty, niepokolany, rycerski, podnoszący wieczny bunt przeciw wszelkiej nieprawności i wszelkiej krzywdzie.

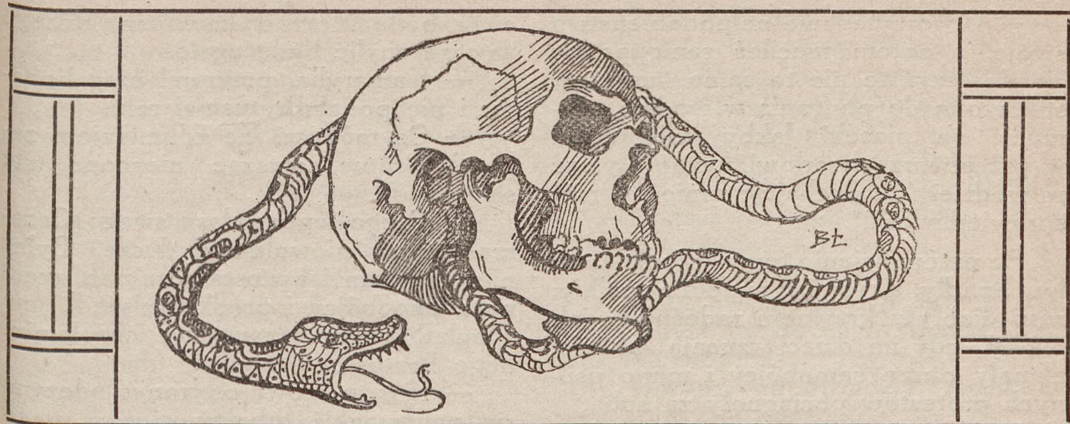
Nie wszędzie wie jeszcze dotąd nasz lud włościański czem była dlań Marja Konopnicka. Nie zna jeszcze tej największej poetki chłopskiej, która szła jasną drogą naprzód z wielką czcią ludu polskiego, prowadziła go za sobą ku leprzemu jutru — ku wolnej i niepodległej ojczyźnie.

Ale pozna ją kiedyś i zdumieje się wielkością jej ducha i potęgą miłości.

I pójdzie za nią.

Bo takie duchy jak Konopnicka, nie gasną nigdy, ale stają się krzakami ognistymi dla błądzącego narodu i hetmanami wiodącymi w bój o najświętsze prawa!





SAMOBÓJCA.

Pewnego dnia nieznany nikomu młodzieniec śmiercią samobójczą zakończył swe życie.

Nierzadki to wypadek na tym świecie, lecz na tamtym śmierć nieznanego wzbudza poruszenie, ponieważ o każdą duszę, która staje przed Sądem Najwyższego, walczą Raj i Piekło.

Samobójca tak długo przyciskał brauning do skroni, że aż się lufa rozgrzała. Co znaczy życie, śmierć? Tak rozmyślał sobie nasz samobójca — nacisnąć cyngiel i żadnych złudzeń, żadnych przykrości, i będzie koniec.

Echo wystrzału nie ucichło jeszcze w pokoju, a duszę naszego bohatera otoczyły duchy w białych jasnych sukienkach i potworne, które wykrzywiały się jak małpy w oczekiwaniu pokarmu. Co to znaczy?! Samobójca zamierzał protestować, lecz duchy okrążały go coraz ciaśniej i szczelniej. — My, aniołowie, wołały duchy w jasnych sukienkach. A my, djabły, ucieszenie krzyczały potwory. To nieprawda, was niema na świecie, nie wierzę w wasze istnienie, czego chcecie odemnie?

— Jakże możesz nie wierzyć, ze smutkiem pytali aniołowie.

Djabły zaś, wrzeszczały mu nad uchem: Możesz nie wierzyć, nas to nic a nic nie obchodzi.

— My cię smarzyć będziemy, a ty nie wierz sobie.

— Nie, nie... wzdrygnął się młodzian—całemu światu wiadomo, że nie istniejecie, to złuda. Człowiek inteligentny nie może wierzyć w istnienie duchów, to przecież śmieszne.

E... Mów co chcesz, a my smarzyć cię będziemy — opierały się djabły.

Zrozpaczony desperat spoglądał na łóżko, gdzie spoczywało jego martwe ciało, wstrętne, podobne do zarzniętego kurczęcia; na twarzy trochę puchu, gołe, chude, żółte nogi, ręce zsiniałe, w otwartych oczach przerażenie ostatniej chwili, w powietrzu nieprzyjemny zapach trupa.

Przypomniał sobie, że niegdyś był pięknym mężczyzną i obudziła się w nim tęsknota za ziemią. Zapóźno. Dusza jego pociągnięta w przestworza, stanęła wreszcie na tak jasnem miejscu, że mógł w niej odczytać całe swoje życie i, jak dzieciaka przed karą, lęk go ogarnął. Chciał płakać, krzyczeć, lecz z przyzwyczajenia zaczął przemawiać do okrążających go duchów:

— Słuchajcie, gdzie sprawiedliwość, gdzie Twórca tego świata? Mylisz się, Władco Nieba! Odmawiam ci prawa do mej duszy!

— Stworzyłeś mię na podobieństwo swoje, a potem rzuciłeś samopas na ziemię: czyż to nie to samo, co rybę, stworzoną do pływania w wodzie, wyrzucić na piasek? Jakby bujającemu w przestworzach orłowi kazać pływać w wodzie? „Usłuchajcie mnie, to niesprawiedliwość!“

Po przemówieniu tem skrzydła aniołów apadły, a rysy ich zupełnie zanikły, zato djabły z krzykiem radośnym, jak małpy, gdy im dzieci rzucają łakocie, złapały duszę samobójcy i mimo usilnych protestów pociągnęły za sobą.

Wnet nasz nieznany bohater znalazł się przed bramą z napisem: „Tu, człeku, odrzuć wszelką nadzieję“.

Wtrącony za bramę uczuł zimno, ciemność go ogarnęła, ze wszystkich stron słychać było płacz i jęki, w dali widać było duże ognisko. Zdrętwiał nasz samobójca. Wtem podszedł do niego jakiś cień w białej nieco zakrwawionej todze.

— Ty protestujesz, gdy drudzy tutaj tylko płaczą, podaj rękę, przyjacielu,— rzekł cień.

— Ktoś ty taki? Kto mówi ze mną.

— Zjawiłem się na świat Boży przy końcu Republiki, a umarłem, gdy zjawiła się tyranja, — z westchnieniem odpowiedział cień. Miłość do wolności przyprowadziła mnie tutaj, gdzie męczą się miljony tyranów, przestępców. Za życia nazywano mnie Brutusem, po śmierci — ostatnim Rzymianinem. Omyłka była przestępstwem. Jak kochanka, oczekująca swego rycerza, bicie swego serca przyjmuje za stuk kopyt jego konia, tak i ja, bicie własnego serca uważałem za puls serca całego Rzymu i tu me fatum. Moje serce kwitło wolnością, gdy wokoło wszystko już zwiędło. Ta omyłka pchnęła mnie do zabicia przyjaciela. Ja cesarza kochałem serdecznie, ale Rzym jeszcze więcej, natomiast Rzym nie kochał wolności, którą ja ubóstwiałem. Zbyteczną więc popełniłem zbrodnię, zabiłem Cesarza, najsławniejszego z ludzi, którego kochałem i kochać będę i przed imieniem którego zawsze chylić będę czoło.

— Kamarylla, przerwał nasz bohater i nie podał Brutusowi ręki.

— Co mówisz? ze zdumieniem zapytał Brutus, słysząc nieznane mu słowo.

— Czego wychwalasz swego Cesarza? Masz niewolniczą duszę. Byłeś niewolnikiem i pozostaniesz nim, rzekł nasz samobójca i prędko odszedł, nie spoglądnąwszy nawet na oszołomionego Brutusa.

— Kto tu mówi o tyranji, odezwał się nagle jakiś tubalny głos, a przed samobójcą stanęła nagle jakaś olbrzymia postać.

Samobójca, mierząc olbrzyma od dołu do góry, odrzekł chełpliwie: „a któż inny, przecież tylko ja mogę tutaj mówić odważnie, — kim jesteś?“

— Gdy mówią o celnem strzelaniu, wspominają moje imię, a nie mniej, gdy mówią o wolności,—odpowiedział olbrzym — urodziłem się na brzegach jezior górskich; rosłem na górach, gdzie orły uczyły mię kochać i cenić wolność. Helwecja — imię mojej pięknej Ojczyzny. Ojczyzna ma wolna i ja tem szczycę się nawet tutaj, gdzie wpędziła mnie zbrodnia tyrana; moje imię Tell.

— Burżuazyjna Republika—wybuchnął nasz bohater, spoglądając zgóry na kolano olbrzyma.

— Tak, Państwo burżujów, gdzie obywatele całe życie pozostają lokajami w nadziei, że na starość nabędą może własny hotel. Ojczyzna twoja, to tylko wielki hotel, w którym goście bawią się bardzo dobrze, a obywatele są tylko ich odźwiernymi i lokajami.

— Wnuk Twego Pana Heslera pozostawia przed drzwiami buciki, a wnuk twój, Wilhelm Tell, je czyści. Niepotrzebnie tylko znieważyłeś Swego Pana.

Powiedziawszy to odszedł, a Wilhelm Tell zdjął swój myśliwski kapelusz i gładził z zakłopotaniem ręka swą głowę.

Dawno tak pięknej rozmowy nie słyszałem, — odezwał się nagle cień inny i z tłumu ludzi, koło szyi których

obwinięta była czerwona taśma, wysunęła się nowa postać typu bandyty, z małemi świdrującemi oczyma. Wyciągnął duże łapisko i przebstawił się: obywatel Danton—Wolność i Równość, patrjocie.

— Co, patrjota? czernosotiniec, bąknął zcicha nasz samobójca.

— Ach, ty kanaljo, wrzasnął Danton,—idź że do wszystkich djabłów.

I w świetle ognisk djabli zobaczyli samobójcę. — Jest nakoniec, nasz — i pociągnęli nieszczęśliwego do najbliższego ogniska.

— Towarzysze, co czynicie? w strachu bełkotał nasz samobójca. Towarzysze, proszę o słowo w kwestji formalnej. Wpierw trzeba tę kwestję przedyskutować. Towarzysze, a jak długo zamierzacie mnie smarzyć?

— Wiecznie, z uciechą piszczały djabły. Samobójca wyrywał się i bronił się, jak mógł.

— Towarzysze, pozwólcie jeszcze kilka słów.

Djable pyski rozwarły się ze zdziwienia. Samobójca zaś skoczył na najbliższy stos drzew i rozpoczął:

„Towarzysze, zmuszają was smarzyć grzeszników bez wytchnienia od rana do nocy i znów od nocy do rana— tak wieki całe, pracujecie przy najgorszych dla siebie warunkach, uginając się pod ciężarem pracy, szkodliwej zdrowiu waszemu. Belzebub nielitościwie was eksploatuje. Towarzysze, wymagajcie sześciogodzinnego dnia pracy i ani jednej minuty więcej, a dla poparcia swych żądań ogłośmy strejk ogólny.

— Gasić ognie, grzesznicy, wolni jesteście. Podpalać wasze ogniska i smarzyć was nadal nikt niema prawa. Niech żyje ogólny strajk w całym piekle.

W piekle rozpoczął się strajk.

— Bunt w Piekle, ze strachem meldował o tem Belzebubowi główny zarządzający Asmodeusz. Lecz Belzebub tylko uśmiechnął się jadowicie i spytał: A kto go wywołał?

— Samobójca, świeżo przybyły.

— To nic. Wiem, czem go dopiec.

— Każesz roztopić ołowiu?

— Nie warto.

— To może smoły?

— I smoły szkoda. I w tem Belzebub nachylił się do ucha Asmodeusza i coś mu szepnął.

— Rozkaz, odpowiedział Asmodeusz i śpiesznie odszedł.

W tej chwili do naszego samobójcy podszedł cień nowy. Cześć ci towarzyszu. Właśnie w tej chwili słyszałem dużo o tobie, rzekł życzliwie cień i wyciągnął rękę na przywitanie. — Jestem Karol Marks.—A, owszem, witam Pana, sam jestem przepojony twojemi naukami i z godnością uścisnął podaną dłoń nasz samobójca.

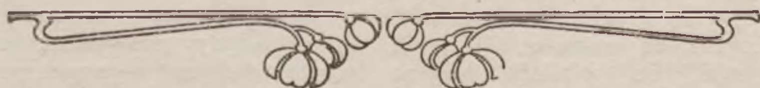
— Więc towarzysz mię zna, tem przyjemniej. Zapewno też czytałeś, towarzyszu, mój „Kapitał"?

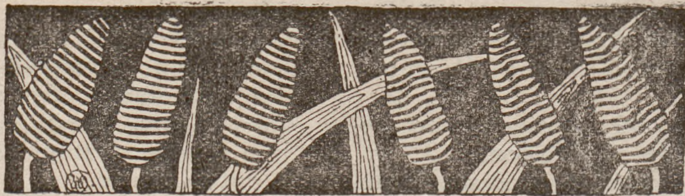
— Hm... tak... widzisz... począł zmieszany usprawiedliwiać się: dyskusyjne i agitacyjne rozmowy na temat twego „Kapitału" zajęły mi prawie cały czas życia mego i w rzeczywistości nie mogłem znaleść wolnej chwili na przeczytanie tak dużego utworu—wyksztusił z trudem nasz bohater i poczuł, że cały płonie ze wstydu. Karol Marks zaś począł śmiać się, coraz serdeczniej i głośniej, aż wreszcie nasz samobójca... obudził się.

Zapalił papierosa, a rozmyślając nad snem, uśmiechnął się i z zadowoleniem rzekł sam do siebie:

A jednak, trzeba przyznać, że i na tamtym świecie spisałem się dzielnie.

S. L.





Kara Boża.

Opowiadanie na tle prawdziwego zdarzenia.

Od dostatniej wioski małopolskiej P... jechał drogą polną bogaty kmieć. Dwa dobrze utrzymane kasztany, rączo uwijały się przed drabiniastym wozem. Po przybyciu na miejsce, gospodarz wyprzągł konie od wozu, przygotował pług i puścił się z nim w ugor, który w oczach, skiba po skibie, zamieniał się w pszeniczną rolę pod jesienny zasiew.

Po kilkudniowej orce, parę morgów było już gotowych. Adam — takie bowiem było imię gospodarza — wykańczał właśnie ostatni skład od strony miedzy swego sąsiada Piotra, biednego kmiotka z tej samej wioski, który pracą i zapobiegliwością, dorobił się tyle, że zakupił sobie kilka staj dobrej ziemi.

Sąsiedztwo „dziada" gniewało zazdrosnego Adama i dlatego, gdzie tylko mógł, starał się Piotrowi dokuczyć i okazać swą wyższość. I teraz chytry podszept szatański zrobił swoje. Adam, nie zważając na to co się stać może, zaciąwszy silne kasztanki, odorał trzy szerokie skiby z miedzy sąsiada, dołączając je do swojej orki. Ukończywszy swoje niecne dzieło, przyprzągł konie do wozu i z kopyta ruszył ku wsi, bo właśnie odgłos dzwonu z wieży kościelnej na Anioł Pański, dawał znać pracującym na łanach wieśniakom, że nadeszło południe.

Nieszczęsny Piotr, powróciwszy na południe z pracy najemnej, a chcąc wykorzystać czas obiedni, wybrał się z dziećmi w pole celem ściągnięcia pozostałej koniczyny. Obawiał się przed wieczorem deszczu, na który się zanosiło.

Gdy przybył na miejsce, oczom jego przedstawił się nieprawdopodobny widok. Miedzy już nie było. Przyorana została świeżo do gruntów. Adama. Zakotłowało w nim wszystko i — o zgrozo — postanowił w jednej chwili pomścić swoją krzywdę w straszny sposób. Koniczyny zbierać już nie mógł, bo opuściły go wszystkie siły. Pracę pozostawił dzieciom. Sam zaś chwiejnym krokiem skierował się ku chacie.

Po powrocie do domu, całe zajście z miedzą i swoje zamiary pomszczenia krzywdy opowiedział żonie. Biedna kobiecina załamała ręce i zalała się łzami, prosząc na wszystko męża, by się uspokoił i sprawę załatwił w sposób chrześcijański.

— W takim razie do prawa trzeba zwołać Adama! — rzecze Piotrowa.

— Kiedy nie wiem czy zastanę wójta w domu, — pewnie będzie dziś w polu przy zbiórce.

— Wszystko jedno, idź w pole, jeśli w domu nie zastaniesz!

— Masz słuszność, tak też trzeba będzie zrobić. A po drodze wstąpię jeszcze do pana organisty na poradę...

— O Boże święty! — niech się dzieje wola Twoja... — A śpiesz się!... słyszysz!?...

* * *

Wieczorem, po zachodzie słońca, sługa gminny z rozkazu wójta, zwoływał przysiężnych, polowych, Adama, Piotra i świadków do prawa. Kto jak mógł, na prędce odpowiednio się przyodział i za niespełna godzinę, za stołem u wójta siedziała prawie cała rada gminna. Na podwórzu — pod płotem na kamieniach usadowiła się ściągnięta do prawa gromada. W niedługim czasie przybył również pan organista, sekretarz gminny i Adam, którzy weszli do izby.

Sługa gminny wyzywał po jednej osobie na przesłuchanie, a gdy już wszyscy wypowiedzieli się, wójt z radą uchwalili, że sprawa ta nie może być rozstrzygniętą w gminie a tylko w sądzie. Pisarz gminny ogłosił decyzję wójtowską i polecił Piotrowi, by ze sprawą udał się do adwokata...

— A więc proces sądowy, panie organisto!?...

— Nie inaczej! To sprawa hipoteczna, a w gminie niema map gruntowych!

— Trzeba będzie ostatnią klempinę sprzedać żydom na adwokatów, a dzieci mleka nie dostaną!... Niech was Bóg pokarze, Adamie, za krzywdę moich dzieci!... Będę prosić Pana Boga, by się pomścił na was i na waszych dzieciach za moje łzy!...— zawodziła zrozpaczona Piotrowa, wracając z mężem do chaty.

Adam nic sobie z zawodzenia kobiety nie robiąc, zabrał ze sobą wójta i radnych i ku większemu dokuczeniu pokrzywdzonych, udali się gromadą do karczmy arendarza Lejby.

* * *

Wielka izba walącej się zajezdnej karczmy była zapełniona po brzegi chłopstwem. Stary zgarbiony Lejba arendarz uwijał się w wysmarowanym chałacie koło szynkfasu. Gdy we drzwiach ukazała się wchodząca gromada z wójtem na czele, żyd podskoczył, uprzątnął długi krzyżowy stół w sąsiedniej alkowie, a kłaniając się nisko, zaprosił tam wójta i towarzyszących mu kmieci.

Rozpoczęła się pijatyka. Zadowolony arendarz, skrzętnie usługiwał gościom, podając na stół świeże kwaterki z gorzałką i solone rogalki. Całej tej karczemnej biesiadzie towarzyszyły śmierdzące fajki i grzmocące kichania od silnej, ziółkami zaprawionej tabaki usłużnego żyda.

W takiej to atmosferze załatwiała gromada wójtowska sprawę zaoranej miedzy Piotrowej. Oczewiście, dzięki wpływowom i fundowanej wódce — na korzyść Adama.

Po udzieleniu dokładnych instrukcji Adamowi, jak ma sobie w procesie postępować, wójt i kmiecie około północy chwiejnym krokiem udali się do swoich zagród.

Piotra w gromadzie nie było. Biedaczysko razem z żoną i dziećmi starszemi uradzał co dalej ma czynić. — Wiedział bowiem dobrze, że sprawa z bogatym i wpływowym Adamem pójdzie mu ciężko i że będzie musiał wyprzedać się, bo zapowiadało się na długi proces.

Na drugi dzień o świcie, Adam już był u wójta. Za niedługo zjawił się też pan organista, który na polecenie wypisał dokument stwierdzający ze strony zwierzchności gminnej w P..., że Piotr K... jest człowiekiem niezasługującym na zaufanie, marnotrawcą, proceśnikiem i t. d. Akt został podpisany przez wójta, zaopatrzony urzędową pieczęcią gminną i doręczony Adamowi z poleceniem, by z aktem tym udał się do księdza proboszcza celem stwierdzenia przez tegoż i nałożenia pieczęi urzędu parafjalnego.

— Ksiądz kanonik nie podpisze tego aktu, bo zna Piotra tylko z dobrej strony! — zauważył pan organista.

— Dla Adama tego nie uczyni?... Przecież będzie miał do czynienia z gospodarzem, a do tego z członkiem komitetu parafjalnego! —twierdził wójt.

— Pójdę sam i całą sprawę wytłumaczę księdzu kanonikowi na rozum i jestem pewny, że w tym wypadku trzymał będzie i popierał stronę moją...

— Zresztą... — Tu przerwał pan organista, bo do izby wszedł komendant posterunku.

— Dzień dobry, panie wójcie!

— Dzień dobry, panu wachmistrzowi!

— Co nowego słychać we wsi. Chciałem sprawdzić w nocy warty gminne, ale żadnej nigdzie nie zastałem. Dowiedziałem się, że długo z wieczora wartownicy siedzieli u Lejby, a potem, widocznie podpici, spali gdzieś przez całą noc w brogu na sianie?...

— Nie wiem co było, bo u mnie też nie meldowali się nad ranem...

W trakcie tej rozmowy, wójtowa postawiła na stole śniadanie, do którego zaprosił wójt wachmistrza i pana organistę. Adam tymczasem zabrał wydany mu akt i skierował się ku kancelarji parafjalnej.

Po przybyciu na miejsce, dowiedział się Adam, że proboszcz wyjechał do chorego do sąsiedniej wioski. Zastępował proboszcza młody wikarjusz, do którego udał się Adam.

— Pochwalony Jezus Chrystus!

— Na wieki wieków — Amen!... Jak się macie gospodarzu... Co powiecie tak rano?...

— Dopraszam się łaski księdza katechety dobrodzieja — całując go w rękę — i proszę o podpis i pieczęć na tym papierze, co mi wójt wydali do sądu...

Ksiądz, który nie znał jeszcze nikogo we wsi, bo był tam zaledwie kilka tygodni — widząc akt spisany w urzędzie gminnym, podpisany prze wójta i zaopatrzony pieczęcią gminną, wcale nie zastanawiał się nad sprawą — podpisał w zastępstwie proboszcza i przybił pieczęć parafjalną.

Adam otrzymawszy dokument, ucałował rękę księdza, nisko się pokłonił, pochwalił Pana Boga i wyszedł.

Za dwie godziny później, był już w powiatowem mieście u adwokata przez którego wszczął proces.

Piotr tymczasem nic jeszcze nie zaczął, bo nie miał możności ani sprzedania czegoś ze swego gospodarstwa, ani pożyczenia potrzebnej kwoty na proces w sądzie.

* * *

Za kilkanaście dni woźny sądowy doręczył Piotrowi, Adamowi i świadkom pozwy do sądu. Rozpoczął się zażarty proces. Adam opłacił kilku adwokatów, by bronili jego sprawy — Piotr, jak mógł, bronił się sam, bo nie stać go było na opłacenie kosztów obrony. Zaprzysiężono świadków — komisja sądowa zjechała na miejsce zaoranej miedzy, — dzięki jednak świadectwom z gminy, że Piotr jest marnotrawcą i nałogowym proceśnikiem — proces wygrał Adam. Na Piotra nałożono ogromne koszta. Nic nie pomogły płacze i lamenty całej rodziny Piotrowej. Koszta trzeba było w oznaczonym czasie opłacić do sądu pod rygorem egzykucji, a tem samem nowych strat. Sprawy wyżej pokierować już nie był w możności. Nie pozostało mu nic innego, jak tylko krzywdę swoją polecić Bogu...

Adam zaś — wygrawszy proces na całej linji — urządził huczną pijatykę w mieście, na której znaleźli się wszyscy zwolennicy jego, nie wyłączając wójta. Pijatyka, urozmaicona opowiadaniami z przebiegu procesu trwała do późnej nocy. Ulewny deszcz przypominał dopiero szczęśliwym biesiadnikom, że czas najwyższy do powrotu. Pijane chłopstwo usadowiło się jak mogło na wozach. Za dwie godziny, wszyscy już byli we wsi.

* * *

Za kilka dni, rozniosła się od chaty do chaty wieść, że wójt po powrocie

z procesu ciężko zaniemógł. Niektórzy nawet twierdzili, że lekarz z sąsiedniego miasteczka odwiedził kilka razy chorego i oznajmił, że choroba jest bardzo niebezpieczną.

Wójt tymczasem umierał... Wezwano księdza z Panem Bogiem... We wsi zakotłowało. Ludziska opowiadali sobie cichaczem, że Bóg zaczyna karać za wyrządzoną Piotrowi krzywdę...

Pewnego dnia około północy, stan zdrowia chorego pogorszył się bardzo. Wójt przywołał do siebie żonę i poprosił sąsiadów. Pan organista spisał testament. Gorączka u chorego podnosiła się. Sam chory czuł, że niema już dla niego ratunku. Mówił mało... Widać było, że coś go straszliwie dręczy — łzy duże jak groch spadały mu z ciężkich powiek...

— Żono i wy moi zacni sąsiedzi — umieram... Czuję, że Bóg Wszechmogący sprawiedliwie dotyka mnie swą karzącą prawicą... Przysięga służbowa na pieczęć gminną, którą stwierdziłem marnotrawstwo i niesumienność najzacniejszego Piotra... Za chwilę położy mnie do trumny... na wieczny sen... Oby tylko Bóg był mi miłościwym sędzią...

Głowa wójta opadła z poduszki. W cichej izbie słychać było ciężki oddech umierającego... skomlenie dzieci i płacz wójtowej. Sąsiedzi poukrywali oczy w połach sukman, z których toczyły się łzy z przeszywającego do głębin duszy wzruszenia...

— Siedm lat będzie ci się, żono moja, dobrze powodziło... a potem... wszystko zmarnieje... Tak mi żal dzieci... Boże!... Bądź mi sędzią miłościwym!...

Głowa wójta opadła na piersi... Śmierć była już przy łożu konającego.

Podano gromnicę. Sąsiedzi zaczęli modlitwę za konających. Zanim skończono — wójt pożegnał swoją gromadę — na wieki...

Wieść o śmierci wójta i jego ostatnich słowach, lotem błyskawicy obiegła całą gminę. Jakaś dziwna trwoga opanowała gromadę... Po opłotkach sąsiadki ze wzruszeniem opowiadały sobie straszne dzieje gniewu Bożego za skrzywdzenie Piotra...

W kilka dni potem, gospodarze wynieśli na cmentarz białą sosnową trumnę. Wójt spoczął przedwcześnie w zacisznej mogile.

Gromada bardzo posmutniała. Nawet sam ksiądz kanonik na cmentarzu... płakał... Wszystkim ogromnie żal było wójta, którego tak strasznie dotknął gniew Boży...

* * *

Po siedmiu latach — jak przepowiedział umierający — rodzina, piękna i bogata zagroda po wójcie dostatniej gminy znalazły się w zupełnej ruinie.

Najstarszy syn, po powrocie z wojska, jako wysłużony podoficer, dostał pomieszania zmysłów. W takim stanie wyszedł jednej nocy ze wsi i słych o nim zaginął Na tąsamą chorobę zapadły dwie młodsze córki, z których jedna zmarła — druga zaś żyje zamknięta w osobnej izdebce, o którą nikt się troszczy... Wójtowa również rozchorowała się ze zmartwień i nieszczęść spadających na jej głowę i w niedługim czasie pożegnała się ze światem. Na zagrodzie pozostał najmłodszy syn, ale i temu nic się nie wiedzie...

* * *

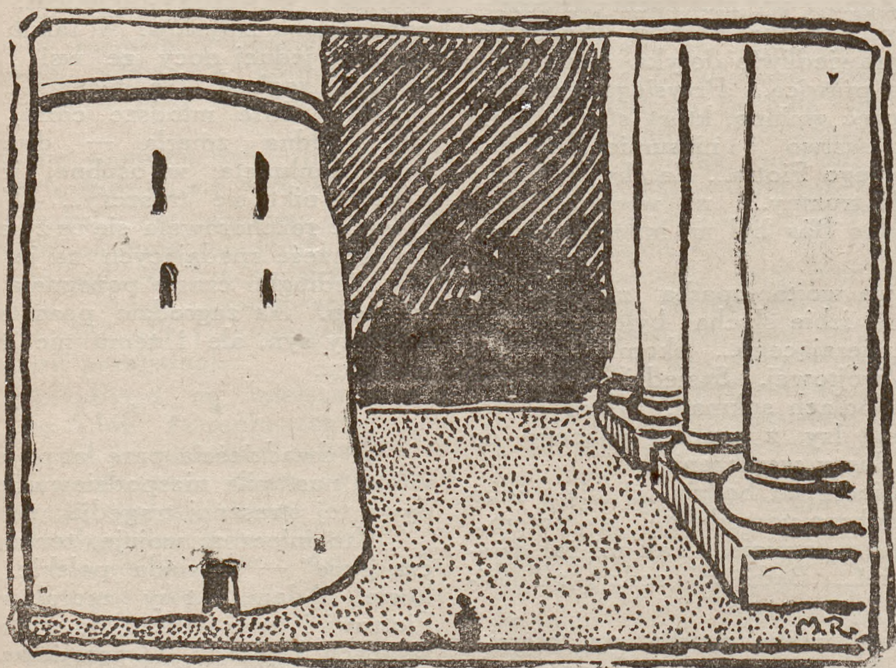
W dwadzieścia parę lat po śmierci wójta, nastąpiła niespodziewanie recydywa tej strasznej tragedji.

„Kto mieczem wojuje, ten od miecza ginie“ — powiada polskie przysłowie. Adam, który zaorał miedzę Piotrowi i teraz jeszcze, po tylu wstrząsających klęskach i przejściach nie zapomniał swojej nikczemnej praktyki. Orząc na wiosnę pod zasiewy, zachciało mu się znowu przyorać kilka skib roli z miedzy innego swego sąsiada. Tym razem jednak wpadł na człowieka z jednej strony bardzo zacnego gospodarza, ale nerwowo chorego z powodu przejść żołnierskich w czasie ostatnich wojen.

Gdy poszkodowany kmieć zauważył, wracając z pracy, zaoraną miedzę zwrócił się do Adama z zapytaniem, dlaczego wyrządził mu taką szkodę, na co otrzymał odpowiedź biczem po oczach. Nieszczęście chciało, że poszkodowany niósł ze sobą motykę. Wyprowadzony z równowagi, wyciął Adama tak silnie ostrzem po głowie, że ten zwalił się na świeżo zaoraną rolę. Ciężko okaleczonego, zabrała rodzina do domu. Nic nie pomogły wszelkie wysiłki lekarskie. Nieszczęśliwy Adam po kilkudniowych cierpieniach pożegnał się z tym światem...

Znowu toczą się procesa, aresztowania, przysięgi — znowu zapracowany ciężko grosz wyrzuca się na pieniactwo, bez czego można było się zupełnie obejść, gdyby było mniej obrzydliwej chciwości, a więcej bratniej miłości i życzliwości...

Maciek z Gilowca.





SIEROCA DOLA.

Obrazek przez Kazimierzs Królińskiego.

Posępna jesień rozwiała szare skrzydła nad zżółkłemi ścierniskami. Las utulił się w mgłę, jakby chciał się uchronić od dotkliwej słoty jesiennej, zasępiły się góry, oślizły i rozmokły drogi, — zadumała się wioska, a tylko tu i ówdzie wysnuwa się nad nią szara wstęga dymu z komina i płynie z wiatrem w powietrzu w dal, goniąc zapewne za minionem latem.

Tuż niedaleko wioski pasie Bartoś krowy na moczarnej łące. Od rana jeszcze nie usiadł, bo na ziemi mokro, a krowięta, nie znadując paszy, uganiają okropnie to do żyta sąsiada, to znów w krzaki dworskie ogryzać pręcie. Takby pragnął już raz popędzić do domu, ale słonka na niebie nie widać, więc nie wie, czy już czas. Gdyby przypędził zawcześnie, to dałaby mu gosposia, popamiętałby na długo! A tu jeść mu się tak chce, omal z nóg nie padnie. Nogi poczerwieniały mu od zimna, jak buraki. Jak bocian podnosi to jedną to drugą do góry, ogrzewając ją tym sposobem.

— Ehej — szepnał do siebie, chuchając w skostniałe rączęta — pogonię jeszcze pod las, tam i cieplej i weselej... Może jako ten czas prędzej zleci..,

Z wielkim trudem wywabił z jakiegoś rowu chude krowięta i popędził pod las.

Tu było trochę zaciszniej i na ugorze znajdowało się dość starej trawy. Głodne krowy poczęły skubać ją zawzięcie.

Bartoś usiadł na przykopie leśnym i wpatrzył się chciwie w stronę wioski. Mgła trochę się przerzedziła, deszcz zdrobniał jak rosa. Widział obejście swego „gospodarza“ Wiechy i chatę, w której od dwóch lat służy, a z której strzechy ścielił się sinawy dym, snać gosposia już zgotowała obiad... Może już jedzą... A jemu tak się jeść chce... Boże, Boże, żeby to już raz południe nadeszło!...

Najbardziej zwracał uwagę na szkołę, bo skoro dzieci wyjdą, to znak, że południe. Było mu bardzo ciężko, bardzo... Tyle tam dzieci siedzi w cieple i czyta ładne powiastki, lub śpiewa piosenki... A on — sierota, nie może do tych szczęśliwych należeć. On musi służyć za marne „dwie pary szmacia“, pas i czapkę. I to za cały rok. Cóż-bo ma robić, skoro niema własnego domu, ani rodziców. Matka umarła, ledwie ją trochę pamięta, a ojciec poszedł gdzieś w świat za zarobkiem i dotąd nie wrócił. Sąsiad Wiecha zabrał morg pola i chatę, z której urządził dla swego bydła chlew. Zabrał i jego do siebie w służbę za łyżkę strawy i za „szmacie“. Już dwa lata tak służy, a jeszcze nigdy nie czuł się sytym, nawet na Święta! Lecz tatuś może wróci, odbierze grunt z zastawu i jego weźmie do siebie. A że bydła nie ma, więc pozwoli mu chodzić do szkoły, — Oh, jakby mu było dobrze! Miałby torbeczkę z książkami. Uczył-

by się ładnie pisać, czytać, śpiewać. Do kościoła poszedłby co niedzielę i modliłby się z książeczki...

W duszy młodego chłopca potęgowały się coraz silniejsze marzenia. Zdawało mu się nawet, że już szkołę skończył, że tatuś oddał go do miasta uczyć się na księdza. Księdzem bardzo być warto. Siedzi w ładnych pokojach, ubiera się czyściutko no i zapewne nigdy nie jest głodnym.

Bór szeptał tajemniczo i podsuwał chłopcu złociste marzenia, które wreszcie ukołysały go do snu.

Śnił, że był studentem, takim, jak panicz ze dworu, co na wakacje przyjeżdża, potem że był księdzem i jego dzisiejszy gospodarz całował go w rękę...

Nagle uczuł ogromny ból w plecach. Zerwał się. To gospodarz okładał go niemiłosiernie jakimś postronkiem.

— Ty śpisz mitręgo? a gdzie krowy, hę? — wrzasnął do Bartosia, który, nie wiedząc, co się z nim dzieje, począł się rzucać i wić na ziemi jak postrzelony ptak. Wreszcie wymknął się. Krów nie było. Spojrzał na wieś. Właśnie cała hurma dzieci wysypała się ze szkoły. A gospodarz wrzeszczał;

— Nie pokazuj mi się w mojej chałupie, łyżki strawy ci nie dam... Ty mnie na biedę obracasz, ty... ty... Krowy zajął leśny... Ha! czekaj...

I puścił się w pogoń za uciekającym Bartosiem. Dopędził. Chciał go bić jeszcze, ale gdy spojrzał na boleśnie wykrzywioną twarz sieroty — opadła mu ręka z postronkiem, tylko krzyknął;

— Daj tu łachy, którem ci sprawił. Tyś ich nie wart, zdejmuj!

Ledwo w koszulinie, bez czapki wrócił Bartoś do wsi, ale już nie do swego gospodarza. Ten go już nie chce na oczy. Gdzie się podzieje? Toż teraz na zimę nikomu nie trzeba pastucha!

Poszedł pod stajnię swego chlebodawcy, która niedawno była jego chatą. Urodził się w niej. Podrósł. A teraz!

Dwa rzęsiste strumienie łez trysnęły mu z oczu. Stał u wrót i patrzał w zabite deskami okna byłej chaty i drżał od zimna.

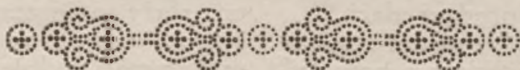
Dopiero pod wieczór, ochłonął z gniewu chlebodawca i zawołał chłopczynę do chałupy. Było mu ogromnie żal sieroty. Omal się nie rozpłakał. Kazał więc dać sierocie czemprędzej jeść, ale... zsiniały, skostniały sierota, niedowierzając gospodarzowi, nie chciał tknąć niczego. Nie pomogły prośby.

Bo też Bartosiowi teraz już wcale jeść się nie chciało. Nie czuł już bólu, mimo, że pręgi na plecach od bicia dały się dobrze namacać. Coś stało mu się w oczach takiego, że nic a nic nie mógł widzieć przed sobą. A jak było mu gorąco! Już nawet i nie płakał.

W tydzień potem wywieziono na cmentarz trumienkę z domu Wiechy.

Bartoś spoczął przedwcześnie w zacisznej mogiłce. Jest mu tam dobrze, bardzo dobrze. Stamtąd już go nikt nie wypędzi ledwo w koszulinie na słotę.

Wiecha bardzo posmutniał. Ogromnie mu żal sieroty, który z jego winy przeziębił się i umarł. Co prawda starał się zapobiedz chorobie. Sprowadził nawet lekarza, ale już było za późno. Dał na mszę św. za zmarłą duszę, postawił ładny krzyż na mogiłce, ale to go nie uspokaja. Zawsze słyszy w nocy przez sen płacz Bartosia, zrywa się i wśród nocy nieraz biegnie modlić się na cmentarz.





...Chodźmy synu w pole!

Chodźmy synu w pole!
Będziem się uczyć dziejów w tej najlepszej szkole,
Jaką Bóg obdarował ludy i narody...
Będziem czytać o Polsce z ksiąg polskiej przyrody.
Patrz chłopcze, patrz uważnie... Oto żytnie łany;
Ziemia w nich niby rycerz w zbroi szmelcowanej,
Lub chłop w odpust świąteczną przyodziany świtą —
To polski chleb powszedni... Kochaj chłopcze żyto!
Kochaj synu! Bo pomyśl: takie same ziarna
Mełły drzewiej na kołacz Rzepiszyny żarna
I Piast, z pierwszym naszego narodu rozdzienkiem,
Swe kmiecie — Lechy żytnim ugaszczał bochenkiem:
Hej! rosła z żytnich kłosów wielka moc i Sława,
Gospodarność Mieszkowa, Szczerbiec Bolesława,
Sprawiedliwość Kaźmierzów, Łokietkowi woje,
Żytni kołacz królewskie nawiedzał pokoje,
Dziwiąc ościennych władców stolicy Piastowej
Bogactwem i hojnością uczty Wierzynkowej!
A potem kołacz polski z podpłomykiem Litwy
Zawarł wieczyste śluby, połączył modlitwy
I chadzał długie lata Jagiellonów szlakiem...
Od Grunwaldu pod Chocim przelatywał ptakiem,
Widziały go Cecora, Wiedeńska potrzeba..!
Orle skrzydła miał naród od żytniego chleba,
Orle skrzydła bez zmazy... Spojrzyj synu w górę!
Widzisz.. wiatr zadął, pędzi wprost ku ziemi chmurę..
Spojrzyj... widzisz, jak łan żytni srebrną falą świeci...
Idzie poszum od kłosów... to husarja leci...
Kircholm Wiedeń, Parkany... wzięła pod kopyta!
Spojrz teraz.. Chmury niema, trwa jeno łan żyta!
Hej synu, dziecko moje! Czy znasz lepsze księgi?
Czy znajdziesz lepsze świadki mocy i potęgi?
Patrz jeszcze... Inne czasy przyszły, inne losy...
Słyszysz: uwrociem do nas przeleciał brzęk kosy...
Widzisz... błyszczy jak sierpik miesięczny na niebie!
Hej! i ona o żytnim pracowała chlebie,
I ona... A znów potem z brykałą za pasem
Szedł, jak mówi piosenka, żołnierz borem, lasem,
Chodził długo... daleko od swojej krainy,
Od szczytów Somo-Sierry pod nurt Berezyny;
Był w piaskach San Domingo pod upalnem niebem,
Żywiąc ducha nadzieją, ciało żytnim chlebem...
A później, jeszcze później z sucharów za kratą
Lepiono krzyżyk taki, jak przed ojców chatą
I w onym wizerunku z razowego chleba
Widziano swój szmat ziemi, kres swojego nieba!
Swoje wszystko! bezbrzeżne odwieczne kochanie!
Co jak ten krzyżyk na żytnim zrodziło się łanie
I w końcu je przemocą na krzyżu przybito...
Synu klęknij! ucałuj! Kochaj... kochaj żyto!
Ono i w zimach rośnie.

K. LASKOWSKI.





Duch obywatelski*).

Niejeden z nas pragnie napewno, by Rzeczpospolita była potężna, szczęśliwa i poczesne zajmowała stanowisko wśród państw świata. Jesteśmy synami jednej Ojczyzny, członkami jakby jednej wielkiej rodziny, którą zowiemy bądź społeczeństwem, bądź narodem, bądź wreszcie państwem, zależnie od treści, jaką w danym wypadku chcemy podkreślić i podłożyć pod te pokrewne sobie pojęcia. Jesteśmy, inaczej mówiąc, obywatelami. Czy wielu jednak zastanawia się, ile w tem określeniu mieści się znaczenia, jak bardzo obowiązuje ono każdego, kto się tem mianem szczyci?

W dawnej literaturze spotykamy powiedzenia, które świadczą, że tytułu obywatelstwa nie uważano za coś pospolitego, nad czem nie warto się rozpadać. I tak n. p. Naruszewicz pisał: „Imię obywatela, ty mój skarbie złoty, szacowniejszy nad wszystkie herbowe przymioty". Tak, jest to klejnot, którego blask i świetność utrzymać niełatwo; być naprawdę dobrym obywatelem to rzecz chlubna, ale trudna.

Jak celem dążeń jednostki jest szczęście, tak samo zadaniem państwa powinno być uszczęśliwienie obywateli. Ponieważ zaś państwo, zwłaszcza demokratyczne, nie jest niczem innem jak dobrem, własnością ogółu obywateli, przeto każdy z nich musi w imię sprawiedliwości przyczyniać się do tego ogólnego szczęścia własną pracą, a w razie potrzeby nawet poświęceniem życia. Pojęcie obywatelstwa nie godzi się z lenistwem i sobkostwem, kojarzy się natomiast w logicznym związku z ofiarną pracą i z pewnem uczuciem miłości podobnie jak patrjotyzm. Jak na wspomnienie wyrazu: Ojczyzna, serce polskie żywiej bić zaczyna, tak na myśl o własnem państwie winienby każdy Polak jak obywatel doznawać uczuć radosnej wdzięczności i przywiązania, jeśli już nie miłości. Bez tego pierwiastka uczuciowego niema szczęścia ani w rodzinie ani w Państwie. Uczucie to również nadaje całe piękno i szlachetny charakter działalności obywatela; jego czyny, stwierdzające bezinteresowną miłość kraju i ziomków stają się siłą żywotnią i zbawienną. A więc czyny, ożywione zapałem i chęcią służenia dobru ogólnemu, dopiero są niezawodną miarą stosunku obywatela do państwa i świadectwem, o ile wyrobił on w sobie kulturę społeczną.

Obowiązki obywatelskie nie kończą się, rzecz prosta, na służbie wojskowej, płaceniu podatków, posłuszeństwie wobec prawowitej władzy i na poszanowanie praw. Są to wprawdzie obowiązki zasadnicze, jednak mimo spełniania ich można pozostać egoistą, obojętnym na sprawy państwa i los współobywateli, egoistą, który liczy się tylko z przymusem albo z obawą narażenia się na przykrości lub podob-

*) Rzeczpospolita Nr. 210 — 1924 r.

nemi, osobistemi względami. Trudno pomyśleć, by państwo, złożone z takich „porządnych“, nawet najlepiej wytresowanych, lecz obojętnych obywateli, mogło być szczęśliwe i zdolne do rozwoju. Gdzie niema bowiem dobrowolnej ofiary ponad przepisany obowiązek, gdzie niema żywego zainteresowania się życiem społecznem ani ochoty do zapoczątkowania jakichś zmian na pożytek ogółu, tam możemy mówić tylko o luźnem zbiorowisku ludzi, lecz nie o społeczeństwie. Gdy chodzi o szczęście i dobro całości, a nie tylko o sprawne działanie maszyny państwowej o wiele ciekawsze ze stanowiska społecznego, a może i ważniejsze są w porównaniu z owemi zasadniczemi obowiązkami te ciche nakazy, które tkwią w sumieniu obywatelskiem, o których wie się dobrze, choć urzędowo nikt ich nam nie narzuca.

Do takich nakazów sumienia obywatelskiego należy wrażliwość na krzywdy społeczne i gotowość do piętnowania winowajców i niesienia bezpośredniej pomocy pokrzywdzonym. Tymczasem cóż dzieje się w życiu? Gdy n. p. obywatela uczciwego ktoś obrzuca oszczerstwami i szarpie dobre jego imię, opinja publiczna często milczy wygodnie, a niektórzy nawet cieszą się, jeżeli to sprzyja jakimś ubocznym interesom. Weźmy inny przykład obojętności. Gdy spotka kogoś na ulicy nieszczęśliwy wypadek, wnet zbiegnie się gromada gapiów, zadowolonych niemal, że przez pół godziny będą mogli pogadać o tej sensacji, ale do tego nikt się nie kwapi, by ulżyć i pomóc biedakowi.

Duch obywatelski powinienby pobudzać każdego z nas, byśmy stale upominali się o poszanowanie prawa i władzy, o spokojny, sprawiedliwy i wolny od złośliwości sposób osądzania tych, którzy stoją u steru państwa dalej o poszanowanie wszelkiej pracy, zwłaszcza tej, która służy dobru publicznemu, a ma na celu porządek, czystość, wygodę, zdrowie i piękno.

A dalej rozległa dziedzina oświaty, pojętej jak najszerzej. Któż inny, jeśli nie duch obywatelski był twórcą Komisji Edukacji Narodowej, Konstytucji 3 Maja? On też winienby nas wszystkich zachęcać do szerzenia, oświaty życiem i słowem, do obywatelskiego wychowywania własnych i cudzych dzieci. Oświaty naturalnie nie można ograniczać do pracy szkolnej, gdyż ta jest tylko jednym z ważnych etapów w kształtowaniu się dziecka na przyszłego obywatela. Nie doczeka się nadzwyczajnych owoców społeczeństwo, które od szkoły jedynie spodziewa się urobienia charakterów w młodem pokoleniu, samo zaś od tego zadania uchyla się, a dla swojej wygody stara się poprowadzić w życiu codziennem niemoralną i niesprawiedliwą granicę między tem, co wolno starszym, a co młodszym.

Szkoła z natury rzeczy oddziałuje na młodzież przeważnie słowem, natomiast dom, społeczeństwo żywym przykładem, który jest o wiele wymowniejszy i na tem właśnie polega cała trudność wychowania i mała jego owocność. Popełnia się przytem często wielki błąd, gdy uważa się za samodzielnych ludzi młodzieńców, którzy zdali n. p. egzamin dojrzałości i zapomina się, że właśnie z chwilą, gdy wychodzą z pod opieki wychowawców szkolnych, już życie czyha na nich z mnóstwem pokus i że właśnie wtedy najbardziej potrzebują taktownej i poważnej opieki rodziców i całego społeczeństwa. Zupełnie więc słusznem wydaje się żądanie by na całem społeczeństwie spoczywała odpowiedzialność za to, jacy wyrastają z niego obywatele.

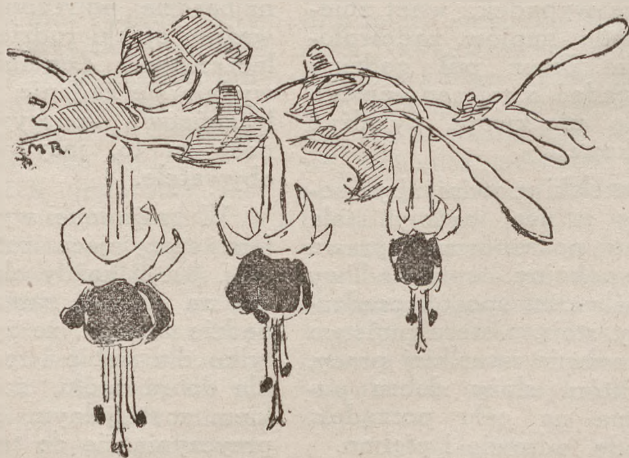
W kraju musi wytworzyć się atmosfera sprzyjająca rozwojowi charakterów. Jeżeli każdy obywatel bez względu na stan i zatrudnienie pamiętać będzie zawsze, że żyje i pracuje nie tylko dla siebie i rodziny, lecz także dla dobra ogółu, że własnym dorobkiem materjalnym i moralnym stale przyczynia się do tego, jakie w przy-

szłości zajmie stanowisko ojczyzna jego w rzędzie narodów świata, jeżeli artyści zechcą uznać, że ze względu na społeczeństwo wypada im być kapłanami nierozłącznych idei dobra i piękna, jeżeli ci, którzy dostarczają publiczności rozrywek pod najrozmaitszemi formami, pamiętać będą, że także są obywatelami i że z tego powodu nie wolno im poprostu zarabiać przez podżeganie najniższych instynktów, drzemiących w człowieku wówczas zbyteczne będą obawy o charaktery młodego pokolenia, wtedy walka z dwiema najgorszemi plagami społecznemi, pijaństwem i prostytucją, nie wyda się ukrócaniem osobistej swobody względnie swawoli życia, lecz przyjęta zostanie przez zdrowy instynkt społeczeństwa jako coś upragnionego i dobroczynnego. Im więcej znajdzie się obywateli świadomych zasady, że w państwie, zwłaszcza demokratycznem interesy i zabiegi osobiste nie mogą naruszać dobra publicznego, lecz powinny się od niego uzależniać, tem łatwiej będą mogły szlachetne, bezinteresowne jednostki dźwigać społeczeństwo na coraz wyższy poziom moralny.

Ponad spełnienie takiego zadania niema na ziemi nic szczytniejszego. Już poetyczny fragment dzieła Cycerona „De Republica", znany jako Somnium Scipionis daje nam taką wizję: Scypjonowi Młodszemu śni się, że gdzieś w zaświatach spotyka się z duchem Scypjona Starszego, który go zapewnia, że dla wszystkich, którzy ojczyznę ocalili, wspomogli i rozszerzyli, pewne wyznaczone jest w niebie miejsce, gdzie będą używać wiecznej szczęśliwości. Mickiewicz, obejmując cały naród potężnem uczuciem miłości, w najwyższym wzlocie swego ducha błagał Boga o rząd dusz, by móc naród dźwignąć, uszczęśliwić, cały świat nim zadziwić.

Granice, do jakich może wznieść się naród w swym rozwoju, uzależniają genjalni myśliciele od tego, do jakich wyżyn zdolna jest wzbić się jednostka. Idealista Platon wyobrażał sobie, że oblicze państwa kształtuje się podług duchowego wizerunku obywateli. Podobnie pojmował ten stosunek Mickiewicz, apostoł cywilizacji chrześcijańskiej, jako jedynie godnej człowieka. **„A każdy z was — w duszy swej ma ziarno przyszłych praw i miarę przyszłych granic. O ile powiększycie duszę waszą, o tyle polepszycie prawa wasze i powiększycie granice.**

Kazimierz Abgarowicz









KAZIMIERZ KRÓLIŃSKI.

ZAZIONĘŁO.

Na dworze ciśnie mróz, aż grusze i jabłonie pękają w sadach z łoskotem, aż potok, co wioskę podgórską srebrną strugą na pół przekrawa, zakrzepł do dna, zmartwiał do imentu. Wieś cała, zda się, zastygła, a jeno jedno światełko marne, wydostające się przez zakopcone okienko chaty na brzegu wsi, rzuca czerwonawy promyk na pogrążony w niemocy świat. Musiało się coś niesłychanego stać, skoro ono do pierwszych kur nie zgasło.

W ciasnej chałupinie chłopstwa pełno. Stoją jeden przy drugim koło pieca, popod okienka, przy stole, wysuniętym z kąta na środek izby. Takie ruszanie stołu z jego zwykłego miejsca w kącie zdarza się rzadko: z okazji wesela, chrzcin lub — pogrzebu. Stół ten, poczerniały od starości, jest rzeczą świętą. Broń Boże usiąść na nim przypadkiem. Na nim kilka razy spoczywał już Pan Bóg i święte oleje ostatniego namaszczenia, na nim spożywa się rok rocznie święcone i wigilijną wieczerzę. Obecnie na nim widać kupkę soli, kilka kawałków czarnego chleba z wysiewek, wiązkę czosnku i dużą flaszkę o wyszczerbionej szyjce wypełnioną do połowy siwuchą. Towarzysz jej, z tego samego szkła wydęty, z wyrysowanym znakiem „$^1/_{16}$ L.“, ani chwili obok niej nie stoi, jeno krąży z rak do rąk jak ta pszczoła, co miód zbierając, z kwiatka na kwiatek lata, z tą wszakże różnicą, że pszczoła zbiera, a on rozdaje siwiutki o mdławym zapachu płyn — lekarstwo na ukojenie smutku. A smutek w chacie niebywały. Oto najstarszy syn gospodarza, podpora całego dospodarstwa, leży na pościeli w ciężkiej niemocy, już nawet mówić nie może. Osłabł, stęka... snadź niedaleki koniec.

Zebrani, popijając wódkę i zakąsując chlebem z czonskiem i solą co chwila nadsłuchują, czy już koniec, ale... konanie ciężkie, przewlecze się zapewne do rana.

— Taki chłop, jak dąb — mówił najstarzy wiekiem Filip, chwiejąc głową — i tak go zmiotło... A to ci niesłychana bieda...

— Tak jeszcze nikogo nie zazionęło... — dorzucił uwagę jego sąsiad, spoglądając na pościel, gdzie chory,

przykryty podartym, starym kożuchem poruszył się niecierpliwie, jakby coś chciał powiedzieć, lecz ogarnęła go bezwładność.

— A może to nieprawda... — wtrącił siwowłosy Bartek, który długo przedtem medytował. — Ja także podle kopca chodzę od tylu lat i nic mi, dzięki Bogu, się nie stało...

— Aha, a Jaśka z Pieczar, a Wojtka z Brzegów, a Jantka z końca nie zazionęło tak samo? — zapytał oburzony Filip. — Wiem ja dobrze. — Paweł — wskazał na chorego—szedł o północku podle kopca gdzie to... — niech zczeza do błota, Duch święty przy nas — przeżegnał się, a za nim zrobili to samo inni — złe czyha na biednych ludzi... Trafił w taką godzinę i... zazionęło...

— Mnie — bo się inaczej widzi — odezwał się młody parobczak, co piśmiennym był i przyszedł tu odczytać litanię nad konającym. Paweł dostał zapalenia „płuc"...

— Widzisz go! — przerwał mu któryś — liznął coś z pisma i już nowe choroby wymyśla...

Chłopak się zaczerwienił, bo najmłodszy był ze wszystkich i uwaga starszego mocno go dotknęła, mówił jednak dalej:

— Toć niektórzy siwe głowy macie, a nie potraficie zrozumieć, że gdy człek wyjdzie zgrzany na mróz, musi zachorować... Paweł hulał do północka na weselu, potem wyszedł, ostudził się i jest nieszczęście... Ale gdyby tak był do doktora zaraz rano pojechał, byłby już dziś zdrów...

Kilku obecnych zaśmiało się na głos, aż chory poruszył się na pościeli niespokojnie. Po chwili ogólnego milczenia zagadnął Filip młodego człowieka w niebieskiej bluzie żołnierskiej:

Powiedz-no, Jantek, czy jaki dochtur może co poradzić... Przy wojskuś był, kawał świata widziałeś...

Urlopnik wyprostował się z dumą, odkrząknął i odpowiedział:

— Oj, co dochtur to rzeźnik... Leżałem ja w śpitalu na palec, com se przy gwergryfach stłukł... krajali, jakbym był żwirz, albo drewno...

Chłopi pokiwali głowami.

— A jak maniebra byli i ja, nie chciawszy świcować, powiedziałem, żem chory, a byłem zdrów jak orzech, jenom se na język papryki nasypał... wiecie co? — zaśmiał się — regimencharc napisał w marodebuchu, że mam fybrę i jakiś proszek dał, kwaśny, jak pierun...

— A widzicie — krzyknął Filip, sięgając po kieliszek — taki z nich każdy mądry...

— A mądry... do brania pieniędzy— ozwał się ktoś z kąta.

— Ba, to niedość! — dodał ochrypłym głosem Kuba, posiadający tęgą łysinę i duży garb na plecach — te pany jeszcze co innego potrafią... Pamiętacie chulerę? — szturknął Filipa w bok.

— O, jeszcze jak... Będzie — namyślał się, patrząc na powałę, na której wisiały duże krople wody powstałe z wilgoci — trzydzieści i jeden roków...

Kuba uśmiechnął się tajemniczo, splunął i mówił dalej:

Nazmiatali oni wtedy ludzisków... Idzie taki pan przez wieś, łapie zdrowego chłopa na drodze, za rękę chwyta, obmacuje i daje się coś napić... W kilka papierzy już chłop wyleczony na wieczny odpoczynek...

Filip kiwał głową przytakująco, a parobek „specjalista" od odmawiania litanji w całej wsi nad konającymi, zerwał się, jak oparzony i wrzasnął wprost do uszu Kuby:

— Szkoda, szkoda, żeście taki stary, a... głupi, jak nieprzymierzając... cielę.

— Tyś mądry za to — odciął Filip, zacierając garście... Czy tak w twoich bibljach stoi, że chłop ma się dawać obdzierać dochtorom?...

— Ho... ho... prawdę mówicie — przerwał gospodarz domu, wtrącając się; co taki dochtur może wiedzieć, albo on w człeka wlezie i popatrzy, co jest? Ot, wykpigrosz...

Młodzieniec chwycił swoją książkę pod pachę i wyszedł. Boło mu ogromnie ciężko wśród tych zacofanych ludzi, co się zebrali niby z sąsiedzkiej powinności czuwać przy chorym, a w

samej rzeczy spowodowali w chacie zaduch z wódki i czosnku i nakurzyli fajkami.

Światełko w chacie, gdzie leżał chory nie zgasło do świtu. Zebrani pili i radzili; jeden polecał posłać po cudownego chłopa, co gościec odmawia, drugi kazał pójść o dwie mile do cudownego dębu, z którego dziupławiny sączy się pomocne źródełko wody, przypominającej kolorem arak. Stroskany ojciec zarządził jedno i drugie, a przedewszystkiem obstrzyżono choremu pęk włosów i zaniesiono podle granicznego kopca, „złemu“ dla odczarowania.

A tymczasem u chorego wzmagała się gorączka w galopującem tempie. Później nie pomogła ani cudowna woda z dębu, ani cudowny chłop od gośćca. Po kilku dniach wywieźli z brudnej, zdusznej chaty młodzieńca na zawsze.

Dla ludzisków przybyło jedno doświadczenia do wielu, aby unikać kopca podle granicy, gdzie złe może zazionąć...

Kiedyż wreszcie ludzie ci przejrzą?...

LEKARZ — BÓG KONIECZNY.

Niema dnia, któryby nie przynosił wstrząsających duszą wiadomości o napadach rabunkowych, zabójstwach, samobójstwach, bombach, truciźnie i t. p. wyrafinowanych zbrodniach, wobec których człowiek mimowoli wzdryga się i zapytuje sam siebie:

Co się dzieje? Co za epidemja nieznana ogarnęła dzisiejszą duszę człowieka, że tak na zimno obmyśla i dokonywa czynów kainowych?

W XX wieku oświaty i cywilizacji rozmożyli się zbrodniarze jak lwy i tygrysy w niedostępnej puszczy, przewyższając tych ostatnich, jeżeli nie dzikością, to szałem. — Coś wyrywa człowiekowi dzisiejszemu serce, targa nerwy, mąci w głowie i przemienia w krwiożercze zwierzę, o tyle niebezpieczniejsze dla społeczeństwa ludzkiego, że umie użyć wszelkich możliwych sposobów i broni morderczej przez rozum wynalezionych.

A tem coś — brak Boga.

Człowiek bez Boga, to dom bez fundamentów, waląc się sam — zabija drugich.

Nigdy chyba zbrodnia tak się nie rozpanoszyła jak obecnie.

Dlaczego?

Bo zbrodnicza bomba, trucizna, rewolwer, sztylet plądrują przedewszystkiem tam, gdzie zagaszono latarnię wiary i usunięto głównego stróża bezpieczeństwa — Boga; gdzie pycha pomija Boga w wychowaniu i życiu publicznem.

Każdy numer dzienników— to smutna, straszna i jak na XX wiek bardzo upokarzająca kronika krwawych tragedji w łonie społeczeństwa.

Ale czegóż chcemy? Czy może być lepiej tam, gdzie podstawą człowieka zwierzęcość; gdzie człowiek nie wznosi się wyżej nad ziemię od dymu kominów?

A z drugiej strony ta kronika krwawa—to tylko początek nauki i oświaty przewrotnej, jaką dzisiaj szerzy się wśród szerokich mas nieuświadomionych — to owoc haseł: nie ma Boga! precz z religją!

Zbrodnia — to prawie zawsze wynik jakiejś gorączki duszy: chęci zemsty, żądzy pieniędzy, wyuzdanej rozpusty, zwierzęcej miłości, nałogowego opilstwa i t. d.

Gdyby duszy zapadającej na tę gorączkę nie zabrakło lekarza — Boga, jakże często wyszłaby z tej choroby zwycięsko, jakże często skończyłoby się na chwilowem tylko majaczeniu.

Ale biednej tej duszy powiedzieli drudzy, że lekarz — Bóg, religja — to stary zabobon, to wymysł burżuazji. Lekceważą sobie środki zbawienne jakie dać może dobre wychowanie w szkole, pojęte w myśl zasad Bożych; dokładają wszelkich starań, by Boga i religję wyrzucić z ognisk domowych, bo wedle ich szalonego rozumu, to nie ma nic wspólnego z postępem.

I cóż dziwnego, że doczekaliśmy się czasów fatalnych, tem groźniejszych na przyszłość, że tego wszystkiego słucha i tem żyje dzisiejsza młodzież, a w szczególności młodzież opuszczona, pozostawiano bez wszelakiej opieki.

O ile społeczeństwo nie zajmie się nią natychmiast, skutki mogą być straszne. Głód i zły doradca stworzą całe zastępy nowych wykolejeńców i zbrodniarzy i o ile nie zaradzi się złemu zaraz przez wspieranie już istniejących i budowanie nowych zakładów wychowawczych, na rezultaty nie trzeba będzie długo czekać, a jąć się całą siłą budowy sądów, nowych więzień, i domów poprawczych, powiększania stanu policji i sądownictwa. A ponieważ na to wszystko państwu potrzeba będzie ogromnych kapitałów, musi je ściągnąć w formie podatków. Taki jednak stan rzeczy tyle pomoże co kosa, która wycina chwasty i zielska, które znowu od korzeni wyrastać będą; tu potrzeba gruntownego leczenia, a dokonać go może tylko wspólnem wysiłkiem całe społeczeństwo zdrowe, świadome grożącego niebezpieczeństwa i środków zwalczenia go na całej linji.

A zatem niema ani chwilki czasu do stracenia. Komu dobro Ojczyzny leży na sercu, ten niech wszystkimi możliwymi sposobami stara się przeciwdziałać szerzącemu się złu. Rząd i zdrowe polskie społeczeństwo musi stanąć do walki z tym strasznym wrogiem duszy, mienia i życia ludzkości. Wszelką zbrodnię, a nawet usiłowanie należy tępić bez litości. Szkolnictwo, zakłady wychowawcze i rodziny muszą dołożyć wszelkich możliwych starań, by młodzież wychować w duchu i na szlachetnych zasadach religijnych i narodowych.

Ci zaś, którzy mają ku temu warunki niech organizują stowarzyszenia, któreby poszły do miast i na wieś, w szerokie masy nieuświadomionego ludu i zajęły się nim. Rozumnie i z całem oddaniem prowadzona akcja oświatowa, przemysłowa i zarobkowa napewno da wyniki najlepsze.

Wszędzie jednak, lekarz — Bóg konieczny!



Ks. Piotr Wawrzyniak.

Dnia 10 listopada 1925 r, obchodzić będziemy piętnastoletnią rocznicę śmierci ks. prałata Piotra Wawrzyniaka.

Po królach berła i królach pieśni, nadeszli królowie czynu. Runął dąb królewski, co wzrostem przewyższał lasy całe, a pod którego konary tuliła się gromada drzewiąt leśnych.

Kim był Wawrzyniak? Był to człowiek opatrznościowy... człowiek z ludu. Urodzony jako syn włościański w 1849 roku w Wyrzece, w powiecie kościańskim; pierwsze lata przepędził pod strzechą ojców. Ukończywszy chlubnie gimnazjum w Śremie w r. 1868, niebawem wstąpił do seminarjum duchownego w Poznaniu. Dalsze studja teologiczne odhywał w akademji duchowej w Monasterze, gdzie uzyskał stopień licencjata św. Teologji. W r, 1872 wyświęcony na kapłana, objął stanowisko mansjonarza w Śremie, gdzie od początku walki kulturalnej działał przeszło ćwierć wieku. W r. 1898 powołała go władza duchowna na probostwo mogileńskie. Rok przedtem papież Leon XIII mianował go swym szambelanem.

Odczuwając głęboko bóle, dolegliwości i potrzeby ludu, z którego wyszedł i kraju, z dziwną przenikliwością przejrzał kółka i tryby organizmu społecznego, mistrzowską swą dłonią wprowadził je w ruch i bieg ich regulował. Postępował przezornie i umiarkowanie, długo, lecz gdy schwycił, nic z wytkniętego kierunku odwieść go niezdołało. Od niezłomnych swych zasad nie odstępował, żył czynem i mocą twórczą, miłością pracy i poświęceniem. Szanował człowieka i żądał poszanowania.

Pod jego troskliwą opieką odetchnął swobodnie kraj, gdy poznał swą



Ks. Piotr Wawrzyniak

Organizator społeczny i Wielki Finansista Polski.

siłę i znaczenie samopomocy. Zakwitł dobrobyt, sumienność, rzetelność i duch obywatelski wstąpiły w szerokie masy, a we wspólnym najmie dla dobra ojczyzny skupiły się wszystkie warstwy narodu. On zaś, jako przezorny gospodarz, doglądał siejby i sprzętów,

pilnował plonu — aż sam legł wśród żniwiarzy.

Największem dziełem życia tego wielkiego męża, to stowarzyszenia wzajemnej pomocy i spółki, bo jako główną podstawę społecznego bytu uważał wyzwolenie ekonomiczne kraju z pod żywiołów obcych. Cały ruch ujął w karby i stworzył dzieło, które stało się dumą swoich, podziwem obcych a zazdrością wrogów. Kiedy w r. 1891 po swym poprzedniku, ks. Szamarzewskim, objął naczelne kierownictwo rozwoju ekonomicznego, liczyły spółki zaledwie 76 organizacji, 27.000 członków, 3 miljony marek niem. udziałów i 12 i pół miljonów depozytów. Gdy niespodziewana nagle śmierć przecięła pasmo życia jego, liczył doskonale zorganizowany związek 250 spółek, 120 tysięcy członków, 23 miljonów marek udziałów i 200 miljonów składek. Regulatorem jego jest potężna instytucja finansowa, Bank Związku, obok niej szerzył patronat sieć spółek, a setki wyszkolonych ich kierowników sumiennie i punktualnie spełniają swe obowiązki.

Jeżeli obecnie Spółki te i Banki Ludowe rozporządzają miljardowym kapitałem, jeżeli nasz włościanin i rzemieślnik na zachodnich kresach nauczył się rządności i oszczędności, jeśli podniósł się tam przemysł i rzemiosła, a przeciwnicy stale są wypierani z miast i wsi nie wytrzymując z nami współzawodnictwa, jest to przedewszystkiem zasługa ks. Wawrzyniaka za co jemu wdzięczność się należy.

Ks. Wawrzyniak był bezwątpienia najtęższym finansistą polskim i najgorliwszym szerzycielem idei spółkowej. Gdyby żył dziś ks. Wawrzyniak, napewno mielibyśmy z niego najlepszego ministra skarbu. Wystarczy wspomnieć, że powołał do życia takie instytucje, jak Związek Kapłanów Archidjecezji Gnieźnieńskiej i Poznańskiej — Unitas, Dom Zdrowia w Zakopanem dla duchowieństwa wszystkich trzech zaborów, że stał na czele i kierował zakładami, grupującymi się około księgarni i drukarni św. Wojciecha, że był współzałożycielem i prezesem Towarzystwa Wydawców Polskich, Związku Fabrykantów i t. d. i t. d. Również Towarzystwu Pomocy Naukowej im. Karola Marcinkowskiego poświęcał ks. Wawrzyniak swe siły, piastując od 8.III 1900 r. urząd członka dyrekcji i spełniając tutaj nader gorliwie swe obowiązki.

Dzisiaj w wolnej i niepodległej Polsce zabrakło nam Tego, który wyzwolenia z niemocy ekonomicznej kraju był duszą i sprawcą.

Nie danem mu było doczekać wolnej ojczyzny i dokonać wielkiego zamiaru uzdrowienia politycznego społeczeństwa polskiego, do którego kładł podwaliny. Pozostał jednak plon bogaty i zasiew zdrowy, jakoteż przekazane następcom hasło: jednością, pracą i wytrwałością silni! To też teraz kiedy obchodzimy piętnastoletnią rocznicę śmierci tego „żelaznego prałata", jak go nazywali Niemcy, nad jego prochami schylmy wszyscy głowy z uszanowaniem i najgłębszą czcią i poza grób poślijmy mu, jako jednemu z największych synów Polski, słowa hołdu. Był naszą sławą — niechaj więc będzie w budującej się Ojczyźnie nowym przykładem i wzorem niestrudzonej pracowitości, obowiązkowości, poświęcenia i uczciwości.





WŁADYSŁAW RACZKIEWICZ
DELEGAT RZĄDU w WILNIE
ostatniemi rozporządzeniami Rządu Polskiego przeniesiony na to stanowisko z Nowogródka, gdzie sprawował urząd wojewody nowogródzkiego.



Dwie matki.

Hen — daleko — bardzo daleko, tam, gdzie sylwetki gór norweskich odbijają się na tle błękitnego nieba, gdzie niebotyczne gór szczyty iskrzą się i błyszczą dziwacznemi odcieniami fioletu, na urwisku dzikiej, nieprzystępnej skały, miała swe gniazdo wielka orlica. Wąwozy, porosłe jodłami, pięły się ku górze coraz węższe, coraz ciaśniejsze, aż tam, gdzie o szczyty rozbijały się błyskawice. Gdy w promieniach słońca, szybując potężnemi skrzydłami wyżej, aniżeli dosięgnie oko ludzkie, orlica upatrywała zdobyczy, — bez wysiłku żadnego odróżniała mysz polną sznurkującą w trawie. I nagle — młode koźlątko, które w przystępie wesołości skacząc po zawrotnych urwiskach, odbiło się od matki — uniesione w górę przez olbrzymiego drapieżnika, beknęło żałośnie. To znów zając — zaledwie ze snu przetarł oczy i zabierał się do mycia pyszczka łapkami, porwany w obłoki, w kilka chwil już znajdowała się w orlem gnieździe. Czasami, w dni łowów, orlica przelatywała setki mil ponad górami, równinami, szaremi, mchem porosłemi stepami, dzikiemi skałami i czarnemi przepaściami, aż ku drugiemu, dalekiemu, łańcuchowi gór. Te góry dalekie, rozpływające się w błękicie niebios, były to granice jej królestwa.

Biada intruzowi, który ośmielił się wtargnąć w te granice! Nieraz już orlica sama, bez królewskiego swego małżonka, toczyła bój zacięty z dawnymi członkami rodziny królewskiej, skazanymi na wygnanie. Straszny to był bój! Pióra fruwały i spadały, jak płaty śniegu, krwią zbroczonego, dopóki jeden z przeciwników nie spadł w dół bez życia. Nieraz już krew orla zbroczyła skały graniczne orlego królestwa.

Pewnego poranku, po łowach, odbytych na krańcach królestwa na mszystej płaszczyźnie, wracała do domu orlica z małem koźlęciem renifera w szponach.

Gdy już się zbliżyła do gniazda, uderzyła gwałtownie skrzydłami i wydała okrzyk dziki. Powtórzyły go stokrotnie echa przepaści górskich...

Grube gałęzie, służące za podporę gniazda, były połamane, gniazdo zburzone i ograbione... Jej orlątka, które już fruwać zaczynało, którego dziób i szpony nabierały coraz większej twardości i ostrości, w gnieździe nie było!

Orlica opuściła zdobycz i wzbiła się w górę tak wysoko, że rozpaczliwe jej krzyki nie zakłócały już ciszy górskiej.

Nagle dwaj myśliwcy, którzy przed chwilą wysunęli się z lasu, usłyszeli nad głowami krzyk i szelest. Jeden z nich niósł na plecach koszyk, w koszyku znajdowało się schwytane orlątko. Dwaj ludzie posuwali się powoli drogą, która prowadziła do wioski i ptak towarzyszył im wysoko w górze, nie spuszczając ich z oka. Z błękitnej przepaści orlica bystrem okiem widziała, jak myśliwcy weszli na podwórze jednego domu, jak dorośli i dzieci zbiegli się dokoła koszyka.

Od rana do wieczora orlica wisiała w powietrzu lub unosiła się na wielkich skrzydłach nad wioską. Gdy zmrok zapadł, orlica spuściła się na dach domu a śród ciemności nocnych mieszkańcy słyszeli żałosne, dzikie krzyki.

O świcie, gdy zaledwie słońce poczęło złocić obłoki wschodu, orlica wisiała już w przestworzu, z oczami w jeden punkt utkwionemi.

Widziała, jak przed sienią domu syn wieśniaka łupał siekierą deski na wązkie listwy, otaczał go tłum ciekawych dzieci. Później ustawiono ze zbitych listew klatkę na podwórzu i po przez pręty klatki orlica dostrzegła swe orlątko, jak bez wytchnienia, bez odpoczynku bijąc skrzydłami i dziobem, usiłowało wydostać się z niewoli.

Później jeszcze klatka stała samotna na podwórzu, nie pokazywał się nikt z ludzi.

Słońce zaczęło już przypiekać. Orlica wisiała na skrzydłach pod obłokami i nie odrywała oczu od orlątka, które wysuwało głowę po przez pręty i wydawało okrzyki wściekłości, szarpiąc szponami kraty więzienia.

Minęło południe. Ukryta w obłokach orlica odpoczywała, wisząc w powietrzu. Jej wzrok i węch nie traciły czynności ani na chwilę. To milczenie ta pustka na podwórzu, ten dom śpiący wydawały się jej podejrzane. Podwoiła czujność.

Cienie domów, drzew i budynków poczęły się wydłużać.

Przez cały dzień, ten piękny dzień słoneczny, klatka pozostawiona na podwórzu przyciągała, wabiła orlicę. Nie darmo synowie wieśniaka, ukryci w oknie domu, czatowali ze strzelbami w ręku.

A orlątko nie ustawało w swej szalonej, rozpaczliwej walce. To głowę, to szpony, to jedno skrzydło i drugie wysuwało po przez pręty.

Dopiero, gdy zachód się zbliżał, ukazały się dokoła pustego domu dzieci. Poczęły igrać, bawić się, przebiegać od domu do klatki. Wreszcie wyszli i dorośli do zwykłych zajęć.

W jasnem, pogodnem świetle wieczora, młoda synowa wieśniaka złożyła swe niemowlę, spowite w pieluszki na płótnie, wyciągniętem na ziemi, a sama zajęła się płukaniem bielizny przy studni.

Nagle w spokojnem powietrzu, szybko jak błyskawica, przemknął cień wielki. Ciszę wieczorną skłócił szelest gwałtowny, uderzenie skrzydeł potężnych. Olbrzymi ptak dotknął zaledwie ziemi i wzleciał nazad ku niebu.

Młoda kobieta zerwała się, nie wypuszczając z rąk zwoju bielizny i obejrzała się, zmrożona trwogą. Drapieżny ptak porwał jej dziecię i unosił w szponach. Przez długą chwilę matka patrzała, jak w kamień zamieniona —

a powietrzna przestrzeń pomiędzy nią a jej dzieckiem coraz się zwiększała.

Nagle skoczyła, jak szalona. Nagła myśl, jak błyskawica oświeciła jej mózg. Rzuciła się ku klatce, oderwała pręty, chwyciła orlątko i z krzykiem i jękiem wyciągnęła je w dwóch rękach nad głową. Nie czuła wściekłych uderzeń dzioba, które krwawiły jej twarz i ramiona.

Orlica wstrzymała swój lot na chwilę. Młoda kobieta, pożerając oczyma każde uderzenie skrzydeł, dojrzała w szponach drapieżnika swe dziecię, zwieszone w pieluszkach.

I zdawało się jej, że ptak opuszcza się na dół.

Dwie matki zrozpaczone zrozumiały się wzajemnie.

Potężny ptak powoli, powoli spuszczał się na trawnik.

Kobieta puściła orlątko, postąpiła kilka kroków i padła zemdlona obok odzyskanego dziecięcia.

Lecz w tej samej chwili, gdy ptak złożył na trawie swą zdobycz i począł wznosić się w górę, huknął strzał.

Orlica z rozpostartemi skrzydłami spadła na rozciągnięte płótno a orlątko wolne szybkim, urywanym lotem uleciało do pustego gniazda.

J. L.

ROLA SPORTU W WYCHOWANIU ETYCZNEM.

Taktyka higjeny społecznej w walce z chorobami zakaźnemi posiłkuje się trzema manewrami. Najprostszy to uchylanie się od zetknięcia z zarazkami, unikanie miejsc, towarzystwa i okoliczności niebezpiecznych; drugi sposób, to atakowanie zarazków tam, gdzie dosięgnąć je tylko można, niszczenie za pomocą odkażania, utrudnianie im życia i koncentracji przez urządzenia i zabiegi sanitarne. Ponieważ oba te sposoby, dopiero co wymienione nie wystarczają i bezpieczeństwa zagwarantować nie mogą, więc staramy się stosować trzeci manewr, który polega na skupianiu sił obronnych, co nazywamy uodpornieniem i co osiągamy za pomocą szczepionek i surowic ochronnych.

Niestety są choroby zakaźne endemiczne, stale nurtujące ludzkość i podcinające byt społeczeństw, choroby, przeciw którym surowic ochronnych nie posiadamy. Te choroby—prawdziwe klęski społeczne i narodowe—tem groźniejsze, że do ich zwalczania nie stosujemy taktyki uodporniania, — to gruźlica i choroby weneryczne.

Widzimy, jak pomimo wszelkich wysiłków terapeutów i higjenistów, gruźlica uszczupla nam zasób rekruta, widzimy też, że zabiegi policyjno-lekarskie nie są w stanie położyć tamy ohydzie chorób wenerycznych.

Tem skwapliwiej myśl zwraca się do metody uodporniania. Czyż położenie jest w tym względzie beznadziejne? Czyż niema sposobu uodpornienia się przeciw plagom wymienionym?

Otóż co do gruźlicy, możność taka istnieje. Siły obronne organizmów udaje się zwiększyć, choć nie zapomocą szczepionki, ani surowicy, ale przy użyciu środków fizycznych, które podnoszą potencjał życiowy.

Odżywianie obfite, słońce, powietrze, oto co znakomite daje rezultaty w leczeniu gruźlicy. Te same środki z dodatkiem gimnastyki wychowawczej ratują od popadnięcia w gruźlicę młodzież obciążoną usposobieniem suchotniczem. I wreszcie te same środki fizyczne wraz z ruchem fizycznym w postaci sportu czekają na to, aby stać się własnością ogółu i odegrać rolę pierwszorzędną w uodpornieniu społe-

czeństwa przeciwko infekcji tuberkulicznej.

Jakiż jest nasz arsenał w zwalczaniu chorób wenerycznych, i czy mamy w stosunku do nich jakąkolwiek metodę uodparniania? Liczę: leczenie i rejestrowanie chorych, reglamentacja, lekarski i policyjny nadzór nad prostytucją, profilaktyka osobista, wreszcie uświadamianie o niebezpieczeństwach pozamałżeńskiego życia płciowego i propaganda abstynencji. Środków dużo, ale wyniki ich niewystarczające. Większość tych środków polega na omijaniu niebezpieczeństwa, ale ono bywa ukryte i z ukrycia aż nazbyt często razi niebacznych.

Tak zw. uświadamianie ma przerazić zainteresowanych, t. zw. wychowanie seksualne ma odwrócić zaciekawienie młodzieży od przyczyny, jaką jest popęd płciowy, do skutku, t. j. owocu i jego rozwoju. Jedno i drugie rzadko się udaje. Uświadomieni ulegają pokusom, może rzadziej, lub później ale ulegają; propaganda abstynencji wyrozumowanej, zawieszona na pajęczynie werbalizmu, nie postawiona mocno na cokole konkretnych celów i praktycznych korzyści, a zato rozwijana w atmosferze sensualizmu wielkomiejskiego życia, też niewiele wskórać może. Uodpornienie moralne nie jest pewne. Choroby weneryczne szerzą się. Instynkt płciowy, przedwcześnie rozbudzony, błądzi po manowcach. Wśród młodzieży akademickiej 85% nie dochowuje abstynencji płciowej, a 40% doświadcza, co to jest cierpienie weneryczne (dane Z. S. Kowalskiego r. 1898). Nierzadkie są zapadnięcia na choroby te chłopców nieletnich. Prócz tego, ofiarą nałogów samotnych pada według obliczeń przybliżonych 50—80% młodzieży w wieku dojrzewania.

Widocznie cały arsenał jaki stosujemy nie zawiera środków dość skutecznych. Jakież są wobec tego widoki na przyszłość? Niewątpliwie i w tropieniu spirochet i gonokoków można robić dalsze postępy—zdaje się jednak być niewątpliwem, że decydujące rezultaty osiągnąć pozwoli raczej oddziaływanie w znaczniejszej niż dotąd mierze i w inny jeszcze niż dotychczas sposób już nie na chorych, a na tych co są zdrowi. Chorym należyte starania i dozór pozostawiamy. Zdrowych będziemy starali się uodpornić przeciwko pokusom zmysłowym.

Oczywiście punkt ciężkości leżeć będzie w wychowaniu. Czy tylko moralnem? Rzućmy okiem, tam gdzie system wychowawczy i tryb życia jest inny niż u nas, — jak tam przedstawia się życie płciowe młodzieży?

Otóż ankiety angielskie mówią, że na 1000 studentów angielskich, tylko pięciu nie mogło poszczycić się niewinnością. Prof. Piasecki w pracy swej „Wychowanie fizyczne w Uniwersytetach" wypowiada przeświadczenie, że „wyższa moralność płciowa młodzieży angielskiej, tłomaczy się nietylko postawą społeczeństwa angielskiego, które rozpusty nie toleruje i nie podziela rozpowszechnionego u nas przesądu o szkodliwości abstynencji płciowej młodzieńców, ani też samem życiem bardziej uporządkowanem i karnem w College. Popęd płciowy pozostaje silnym popędem mimo tych warunków, a młody anglik spożywając mięso trzy razy w dniu nie osłabia go bynajmniej lecz wzmacnia. Ale ruch energiczny pod gołem niebem daje mu znakomitą derywację".

To odnosi się do młodzieży studjującej. Wiadomo, że w wojsku szczególnie podczas wojny choroby weneryczne szerzą się zatrważająco. Otóż w korpusie amerykańskim, który działał we Francji, odsetka wenerji była o wiele niższa niż w armjach innych. Oddając sprawiedliwość energicznej akcji profilaktycznej, jaka tam była prowadzona, musimy jednak zauważyć, że armja amerykańska hołdowała gorliwie sportom i miała wzorowo zorganizowane życie kulturalne żołnierzy. Zresztą zauważono to już w wielu oddziałach wojskowych nie amerykańskich i w różnych środowiskach mło-

dzieży, że wprowadzenie kulturalnych rozrywek, a szczególniej ćwiczeń sportowych, wywoływało nagły spadek częstości zapadnięć na choroby weneryczne.

Stwierdzając więc na podstawie danych nie budzących wątpliwości, że rozpowszechnienie sportów odbija się odwrotnie proporcjonalnie na panowaniu chorób wenerycznych, łatwo dostrzegamy, że uprawianie sportów świadczy znakomite usługi we wszystkich momentach tej akcji, która najskuteczniej zabezpiecza od następstw folgowania zmysłom. Momenty owe są następujące:

Odwrócenie od okazji do zetknięcia z prostytucją od wszelkich rozrywok zatrutych nią (kawiarnie wielkomiejskie, kina, teatrzyki i t. p.) oraz od używania alkoholu.

Usunięcie podniecenia seksualnego. Skierowanie energji nerwowej w innym kierunku.

Poddanie instynktów pod władzę woli świadomej.

Rozbudzenie zainteresowań, utrwalenie zamiłowań i stworzenie takiego życia wewnętrznego, które jedynie może zapewnić stan odporności na tendencje zmysłowe przygodne.

Pierwszy moment znajduje się w sferze działania praw fizycznych, drugi fizjologicznych, trzeci psychicznych.

Po kolei odpowiem co za skutki dla życia płciowego może mieć w każdej ze sfer wymienionych uprawianie sportu.

A więc, po pierwsze, sport wręcz fizycznie odciąga młodzież od knajpy i od ulicy. Nie można przecież jednocześnie być i na boisku i w kawiarni, jest to fizycznem niepodobieństwem. Im więcej boisk założymy, tem mniej chłopców wałęsać się będzie po ulicy, zawierając doraźne znajomości Dochodzi tu jeszcze nader ważna okoliczność. Sportowcy nie piją alkoholów. Nikt im zresztą nie może zabronić pić. Ale poprostu kto pije — ten szybko przestaje być sportowcem — bo traci „formę“ sportową. I to skuteczniej powstrzymuje od picia, niż złotousta propaganda trzeźwości, wisząca w powietrzu, a żądająca uroczystych przyrzeczeń i wyrzeczeń się, kto zważy nikczemne pośrednictwo alkoholu w nabywaniu chorób wenerycznych — (podług Forela 75% zakażeń wenerycznych następuje w stanie podochocenia alkoholem) oceni należycie wartość sportowej abstynencji od wódek.

Podobnie także jest z powściągliwością seksualną: ambicja sportowa nie godzi się z folgowaniem zmysłom. Albo — albo. Rezultaty sportowe to liczby. I to wiele mówiące. Każdy kieliszek, wieczór źle spędzony, każde szafowanie energją nerwową i już chronometr to zauważy, a sędzia sportowy zarejestruje. Skutki są doraźne, widoczne—fizyczne układają się w czasie i przestrzeni, mówią wyraźnie: językiem cyfr.

W Niemczech sport dokazał tego, że rozpijaczona studenterja poniechała libacji, a nie posiadanie kochanki przestało oficera okrywać śmiesznością.

Sport jest zaciętym wrogiem pijactwa i rozpusty—i fizycznie wprost wypycha te obyczaje z obrębu życia młodzieży. Zajmuje czas, który inaczej mógłby być spędzony w sposób wątpliwy dla zdrowia fizycznego i moralnego, — prowadzi do miejsc oświetlonych słońcem, a nie elektrycznością lub gazem, do przestrzeni otwartych, położonych wśród zieleni, pełnych tlenu życiodajnego i radości.

Fizjologiczną przyczynę wzmożonej pobudliwości jest tryb życia sedentarny, do którego jeszcze i dzisiaj przeciążenie szkolne młodzież zmusza. Wskutek braku ruchu i powierzchownego oddychania wytwarza się przekrwienie w okolicach narządów płciowych, wywołujące ich podrażnienie i wszelkie dalsze tego skutki. Na to przecież żadne perswazje, ani lekcje uświadamiające nie pomogą! Tylko ruch jeden! zabawy na otwartem powietrzu, gry ruchowe, sport wreszcie dla danego wieku odpowiedni, bo te zajęcia popędzą krew do płuc, do rąk,

do nóg, a odciągną od brzucha i od głowy. Takie oto jest fizjologiczne zwalczanie zmysłowości za pomocą sportu!

Ta sama energja, która przedwcześnie wyładowana na drodze zmysłowej marnuje się i potencję życiową obniża, może być zużytkowana pożytecznie w innej sferze życia i obróconą nawet na pomnażanie władz fizycznych lub duchowych. Zacytuję Payota (Kształcenie Woli), według którego: „w fizologji tak samo, jak w budżecie, możliwymi są przelewy funduszów, można też sumy niezużytkowane zapisać w innej rubryce, należy tu odnaleźć pewien system równoważenia i jakiemkolwiek będzie źródło siły nadmiernej. Znużenie jakiegokolwiek rodzaju pochłonie ją i zniszczy“.

Pogląd ten jest o tyle słuszny, że ruch mięśniowy jest istotnie źródłem realnych doznań przyjemnych. Cechą fizjologiczną muskułów jest fazowość ich pracy, składający się ze skurczów i rozkurczów. Związek ścisły ośrodków nerwowych z komórkami mięśniowemi sprawia, że długotrwałe pozostawanie w skuleniu wytwarza stan niewygodny, który utrwala się w psychicznej sferze mózgowia; jako doznanie przykre. Przeciwnie ruch włókien mięśniowych, ich rozciąganie się, układ nerwowy ośrodkowy rejestruje, jako przeżycia o charakterze przyjemnym.

Sport mógłby z łatwością dostarczyć dowodów, że istnieje specjalna rozkosz pracy mięśniowej, dochodząca do upojenia szybkością ruchu lub jego rytmem. Stąd to zapewne źródło bierze zajadłość jeźdźców, rowerzystów, taniec i t. p. W każdym razie, zadowolenie osiągane z ruchu i pracy mięśniowej, jest zjawiskiem, nie ulegającem wątpliwości, realnem. I wydaje się, że ono może zastąpić zadowolenie natury płciowej. Ale nie, jak mylnie sądzą, przez przytłumianie „głosu krwi“, instynktu za pomocą zmęczenia. Poprostu przez otworzenie innego okna na świat zewnętrzny. Zachodzi tu rzeczywiście zastępstwo jednego rodzaju zadowolenia przez inny.

Jednak nasze życie kulturalne, a już szczególniej wielkomiejskie, sprzyja rozbudzeniu wczesnemu zmysłowości. U młodzieży wraz z dojrzewaniem pojawia się ochota do naśladowania dorosłych. Wojna poniekąd zaspakaja te skłonności. Na wsi pewien upust temu popędowi daje wczesne branie podrostków do ciężkiej pracy, zwykle wykonywane przez starszych. W mieście i w czasach pokoju przedział między trybem życia młodzieży, a życiem dorosłych, jest większy. Istnieje atoli dziedzina, w której chłopiec łatwo może udawać dorosłego. To dziedzina erotyzmu. Otóż wielką usługę młodzieży oddać jest w możności sport—choć nie porywa się do walki wręcz z czynnikami, podniecającymi imaginację oraz erotyzm, — dlatego że poprostu ofiarowuje inną dziedzinę, w której młodzieniec może upodobnić się do człowieka dorosłego, — arenę także walki — choć nie orężnej—boisko sportowe.

Mądrze apeluje do męskości chłopców harcerstwo przy zwalczaniu najbardziej ukrywanego grzechu młodzieży, gdy wraca się do niej tak: palenie, picie i gra są grzechami mężów i dlatego nęcą niektórych chłopców, ale „tamto“ nie jest grzechem mężów.

Nie o to chodzi, aby umysłowość zabić, ani przytłumić, a tylko o to, żeby ją podporządkować psychizmowi. Moralność podług L. Weilera jest kodyfikacją konieczności fizjologicznych i psychologicznych, narzucających się istotom pojedyńczym lub zbiorowym pod groźbą zniknięcia i śmierci. Pożądanie zmysłowe nie powinno być instynktem, błądzącym samopas. Zadaniem wychowania jest wytworzyć pewną odporność moralną na pokusy zmysłowe, ale cel ten osiągnąć można li tylko przez zastosowanie metod wychowania etycznego i wychowania fizycznego.

Że wola, aby była pożyteczną społecznie, musi być sługą pojęć moralnych, to wszyscy wiedzą. Mniej pamiętamy o tem, że w życiu praktycznem moralność nabiera wartości dopiero dzięki woli. A wola w niczem

nie jest podobna do natchnienia, przychodzącego niewiadomo jak i skąd. Znamy dobrze jej siedlisko anatomiczne: to przednia część mózgu, przeznaczona do wyższych funkcji psychicznych. Znamy też jej sąsiedztwa i to wiemy, że między przednią częścią mózgu — psychiczną, a tylko — siedliskiem czynności życiowych i instynktów — leży część mózgu, zawiadująca życiem ruchowem, pośredniczącą między psychizmem a popędami. To co trafnie już J. J. Rousseau określił gdy pisał, iż „im ciało silniejsze, tem jest powolniejszy sługa woli, im słabsze — tem łatwiej górę bierze nad duchem" — nam jąsno się przedstawia w świetle, rzuconem przez postęp psychofizjologji, jako rola wychowania fizycznego w wychowaniu etycznem. Siła popędu do utrwalenia rodzaju jest odwrotnie proporcjonalna do ustopniowanią rozwojowego, to znaczy, im niższe miejsce zajmują organizmy, tem bardziej ów popęd pochłania inne, im wyższe — tem większa rola popędów innych. U człowieka wola zaprowadza ład wśród popędów.

Chcieć — jestto właściwie poczuwać się do możności wykonania. Jeżeli brak mi tego poczucia wykonalności, to mogę pragnąć czegoś, marzyć o czemś, ale nie chce. W sporcie chcenie jest zarazem świadomością środków wykonawczych. Jest poczuciem siły i władzy, panowania nad sobą, koniem, zwierzyną, szczytem górskim, przestrzenią. Impuls sportowy nie ma pochodzenia zwierzęcego. Zwierzęta bawią się, ale sport to co innego, to coś znacznie więcej, niż zabawa — to dążenie do potęgi, do doskonałości. Sport zatem jest funkcją społeczeństwa.

Wszystkie czynniki, które osłabiają psychizm wyższy, rozumowania, ośrodki panujące i wolę, popuszczają cugle popędom niższym. Takim właśnie czynnikiem obok alkoholu jest znużenie. Zarówno wysiłki cielesne, jak praca umysłowa, jak przejścia moralne, powodują znużenie, które przyćmiewa psychizm wyższy. Stąd pobudliwość płciowa naszej młodzieży szkolnej. Stąd zmysłowość neurasteników.

Zmęczenie znosi kontrolę rozumu i osłabia wolę może przeto być powodem różnorodnych wybryków, podszepniętych przez popęd zmysłowy. Jakże często popełniają gwałty wojska, utrudzone marszami, zgnębione niepowodzeniem, a szczególnie maruderzy, a więc ci właściwie, którzy z powodu znużenia, nie są w stanie albo wskutek braku poczucia, obowiązku i dyscypliny nie starają się dotrzymać kroku swym oddziałom.

Znają dowódcy to prawo psychiczne, bo gdy mają do czynienia na wojnie z oddziałami, w których rozprzęgła się karność, to przedewszystkiem dają im wypocząć, wyspać się, a po tem już z łatwością ujmują w żelazne karby dyscypliny.

U neurasteników psychizm wyższy nie posiada władzy dostatecznej nad instynktami cielesnymi. Otóż sport stawia ich psychikę w pierwotniejsze warunki działania, daje jej względny wypoczynek, który to sprawia, że przywróconym być może normalny stosunek hierarchji sfer psychicznych.

Psychika sportu, która jest zjawiskiem dość złożonem, ma dominujący ton współzawodnictwa. Ten tak naturalny w przyrodzie bodziec realnie jest związany za pomocą woli z aparatem mięśniowym. A tego związku właśnie brak w codziennem życiu ludzi cywilizowanych, i to tłumaczy, dlaczego sport staje się zjawiskiem społecznem, jako konieczność psychofizjologiczna, narzucająca się społeczności kulturalnej.

H. Spencer, pomimo szczerych chęci, nie przysłużył się dobrze ćwiczeniom fizycznym, jako metodzie wychowawczej — przez swe słowa, że naród powinien się składać z dobrzc rozwiniętych zwierząt — ludzi. Była to oczywiście, nieco zagorąca reakcja na panującą w wychowaniu obojętność dla spraw ciała. Ale to właśnie utrzymuje ogół przy lekceważeniu wychowania fizycznego i sportu, że czynności takie uważane są bądź za rozrywkę

godziwą, bądź za ćwiczeuia hygjeniczne i — koniec. O tem, że ćwiczenia ruchowe należą tyleż do psychologji, co do fizjologji i hygjeny, albo nie wie się, albo nie pamięta. Atoli chyba wolno mieć nadzieje, że wraz z upowszechnieniem się świadomości, że ruch wpływa na tworzenie się pojęć i buduje charakter, nastąpi oficjalne uznanie sportu za jeden ze środków, i to nie ostatni, — wychowania narodowego.

Może być sport lekarstwem na znużenie psychiczne, na rozprzężenie moralne, a w ten sposób przyczyniać się do wytworżenia stanu odporności moralnej na pokusy zmysłowe. Można tu dodać zastrzeżenie, że nadużycia sportowe ze swej strony prowadzić mogą do znużenia wraz z jego skutkami psychicznemi.

Wytworzenie odporności moralnej! Co za ogromne zadanie! Oczywiście, że ośrodkiem tej odporności będzie wychowanie etyczne, tylko o to chodzi, że etyki nikomu ofiarować nie można w prezencie. Każdy sam sobie wyrobić ją musi, miał rację ojciec angielskiego wychowania sportowego, ksiądz Tomasz Arnold, gdy twierdził, że młodzież etykę swą sama sobie buduje z materjałów, jakie ma do dyspozycji, i że w tej pracy twórczej nikomu się nie da zastąpić.

Pedagogja aktywistyczna, dopomagająca młodzieży do budowania sobie światopoglądu i etyki, jedynie słuszna, posiłkować się musi sportem, jako czynnikiem absolutnie koniecznym, który nie rości sobie bynajmniej pretensji do górowania nad nauką książkową, ani tembardziej do zastąpienia dogmatów moralnych — żąda tylko równouprawnienia.

Zainteresowania, upodobania, jeżeli mają trwale skierowywać młodzież do rzeczy wzniosłych, muszą być dziełem przeżyć. Sport daje tysiące okazji po temu. Odczucie praktycznego znaczenia cnót znakomicie pomaga do ugruntowania moralności. Specjalne Stowarzyszenia anti-alkoholiczne, potrójnej abstynencji i t. p. działające za pomocą słów, jakoś nie mogą się pochwalić pokaźnymi rezultatami. Zupełnie inaczej poczynają sobie amerykanie, którzy święcą tryumfy na polu etycznem za pomocą kubka czekolady, piłki nożnej i książki.

Środki zapobiegawcze są konieczne w zwalczaniu chorób płciowych, ale one same nigdy nie wystarczą na wykorzenienie plagi wenerycznej i pijaństwa bez uodporniania etycznego. A gdy do niego znakomicie przyczynić się może sport, działający fizycznie, fizjologicznie, psychicznie, to czyż nie warto obrócić nań części tych środków, które kosztuje leczenie chorych weneryków i pijaków?

Twierdzę, że nakazuje to najprostsza rachuba.





Zrzeszajmy się.

W. Umiński. „Czego Polsce potrzeba“.

Kilku ludzi, złączywszy swe usiłowania w jakimś celu, łatwiej i prędzej go osiągnie, niż najbardziej energiczny, najpracowitszy człowiek pojedyńczy. Paruset ludzi zrzeszonych może już przedsięwziąć coś takiego, czego i kilkunastu nie potrafiłoby dokonać. Im więcej ludzi zjednoczy się dla przeprowadzenia jakichś zamierzeń, tem o wieksze rzeczy mogą się pokusić, gdyż środki ich sa potężniejsze.

Społeczeństwo, pokryte siecią organizacji, jest bardziej spoistem, łatwiej stawia opór wrogim mu wpływom, niż społeczeństwo, w którem ludzie nie rozumieją korzyści zrzeszania się. Pierwsze można porównać do jednolitej skały, w której cząsteczki mocno są ze sobą spojone, drugie do wydmy piaszczystej, składającej się z luźno leżących obok siebie ziarn piasku, które lada wiatr odrywa i precz unosi.

Każde społeczeństwo jest w gruncie rzeczy jedną olbrzymią organizacją, wielkiem zrzeszeniem się ludzi, związanych wspólnością interesów i chęcią obrony przed wrogami, jest jakby płótnem, w którem tysiączne nici są związane w jedną trwałą całość, gdzie przewodniem hasłem jest: jeden za wszystkich, wszyscy za jednego. W społeczeństwach dobrze zorganizowanych wyrabia się tak zwana solidarność, każdy bowiem zaczyna pojmować, że w łączności leży główne źródło wszelkiej siły zarówno materjalnej, jak i moralnej. Zrozumienie tej wielkiej prawdy rozszerzyło się na szerokie masy dopiero w kilku ostatnich dziesiątkach lat. Np. wojsko i fabryka są zrzeszeniem ludzi, mających na widoku jeden cel: obronę przeciw wrogowi, i wytwarzanie pewnych użytecznych przedmiotów. Istnieją różne typy zrzeszeń, które, stosownie do ich charakteru, nazywamy ligami, stowarzyszeniami, związkami, spółkami, kooperatywami i t. d. Zwykle tak się dzieje, że pewna liczba osób łączy się dla osiągnięcia jakiegoś wspólnego celu, zapewniającego im jakąś moralną albo materjalną korzyść.

Stronnictwo polityczne jest to związek wielu obywateli państwa, pragnących ująć w swe ręce bądź ster rządów, bądź uzyskać wpływ na rządy państwa, albo obronę swoich interesów. Stronnictwa, liczące wiele tysięcy członków, rzecz prosta, mogą wywierać większy wpływ, niż drobne grnpki.

Istnieją też t. zw. l i g i, czyli zrzeszenia, mające na widoku cele nie tylko polityczne, ale i moralne, obyczajowe. Np. liga równouprawnienia kobiet, liga niepalących tytuniu, liga zwalczająca pijaństwo, liga zwalczająca nierząd, liga dla podniesienia zdrowotności publicznej. Z tych przykładów

widać, jak różnorodne cele mogą mieć zrzeszenia.

Najpospolitszemi jednak są związki mające na celu obronę interesów zawodowych. Np. robotnicy zatrudnieni w jakiejś gałęzi przemysłu zakładają związek zawodowy, bronią się przeciwko wyzyskowi fabrykantów, starają się wywalczyć zbiorowemi siłami lepsze warunki pracy, lepsze zarobki i różne korzyści, jakich nigdy nie potrafiliby dla siebie zdobyć robotnicy jednej tylko fabryki.

Ażeby zaś stanowić jak największą potęgę, związki pojedyncze łączą się pomiędzy sobą w związki związków. Zwłaszcza w Anglji związki robotnicze są bardzo liczne i silne; należą do nich setki tysięcy robotnikow różnych zawodów. Rozporządzają one olbrzymiemi środkami pieniężnemi, które im pozwalają przetrzymać strajki, zakładać gazety, broniące ich spraw, szkoły i t. d. Związki wybierają swoich posłów do sejmu, a więc mają nawet wpływ polityczny w państwie i rządy muszą się z niemi liczyć. Łatwo każdy pojmie, że związek, liczący kilkaset tysięcy robotników, to wielka potęga zwłaszcza, jeżeli ta potęga wie dobrze do czego dąży i energicznie walczy o swoje interesy. U nas związki zawodowe za rządów rosyjskich były prześladowane i dopiero w ostatnich czasach, kiedyśmy uzyskali pewną swobodę polityczną, związki zawodowe pojawiły się nieco liczniej. Wrogi rząd doskonale rozumiał, że naród niezorganizowany nie zdoła jego niszczycielskim zamiarom opierać się skutecznie, że można z nim zrobić co się zechce, bo nie posiada on żadnej siły i prędzej czy później da się wynarodowić, a wreszcie zamienić na tłum bezdomnych włóczęgów i niewolników. Dziś, odzyskawszy niepodległość i wolność organizowania się, robotnicy polscy zrzeszają się coraz chętniej w związki zawodowe nie tylko w mieście, ale i na wsi. Niedawno powstał naprzykład związek robotników rolnych, który rząd zatwierdził. Związek zdołał uzyskać znaczne polepszenie doli pracowników rolnych i o ile nie będzie stawiał przesadnych żądań, może oddać związkowcom ważne usługi.

Również ważnemi są zrzeszenia, mające cele handlowe i współdzielcze. Zwłaszcza te ostatnie niezmiernie w Europie się rozpowszechniły pod nazwą kooperatyw (spółdzelni [1]).

Spółdzielnie rozpadają się na handlowe i wytwórcze.

Zwykła handlowa kooperatywa polega na tem, że grono osòb składa kapitał na sklep spółdzielczy. Po opłaceniu kosztòw utrzymania sklepu, oraz procentów od udziałów cała nadwyżka pozostała w kasie (zysk czysty) wraca do stowarzyszonych, jako ich własność. Im więcej zatem członek kooperatywy kupuje w zwoim sklepie, tem więcej oszczędza. Pierwsza taka kooperatywa powstała w Anglji w miasteczku Roczdele (Rochdale) w 1843 r. Założycielami byli tkacze. Nazwano ją: Roczdelskie Stowarzyszenie sprawiedliwych pionierów [2]). Początki były trudne, ale zwalczano wszelkie przeszkody, myśl bowiem była dobra. Wytrzymałość zrobiła swoje: od dnia swego założenia do 1906 r. stowarzyszenie wypłaciło swoim członkom 19 miljonów rubli zysków. Członków było 12.802, kapitału udziałowego 2.888.200 rubli, zysku czystego 543.390 rubli, któreby inaczej, utonęły w kieszeniach pośredników. W r. 1909 członków było już 17.054, kapitału 3.334.680 rubli, zysk odpowiednio się podniósł [3]).

Podałem ten przykład, ażeby przekonać czytelnika, że kooperatywa może ze skromnych początków rozwinąć się do olbrzymich rozmiarów.

Rozwojowi sprzyjało bardzo założenie własnego hurtownego składu towarów przez 120 stowarzyszeń współdzielczych (współdzielni). Ostatecznie „Stowarzyszenie sprawiedliwych pionierów“ sprowadza dziś towary z pierw-

---

[1]) Kooperacja po polsku współdziałanie, współdzielczość. Kooperatywa po polsku prawidłowo zwać się winna współdzielnią.

[2]) Pionierzy — torujący drogę innym.

[3]) Rubli w złocie.

szej ręki, posiada olbrzymie zakłady przemysłowe, własne fabryki, młyny, maślarnie, plantacje herbaty w Azji, morskie statki i t. d.

Dobry przykład znalazł w tym kraju naśladownictwo, spół dzielnie mnożyły się — i od r. 1861 do 1905 wypłaciły wszystkie razem swoim członkom półtora tysiąca miljonów czystego zysku (dywidendy).

W 1908 r. w Wielkiej Brytanji liczono 1573 spółdzielnie handlowe i wytwórcze; miały one 2.446.696 członków, 470.565.000 rubli kapitału; zrobiły obrotu na miljard i 250 miljonów, zysku czystego dały aż 116.772.970 rubli.

W 1908 roku spółdzielnie wytworzyły towarów za 228 miljonów rubli.

Oprócz spółdzielni handlowych i wytwórczych widzimy w Anglji spółdzielnie budowlane, ubezpieczeniowe, wychowawcze, oświatowe i t. d.

Jeżeli u nas ruch spółdzielczy nie rozwinął się, jak w innych krajach, to głównie dla trzech przyczyn: 1) nie rozumiemy korzyści zrzeszenia się, 2) brak nam ludzi fachowych, 3) brak ludzi uczciwych do prowadzenia takich zrzeszeń, które bez ścisłości w rachunkach i sumienności nie mogą dobrze prosperować. A jednak spółdzielczość, otwierając zupełnie nowe widnokręgi, jest zwiastunem przewrotu, gdyż ludzie, zamiast współzawodniczyć między sobą, łączą się solidarnie, jak bracia, żeby wspólnemi siłami byt sobie polepszyć; uczą się one samopomocy, wyrabiają ludzi na tęgich i użytecznych obywateli kraju, mających poczucie swej siły i niezależności.

Zobaczmy teraz, co zrobiono w Polsce dotąd na polu spółdzielczości w porównaniu z innemi krajami i co pozostaje do zrobienia.

W r. 1917 było w Królestwie około 1000 stowarzyszeń spożywczych, z czego do Związku Warszawskiego Stowarzyszeń Spożywczych, mającego własną hurtownię „Społem", należało 249 Stowarzyszeń z 41.000 członków. Obrót tych stowarzyszeń w r. 1916 wynosi 35 miljonów marek.

Spółdzielnie czyli kooperatywy nasze należą do trzech typów: Mieszane, z ludzi różnych warstw społecznych (jest ich najwięcej, bo 219), Stowarzyszenia robotnicze (było ich 67), Stowarzyszenia wiejskie (było ich 65).

Na jedno stowarzyszenie wypada przeciętnie u nas 129 członków (w Anglji 1684, w Niemczech 947, we Francji 4306).

Obrót przeciętny na jednego członka rocznie wynosił u nas 192 ruble (w Anglji 290, w Niemczech 122, we Francji 127).

Nasze spółdzelnie mają zatem niewielu członków, ale za to duże obroty.

Jakkolwiek od r. 1905 ruch spółdzielczy bardzo posunął się naprzód, to jednak musimy robić wiele, żeby go wzmocnić i rozszerzyć, zwłaszcza wśród włościan.

Organizacja wsi wydawała się niezmiernie trudną sprawą, okazało się jednak, że tak źle nie jest, że myśl stowarzyszenia się rozkrzewiła się dość bujnie wśród rolników.

Włościanie zrozumieli, że tylko na drodze zrzeszenia mogą osiągnąć korzyści, wypływające z posiadania dużego szmatu ziemi, a więc robić meljoracje, t. j. drenować, używać ulepszonych narzędzi rolniczych, mieć poprawne nasiona, dobre nawozy sztuczne, nabywać zbiorowo wiedzy rolniczej i t. d.

Przed wojną w Galicji istniały Towarzystwa Gospodarcze, których główny zarząd znajdował się we Lwowie, i Komitet Towarzystw rolniczych z siedzibą w Krakowie. Oddawały one wielkie usługi swym członkom w dziedzinie zbytu produktów rolnych. W Poznańskiem przed laty pięćdziesięciu z górą założono Centralne Towarzystwo Gospodarcze. W Królestwie mamy Centralne Towarzystwo Rolnicze. W tych towarzystwach coraz liczniej biorą udział włościanie obok większych właścicieli. Handlem rolnym zajmują się także w Galicji spółki rolniczo-handlowe, opierające się na udziałach członków i solidarnej ich poręce.

Handel wzięły sobie za specjalność w Poznańskiem i w Prusach Zachodnich t. zw. „Rolniki". Spółki te, zajmujące się sprzedażą i zakupem produktów rolniczych, obejmują przeważnie jedną miejscowość, opierają się na kapitale członków, najczęściej włościan, i korzystają z kredytu banków ludowych. Zapoczątkowane przez ks. Wawrzyniaka w r. 1901 doszły w r. 1909 do liczby 40 i liczyły z górą 4000 członków. Obrót „Rolników" w wymienionym roku dasięgnął sumy 4 miljonów marek, a zakupy paszy, ziarna na zasiew, nawozów sztucznych i t. d. wynosiły setki tysięcy centnarów.

Podobne do „Rolników" spółki istnieją w miasteczkach i większych wsiach Prus Zachodnich pod nazwą „Kupców". Są one zakładane dla walki z niemczyzną i nieuczciwym handlem żydowskim.

W Królestwie Polskiem rząd nie popierał, jak wiemy, organizacji rolnictwa, którą przeto musiało zająć się samo społeczeństwo, a nawet zwalczać przeszkody przez rząd stawiane. Z pewną więc dumą można wskazać na osiągnięte wyniki, które dowodzą, że Polacy mają także zdolności w tym kierunku i okazują dużo przytem wytrwałości.

W Królestwie istniał tylko Warszawski Oddział Towarzystwa Popierania Rosyjskiego Handlu i Przemysłu. Przy nim w roku 1890 powstała Sekcja Rolnictwa, dzieląc„ się na kilkanaście Delegacji, które popierały gleboznawstwo, hodowlę koni i przemysły rolnicze.

Usiłowania podobne czyniły i towarzystwa rolnicze gubernjalne. W 1907 r. powstało Centralne Towarzystwo Rolnicze z należącemi doń towarzystwami okręgowemi, przy których utworzono oddziały handlowe i związek kółek rolniczych. Od tej pory mamy jaką taką organizację handlowo-rolniczą w postaci także syndykatów, dostarczających rolnikom maszyn, nawozów, nasion i t. p. W 1909 r. było syndykatów 17. Stan włościański organizował się w „kółka rolnicze", których liczba przy Towarzystwie Centralnem wkrótce dosięgła pół tysiąca. Poza niemi powstawały mniej liczne kółka imienia Staszyca, opierające się jedynie na samopomocy członków-włościan.

Jest pożądanem, aby w Polsce tworzono jaknajwięcej kółek rolniczych, które są jakby szkołą zawodową dla włościan, na zebraniach bowiem gawędzi się o sprawach obchodzących rolnictwo; kółkowicze zwiedzają gospodarstwa wzorowe; mają pomoc ze strony instruktorów, odwiedzają wystawy, stacje doświadczalne, zakładają sobie bibljoteki, słowem kółko zbliża włościanina do postępowej gospodarki, którą mu ono ułatwia, a nadto sprowadza za wspólne pieniądze maszyny, narzędzia, nawozy, nasiona i t. d, Na szerzenie wiedzy rolniczej i pomoc w gospodarstwach zwracają głównie uwagę kółka w Poznańskiem; wprowadzają one meljoracje rolne i trudnią się sprzedażą produktów rolniczych. Ich działalność wydała dla włościan błogosławione skutki w postaci wyższych plonów i wzrostu dochodowości gospodarstw drobnych. Działalność kółek w Galicji jest bardziej wielostronną, biorą one bowiem także w swoje ręce handel drobny i zakładają sklepiki, współzawodniczące z handlem żydowskim.

Początek jest więc na polu zrzeszeń w Polsce zrobiony, ale bardzo wiele jeszcze pozóstaje nam do zrobienia; abyśmy mogli zrównać się z Duńczykami, Niemcami i Holendrami. Ludzie za mało jeszcze rozumieją korzyści, wypływające ze zrzeszenia się, a włościanie słabiej, niż więksi rolnicy i mieszkańcy miast. Takie zaniedbanie w ruchu współdzielczym przyprawia, rzecz prosta, naszych drobnych rolników, rzemieślników i robotników o duże straty; zrzeszając się bowiem mogliby przy swoich zarobkach znacznie polepszyć swój dobrobyt. Galicja wyprzedziła tutaj Królestwo; wszystkie nasze spółki cierpią na brak kapitału i np. na jednego członka przypadało kapitałów własnych w Królestwie 31 rb.,

w Galicji 35 rb., a w Poznańskiem 137 rb., to znaczy, że t. zw. kółka były najlepiej zaopatrzone w pieniądz obrotowy.

Musimy zatem, szerzyć świadomość, że zrzeszanie się przynosi pożytek, zakładać coraz więcej zrzeszeń różnego rodzaju, głównie rolniczych, bo rolników jak dotąd, jest w Polsce najwięcej; nareszcie wkładać dostateczną ilość grosza w organizacje współdzielcze, żeby zapewnić im większą żywotność.

Jeżeli weźmiemy silny udział w ruchu współdzielczym, to dogonimy z czasem narody zachodnie, które na tem, jak na wielu innych polach, daleko nas już wyprzedziły z wielkim dla siebie pożytkiem.

Zrzeszajmy się [1]). jeżeli chcemy być silnym, zwartym i zamożnym narodem.

[1]) Przeczytaj: Zrzeszenia wiejskie. Dźwignia kultury i dobrobytu ludności wiejskiej. Warszawa nakładem M. Arcta.

Aforyzmy.

Kto żyje poczciwie, cierpi cicho i spełnia swe obowiązki, ten służy krajowi.

Sienkiewicz.

* * *

Bo nie dość w karesie ciasnym,
[myśląc o pożytku własnym,
Powinnościom stanu służyć;
Ale udzielonych z nieba, wszystkich
[zdolności potrzeba
Dla dobra współbraci użyć.

Karpiński.

* * *

Im większa godność, urząd i łaski, tem też większe są obowiązki. Komu więcej dano, więcej też żądać będą od niego; kto więcej odebrał, więcej oddać musi. Wielkich rzeczy nie można dokonać bez wielkiego usiłowania.

Św. Ignaey. Maks.

* * *

Każdy ma prawa i obowiązki, przywileje i ciężary. Przywilej okupuje się ciężarem, ciężar osładza się przywilejem. Ale ludzie temi dwoma rzeczami tak się dzielą, że mocniejsi dla siebie biorą prawa i przywileje, a obowiązki i ciężary lubią zwalać na innych.

Ziemięcka.

* * *

Praca najlepiej broni od nudów i nędzy, ona jest najlepszem na smutki lekarstwem; pracą małe cierpienia odpędzić można i trzeba.

Kraszewski.

* * *

Jeżeli cię przestrasza praca, wspomnij na nagrodę.

Św Augustyn.

* * *

Prawda jako uczciwa niewiasta w lada sukni jest przyjemna; nieprawda jako nierządnica słowy się pstremi przybiera.

Skarga.

* * *

Prawa wtedy się umieszczają na papierze, gdy zaczynają uciekać z serca i pamięci; są to jakby rachunki, które wtedy zapisujemy, kiedy się boimy o nich zapomnieć.

Mickiewicz.

* * *

Złe prawo gorsze jest od najsroższego tyrana, bo tyran lepszym się stać albo umrzeć może; złe prawo zawdy szkodę czyni jako bestya nierozumna, która ubłagać się nieda, a tylko ją zabić trzeba.

Skarga.



Akcja kulturalno-oświatowa w oddziałach Policji Państw. XVI Okręgu Wileńskiego.

Komenda Okręgowa, zdając sobie sprawę z tego, że tylko w pracy nad wychowaniem żołnierza policyjnego, leży możność należytego spełnienia wielkich i trudnych zadań Policji w ciężkich warunkach dzisiejszych, podjęła w oddziałach granicznych i administracyjnych akcję kulturalno-oświatową , którą prowadzi z jej ramienia p. R. Kawalec, wykładowca Szkoły Pol. XVI Okr. Akcja objęła dotychczas dwie dziedziny: kształcenia policjantów przy pomocy bibljotek ruchomych, które zostały rozesłane do Kompanji Granicznych i do posterunków administracyjnych, oraz uświadamiania i wpływu wychowawczego, drogą wygłaszania odczytów, połączonych z obrazami świetlnemi. Zostały opracowane i częściowo już poruszone w odczytach, następujące zagadnienia: „Policja a Społeczeństwo“, „Gazeta Administracji i P. P. jako łącznik Policji ze społeczeństwem“, „Polska jako posłannik kulturalny zachodu“, „Lotnictwo, jako warunek obrony Państwa“, Zagadnienie duszy ludzkiej, w świetle najnowszych badań naukowych“. Odczyty powyższe odbyły się już w Nowej-Wilejce, Nowo-Święcianach, Staro-Święcianach, Rudziszkach, i w paru kompanjach granicznych. Odczyty są urządzane wspólnie dla policji i miejscowego społeczeństwa w miastach powiatowych i miasteczkach i z radością podkreślić tu należy, cieszą się dużą frekwencją cywilnej publiczności. Wstęp na odczyt dla policjantów jest wolny, dla publiczności po 50 i 25 gr. Dochód z odczytów przeznacza się na Kasę Samopomocy Niższych Funkcjonarjuszów P. P. XVI Okr. Wil.



Marjan Borzęcki
Główny Komendant Policji Państwowej.

Szkoła Policyjna.

Jednym z najważniejszych zadań dzisiejszej maszynerji państwowej, jest przygotowanie i wychowanie sobie dobrych pracowników. Policja Państwowa należy do tych części administracji, które wymagają najstaranniejszego doboru jednostek. O wykwalifikowane i dobre przygotowane jednostki u nas po destrukcyjnym okresie niewoli, jest bardzo trudno i dlatego, trzeba je sobie wychować. Takie zadanie ma do spełnienia Szkoła Policyjna, która w Okręgu XVI wypuściła już cztery partje wychowanków. Wileńska Szkoła Policyjna ma już swoją przeszłość i swój bogaty dorobek tak pod względem fachowo-intelektualnym i moralnym, jak niemniej pod względem materjalnym. Z pośród wychowanków szkoły cały szereg jednostek wybiło się już na poważne stanowiska służbowe, cały szereg odznaczyło się chlubnie w pełnieniu swych ciężkich obowiązków. znalazło się i nie mało takich, którzy krwią swoją serdeczną i bohaterską śmiercią zadokumentowali jak wysoko pojmowali służbę dla dobra Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Dorobek materjalny Szkoły jest imponujący. Szkoła jest wyposażona w dużą ilość pomocy naukowych, posiada dużą galerję obrazów ilustrujących życie naukowe i przeszłość historyczną Polski, europejskie urządzenia, ma wreszcie swoją własną drukarnię, rozwijającą się pod kierunkiem Komendanta Szkoły podkom. Bireckiego imponująco. W szkole jest również kaplica, wykonana przez uczniów pod kierunkiem artystów malarzy. Wykładowcami szkoły są takie siły jak: prok. Przyłuski, p. Reis, Dr. Morawski, p. Jelinek i t. p., podkom. Birecki ma świetnych instruktorów w postaci st. przod. Senka, Stempla i Drozdka.



Bronisław Praszałowicz
Okręgowy Komendant.

Służba graniczna.

Służbę graniczną w Okręgu Wileńskim, pełnią 34 kompanje graniczne. Posterunki graniczne mieszczą się przeważnie jeszcze w lichych budynkach wiejskich, część zaś ma już do swej dyspozycji wspaniałe strażnice, które stanowią prawdziwą ozdobę dla okolicy, a równocześnie są doskonałem pomieszczeniem dla policjantów. Strażnica kosztuje przeciętnie 7.000 złotych, chociaż są powiaty (Święciański), które potrafiły obniżyć cenę budowy do 4.000 złotych oszczędzając skarbowi Państwa poważne sumy. Pierwsza strażnica stanęła już w roku poprzednim w Bartelach na granicy litewskiej. Tam gdzie dotychczas niema strażnic zauważyć się daje bardzo ciekawy objaw, a mianowicie, policjanci za własne pieniądze, drogą składek, odnawiają i remontują oddane im do dyspozycji lokale, a czasami nawet, gdy warunki tego wymagają, dobudowują dalsze pomieszczenia. Pozatym wszędzie zauważyć się daje usilna dążność naszej straży granicznej, do upiększania posterunków i strażnic, które stają się



Goście, wychowawcy i wychowankowie
4-go Kursu Wilcńskiej Okręgowej Szkoły Policyjnej.

miłe, estetyczne. Na posterunkach granicznych, prowadzi się bardzo intensywnie szkolenie ludzi, nie zapomina się o ćwiczeniach fizycznych, a tu i ówdzie można stwierdzić taki wspaniały czyn kulturalno-patrjotyczny, jak wyuczenie przez naszych policjantów dzieci litewskich, lub białoruskich czytania i pisania po polsku. W bardzo wielu kompanjach, prowadzi się kooperatywy, które rozwijają się naogół dobrze i zaopatrują niejednokrotnie policjantów w artykuły pierwszej potrzeby po cenach o pół niższych od cen rynkowych w danej miejscowości (n. p. Kooperatywa 2-giej Komp. Granicznej).

Bibljoteka.

Bibljoteka została założona w lutym 1923 r. z inicjatywy Komendanta Okręgowego, Inspektora Praszałowicza, a zakupiono ją z funduszów zebranych w dniu jego imienin przez policjantów całego Okręgu. Dnia 29 września 23 r. zakupiono 1600 tomów w księg. Stow. Naucz. Polsk. i św. Wojciecha, które zajęły stanowisko bardzo obywatelskie i udzieliły znacznego rabatu. W marcu 24 r. Podprokurator Sądu Apelacyjnego J. Przyłuski ofiarował na bibljotekę 75.000.000 mkp., co posłużyło do uzupełnienia bibljoteki szeregiem pierwszorzędnych nowości. Dalszego uzupełnienia dokonano z jednorazowego datku drobnej sumy wszystkich funkcjonarjuszów Komendy Okręg. Wkrótce potem przybyło 1.800 dzieł z bibljoteki zlikwidowanej straży pogranicznej, oraz 300 dzieł ofiarowanych przez Komendę Szkoły P. P. Okr. Wil. Zakupiono również dosyć dużą ilość oleodruków, tablic naukowych, obrazów i t. p. W ostatnich czasach otrzymano od jednego z funkcjonarjuszów 500 różnych wydawnictw popularnych, którymi zostały zasilone bibljoteczki ruchome. Te ostatnie w liczbie 16-tu, po 200 tomów każda, zostały rozesłane do wszystkich Komend Powiatowych, oraz posterunków granicznych, gdzie przyjęto je ze wzruszającym entuzjazmem. Obecnie bibljoteka rozwija się w jednostajnie przyśpieszonym tempie. Przy bibljotece jest świetlica — czytelni, którą właśnie ukończono urządzać. Niezmordowanym i ofiarnym kierownikiem bibljoteki jest refer. K. O. Bolesław Bujko; pomagają mu zaś dzielnie funkcjonarjusze-akademicy.

W dniu 15 sierpnia 1924 r. została założona przez funkcjonarjuszów „Kasa Samopomocy Niższych funkcjonarjuszów Policji Państwowej XVI Okrę-



Personel nauczycielski i pomocniczy Szkoły Policyjnej.

gu". Kasa rozciąga swą działalność na cały obszar województwa wileńskiego, a celem jej jest iść z pomocą materjalną swoim członkom w krytycznych chwilach życia, np. na wypadek śmierci, choroby w rodzinie i t. d.

Zarząd tejże Kasy przejął też na posiadanie instytucje jak: bibljotekę i drukarnię, które razem tworzą majątek Kasy.

Praca kulturalno-oświatowa i zapomogowa rozwija się naprawdę imponująco, co w pierwszym rzędzie jest zasługą p. Insp. Bronisława Praszałowicza, Komendanta Okręgu, który nigdy nie szczędził sił i pracy dla dobra żołnierza mu podkomendnego.

W wielkiej mierze przyczynili się do rozwoju tych pięknych placówek, Komendanci tak miasta jak i powiatów oraz naczelnicy urzędów, którzy rozumiejąc swe obowiązki społeczne, nigdy nie opuścili rąk, owszem, gdzie tylko wymagała potrzeba, starali się pracować z całem poświęceniem.

Dzięki zatem obywatelskiemu pojmowaniu i traktowzniu policjanta przez jego przełożonych, konstatujemy na każdym prawie kroku stałe udoskonalania się jego, co bezsprzecznie w wielkiej mierze przyczynia się do budowy praworządnego państwa.

Niechaj to krótkie sprawozdanie będzie bodźcem do dalszej pracy na niwie policyjnej dla wszystkich tych, którzy zrozumieli, że nie tresowanie służbowe czyni z policjanta żołnierza-obywatela, a świadome udoskonalanie go przez wykuwanie w nim poczucia karnego spełniania tak swoich obowiązków służbowych jak również obowiązków nieustającego kształcenia się oraz wyrabiania w nim w ten sposób najpiękniejszych cnót rycerskich i obywatelskich.

R. K.



Policja Państwowa a społeczeństwo.

Badania daktyloskopijne stwierdziły niezbicie, że niema dwóch ludzi na świecie, u którychby odciski palców były jednakie. Badania psychologiczne wykryły, że podobnie nie możnaby znaleźć i dwóch dusz jednakich. I jakkolwiek Maeterlinck, ten najpogodniejszy z filozofów — belgijczyk dowodzi, że niema duszy złej a wszystkie są piękne, to przecież każda z nich ma niejako inny odcień, inny stopień piękna, inaczej przejawia się na zewnątrz, ma swój odrębny świat życia wewnętrznego, a więc choć ta sama — pozorny paradoks — przecież jest inna.

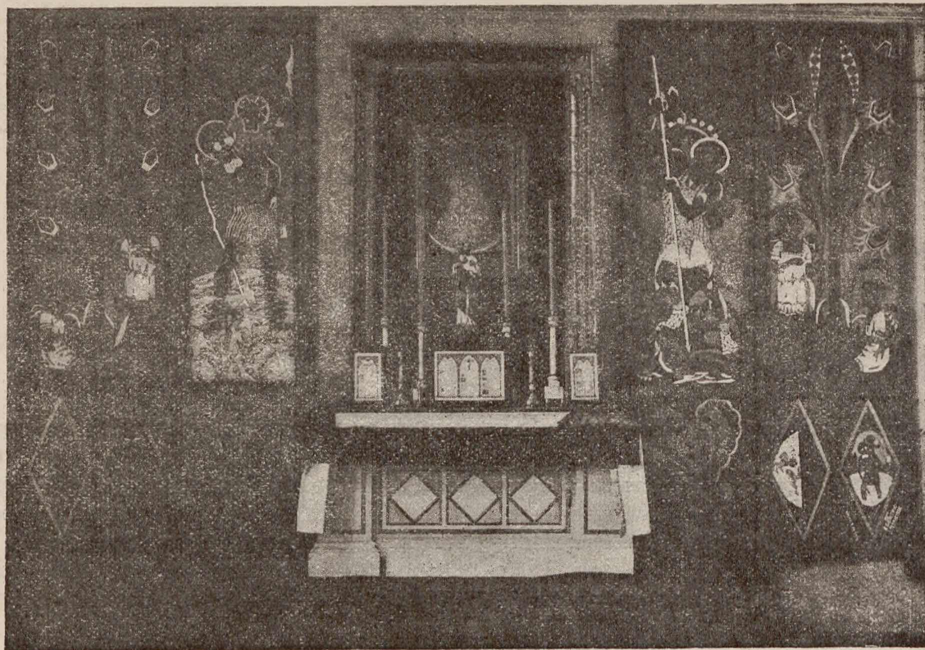
Społeczeństwa ludzkie składają się z szeregu indywidualnych jednostek, różnych od siebie tak pod względem właściwości fizycznych, jak też duchowych. W społeczeństwach zorganizowanych, jednostki te zmuszone są ze sobą współżyć, współdziałać, współpracować. Przypuśćmy, że danoby im zupełną wolność indywidualną, że nie krępowałoby się ich żadnemi prawami, obowiązkami, że nie narzucałoby się im żadnych form współżycia, pozwoliłoby się im — krótko mówiąc — robić co się komu będzie podobało. Jaki byłby rezultat takiego porządku rzeczy? Takie społeczeństwo rozpadłoby się momentalnie, albo też momentalnie ustanowiłoby sobie pewne, ściśle wszystkich obowiązujące prawa, narzuciłoby sobie pewne obowiązki a co za tem idzie i pewną egzekutywę. Tak musiałoby być, ponieważ zupełna dowolność pociągnęłaby za sobą, — przy tej różnorodności jednostek ludzkich, na którą zgodziliśmy się wyżej — stworzenie tylu różnych dróg i sposobów życia tak materjalnego, jak i duchowego że pokrzyżowałyby się one, poplątały i wytworzyły chaos. Najpierwotniejsze i najdziksze plemiona ludzkie, organizowały się zawsze w społeczeństwa, rządzone pewnemi prawami, które były ściśle przestrzegane, przyczem egzekutywa stale spoczywała w czyimś ręku.

Wszystkie społeczeństwa dzisiejsze, bez względu na zabarwienie sprawowanych w nich rządów, posługują się swojem własnem ustawodawstwem, swojemi własnemi prawami, posiadają organa egzekutywne, w postaci Policji Państwowej.

Kto tworzy Policję? Czy jest ona czemś odrębnem, sprowadzonem z zewnątrz dla utrzymania w ryzach i karbach danego społeczeństwa? Nie! Policja rekrutuje się we wszystkich wypadkach z tej samej społeczności, nad którą czuwa, jest jej integralną cząstką i bodaj, że cząstką jej najlepszej cząstki.

Polska Policja Państwowa, wyszła ze społeczeństwa i należy do niego w

całem tego słowa znaczeniu, grupuje bowiem duży procent jednostek idejowych, prawników, zdemobilizowanych ciągłego stykania się z masami, tak jeszcze u nas ciemnemi, czynnikiem kulturalno-twórczym.



Kaplica Szkolna.

wojskowych, którzy potrafili oddać z siebie wszystko, dla tego wyższego celu, dobra społecznego, są więc elementem bardzo społeczeństwu blizkim.

Jakież zadania do spełnienia ma Policja Państwowa?

Ma być regulatorem życia zbiorowego, ma strzec rzetelnego wypełniania przez wszystkich obywateli Państwa, obowiązujących praw, ma przeciwdziałać wszelkim aktom antypaństwowego działania, nie dopuszczać do przestępstw i ścigać je z całą surowością i bezwzględnością, jeżeli przejawią się na zewnątrz, ma być strażniczką ładu i porządku a równocześnie wyrazem prawdziwego gentelmaństwa.

Polska Policja Państwowa ma te same zadanie do spełnienia a prócz tego musi być hamulcem polskiej żywiołowości, musi być, z racji swego

Zadania te, tak szerokie i równocześnie tak trudne, będzie mogła Policja nasza spełnić należycie tylko w tym wypadku, jeżeli znajdzie odpowiednie zrozumienie i poparcie w samem społeczeństwie.

Trzeba zerwać z tym zakorzenionym tak bardzo w czasach zaborczych przekonaniem, że Policja, to coś nienawistnego, coś co rekrutuje się z najgorszego elementu a przeciwnie, trzeba uświadomić sobie, że Polska Policja Państwowa jest czemś nam bardzo blizkiem, swojem, zasługuje na najwyższy szacunek i miłość. Trzeba starać się wejrzeć w życie i działalność Policji, aby się przekonać jakie jest ciężkie i ofiarne, jak wielkie są rezultaty jej pracy, jakie są metody jej działania, jak wielkie wysiłki podejmuje, dla polepszenia istniejącego stanu rzeczy. Trzeba dla swojego włas-

nego dobra i dla dobra ogółu współdziałać z organami Policji, tam gdzie czone na wolność z braku dowodów, czy świadków, dokonują zaraz potem

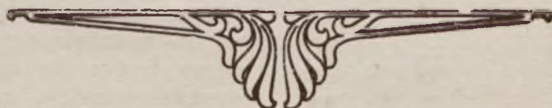


Sala Gimnastyczna.

chodzi o niedopuszczenie do dokonania jakiegos występku, lub w wypadku ścigania go. Ten niemądry strach jaki się ma tak często przed ewentualnością wystąpienia w roli świadka w jakiejś sprawie policyjnej, czy sądowej mści się bardzo często na danym osobniku, bo jak wykazują kroniki sądowe i policyjne, indywidua wypuszczynu występnego, niejednokrototnie nawet tymczasem swojemu „dobroczyńcy", który przedtem oszczędził sobie i wyimaginowanej przykrości stawienie się do Policji, czy sądu w roli świadka.

Patrzmy na Policję, jak na coś nam bardzo blizkiego i współdziałajmy z nią a nietylko Państwo na tem zyska, ale i my sami także.

R. K.



Zgromadzenia i zebrania publiczne, wiece, pochody i t. d.

Z zakresu prawa administracyjnego bardzo aktualną i niezmiernie ważną kwestją dla funkcjonarjuszów Pol. Państwowej, jest sprawa zgromadzeń i zebrań publicznych, wieców, pochodów i t. d. Bardzo liczny procent wydaleń z szeregów P. P. wynika ze spraw zgromadzeniowych. Wielu funkcjonarjuszów P. P. otrzymało dymisje i kary sądowe za sprawy wynikłe z tej materji.

Ale i objektywnie przyznać trzeba, że zagadnienie to jest tak pod względem prawnym jak i życiowym nader trudne. Pod względem życiowym — konsekwencji wynikających ze zgromadzeń i zebrań publicznych nigdy naprzód przewidzieć nie można, psychologja bowiem tłumów jest nieobliczalna. Ustawodawstwa zaś, a w szczególności polskiego na obszarze b. dzielnicy rosyjskiej, w tym zakresie niema. Istnieje tylko cały szereg rozporządzeń wydanych w różnym czasie, częstokroć sprzecznych, z sobą.

Celem przeto niniejszej rozprawki jest *systematyczne zebranie całokształtu przepisów i norm prawnych dotyczących sprawy zgromadzeń i zebrań publicznych.*

Źródła prawne.

Sprawy zgromadzeń i zebrań publicznych, wieców i pochodów normują postanowienia rozporz. K. G. Z. W. Nr. 30 z 25-V 1919 r. (Dz. Urz. K. G. Z. W. Nr. 5 p. 30 z 1919 r.), tudzież instrukcje i okólniki M. S. W.

Ogólne zasady zgromadzenia pod gołem niebem.

Zasadnicze postanowienia w tej sprawie są następujące:

1. Dla zgromadzeń i zebrań publicznych jest przyjęty system koncesyjny t. z. że:

a) zgromadzenia publiczne, wiece i pochody pod gołem niebem mogą się odbywać tylko na mocy zezwolenia na piśmie, wydanego przez władzę administracyjną II instancji (Województwo — Delegata Rządu w Wilnie).

Zgromadzenia publiczne w lokalach publicznych.

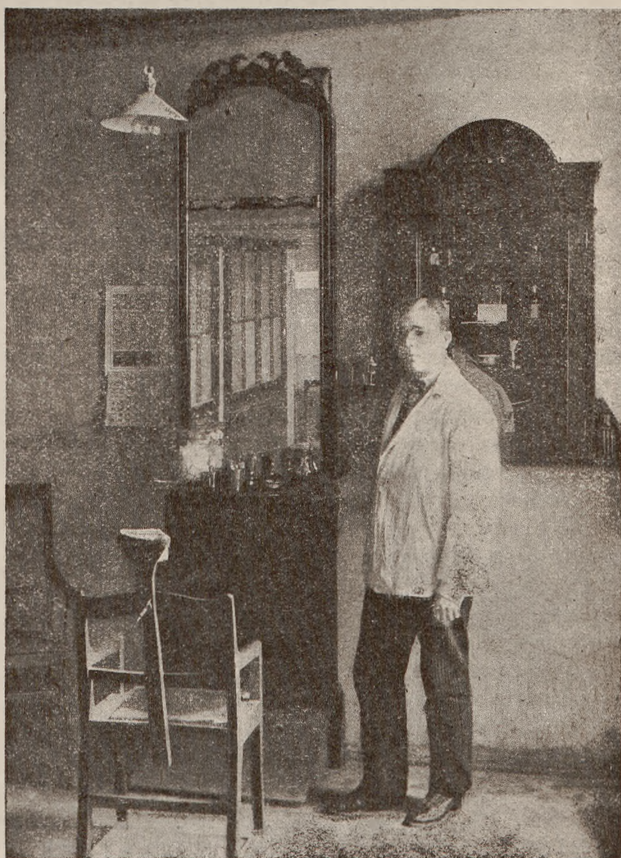
b) zebrania publiczne, konferencje i t. d. w lokalach zamkniętych wymagają zezwolenia władz administracyjnych I instancji.

Instrukcja dla funkcjon. adm. wzgl. policyjnych delegowanych na zebrania.

2. Władze administracyjne I instancji delegują na zgromadzenia wymienione w punkcie 1 a) i b) swego przedstawiciela wzgl. umundurowanego funkcjonarjusza P. P. z pośród funkcjonarjuszów inteligentnych i taktownych. Po przybyciu na zgromadzenie przedstawiciel władzy okazuje przewodniczącemu swoją delegację i zajmuje w porozumieniu z nim odpowiednie miejsce na trybunie prezydjalnej. O ile treść przemówień zawiera w sobie ce-

chy przestępstwa lub zagraża bezpieczeństwu lub porządkowi publicznemu, przedstawiciel władzy ostrzega o tem przewodniczącego zebrania, a w razie jeżeli ostrzeżenie takie powtórzone będzie trzykrotnie, zebranie może być rozwiązane. O rozwiązaniu zebrania przedstawiciel władzy komunikuje przewodniczącemu ustnie, poczem ten ostatni winien zgromadzenie rozwiązać. O ileby to nie zostało utkutecznione przez przewodniczącego lub zebrani nie chcieli opuścić miejsca zebrania lub przerwać zgromadzenie, następuje interwencja policji na zasadach ogólnych, a mianowicie: przedstawiciel władzy ogłasza zgromadzonym o rozwiązaniu przez niego zebrania i wzywa zebranych do rozejścia się. Gdyby zebrani nie chcieli opuścić miejsca zebrania, a dalsze ich tam pozostawanie zagrażałoby bezpieczeństwu lub porządkowi publicznemu, wówczas odnośna władza użyje do rozprószenia zebranych tych środków, które przysługują jej z prawa i które w danym wypadku uzna za stosowne (§ 26 str. 157 instrukcji policyjnej).

W wypadkach drobnych zakłóceń porządku na sali, nie związanych z tokiem obrad, jeżeli n. p. ktoś jest w stanie nietrzeźwym lub t. p. przedstawiciel władzy może przez podwładne sobie organa, jedynie na skutek żądania przewodniczącego usunąć z sali osoby, przeszkadzające spokojnemu to-



Fryzjernia Szkolna.

kowi obrad. O ile jednak zakłócenie porządku jest w jakimkolwiekbądź związku z samą treścią obrad, jakoto opozycyjne okrzyki, przeszkadzanie mówcom i t. p. przedstawiciel władzy w żanym wypadku nie może wtrącać się do przebiegu zgromadzenia. Wprowadzenie porządku należy w tym wypadku wyłącznie do przewodniczącego, który powinien działać jedynie w swoim zakresie, bez odwołania się do pomocy władzy. O ile zaś porządek nie zostanie przywrócony, przedstawiciel władzy po trzykrotnem uprzedzeniu przewodniczącego powinien zgromadzenie rozwiązać. W żadnym wypadku przedstawiciel władzy nie może wtrącać się do toku obrad, usuwać opozycję, domagać się od publiczności spokoju i t. p.



Sypialnia główna Internatu Szkolnego.

Zjazdy.

3. Zjazdy wszelkiego rodzaju odbywają się na tych samych zasadach, co i zgromadzenia publiczne. Zezwolenie na odbycie zjazdu obejmującego terytorjum powiatu — wydaje Starosta, terytorjum Województwa — Wojewoda (Delegat Rządu), więcej niż obszar jednego Województwa — Minister Spraw wewnętrznych.

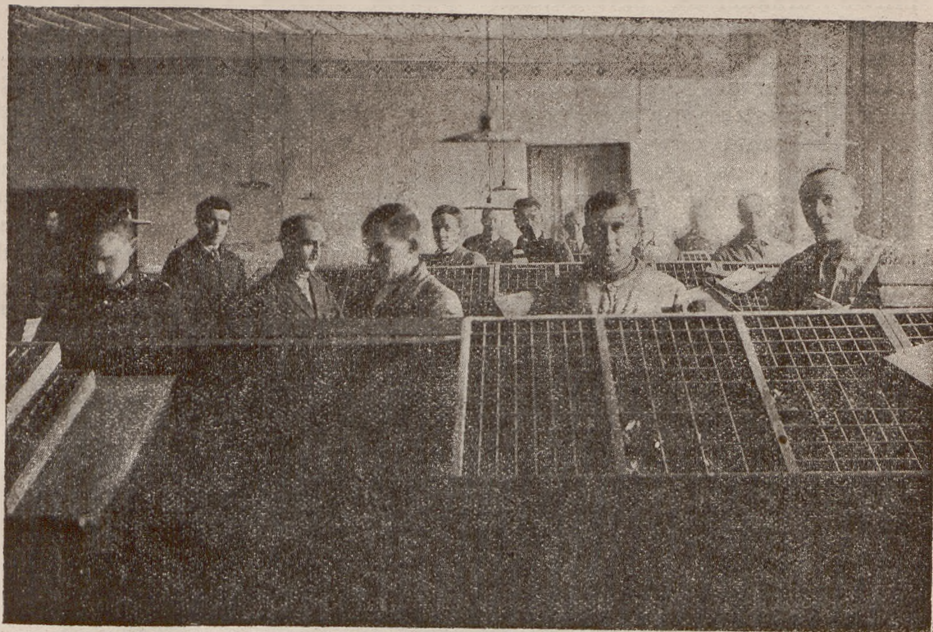
Procesje i uroczystości religijne, nabożeństwa i t. d.

4. Wszelkiego rodzaju procesje, nabożeństwa i uroczystości religijne nie podpadają pod ograniczającą moc niniejszych przepisów, o ile chodzi o kulty (wyznania) religijne, których praktykowanie w Rzeczypospolitej Polskiej jest dozwolone.

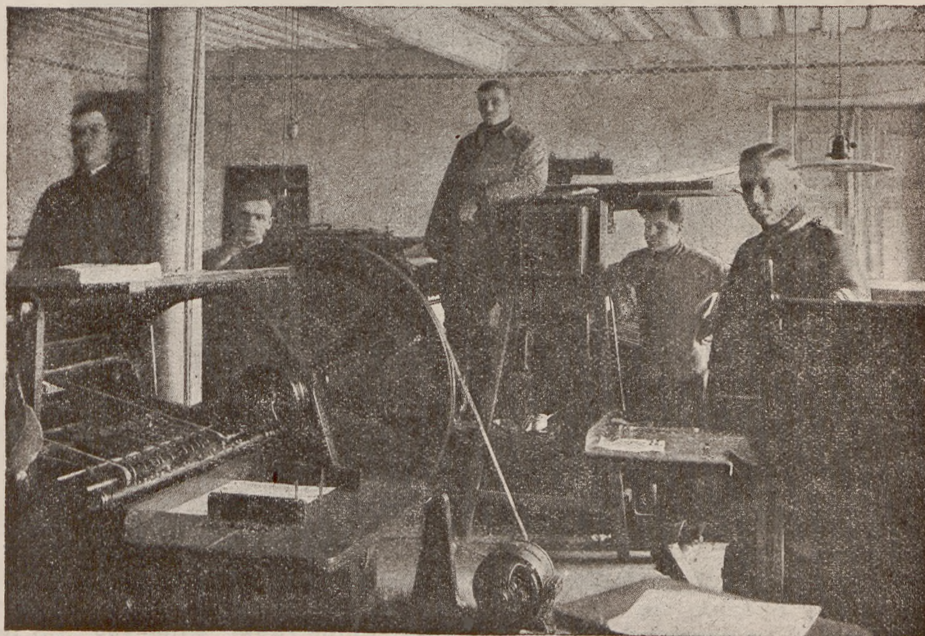
Zgromadzenia i zebrania członków legalnie istniejących Towarzystw i Zrzeszeń.

5. Towarzystwa i Zrzeszenia posiadające własne, zalegalizowane sta-

DRUKARNIA POLICYJNA.



Zecernia.



Sala maszyn.

tuty lub działające na mocy ustawy mają prawo urządzania zgromadzeń swych członków po uprzedniem zameldowaniu władzy administracyjnej o dniu zgromadzenia.

Władze administracyjne mają prawo kontrolować zebrania powyższe w następujący sposób: za pośrednictwem specjalnie delegowanęgo taktownego umundurowanego funkcjonarjusza Policji Państwowej władza sprawdza: 1) czy to jest zebranie legalnie istniejącego zrzeszenia wzgl. 2) czy wszyscy uczęstnicy znani są osobiście inicjato- policja usuwa i rozprasza zgromadzonych.

O ile zaś okazuje się, że na zebraniu są osoby nieznane osobiście przewodniczącemu lub inicjatorowi zebrania, względnie nie posiadające zaproszeń, w takim razie funkcjonarjusz policji wzywa jednokrotnie przewodniczącego zebrania do usunięcia owych osób; gdyby zaś wezwanie to lub interwencja przewodniczącego nie odniosła skutku, funkcjonarjusz policji



Introligatornia.

rom wzgl. przewodniczącemu zebrania i są przez niego imiennie w formie pisemnej zaproszeni. Sprawdzenie odbywa się za pośrednictwem przewodniczącego, z którym wyłącznie porozumiewa się funkcjonarjusz policji. Gdyby przewodniczący odmówił funkcjonarjuszowi policji pomocy lub wyjaśnień lub gdyby okazało się że zebranie odbywa się bez przewodniczącego, funkcjonarjusz policji rozwiązuje zebranie i następnie — w razie potrzeby rozwiązuje zebranie, jak wyżej. Przedstawiciele władzy lub funkcjonarjusze policji nie mogą przysłuchiwać się tokowi obrad, zebrań i zgromadzeń powyższych; w wypadkach jednak, gdy powezmą wiadomość o niezgodnym z prawem przebiegu zebrania, względnie przebieg ten jest o tyle burzliwy, że popada w sprzeczność z porządkiem publicznym, wówczas po uprzedzeniu rozwiązują zgromadzenie, jak wyżej.



Policja na granicy.



Strażnica Policyjna na granicy.

Zgromadzenia publiczne na terytorjum szkół akademickich.

6. Specjalne zgromadzenia i zebrania odbywające się na terytorjum akademickich szkół (w Wilnie na terytorjum zajmowanem przez władze Uniwersytetu Stefana Batorego) w myśl zasady autonomji takowych nie podlegają żadnej kontroli ze strony władz administracyjnych lub policji; wszelka interwencja tych władz na wspomnianym terytorjum może mieć miejsce jedynie na wezwanie Rektora lub innej o równej jemu władzy — osoby lub w wypadkach zupełnie wyjątkowych, jakoto wyraźne pogwałcenie prawa (jedynie z jednoczesnem powiadomieniem o tem odpowiedniej władzy akademickiej).

Zgromadzenia i zebrania publiczne na terytorjum miasta Wilna.

7. Zgodnie z Rozp. Tymcz. Kom. Rządzącej Nr. 4 (Dz. Urz. T. K. R. Nr. 3 z 1920 r.) o zebraniach publ. i wiecach w obrębie miasta Wilna, organizatorowie winni za pośrednictwem Komisarjatu Rządu zameldować — z wskazaniem celu, zebrania i osób odpowiedzialnych i uzyskać zezwolenie, conajmniej 3 dni przed zebraniem w Urzędzie Delegata Rządu.



Pogrzeb ś. p. st. przod. Czesława Ławrynowicza
zamordowanego w czasie służby przez bandytę.

Zgromadzenia sprawozdawcze poselskie (sejmiki relacyjne posłów i senatorów).

8. W zasadzie odbycie zgromadzeń sprawozdawczych poselskich (sejmiki

relacyjne posłów i senatorów) nie wymaga uzyskania zezwolenia władzy administracyjnej o ile one odbywać się mają w lokalach zamkniętych wzgl. pod otwartem niebem, ale w miejscu ogrodzonem.

Jeśli jednak ogólna sytuacja bezpieczeństwa tego wymaga lub o ile zachodzi uzasadniona obawa, że zgromadzenia takie pod otwartem niebem ze względu na panujące nastroje mogą przybrać charakter zagrażający bezpieczeństwu lub porządkowi publicznemu mają być przez władze admin. I instancji zakazane

Tak zwane „akademje poselskie" nie mogą być uważane za zebrania sprawozdawczo-poselskie i na odbywanie takowych jest wymagane zezwolenie.

Instrukcja dla władz admin. i polic. podczas zgromadzeń poselskich.

Na zgromadzenie sprawozdawcze poselskie należy delegować należycie kwalifikowanego i taktownego urzędnika wzgl. funkcjonarjusza Policji; postępowanie delegowanego przedstawiciela władzy podczas zgromadzenia jest ściśle uregulowane w punkcie 2-im, ustępie pierwszym. Ustęp 2-gi punktu 2-go nie odnosi się do zgromadzeń poselskich, gdyż na nich mogą przemawiać *tylko* posłowie wzgl. senatorowie: inne osoby postronne mogą się tylko zwracać do posłów z zapytaniami i interpelacjami. O ile zaś zachodzą wypadki przemówień nie posłów, zgromadzenie — po uprzednim ostrzeżeniu — musi być rozwiązane.

Sankcje karne.

9. Winni przekroczenia powyższych przepisów o zgromadzeniach — niezależnie od ewentualnej odpowiedzialności karno-sądowej, podlegają w drodze administracyjnej karze grzywny do 6,000 zł. lub aresztu do 3 miesięcy.

Na winnych przeto przekroczenia tylko administracyjnych przepisów zgromadzeniowych należy sporządzać odpowiednie protokuły i kierować do władz adm. I instancji; o ile jednak podczas zgromadzenia zostały popełnione przestępstwa przewidziane w kodeksie karnym, należy odpowiednie protokuły przesyłać władzom sądowym.

Witold Reiss.





O dobrą gazetę dla ludu polskiego.

Nie znajdziemy dziś chyba zakątka ziemi na świecie, gdzieby gazet nie czytano. A czyta je każdy — uczony i prostaczek, robotnik i włościanin. Nie można nawet pomyśleć, jakby wyglądało życie dzisiejszego człowieka, gdyby gazet nie było.

Doświadczenie jednak uczy, że gdzie wyższa kultura, gdzie więcej oświaty, tam też znajdziemy więcej czasopism i odwrotnie; kulturę każdego narodu, kraju, a nawet pojedyńczych prowincji mierzy się ilością wydawanych gazet. To też im dalej pójdziemy na zachòd, tem więcej spotkamy czasopism. W Ameryce, Anglji. Francji, Niemczech, Danji i t. d. gazetę znajdziemy na każdym niemal kroku. Nawet najbiedniejszy robotnik, czy rolnik nie mógłby spokojnie pracować, gdyby codziennie nie posiadał wiadomości co się w świecie dzieje. Są tam pisma najróżnorodniejsze, przeznaczone dla wszelkich nauk, zawodów, rolnictwa, handlu i t. d., stosownie do potrzeb czy to nauki, czy też zawodu; są też czasopisma poświęcone stronnictwom politycznym i religijne najrozmaitszych wyznań.

U nas w Polsce pod tym względem jest trochę gorzej. Kultura nasza i oświata, dzięki długiej niewoli i prześladowaniom ze strony zaborców, w stosunku do państw zachodnich stoi jeszcze na dość niskim poziomie. Nic więc dziwnego, że mało uświadomione wielkie masy ludowe nie odczuwają jeszcze tej najkonieczniejszej potrzeby, jaką jest gazeta.

Skoro już o tem mówimy, to zastanówmy się, czy każda gazeta, którą się drukuje i rozpowszechnia jest dobrą i pożyteczną.

Zadaniem wszelakiej prasy t. j. gazet jest udoskonalanie społeczeństwa przez szerzenie kultury, oświaty, wiedzy, obronę pokrzywdzonych, wykazywanie błędów—jednem słowem, gazeta to wychowawca, nauczyciel i doradca w codziennem życiu.

Ale jak się to zwykle dzieje na świecie, różni ludzie, stowarzyszenia i t. d. czynią z niej powolne narzędzie do uprawiania swych interesów, szerzenia przewrotnej nauki, demagogicznych haseł, słowem — za pomocą pisma drukowanego w tysiącach egzemplarzy wszczepiają w nieuświadomione masy wszelką zgniliznę moralną, która, szczegòlnie wśród młodzieży, szerzy się w zastraszający sposób.

By się jednak poznać na tych, że się tak wyrażę, pobielanych grobach, musi się wiele czytać i uczyć, a uczyć mądrze. By zaś się uczyć rozumnie i mądrze, potrzeba do tego dobrego i szlachetnego nauczyciela. Tym zaś nauczycielem może być jedynie naprawdę dobra gazeta i książka, która wpajać będzie w czytelników miłość Boga i Ojczyzny—miłość rodzinnej ziemi, pracowitość, ofiarność, praworządność i uczciwość.

Dobrych gazet nam potrzeba wszędzie, gazet opartych na zasadach religijnych i narodowych. Trzeba nam gazet, któreby wyrabiały nas na dzielnych obywateli i dobrych synòw Pol ski, uszlachetniały dusze i zagrzewały do czynów i rozumnej a wytrwałej pracy przy budowie wielkiej i potężnej Ojczyzny. Trzeba nam gazet, któreby kształciły i urabiały naszą młodzież — przyszłość i sławę narodu, odrywały ją od rozpusty i pijaństwa, a gruntowały w niej przeświadczenie, że tylko jednością, oświatą, pracą i wytrwałością będziemy silni i potężni.

Ale takich gazet nam brak. Mamy ich w Polsce wiele. ale do której zaglądnąć, wszędzie tam spotkamy nienawiść, jątrzenia. walki partyjne i tak w nieskończoność.

Trzeba nam gazet dobrych, bo tylko zdrowa prasa uzdrowić może opłakane stosunki powojenne. W Polsce nie brak nam ludzi dobrych, szlachetnych i zacnych. — Ci będą wytrwale stali na posterunku i jedni przez współpracę, inni przez popieranie i rozszerzanie, dadzą możność życia i owocnej pracy dobrej gazetce.

Jaką ma być gazeta, niechaj posłuży za wzór niniejszy kalendarz; komu on przemówił do serca i zagrzał do niejednego pięknego czynu, temu dalej i wciąż przemawiać będzie gazetka w tymże duchu redagowana.

Wydawnictwa takiej gazety bezpartyjnej, narazie dwutygodnika ilustrowanego pod nazwą: „Niwa Ojczysta", ma zamiar podjąć się Redakcja Wileńskiego Kalendarza Marjańskiego.

Ponieważ każdy początek jest trudny, a w szczególności w dzisiejszych ciężkich czasach, gazetka musi się oprzeć na silnych podstawach. Musi mieć jaknajwięcej stałych prenumeratorów.

Upraszamy zatem wszystkich, którzy pragnęliby mieć w domu naszą gazetkę, by się zgłaszali na prenumeratorów, udzielali swoich rad i wskazówek. Zależy nam również na tem, by była jak najtańszą, a tem samem, by miała dostęp nawet do najbiedniejszej chaty wieśniaczej. Potrzeba nam zatem jaknajwięcej prenumeratorów stałych, bowiem im większa będzie ich liczba, tem samem gazetka będzie tańsza, bo przy wielkich nakładach, koszta druku, papieru i administracji taniej wyniosą.

Dwutygodnik nasz będzie tej samej wielkości co niniejszy kalendarz; każdy numer będzie się składał z 16 stron druku. Prenumerata roczna wraz z kosztami przesyłki wynosić będzie 5 zł. Egzemplarz pojedyńczy 20 gr.

Czytelnicy, którzy zjednają nowych dziesięciu prenumeratorów, a ci opłacą prenumeratę za cały rok z góry, otrzymają na cały rok gazetkę bezpłatnie.

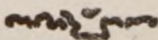
Pierwszy egzemplarz „Niwy Ojczystej" mamy zamiar wydać na Nowy Rok 1925; prosimy zatem by interesowani podali swoje adresy możliwie najrychlej.

P. T. Duchowieństwo, Nauczycielstwo i Czytelników Kalendarza upraszamy, by wpływem swoim przyczynić się zechcieli do rozszerzenia naszego pisma.

Zgłoszenia prenumeratorów i wszelką korespondencję w sprawach „Niwy Ojczystej" przyjmuje i załatwia aż do odwołania.

Redakcja Wileńskiego Kalendarza Marjańskiego

Wilno, ul. Skopówka 9 — 1.





Podręczny poradnik lekarski.

Pierwsze leczenie ludzi w różnych nieszczęśliwych wypadkach.

1. NA ODZIĘBIZNĘ.

1) Jak przy wielu innych chorobach i cierpieniach ludzkich, tak i przy odmrożeniu sobie jakiego członka ciała, n. p. ręki, nogi, uszów, nosa, zimna woda lub śnieg, zwłaszcza w samym początku, najlepszem jest lekarstwem.

Trzeba niezwłocznie odmrożone członki ciała pòty zimną wodą, lub śniegiem nacierać, póki sina, prawie trupia bladość z nich nie zniknie i pòki skóra na nich tarciem rozgrzana, nie nabierze znów zwykłego swego cielistego koloru.

2) Gdzie odzięblizna już się pokazała, tam najlepsze są na nią gorące kąpiele (rąk i nóg odmrożonych) w odwarze skórek dębowych wyprawionych, jak je biorą garbarze. Kąpiele te tak gorące jak tylko wytrzymać można, biorą się codzień aż do skutku.

3) Zaparzoną herbatę chińską mieszczącą w sobie jak kora dębowa wiele garbniku przykładać na odzięblizne.

4) Smarować codzień nabrzmiałe i nieraz aż sine od przeziębienia ciało olejem skalnym.

5) Gdzie rana już zachodzi, tam weź łoju kozłowego, lub skopowego, zetrzyj go na miazgę i domieszaj do tego jedną, lub dwie łyżki oleju skalnego. Maść tę przykładaj codzień świeżą na odzięblizne; albo

6) przyłóż na ranę kawalek nadgniłej rzepy białej; albo,

7) weź dwie łyżeczki oleju terpentynowego, pięć łyżeczek oliwy i pół łyżeczki karbolu, zmieszaj to wszystko i przykładaj maczane w tem płatki na odzięblizne.

8) Nacieraj odziębione członki ciała smalcem gęsim.

9) Smaruj ręce i nogi odmrożone sokiem z kopru dzikiego.

10) Kup sobie w aptece za 20 groszy soli amoniakowej, rozpuść ją w kwarcie wody deszczowej, maczaj potem w rozczynie tym płatki i przykładaj na odzięblizne.

2. NA OPARZELIZNĘ.

1) Zimne na pół mokre okłady z czystej, lub nieco osolonej wody, są najpierwszem i najprędszem lekarstwem.

2) Przyłóż na miejsce oparzone utartej marchwi, lub utartego ziemniaka i ponawiaj to aż do skutku.

3) Gdyby zachodziła większa oparzelizna, jak to bywa u dzieci, które przez nieostrożność swoją poparzą sobie, a nawet opalą n. p. piersi, najlepszy olej siemienny. Maczaj w nim watę, albo lepiej kawał flaneli i przyłóż na oparzeliznę.

4) Na sparzony palec włóż coprędzej błonkę ze skorupki jaja kurzego ugotowanego i potrzymaj chwilę palec tak obwinięty po nad węglami żarzącemi, a ból prędko przeminie.

5) Rany z oparzenia smaruj oliwą rozbitą z białkiem.

6) Na spaloną i prawie popadaną pod wpływem skwaru słonecznego twarz, nos i usta, weż łyżkę śmietany słodkiej i pomaż nią części dotknięte.

7) Dobrze jest też i zbawiennie, zwłaszcza dla ludzi na skwarze słońca pracujących, aby twarz swoją posmarowali olejem kozłowym.

3. NA UDŁAWIENIE.

1) Silne uderzenie czy to dorosłego, czy dziecka, pięścią w grzbiet pomiędzy łopatki, przyczem, dziecko przewrócić trzeba do góry nogami, najprętszym i często najpewniejszym jest środkiem do wydobycia uwięzłego w gardle pokarmu.

2) Jeśli to nie pomoże, trzeba długim trzonkiem łyżki wpuszczonym w gardło, zepchnąć to, co tam utkwiło.

3) Również skutecznem jest urznąć coprędzej gładki okrągły pręcik z wierzby, lub z jakiego krzewu, byle był gibki, na koniec jego przywiązać mocno i bezpiecznie kawał grubego płatka, albo kawałek gąbki i takim pręcikiem zepchnąć z gardła to, co tam uwięzło.

4) Jeśliś się zadławił ością z ryby i ta stanęła ci w gardle, jedz póty i łykaj grube kawałki chleba razowego, póki jej z gardła nie zepchniesz.

4. NA POŁKNIĘCIE IGŁY, LUB SZPILKI,

co się u dzieci wydarza, najlepiej, daj zaraz dziecku na wymioty i równocześnie każ mu połknąś dwa do czterech białek z jaj kurzych, a skoro proszek ruszy dziecko, razem z jego wymiotami wyjdzie też igła, szczy pilka.

5. NA OTRUCIE.

1) Gdyby ktoś miał nieszczęście otruć się jakiemi zjadliwymi grzybami, co tak często u nas się wydarza, trzeba coprędzej wziąć na wymioty, które sam chory spowodować sobie może, wpuszczając umaczany w maśle lub w oliwie palec, lub dwa palce jak najgłębiej w gardło; albo też napiwszy się niezwłocznie ciepłej wody z rozpuszczonem w niej masłem i popijając tazkową wodę ciągle aż do skutku.

2) Utłucz coprędzej miałko łyżkę gorczycy, zmięszaj ją w szklance wody i daj wypić choremu.

3) Podaj choremu do wypicia co kwadrans po łyżce stołowej oleju siemiennego, albo

4) szklankę mleka słodkiego; albo

5) szklankę odwaru siemiennego; albo wreszcie

6) rozbij w kwarcie wody 10 białek, osłódź ją i dawaj pić choremu aż do skutku.

We wszystkich tych wypadkach oparzelizny, udławienia i otrucia, zwłaszcza że tu grozi niebezpieczeństwo utraty życia, szukaj co prędzej pomocy u najbliższego lekarza.

6. JAK LECZYĆ RAŻONEGO PIORUNEM.

Trzeba rażonego przenieść co prędzej na miejsce cieniste i chłodne i rozebrawszy go do naga zlać go zaraz całego zimną wodą i nacierać ciało jego. Na głowę położyć mu trzeba okład z zimnej wody; nos i nozdrza nacierać salmiakiem, a gdyby to nie pomogło, trzeba coprędzej wykopać dół w ziem dość długi i szeroki i w dół ten położyć porażonego, tak jednak, aby głowę miał nieco w górę wzniesioną i pokryć go cienko ziemią całego, zostawiwszy mu samą tylko twarz ziemią nie pokrytą. Leżeć tak musi póty, póki nie zacznie dawać pewnych znaków życia. Przez ten czas zaś trzeba mu pod nos podstawiać filiżankę z salmiakiem, lub dawać do wąchania chrzan świeży utarty. Gdy przyjdzie do siebie zarzucić na niego zmaczane w zimnej wodzie prząścieradło i natrzeć niem silnie całe ciało.

7. JAK NIEŚĆ POMOC UTOPIONEMU.

Wydobywszy utopionego z wody, bierze go się na ręce, albo na prześcieradło i kładzie go się na bok, a nawet lepiej twarzą ku ziemi, nieco niżej podtrzymywaną od nóg, otwiera mu się usta i potem kołysze go się ciągle, póki ustami wszystka woda z niego nie wypłynie. Albo też kładzie go się na równej ziemi z twarzą nieco pochyloną, naciska mu się brzuch i obraca go się z boku na bok, aby tem prędzej wszystką wodę z niego wydobyć. Obok tego całe ciało naciera się szczotką, lub grubą ścierką; w rozwarte zaś usta zatkawszy mu nos, trzeba mu wdmuchiwać silny swój oddech, aby ożywić i poruszyć płuca; nozdrza zaś, górną wargę, czoło i skronie naciera się salmiakiem.

8. JAK LECZYĆ ZACZADZONEGO.

Zaczadzonego wynieść trzeba coprędzej na dwór, na świeże powietrze, zimną wodą oblewać twarz i całe ciało, albo octem silnie nacierać. Nagłowę dać trzeba okład z zimnej wody. Lekko naciskać piersi, aby z nich czad wydobyć i potem wdmuchiwać choremu w gardło powietrze. Pod nos stawiać salmiak i nim nozdrza nacierać, a gdy przyjdzie do siebie, dać mu na wymioty, aby zapobiedz bólowi głowy.

9. JAK LECZYĆ UMARZŁEGO.

Rozebrawszy go, trzeba silnie nacierać śniegiem, lub zimną wodą całe ciało, a nawet w śnieg położyć go i zakopać, jeśli się znajdujo; w braku zaś śniegu obwija się umarzłego w mokre prześcieradło, nakrywa go się dobrze pościelą, trzymając go ciągle na świeżem, nawet zimnem powietrzu, ciepło bowiem więcej by mu szkodziło, niż pomogło. Gdy mu już w śniegu, albo w prześcieradle roztają skrzepłe i martwe członki, wtedy dopiero nacieraj na sucho całe ciało, nadmuchaj mu w otworzone usta ile możesz silnego oddechu swojego, zatkawszy mu ręką swoją nozdrza, a jeszcze chociażby jedna jeszcze tylko pozostała w nim iskierka życia, zmarzły przyjdzie do siebie.

10. JAK NIEŚĆ POMOC WISIELCOWI, LUB POWIESZONEMU.

Oderznij mu coprędzej powròz, nacieraj całe ciało jego mokrą ścierką i wedmij mu oddech swój przez otworzone usta w płuca jego, zatkawszy mu dobrze ręką nozdrza, aby przez nie powietrze nie uchodziło.

Pomoc w różnych chorobach i cierpieniach ludzkich.

1. NA PARALIŻ I NA UBEZWŁADNIONE CZŁONKI CIAŁA.

1) Nacieraj w pewnych przestankach, a więc kilka razy na dzień całego chorego zimną wodą, albo też część ciała jego sparaliżowaną.

2) Tak samo nacieraj chorego utartym chrzanem, lub utartą rzodkwią, albo sokiem ziela rosika.

3) Na sparaliżowany język i utraconą wskutek tego mowę pić kilka razy na dzień ziółka z miętkwipoleju.

4) Nacieraj ubezwładnione części a w razie potrzeby i całe ciało rozgotowanemi muszarkami.

5) Przy sparaliżowanych palcach, a nawet całej dłoni i piędzi u dzieci trzeba członki te rozprowadzać i wyciągać, niemniej układać dzieci do tego, iżby cały dzień coś chwytały, w ręku trzymały i podnosiły. Jedynie usilna praca i ciągłe ćwiczenie się może tu ostatecznie przezwyciężyć ułomność i zapobiedz kalectwu.

6) Bicie sparaliżowanego rózgami brzozowemi, zamoczonemi w mydlinach, albo sieczenie go pokrzywami ożywia martwe ciało i nie mało pomaga.

7) Wypij codzień kieliszek wina, w którem namoczono gałązki rozmarynu; albo pij odwar z goryczki ziemnej.

8) Smarowanie chorego teryentynowym i mrówczanym spirytusem; albo

9) Kąpiele z wywarzonych wypustków sosnowych i macierzanki.

2. NA PIJAŃSTWO.

Najlepszym środkiem na brzydki i haniebny ten nałóg, tyle krzywdy i nieszczęść wyrządzający w rodzinie, a tem samem społeczeństwu i krajowi: umieć zapanować nad sobą, wyrzec się wszystkich gorących napojów tak bardzo szkodliwych zdrowiu i nigdy nogą nie postać tam, gdzie w szklanki i kieliszki dzwonią. Ponieważ jednak tylu jest pijakńw, którzy poznawszy nieszczęsny nałóg swój, chcieliby się nawrócić, przeto pragniemy przyjść im w pomoc i podajemy tu kilka środków mogących wesprzeć ich dobrą wolę i doprowadzić ich do pożądanego celu, t. j. pozyskania i zamiłowania pięknej cnoty trzeźwości.

1) Zmniejszaj sobie codzień miarkę tego wina, wódki, piwa, po której wypiciu pozbawiłeś się zdrowych zmysłów i staraj się doprowadzić do tego, iżbyś ostatecznie codzień naparstek tylko tego wypijał, a w końcu wcale nic nie pił, a wtedy z pewnością odwykniesz od brzydkiego pijaństwa. Weź Boga w pomoc, w jego imię zacznij, a pokonasz i pozbędziesz się swego nałogu.

2) Weź do kwartki wody pięć gramów rozcięczonego kwasu siarczanego i tej wódki wypij codzień po kieliszku.

3) Zamiast gorzałki, wina, araku, napij się piwa zwyczajnego, zimą grzanego z imbierem; albo przyucz się do picia kawy, herbaty, a przyjdziesz

zwolna do upamiętania i rozumu i w końcu sam sobie dziwić się będziesz, że pijaństwo mogło cię tak długo w tak srogiem trzymać poniżeniu.

3. NA OTYŁOŚĆ.

Otyłość przychodzi człowiekowi z dobrego bytu i wygodnego życia. Człowiek gnuśny, leniwy, a obok tego codziennie wiele spożywający dobrych i wyśmienitych potraw, najczęściej ulega otyłości, która mu samemu ostatecznie staje się nieznośnym ciężarem.

Bierz się ochoczo codziennie do ręcznej pracy, chodź wiele, jedz i pij mało, nie sypiaj długo, a z pewnością nie będziesz potrzebował udawać się do wód za granicę, aby tam pozbyć się sadła i spłókiwać kieszeń; — wkrótce schudniesz i będziesz lekkiem i zdrowym zupełnie.

4. NA WYCIEŃCZENIE I WYCHUDŁOŚĆ.

1) Nietylko potrzeba tu silnych i pożywnych pokarmów, ale i wypoczynku częstego zażywania świeżego powietrza, codziennej już to krótszej już dłuższej przechadzki.

2) Skutecznym środkiem na osłabienie i wycięczone siły człowieka są kąpiele w zimnej wodzie; nacierania całego ciała zimną wodą, życie skromne i regularne, a dla wzmocnienia sił, wypicie codzień kieliszka dobrego wina.

2) Pomocnem jest także picie przez kilka miesięcy na wolnem powietrzu koziego mleka. Również dobre ziółka z kakao. Na wzmocnienie osłabionych nerwów pić codzień odwar z ziółka; kulika gwozdzikowego, drzewka św. Jańskiego, bobrku trójlistnego, albo omanu prawdziwego.

Różne krople, maści i plastry.

1. SPOSÓB ZROBIENIA KROPLI DŁUGIEGO ŻYCIA (Elixir propr).

Weź rabarbarum	$1^1/_2$	łóta
„ Aloesu succotrini . . .	1	„
„ Agariku	1	„
„ Mirry	1	„
„ Stroju bobrowego czyli castoreum canad . . .	$1^1/_2$	„
„ Terciaku weneck.. . . (Teracum venet).	2	„
„ Szafranu	$^1/_2$	„
„ Mastixu	$^1/_2$	„
„ Cynamonu	$^1/_2$	„
„ Kamfory	$^1/_2$	„

To wszystko zbierz razem, pokraj, pokrusz i utłucz w moździerzu i wsyp potem do butelki napełnionej trzema kwaterkami spirytusu jałowcowego, lub zwyczajnego, i zakorkowawszy mocno, postaw ją w miejscu ciepłem. Po dwóch najdalej tygodniach, gdy spirytus dobrze naciągnie, bez potrzeby zlewania w osobną butelkę tej nalewki, możesz jej używać w razie potrzeby od 20 do 30 kropli na kieliszek wina, lub gorzałki.

Krople te są bardzo skuteczne na mdłości, kolki, kurcze i t. p. niedomagania żołądkowe.

2) Krople tak samo bardzo skuteczne w wielu chorobach żołądkowych, a o wiele tańsze od pierwszych.

Rp. Extract: Chinae frigide parat . . . .
Ext. Cortic. Cascaril.
„ Colub.
„ Gentian rubr.
„ Lign Quassiae
„ Trifol. febril. — wszystkiego po 12 drachm
solve (rozpuść te 6 extr). w wodzie cynamonowej
in Aqua Cinnamoni 4 uncyach; dodaj;
Tinct. Aromatica
„ Castorei optim
„ Catechu
„ Chinae compos. — po jednej drachmie
„ Opii benzoic.
„ Aether acetici — po jednej drachmie
Eleosachar. Menth. piper. pół uncji.

Wszystko to razem zmieszać i dobrze skłócić w butelce mocno zakorkowanej. Po niejakim czasie w razie potrzeby, gdy się uczuje jaki niesmak i gdy się pocznie źle robić człowiekowi, trzeba zarzyć tych kropli 1 łyżkę w łyżką w kieliszku wina, lub wódki.

2. NA KURCZE ŻOŁĄDKOWE.

skutecznym bardzo są środkiem krople baldrianowe, cynamonowe i melissowe, po równej ilości razem zmięszane. Kupić takowych w aptece w jedną flaszeczkę, każdego rodzaju za 15 gr., a więc razem za 45 gr. i zarzywać na cukrze wedle potrzeby.

3. WODA NA OCZY

którą każdy zrobić sobie może łatwo i tanim kosztem, a która wielce jest przydatna na wszelkie zapalenie oczów!

Weź $^{1}/_{4}$ funta białego witryoleju
„ $^{1}/_{4}$ funta soli pranela i
„ $^{1}/_{2}$ łóta kamfory, — to wszystko rozgotuj w czterech kwartach czystej zdrojowej wody w garnku czystym i polewanym często mieszając tę wodę z częściami jej dodanemi w czasie gotowania; ostudź potem ten odwar, źlej go na butelki, zakorkuj je dobrze i w razie potrzeby już to zastrzykiwaj tą wodą chore oczy, już też maczaj w niej płatki, albo chustkę i na oczy przykładaj.

4. ŚRODEK NA LEKKIE WYMIOTY.

Są przypadki, że dzieci chore nie chcą zażyć żadnego lekarstwa, najmniej proszek na wymioty, które im są tak bardzo potrzebne. Otóż w razie takim daj im zażyć $^{1}/_{4}$, $^{1}/_{3}$, $^{1}/_{2}$, a nawet całą łyżeczkę następującej konfitury stosownie do ich wieku. Nazbieraj z wiosny pączków, a nawet rozwijających się kłębeczków z bzu lekarskiego, usmarz je w cukrze, złóż do słoika i miej je od przygody.

5. WODA CHŁODZĄCA NA WSZELKIE ZAPALENIA I NA ROZOGNIONE BÓLE.

Weź na 25 groszy glejty, stłócz ją, lub zetrzyj miałko na żarnach. przesiej ją i wsyp do butelki napełnionej trzema kwaterkami octu mocnego; postaw potem butelkę zakorkowaną w miejscu ciepłem, a po tygodniu już będziesz mógł używać tej wody. Kilkanaście jej kropli, najwięcej łyżeczkę wystarcza do zabielenia jednej szklanki wody czystej. Maczaj potem w tej roztworzonej wodzie chustkę, lub płatki i przykładaj je na twoje bóle. Woda ta zowie się w aptece blejweisową.

6. LEKARSTWO NA KRUP.

Wyborne w skutkach swoich okazało się na chorych dzieciach Collodium Cantharidale. Kup sobie w aptece do małej flaszeczki tego collodium i proś aptekarza, aby odpowiednio do ilości tego płynu zaprawił go kroplami tynktuty much hiszpańskich. Smaruj potem wróciwszy do domu piórkiem umaczanem w tej mieszaninie całą szyję, a w razie potrzeby i piersi aż po brodawiki chorego dziecięcia. Po 10 minutach powtórz to samo a gdy na gardle i piersiach chorego dziecięcia wytworzą się małe pęcherzyki, niewątpliwie dziecię dozna ulgi w dławiącej go chorobie.

7. RÓŻNE PLASTRY SKUTECZNE NA ZEWNĘTRZNE BÓLE I RANY, ZWŁASZCZA PIERSIOWE.

1) Weź świeżego niesolonego masła $^1/_4$ funta, — świeżej na miazgę startej, lub wytopionej słoniny, lub sadła $^1/_4$ funta, dodaj do tego $^1/_4$ funta wosku białego, rozpuść to wszystko i przetop na wolnym ogniu, rozmięszaj należycie i odstaw, a gdy ostygnie, wybierz maść tę do słoika i używaj jej w razie potrzeby, smarując nią cienko kawałki płótna i przykładając je na bóle. Gdyby się zanosiło na zbieranie wrzoda, przyłóż jeszcze na wierzch zadanego już plastru materacyk z ciepłej, uprzednio ugotowanej kaszy tatarczanej.

2) Utarty czosnek zmięszaj z miodem i z masłem świeżem, niesolonem i przykładaj na wrzód, lub ranę na piersi.

3) Weź łyżkę olejku żółtkowego, (jajowego) łyżkę miodu, pół łóta żywicy białej i pół łóta wosku białego, rozpuść to wszystko na wolnym ogniu, dolej do tego 2 łóty olejku migdałowego, zmięszaj wszystko, a wybrawszy z naczynia do słoika, zażywaj tej maści na rozognione bóle na piersiach twoich, a doznasz ulgi, bo pod plastrem wkrótce zapalenia znikać, i wrzód zbierać się pocznie.

4) Weź wosku żółtego $^1/_2$ funta, białej żywicy 5 łutów, łoju kozłowego 2 łóty, terpentyny rzadkiej 1 łót i rozpuść to i posmarz na wolnym ogniu. Zmięszawszy wszystko zbierz do słoika i wazie potrzeby maścią tą posmarowane plasterki przykładaj na wrzód, lub ranę.

8. MAŚĆ TOPOLOWA.

Maść topolowa równie skuteczna na rany, jak posłużyć mogąca za pomadę na włosy, robi się w następujący sposób: nazrywaj zaraz z wiosny kwaterkę, lub więcej pączków z topoli balzamicznej i zetrzyj je na miazgę z pół funtem wieprzowego sadła, albo z podobną ilością niesolonego masła i posmarz to potem na wolnym ogniu; wybierz z naczynia do słoika i używaj w potrzebie

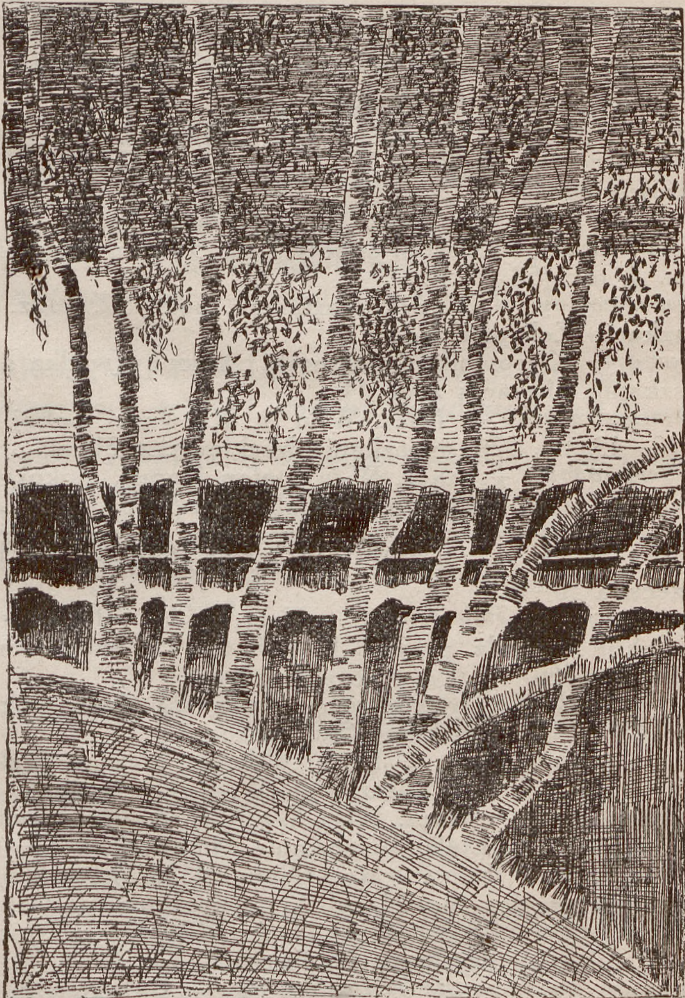
9. SPOSÓB ZROBIENIA WODY SALCERSKIEJ.

Kup sobie z handlu drogeryjnego 5 łutów dwuwęglanu sody, (natrum bicarbonikum) i $^1/_4$ łóta soli glauberskiej i wsyp to do naczynia porcelanowego, albo do garnka kamiennego, do którego wlałeś poprzednio 5 kwart wody źródlanej, miękkiej i nakrywszy ten garnek, pozostaw go tak przez dwie doby, mieszając w nim warząchwią czystą po kilka razy na dzień, aby sole tym prędzej się rozpuściły w wodzie. Miej potem w pogotowiu butelki półkwartowe, czysto wymyte i osuszone i zlej do nich ten rozczyn ostrożnie, abyś go w garnku nie zmącił. Dodaj wreszcie do każdej butelki po $^3/_8$ łóta skrystalizowanego winianu potażu (kristallisirte Weinsteinsäure) i niezwłocznie butelkę

zakorkuj, obwiązawszy nadto szyjkę jej z korkiem szpagatem, lub cienkim drutem i butelki złóż do chłodnego sklepu. Butelki te nie mają stać, ale leżeć, aby z nich gaz nie ulatniał się. Po kilku dniach można już wody tej użyć do picia, a gdyby się miała pokazać za kwaśną, trzeba przy powtórnem robieniu mniej nieco zadawać skrystalisowanego winianu potażu.

Korki do butelek powinne być nowe i dobrze wygotowane; do butelki wbijać je trzeba jak najgłębiej, aby z butelek nie ulatniał się gaz i woda nie zwietrzała.

Kto sobie życzy dwa razy tyle wody salcerskiej, a więc dziesięć kwart na raz zrobić, ten powinien do tego wyrobu podwójną wziąć ilość wskazanych soli. Po obliczeniu wszelkich wydatków, $^1/_2$ kwarty takiej wody ledwo kosztuje 5 groszy.



Markucie pod Wilnem.

DZIAŁ INFORMACYJNY.

ADRESY m. WILNA.

WŁADZE i URZĘDY.

URZĄD DELEGATA RZĄDU NA ZIEMIĘ WILEŃSKĄ.

Ul. M. Magdaleny 2 (plac Katedralny) godz. urzędowania od $8^1/_2$ do $15^1/_2$.

Delegat Rządu — Władysław Raczkiewicz godz. przyjęć 11—12 poniedziałki, środy i piątki, tel. 57 (gabinet 37), mieszk. Uniwersytecka 8, tel. 111.

Sekretarz Osobisty Delegata Rządu — W. Piotrowicz, pokój 37, tel. 13, mieszk. Dąbrowskiego 7—7.

Wydział I Prezydjalny — Nacz. W-łu O. Malinowski, pokój 60, godz. przyjęć 10—11 wtorki, czwartki, soboty, tel. 512, mieszkanie Piłsudskiego 22 m. 3, tel. 158.

Inspektor Administracyjny — Obrocki Kazimierz, pokój 32, godz. przyjęć 12—13, mieszkanie Żeligowskiego 1.

Kancelarja Główna — Kierownik Kołakowski Antoni, (wielka sala), telefon 1, mieszkanie Literacki zauł. 11.

Wydział II Administracyjny — Nacz. W-łu St. Rzewuski, pokój 54, godz. przyjęć 12—13, tel. 526, mieszkanie Mickiewicza 21—4.

Wydział III Samorządowy — Nacz. W-łu Stefan Kopeć, pokój 48, godz. przyj. 12—14, tel. 634, mieszkanie Jagiellońska 9—6.

Wydział IV Budżetowo Gospodarczy — Nacz. W-łu Włodzimierz Hryhorowicz, pokój 43, godz. przyjęć 10—11 codziennie oprócz świąt, mieszkąnie Zarzeczna 30—8.

Wydział V Bezpieczeństwa Publicznego — Nacz. W-łu Włodzimierz Dworakowski, pokój 34, godz. przyjęć 12—13, tel. 11, mieszkanie Mickiewicza 42, telefon 786.

Zastępca N-ka Wydziału Bezpieczeństwa — Rakowski Józef, pokój 61, godziny przyjęć 12—13, mieszkanie Św. Jakuba 14.

Wydział VI Zdrowia Publicznego — Nacz. W-łu dr. Marjan Kozłowski, gabinet, godz. przyjęć 11—13, mieszkanie W. Pohulanka 20—1.

Wydział VII Przemysłowy — Nacz. W-łu Wacław Sławiński, pokój 74, godziny przyjęć 11—13, tel. 450, mieszkanie Mickiewicza 42—12.

Wydział VIII Rolnictwa i Weterynarji — Nacz. W-łu Wacław Szaniawski, pok. 7, godziny przyjęć 11—12, tel. 511, mieszkanie I Portowa 4—2.

Wydział IX Pracy i Opieki Społecznej — Nacz. W-łu Konrad Jocz, godz. przyj. 10—12, tel. 32, mieszkanie Nadbrzeżna 22—2.

Wydział X Okręgowa Dyrekcja Robót Publicznych — Dyrektor K. Zawisza, pok. 79, godziny przyjęć: poniedziałek, wtorek i piątek 11—12, środa i sobota 13—14, mieszkanie Kasztanowa 7—4.

URZĄD KOMISARZA RZĄDU NA m. WILNO.

Ul. Uniwersytecka 6, godziny urzędowania od $8^1/_2$ do $15^1/_2$, tel. 225.

Komisarz Rządu — Kazimierz Wimbor, godziny przyjęć 12—$13^1/_2$, pokój 6, tel. 212, mieszkanie Jagiellońska 9—14, tel. 214.
Zastępca Komisarza Rządu — Wacław Iszora, godziny przyjęć 11—12, pok. 8, mieszkanie Mickiewicza 22—21, tel. 62.
Referaty: I Prezydjalno-Osobowy — Bronisław Jamont, pokój 21, mieszk. Mickiewicza 22—21.
II Administrac. i Bezpieczeństwa Publicznego — Ignacy Strzemiński, pokój 1, przyj. interesantów 11—13.
III Administracyjno-Karny — Stanisław Snarski, pokój 7, godziny przyjęć 10—14
IV Ewidencji i Ruchu Ludności — Wiktor Podziunas, pokòj 13, godziny przyjęć 11—12.
V Stowarzyszeń, Widowisk i Prasy — Bohdan Aleksandrowicz, pokój 22, godziny przyjęć 12—13.
VI Zdrowia i Weterynarji — dr. Juljan Billewicz, mieszkanie Jagiellońska 9—13 i Józef Mackiewicz, mieszkanie Sosnowa 1—4, pokój urzędowania w Komisarjacie Rządu Nr. 17, godziny przyjęć 10—14.
VII Referat Lichwy i Spekulacji — Wacław Lemiszewski, Plac Katedralny 2, wielka sala, godziny przyjęć 11—12.
VIII Paszportowy — Bronisław Pankiewicz, pok. 16, g. prz. 13—14.
IX Rachuby — Jan Burhardt, pokój 12.
Wydział Sanitarno-Obyczajowy — Zawalna 5, Kier. Wydz. dr. Murawski.

STAROSTWO POWIATU WILEŃSKO-TROCKIEGO.

Ul. Ostrobramska 6, tel. 613, godziny urzędowania od $8^1/_2$ do $15^1/_2$.

Starosta pow Wileńsko Trockiego — Bolesław Grabowski, godz. przyjęć 11—12, tel. 106, mieszkanie Objazdowa 8, tel. 514.
Zastępca Starosty — Michał Łukaszewicz, godziny przyjęć 11—14, pokój 2, mieszkanie Objazdowa 8.
Lekarz powiatowy — dr. Juljusz Sumorok, pokój 13, godziny przyjęć 12—13, mieszkanie Styczniowa 1.

SĄD APELACYJNY.

Ul. Mickiewicza 36, godziny urzędowania od $8^1/_2$ do $15^1/_2$.

Prezes Sądu Apelacyjnego — Sumorok Restytut, godziny przyjęć 11—12, pokój 246, mieszkanie Mickiewicza 22—10.
Sekretarz Kancel. Prez. — Mokrzecki Ignacy.
Wice-Prezes — Achmatowicz Alder, pokój 238, tel. 101, godziny przyj. 12—13, mieszkanie Zygmuntowska 24—1.
Sędziowie — Hryniewski Józef, Dmochowski Władysław, Stulgiński Tadeusz, Achmatowicz Bohdan, Bądzkiewicz Juljan, Maliński Maksym, Songajło Józef, Raczkiewicz Witold, Sawicki Teofil, Ołtarzewski Jan.
Urząd Prokuratorski — Prokurator Swirtun Lucjan, tel. 49, mieszkanie Mickiewicza 37—22.
Podprokurator — Przyłuski Józef, mieszkanie M. Pohulanka 16—4.

SĄD OKRĘGOWY.

Ul. Mickiewicza 36, godziny urzędowe 8½ do 15½.

Prezes Sądu Okręgowego — Szczepkowski Antoni, telefon 236, mieszkanie Mickiewicza 36.
Wydział karny — tel. 237.
Wice-Prezes — Owsianko Antoni, mieszkanie ul. 3-go Maja 13—5.
Sędziowie — Sienkiewicz Kazimierz, Eydrygiewicz Mieczysław, Hajkowicz Tomasz, Jodziewicz Aleksander, Muraszko Henryk, Jundziłł Adam, Raczkiewicz-Okulicz Otton, Strzałko Władysław, Hryniewiecki Marjan, Kontowtt Kazimierz.
Sędziowie Pokoju m. Wilna — Kraszewski Szymon, Makowiecki Edward, Jankowski Alfred, Buczyński Władysław, Muraszko Czesław (nadliczb.), Grabowski Ludwik, Dembiński Stanisław, Dembicki Mikołaj (nadliczb), Dowgiałło Kazimierz, Urniaż Paweł.

URZĄD PROKURATORSKI.

Przy Sądzie Okręgowym w Wilnie, ul. Mickiewicza 36, godziny urzędowania od 8½ do 15½, tel. kancelarji 33.

Prokurator — Hołowna Władysław, tel. 235, mieszkanie I Portowa 6—3.
Pod prokuratorzy:

Zastępca prokuratora — Kłosowski Czesław, mieszk. Wileńska 31—2.
„ „ — Hurczyn Witold, mieszk. ul. 3-go Maja 3.
„ „ — Zaniewski Józef, mieszkanie ulica Jasna 25 (Zwierzyniec).
„ „ — Halicki Konstanty, mieszk. Filarecka 43—6.

I-go Okr. — Jankiewicz Ezechjel, mieszkanie Zygmuntowska 24.
II-go „ — Rybasiewicz Edward, mieszkanie Stara 2 (Zwierzyniec).
III-go „ — Sulkiewicz Konstanty, mieszkanie Chocimska 19.
IV-go „ — Misiewicz Leon, (na m. Wilno), mieszkanie Wiosenna 2.
V-go „ — Góra Edward, mieszkanie Dąbrowskiego 7—10.
VI-go „ — Brzozowski Wacław, mieszkanie Montwiłłowska 7.
VII-go „ — Szpakowski Mieczysław, mieszkanie 3-go Maja 15—3.
VIII-go „ — Sakowicz Roman, mieszkanie Krzywa 23 (Zwierzyniec).
IX-go „ — Lenkowski Stanisław, mieszkanie Lwowska 13—8.
X-go „ — Sietkiewicz Olgierd, mieszkanie Fabryczna 32—3.
XI-go „ — Wąsowicz Sławomir, mieszkanie Piaskowa 5a—1.

Sędziowie śledczy m. Wilna:

I Okr. śledcz. — Kryczyński Leon, mieszkanie Antokolska 54—16.
II „ „ — Dzierżyński Felicjan, mieszkanie Uniwersytecka 2.
III „ „ — Chełstowski Kazimierz, mieszkanie Ludwisarska 7.
IV „ „ — Siemaszko Leon, mieszkanie Stara 21 (Zwierzyniec).
V „ „ — Rogiński Antoni, mieszkanie Zarzeczna 16—17.
VI „ „ — Bobrowski Konrad, mieszkanie Podgórna 3—18.
I Okr. na pow. Wileński — Sienkiewicz Czesław, mieszk. Antokolska 40.
II „ „ „ „ — Kaling Michał, mieszkanie Zakretowa 11a—8.

SĘDZIOWIE DO PROWADZENIA ŚLEDZTW SZCZEGÓLNEJ WAGI.

Orlicki Albert, mieszkanie Sierakowskiego 33.
Hauryłkiewicz Walerjan, mieszkanie Wileńska 33.

DELEGATURA PROKURATORJI GENERALNEJ RZECZYPOSPOLITEJ w WILNIE.

Ul. Św. Michalski zaułek 9 (Centrala w Warszawie — Leszno 5), godziny urzędowania od $8^1/_2$ do $15^1/_2$

Delegat — Kopeć Adolf, gabinet, tel. 3, godziny przyjęć 11 — 12, mieszkanie Kalwaryjska 11—6.
Zastępca Delegata — Obiezierski Mieczysław, st. referent, mieszkanie ulica Bonifraterska 2.

URZĘDY POLICJI PAŃSTWOWEJ.

Główny Komendant Pol Państw. — Borzęcki Marjan, (urząd i siedz w Warsz.
Zastępca Głównego Komendanta — nadinspektor Wardęński Henryk, (siedziba w Warszawie).
Inspekcyjny na Okr. Wileński — inspektor Kaufman Franciszek, (siedz. w Warsz.).

K-DA XVI OKR. POL. PAŃSTW. w WILNIE, DOMINIKAŃSKA Nr. 3.

Godziny urzędowania od $8^1/_2$ do $15^1/_2$, tel. 133.

Komendant XVI Okr. Wileńskiego Pol. Państw. — inspektor Praszałowicz Bronisław, pokój 54, tel. 130, mieszkanie Antokolska 54, tel. 307.
Zastępca K-ta XVI Okr., P. P. — podinspektor Komusiński Włodzimierz, pokój 72, mieszkanie Antokolska 56.
Naczelnik Okr. Urzędu Śledczego — nadkomisarz Janczewski Jan, pokòj 63, tel. 217, mieszkanie Pańska 21—3, tel. 146.
Naczelnik Działu Administracyjnego — nadkomisarz Małysa Władysław, m. M. Pohulanka 16—2.
Naczelnik Działu Gospodarczego — nadkomisarz Rymkiewicz Zygmunt, pok. 61, tel. 134. mieszkanie Beliny 16—11.
Inspekcyjny K-dy Okr. — nadkomisarz Konopko Eugenjusz, pokój 57, mieszkanie Antokolska 43.
„ „ „ — komisarz Munk Józef, pokój 57, mieszkanie Jasna 45 (Zwierzyniec).
„ „ „ — komisarz Stadler Karol, pok. 57, mieszk. Polowa 11—3.
Komendant Okręgowej Szk. XVI Okr. P. P. — komisarz Benderski Jòzef-Bronisław mieszkanie Archanielska 20.

KOMENDA POLICJI PAŃSTWOWEJ NA m. WILNO.

Ul. Dominikańska 3, godziny urzędowania od $8^1/_2$ do $15^1/_2$, tel. 120.

Komendant Pol. Państw. na m. Wilno — podinspektor Tołpyho Zygmunt, pok. 28, tel. 58, godziny przyjęć dla interesantów 11—12, mieszkanie Witoldowa 33a (Zwierxyniec), tel. 137.
Zastępca Komendanta P. P. na m. Wilno — komisarz Matulewicz Kazimierz, pokój 27, mieszkanie Sierakowskiego 33—1.
Kierrwnik Ekspozytury Urz. Śledcz — nadkomisarz Pawłowicz Anatol, pok. 66, tel. 141, mieszkanie Poznańska 3—10.
Sekretarz K-dy m. Wilna — Chełstowski Czesław.
Referent Osob.-Dyscypl. — Klasse Odo.
Kierownik Biura Adr.-Meldunk. Lakner Otton.
Komisarjaty:

I Bazyljańska 6, tel. 121, kierownik - komisarz Szolc Jan, mieszk. Połocka 4.

II Tyzenhauzowska 2, tel. 122, kierownik-podkomisarz Kühn Józef mieszkanie Rossa 35.
III Tatarska 2, tel. 127, kierownik-komisarz Wyrwich Kazimierz, mieszkanie Wileńska 31—3.
IV Kalwaryjska 16, tel. 124, kierownik-Komisarz Dowojno Tądeusz, mieszkanie Senatorska 19.
V Wiwulskiego 8a, tel. 128, kierownik-komisarz.
VI Zarzeczna 16, tel. 126, kierownik-podkom. Salaciński Józef.
VII Dworzec Kolejowy, tel. 123, kierownik-podkomisarz Małachowski Piotr, mieszkanie Szopena 8—1.

Komendant Reze wy Pol. Państw. m. Wilna — podkomisarz Jankowski Wacław, tel. 302, urząd i mieszkanie Żeligowskiego 4.

KOMENDA P. P. NA POW. WILEŃSKO-TROCKI.

Ul. Subocz 3, godziny urzędowania od $8^1/_2$ do $15^1/_2$, tel. 156.

Komendant Policji na powiat Wileńsko-Trocki — komisarz Nagler Władysław, mieszkanie Subocz 3.
Zastępca K-ta — podkomisarz Dubowski Aleksander, mieszkanie Tomasza Zana 4 (Zwierzyniec).

OKRĘGOWY URZĄD POLICJI POLITYCZNEJ.

Ul. Dominikańska 3, godziny urzędowania od $8^1/_2$ do $15^1/_2$, tel. 152.

Kierownik Okr. Urz. Pol. Polit. — komisarz Graff Stanisław tel. mieszk. 417.
Kierownik Eksp. Pol. Polit. na m. Wilno — komisarz Olendzki Michał, tel. kanc. 155, tel. mieszkania 68.
Zast. Kierownika Eksp Pol Polit. na m. Wilno — podkomisarz Stecki Wacław tel. mieszkania 41.

LEKARZE SANITARNI KOMISARJATÓW.

I Komisarjat — Legiejko Witold, mieszkanie Ad. Mickiewicza 21.
II „ — Brodzki Michał, mieszkanie Teatralna 4.
III „ — Kiewlicz Marjan mieszkanie Zawalna 8.
IV „ — Bądziński Wacław, mieszkanie Mostowa 8.
V „ — Wrześniowski Henryk, mieszkanie Wileńska 30.
VI „ — Dokalski Stanisław, mieszkanie Mostowa 23.

DOWÓDZTWA i URZĘDY WOJSKOWE.

Inspektorat Armji — Willa „Podzamcze“, (ogród Cielętnik).
Komenda Obozu Warownego Wilno — koszary Ignacowskie, tel. 8, 17, 103, 223.
Dow. 1 Dyw. P. Leg. — ul. Wielka 43.
Dow. 19 Dyw. Piech. — ul. Wielka 43.
Dow. 1 p. p Leg. — Koszary Szeptyckiego.
Dow. 5 p. p. Leg. — Koszary Szeptyckiego.
Dow. 6 p. p. Leg. — Koszary Ignacowskie.
Dow. 1 p. a. p. Leg. — Koszary Bernardyńskie.
Dow. 19 p. a. p. Leg. — Koszary Ignacowskie.
Dow. 3 p. a. c. Leg. — Koszary Poniatowskiego.
Dow. 3 d. a. k. — Koszary Rafałowskie.

Dow. 23 p. uł. — Koszary Tuskułańskie.
Dow. 3 p. sap. — Koszary Saperskie.
Dow. Komp. Sztab. K. O. W. Wilno — Koszary Ignacowskie.
Dow. II Plut. Żand. Wojsk. — Antokol 10.
Zakł. Gosp. D. O. K. III — Połtawska 65.
Rzeźnia Zakł. Gosp. Połtawska 75.
Skład drzewa D. O. K. III — Kurlandzka 2.
P. K. U. Wilno — Jakóba Jasińskiego 14.
Oddz. Demat — Mickiewicza 24.
Kom. Przeglądowa przy P. K. U. — Trocka 12.
Wojskowe Więzienie Śledcze — Antokol 10.
Odwach Garnizonowy — Antokol 7.
Rej. Kier. Inż. i Sap. — Arsenalska 5.
Wojskowy Sąd Okręgowy — Subocz 17.
Wojskowy Sąd Rejonowy — Subocz 17.
III Brygada Jazdy — Wielka 43.
II Rej. Szef. Sanit. — Gmach K. O. W.
K. U. K. Nr. 7 — Wielka 23.
Lekarz Inspekcyjny Garnizonu — Gmach K. O. W.
Kolumna Sam. Cięż. i Półcięż. Nr. 3 — Królewska 3.
Kontrola Wojskowa — Uniwersytecka 6.
Radjo-Stacja — M. Pohulanka 17.
Filja O. Z. III — Rossa 6.
Kolumna Dezenfekcyjna Nr. 36 — Szpital Wojskowy.
Kadra 86 p. p. — Koszary Szeptyckiego.
Referent Łącznikowy K. O. W. — Wielka 43.
Szpital Wojskowy — Antokol.
Kierownik Rej. Int. — Wielka 23.
Dom Oficera Polskiego — Mickiewicza 13.
Eksp. Oddz. II Szt. Gen. — Mickiewicza 62.
Duszpastertwo Garnizonu — Gmach K. O. W.
Zakłady Graficzne D. O. K. III — Zamkowa 1.

IZBA SKARBOWA.

Ul. Mickiewicza 3, godziny urzędowania od $8^1/_2$ do $15^1/_2$, tel. 140.

Dyrektor Izby — Jan Malecki, tel. 2.

IZBA OKRĘGOWA KONTROLI PAŃSTWOWEJ.

Ul. W. Pohulanka 10, tel. cent. 231, godziny urzędowania od $8^1/_2$ do $15^1/_2$.

Prezes Izby — Jan Pietraszewski, tel. gabinetu 113, godziny przyjęć 12—13.
Wice-Prezes — Emanuel Kobecki, pok. 5, tel. gabinetu przez centr. 13.

BANK POLSKI (ODDZIAŁ w WILNIE).

Ul. Mickiewicza 3, godziny urzędowania od $8^1/_2$ do $15^1/_2$, tel. 247.

Dyrektor Banku — Białas Stanisław, gabinet, godz. przyj. 10—12, tel. 248.
Wice-Dyrektor — Borucki Telesfor, godziny przyjęć 10—13.

KURATORJUM OKRĘGU SZKOLNEGO WILEŃSKIEGO.
Plac Katedralny L. 2.

Kurator Okręgu Szkolnego Wileńskiego — Gąsiorowski Zygmunt, przyjęcie inter.: wtorki, czwartki i soboty w godz. 12—14, tel. 53.

DYREKCJA KOLEI PAŃSTWOWYCH.
Ul Słowackiego 2, tel. 522.

Prezes — Juljan Staszewski, godz. przyj. 11—12 w poniedziałki, środy i piątki.

DYREKCJA POCZT, TELEGRAFÓW i TELEFONÓW.
Ul. Ś-to Jańska 13, tel. 633, godziny urzędowania od $8^1/_2$ do $15^1/_2$.

Prezes Dyrekcji — Jan Popowicz, tel. 48.

OKRĘGOWY URZĄD MIAR i WAG.
Ul. Trocka 10, godziny urzędowania od $8^1/_2$ do $15^1/_2$, tel. 753.

Naczelnik Okręgowy — Józef Sasinowicz, przyjmuje interesantów 9—12.

DYREKCJA CEŁ.
Ul. Ostrobramska 6, tel. 139.

Dyrektor — Janusz Żardecki.
Urząd Celny — Stacja Towarowa w Wilnie.

DYREKCJA DRÓG WODNYCH.
Bernardyński zauł. 8, tel. 251

Prezes — inż. Bosiacki Bogusław.

CENTRALNY URZĄD ZIEMSKI.
Ul. W. Pohulanka 24, godziny urzędowania od 8 do 15, tel. 52.

Prezes C. U. Z. — Naleszkiewicz Alfred, przyjmuje w godzinach 12—13, pokój 16, tel. 227.

WILEŃSKI POWIATOWY URZĄD ZIEMSKI.
Ul. W. Pohulanka 24, godziny urzędowania od 8 do 15.

Komisarz Ziemski — Tadeusz Zamojski.

ZARZĄD OKRĘGOWY LASÓW PAŃSTWOWYCH.
Ul. W. Pohulanka 24, godziny urzędowania od $8^1/_2$ do $15^1/_2$, tel. 145.

Naczelnik Zarządu — Grzegorzewski Władysław, goziny przyjęć 11—14, telefon 792, kanc. zarządu tel. 791.

OKRĘGOWA DYREKCJA ODBUDOWY
na Ziemię Wileńską i Województwo Nowogródzkie.

Dyrekcja — Wilno, Piekiełko 3, tel. 355.
Dyrektor — inż. Antoni Downarowicz.

OKRĘGOWY URZĄD PROBIERCZY.

Ul. Trocka 10 m. 8.

Naczelnik Urzędu Probierczego — J. Prokopowicz.

MAGISTRAT m. WILNA.

Ul. Dominikańska 2, godziny urzędowania od $8^1/_2$ do 13.

Prezydent m. Wilna i szef sekcji ogólnej — Witold Bańkowski, pok. 131, tel. 5.
Wice Prezydent i Szef sekcji zdrowia, porządku, bezpieczeństwa i dobroczynności — Jan Łokuciewski, pokój 126, tel. 46.
Szef Kancelarji — Józef Jachimowicz, pokój 133, tel. 28.

Sekcja Finansowa. Wydział Podatkowy i Wydział Kontroli — Bronisław Chądzyński, pok. 144, telef. 28.

Sekcja Rzeźni i Rynków, Henryk Karczewski, pokòj 129, tel. 46.

Sekcja Nieruchomości Miejskich, Wydział Ziemi, Domów, Domów opuszczonych, Kwaterunkowy, Opałowy — Abramowicz Grzegorz, pokój 154, telef. 608.

Sekcja Techniczna, Wydziały: Wodociągowy, Kanalizacyjny, Budowlany, Mierniczy, Elektryczny, — inż. Ludwik Piegutkowski, pok. 147, telefon 202.

Archiwum Miejskie Trocka 14, Archiwarjusz — Eustachy Szydłowski.
Pogotowie Ratunkowe, tel. 6.
Straż Ogniowa. Oddział Centralny. Nacz. Straży — Marjan Waligora, tel. 45.
„ „ — *Oddział Kalwaryjski* — Kalwaryjska, tel. 239.
„ „ — *Oddział Nowomiejski* — Archanielska 66, tel. 240.
„ „ — *Oddział Antokolski.* — Antokolska 78, tel. 241.
Elektrownia Raduńska. — Raduńska 6, tel. 112.
Elektrownia miejska za Wilją — tel. 24.
Elektrownia Portowa — II Portowa 6, tel. 148.
Stacja miejska pomp — ogród Bernardyński, tel. 107.
Gazownia Miejska — Cicha 5, tel. 713.
Apteka Miejska — Wileńska 23, tel. 290.
Rzeźnia Miejska — Ponarska 73, tel. 449.

SEJMIK WILEŃSKO-TROCKI

Ul. Ostrobramska 6, tel. 105, godz. urzęd. 8—3.

WŁADZE DUCHOWNE.

Kurja Biskupia i Konsystorz Rz.-Katol. — Zamkowa 6, urząd. 9—15.
Konsystorz prawosławny w Wilnie — Ostrobramska 9.
Gmina Ewangelicko Augsburska, ul. Niemiecka 9.
Kolegjum Ewangelicko-Reformowane—Zawalna 11. Godziny urzędowe od 10—15.
Gmina Mahometańska — Mickiewicza 41, m. 2.
Gmina Żydowska, Orzeszkowej 7, godz. urz. 9—14.

ADWOKACKA RADA.

(Sądów: Okręg. i Apelac.

Mickiewicza 36, pokój Nr. 26, tel. Nr. 458, godz. przyjęć 11—15.
Konsultacje od 11 do 13 przy Radzie — codziennie kolejne dyżury adwokatów.
Prezes Rady: Marjan Strumiłło.

AGENCJE PRASOWE.

Polska Agencja Telegraficzna — Mostowa 9—21, kierownik — Stok Stefan tel. 505.
Agencja Wschodnia (Oddział Wileński), Mickiewicza 22—40, tel. 243. Kierownik — Lubomski Kazimierz, mieszk. Antokol 44, m. 1.

ARCHIWA.

Archiwum Państwowe, akt dawnych ziem grodzieńsk., kowieńsk., wileńsk., mińsk., mohylewsk. i witebsk. — Uniwersytecka 5.
Archiwum Miejskie — Trocka 14.
Archiwum (b. Gubernjalne) — Trocka 14.

BIBLJOTEKI.

Bibljoteka Uniwersytecka — Uniwersytecka 5.
Bibljoteka T-wa Imienia Wróblewskich — Plac Napoleona 9.
Bibljoteka i Zbiory T-wa Przyjaciół Nauk — Lelewela 4.
Bibljoteka i Czytelnia pism Koła Polskiej Macierzy Szkolnej im. Tadeusza Kościuszki — Nowa Aleja 2.
Bibljoteka i Czytelnia im. Tomasza Zana P. M. Szk. — Św. Anny 7.

DOBROCZYNNE ZAKŁADY I INSTYTUCJE.

I. SCHRONISKA (OCHRONY) DLA DZIECI.

Imienia Jezus — Subocz 20.
Dom „Dzieciątka Jezus“ dla podrzutków — Subocz 16, tel. 160.
Dom Opieki Matki Boskiej — Senatorska 29.
Dom św. Antoniego — Brzeg Antokolski 9.
Dom św. Kazimierza — Mostowa 10.
T-wa „Dom Serca Jezusowego“ — W.-Pohulanka 14.
T-wa „Caritas“ — Połocka 2.
T-wa „Domu Serca Jezusowego“ — Dobrej Rady 22, tel. 232.
T-wa Prawosławnego — Ostrobramska 10.
T-wa „Dom Serca Jezusowego“ dla zdemobilizowan. — Konarskiego 50.
Matki Boskiej Ostrobramskiej — Witebska 21.

II. ZAKŁADY DLA DOROSŁYCH.

Schronisko staruszek T-wa „Labor“ — Trocka 9.
Schronisko Tuberkulicznych — Nikodemska 13.
Schronisko nieuleczalnych — Rosa 7.
Przytułek Nr. 1 przy W-le Dobroczyn. Magistratu m. Wilna—Plac Napoleona 6.
Przytułek Nr. 2 przy W-le Dobroczyn. Magistr. m. Wilna — Połocka 6.
Przytułek Nauczycielek-Weteranek — Św. Jakóba 14.
Internat Wileńskiego T-wo Dobroczyn. (Przytułek dla sierót) —Dobroczynny 1.
Sekcja Pomocy Inwalid. Przy Czerwonym Krzyżu — Zawalna 2.
Dom dla Inwalidów i Pomoc doraźna — Kalwaryjska 11.

II ZAKŁADY MIESZANE.

Stowarzyszenie Opieki nad Chorymi im. św. Józefa — Tyzenhauzowska 16.
T-wo Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo — Wolana 10.
Dom Pracy Polsk. Kuratorjum nad biednymi — Wielka 23.

IV. INSTYTUCJE SAMOPOMOCY.

Bratnia Pomoc Młodzieży Akademickiej — Wielka 24, tel. 770.
Ognisko Akademickie — Wielka 24.
Bratnia Pomoc Alumnów Seminarjum Duchownego — Mostowa 12.

V. JADŁODAJNIE.

Polskie Stowarzyszenie Kuchni Ludowych — Trocka 14.
Dla zubożałej Inteligencji (b. Metodystów) — Trocka 14.

GAZETY.

„*Express Wileński*" — Tatarska 5, tel. 65.
„*Dziennik Wileński*" — Dominikańska 4, tel. 448.
„*Słowo*" — Mickiewicza 4, tel. 228.
„*Kurjer Wileński*" — Niemiecka 1.
„*Wilenskoie Utro*" — Wileńska 25, tel. 641.
„*Di Cajt*" — Redakcja — Wielka 39, Administracja — W. Pohulanka 3, tel. 821.
„*Tog*" — Redakcja — Zawalna 32, Administracja — Trocka 2, tel. 742.
„*Syn Biela usa*" — Wileńska 12, m. 6 (wychodzi 3 razy w tygodniu).
„*Głos Wileński*" — (tygodnik) — Dominikańska 4, tel. 448.
„*Ziemia Wileńska*" — (tygodnik) — Sawicz 8.
„*Vilniaus Kelis*" — (tygodnik) Ś-to Jańska 9.
„*Wileński Przegląd Artystyczny*" — (tygodnik) — Żeligowskiego 1, tel. 203.
„*Życie Ludu*" — (dwutygodnik). Redakcja — Sierakowskiego 33—11, Administr. Wileńska 15.

G I E Ł D A.

Wielka 66, tel. 322 i 326.

KASA CHORYCH (M. WILNA i N.-WILEJKI).

Dominikańska 15, tel. 15 i 16, czynna codziennie, oprócz dni świątecznych od godz. 8 do $14^1/_2$, w soboty do 13-ej.

S Z P I T A L E:

Miejski dla chorób zakaźnych — Grodzka 10 (Zwierzyniec), tel. 26.
Św. Jakóba — 3-go Maja 6, tel. 39.
Sawicz — Bakszta 2.
Żydowski — Zawalna 42, tel. 357.
Dziecinny — (Antokol) Sióstr Miłosierdzia 12, tel. 762.
Dla kobiet i dzieci — Witoldowa 15, tel. 230.
Wojskowy — Antokolska, tel. 246.
Poliklinika i Szpital Litewskiego Stowarzyszenia Pomocy Sanitarnej — Wileńska 28.

TEATRY i SALE KONCERTOWE.

Teatr Wielki — W. Pohulanka 9, opera i operetka, tel. 787.
Teatr Polski (dramat) w sali „Lutnia" Mickiewicza 6, tel. 224.
Teatr Polski Letni — ogród Bernardyński, tel. 490.
Sala Miejska — Ostrobramska 10.
Teatr Żydowski „Palace" — Końska 1 (obecnie w remoncie).

ZWIĄZKI ZAWODOWE.

Centrala Chrześcijańskich związków zawodowych — Ś-to Jańska 3, godziny przyjęć od 10 — 12, tel. 407.
Centrala Klasowych związków zawodowych — Żeligowskiego 4.

ZAKŁADY NAUKOWE.

Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie — Rektor — prof. Dziewulski Władysław, Uniwersytecka 3, godz. przyj. od 12 do 13, tel. 347.
Intendentura Uniwersytetu — Zamkowa 11, tel. 348.
Zakład Biologji Ogólnej — Zakretowa 57, tel. 456.
Zakład Anatomji Topogroficznej i Chirurgji Ogólnej — Słowackiego 9, tel. 788,

SZKOŁY ŚREDNIE PAŃSTWOWE.

Gimnazjum Państwowe im. Kr. Zygmunta-Augusta — Wilno, M. Pohulanka 11. tel. 859.
Gimnazjum Państwowe im Joachima Lelewela — Wilno, Mickiewicza 38, tel. 245.
Gimnazjum Państwowe im. Elizy Orzeszkowej — Wilno, Orzeszkowej 9.
Gimnazjum Państwowe im Adama Mickiewicza — Wilno, Mickiewicza 38.
Gimnazjum Państwowe im Juljusza Słowackiego — Wilno, Dominikańska 3.

WIĘZIENIA i ARESZTY.

Więzienie Łukiszki — Więzienna 7, tel. 25.
Więzienie Stefańskie — Ponarska 5, tel. 35.
Prewencyjny Areszt Policyjny (Centralny) — Św. Ingnacego 4.

R Ó Ż N E.

Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy — Zawalna 2. tel. 661.
Wileńskie Biuro Informacyjne — Dominikańska 13, tel. 143.
Inspektor Pracy — Subocz 3, tel. 51.
Izba Dezynfekcyjna — Łukiska 7, tel. 22.

H O T E L E.

„*Bristol*" — ul. Adama Mickiewicza	22,	pokoi 65,	tel. 764.
„*George'a*" „ „ „	20,	„ 53,	„ 484.
„*Europejski*" — Dominikańska 1,		„ 50,	„ 548.
„*Palace*" — Wielka 47,		„ 49,	„ 495.
„*Italja*" — Wielka 49,		„ 40,	„ 255.
„*Sokołowski*" — Niemiecka 1,		„ 46.	

„Niszkowskiego" — Bakszta 2.	pokoi	40.
„Szlachecki" — Ostrobramska 4,	„	25.
„Dagmara" — Kolejowa 1,	„	24.
„Krakowski" — Wielka 40,	„	24.
„Wenecja" — Kolejowa 7,	„	20.
„Litewski" — Wielka 44,	„	19.
„Ermitarz" — Biskupia 18,	„	18.
„Piotrogrodzki" — Ostrobramska 27,	„	16.
„Belgja" — Szopenowska 5,	„	16.
„Anglja" — Kwiatowa 7,	„	15.
„Łódź" Sadowa 17,	„	15.
„Południowy" — Sadowa 11,	„	14.
„Hana" — Wielka 18,	„	14.
„Wersal" — Zamkowa 26,	„	11.
„London" — Subocz 2,	„	10.
„Rzym" — Wielka 46,	„	10.
„Poleski" — Bazyljańska 9,	„	9.
„Popow" — Zawalna 37,	„	8.
„Lwów" — Ostrobramska 18.	„	6.
„Międzynarodowy" — Szopenowska 3,	„	4.

RESTAURKCJE I-go RZĘDU.

„George'a" — Mickiewicza 20.
„Europa" — Dominikańska 1.
„Warszawianka" — Wileńska 36.
„Bristol" — Mickiewicza 22.
„Zakopianka" — Mickiewicza 16.
„Zacisze" — Mickiewicza 25.
„Myśliwska" — Mickiewicza 19.
„Wróblewskiego" — Mickiewicza 11.





HIERARCHJA KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO.

Najwyższy Pasterz Kościoła:

Jego Świątobliwość

OJCIEC ŚW. PIUS XI PAPIEŻ

(przedtem kard. Achilles Ratti, były Nuncjusz Ap. w Polsce)

ur. 1857 r., obrany papieżem 6 lutego i koronowany 11 lutego 1922 r.

Nuncjusz apostolski dla Polski:

WAWRZYNIEC LAURI

arcyb. tytularny efeski, (Warszawa Książęca 21).

XX Biskupi polscy:

ARCHIDIECEZJA GNIEŹNIEŃSKA i POZNAŃSKA.

Arcybiskup, Prymas Polski, *Kardyn Edm. Dalbor.*
Sufragan gnieźnieński *Wilhelm Kloske.*
Sufragan poznański *Stanisław K. Łukomski.*

ARCHIDIECEZJA WARSZAWSKA.

Arcybiskup *kardynał Aleksander Kakowski*
Sufragan I *arcybiskup Kazimierz Ruszkiewicz.*
Sufragan II *biskup wojsk polskich Stanisł. Gall.*

ARCHIDIECEZJA LWOWSKA, *obrz. łac.*

Arcybiskup *Bolesław Twardowski.*
Sufragan

DIECEZJA CHEŁMIŃSKA *(siedziba w Pelplinie).*

Biskup *Augustyn Rosentreter.*
Sufragan *Jakób Klunder*

DIECEZJA KRAKOWSKA.

Książę-biskup *Adan Stefan książe Sapieha*
Sufragan *Anatol Nowak.*

DIECEZJA KUJAWSKO-KALISKA *(siedziba biskupa we Włocławku).*

Biskup *Stanisław Kazimierz Zdzitowiecki.*
Sufragan I *Wojciech Stanisław Owczarek.*
Sufragan II *Wł. Krynicki (rezyduje w Częstoch).*

DIECEZJA TARNOWSKA.

Biskup *Leon Wałęga.*
Sufragan *Edward Komar.*

DIECEZJA PRZEMYSKA, *obrz. łac.*

Biskup
Sufragan *Karol Fischer.*

DIECEZJA PŁOCKA.

Biskup *Antoni Juljan Nowowiejski.*
Sufragan *Adolf Szelążek (mieszka w Warszawie).*

DIECEZJA KIELECKA.

Biskup *Augustyn Łosiński.*

DIECEZJA ŁÓDZKA.

Biskup *Wincenty Tymieniecki.*

DIECEZJA WILEŃSKA.

Biskup *Jerzy Matulewicz.*
Sufragan *Kazimierz Michalkiewiez.*

DIECEZJA LUBELSKA.

Biskup *Marjan Fulman.*
Sufragan *Alkesander Bożeniec-Jełowicki.*

DIECEZJA PODLASKA (*siedziba biskupa w Siedlcach*).

Biskup *Henryk Przeździecki.*
Sufragan *Czesław Sokołowski.*

DIECEZJA SEJNENSKA *albo* AUGUSTOWSKA (*siedziba w Sejnach*).

Biskup *Antoni Karoś (rządzi częścią diecezji poza granicami Polski).*
Sufragan *Romuald Jałbrzykowski (rez. w Łomży).*

DIECEZJA SANDOMIERSKA.

Biskup *Marjan Ryx.*
Sufragan *Paweł Kubicki.*

DIECEZJA MIŃSKA.

Biskup *Zygmunt Łoziński (tymczasowa rezydencja w Nowogródku).*

SLĄSK POLSKI.

Administrator apostolski *Ks. Augustyn Hlond.*

Najprzewielebn. XX Biskupi w krajach sąsiednich *(z częściową ludn. Polską).*

ARCHIDIECEZJA MOHYLEWSKA (*siedziba biskupa Piotrogród*).

Arcybiskup i metropolita *Edward bar. Ropp. (mieszka w Warszawie jako wygnaniec).*
Sufragan i arcybiskup *Jan Cieplak (przebywa w Polsce).*

DIECEZJA KAMIENIECKA.

Biskup *Piotr Mańkowski (mieszka po za granicami diecezji w Buczaczu).*

DIECEZJA TYRASPOLSKA (*siedziba biskupa w Saratowie*).

Biskup *Jakób Kessler (wypędzony przez bolszewików mieszka w Berlinie).*

DIECEZJA WŁADYWOSTOCKA.

Biskup *Karol Śliwowski.*

DIECEZJA WARMIŃSKA.

Biskup *Augustyn Bludau*

DIECEZJA ŚLĄSKA.

Biskup i Kardynał *Adolf Betram.*

WOLNE MIASTO GDAŃSK.

Delegat apostolski *Edward hr. O. Rourke.*

DIECEZJA RYSKA (*Ryga na Łotwie*).

Arcybiskup *Antoni Springowicz.*
Sufragan *Józef Rancan.*

DIECEZJA ŻMUDZKA (*siedziba biskupa w Kownie*).

Biskup *Franciszek Karewicz.*
Sufragan *Józef Skwirecki.*

W Ameryce, biskup diecezji Green Bay, *Paweł Rhode.*

Najprzewielebn. XX. Biskupi innych katolickich obrządków w Polsce:

ARCHIDIECEZJA LWOWSKA *obrz. ruskiego.*

Arcybiskup metropolita *Andrzej hr. Szeptycki*
Biskup łucki *Józef Bocian (mieszka we Lwowie).*

DIECEZJA PRZEMYSKA *obrz. ruskiego.*

Biskup *Jerzy Kocyłowski.*

DIECEZJA STANISŁAWOWSKA *obrz. ruskiego.*

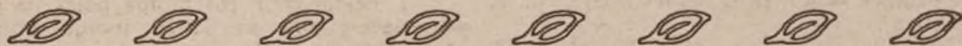
Biskup *Grzegorz Chomyszyn.*

ARCHIDIECEZJA LWOWSKA *obrz. ormiańskiego.*

Arcybiskup *Józef Teodorowicz.*

Najprzewielebn. XX. Biskupi Polacy, nie posiadający diecezji.

Patrjarcha Antjochji *Wł. Zaleski (mies. w Rzymie).*
Były biskup wileński. Arcybiskup *Karol Hryniewiecki (mieszka we Lwowie).*
Były biskup-sufragan lwowski *Wład. Bandurski.*



Władze państwowe w Warszawie.

Prezydent Rzeczypospolitej: Stanisław Wojciechowski. Belweder.

Kancelarja cywilna: Dnie przyjęć: poniedziałki, środy i piątki. Godziny przyjęć: 11½ — 2 popołudniu.

Prezydjum Rady Ministrów: Pałac Namiestnikowski, Krakowskie Przedmieście 46/48, tel. 310-00 do 310-11.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych: Wierzbowa 1, tel. 413-77.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych: Nowy Świat 69, tel. 62-50, 49-39.

Ministerstwo Skarbu: Rymarska 5, tel. Centrala Min. Skarbu 314-36, 318-30 do 318-31.

Ministerstwo Spraw Wojskowych: Zamek Królewski, tel 414-10.

Ministerstwo Sprawiedliwości: Długa 7, tel. 28-67.

Ministerstwo Wyznań Relig. i Ośw. Publ.: Bagatela 12, tel 311-62, 311-63.

Ministerstwo Rolnictwa i D. P.: Pałac Prymasowski, Senatorska 15, tel. 39-01.

Ministerstwo Reform Rolnych: Szkolna 11, tel. 317-44.

Ministerstwo Kolei Żelaznych: Nowy Świat 14, tel. 316-21—316 25.

Ministerstwo Robót Publicznych: Kredytowa 9, tel. 31 -12 do 314-17.

Ministerstwo Przemysłu i Handlu: Elektoralna 2, tel. Centrala Minist. Przemysłu i Handlu 312-45 do 312-47.

Ministerstwo Pracy i O. S.: Plac Dąbrowskiego 1, tel. 316-34.

Generalna Dyrekcja Poczt i Telegrafów: Pl. Napoleona, tel. 313 40 do 313 46.

Generalna Dyrekcja Monopolu Tytoniowego: Nowy Świat 4, tel. 215-40 do 215 42.

Generalna Dyrekcja Loterji Państwowych: Nowy Świat 70, tel. 45-71.

Najwyższa Izba Kontroli Państwa: Żórawia 44, tel. 505 73 do 505 75, 505-77

Główny Urząd Likwidacyjny: Foksal 3, tel. 35 14.

Główny Urząd Statystyczny: Al. Jerozolimska 32, tel. 317 35, 10 93, 55-85.

Główny Zarząd Drukarń Państwowych: Miodowa 22, tel. 67-86.

Główny Urząd Ziemski: Pl. Dąbrowskiego 5, tel. 60-95.

Główny Urząd Probierczy: Złota 22, tel. 69-28 88-99.

Główny Urząd Pocztowy: Pl. Napoleona 8, tel. 313-40 do 313-46.

Monitor Polski: Miodowa 22, tel. 44-05,

Polska Agencja Telegraficzna: Mokotowska 14, tel. 85-67, 85-64.

Prokuratorja Generalna Rzeczypospolitej Polskiej: Leszno 5, tel. 101-15 do 101-17.

Główna Komenda Policji Państwowej: Nowy Świat 67, tel 68-08.

Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa: Bielańska 10/12, 313-57, 313-58, 317-70, 317-72.

Urząd Emigracyjny: Królewska 23, tel. 222-95.

Urząd Patentowy: Elektoralna 2, tel. 110-16.

Województwo: Bielańska 9, tel. 243-35.

Komisarjat Rządu: Senatorska 16, tel. 87 01.

Poselstwa i konsulaty w Warszawie.

Apostolska Nuncjatura: Książęca 27, telefon 319-57.

Argentyna — konsulat: Senatorska 29, tel. 99-48.

Austrja Poselstwo: Koszykowa 11b. tel. 64-96. Konsulat: Koszykowa 11b.

Belgja — Poselstwo: Krak. Przedmieście, hotel Europejski 162, tel. 150-30. Kancelarja: Bracka 18, tel. 152-82.

Brazylja — Poselstwo: Aleja Róż 4, tel. 91-13. Konsulat: Wilcza 44, tel. 135 00.

Bułgarja — Poselstwo: Krak. Przedmieście, hotel Bristol.

Czecho-Słowacja — Poselstwo: Moniuszki 1a. tel 26-24, 4 20. Konsulat: Złota 4, tel 281 94.

Danja — Poselstwo: Piękna 10, tel. 32-61.

Estonja — Poselstwo: Al. Ujazdowska 19/4, tel. 238-18.

Finlandja — Poselstwo: Plac Napoleona 3, tel. 164-52.

Francja — Poselstwo: Al. Ujazdowska 31. tel. 21-50. Konsulat: Al. Róż 2, tel. 169-73.

Grecja — Konsulat: Al. Ujazdowska 49, tel. 116. Kancelarja: Wilcza 29a.

Hiszpanja—Poselstwo: Foksal 16a, tel. 111-44. Konsulat: Foksal 16.

Holandja — Konsulat: Czackiego 9, m. 8, tel. 220—57.

Japonja—Poselstwo: Foksal 10, tel. 14-73. Konsulat—Foksal 10.

Łotwa — Poselstwo: Jasna 17, tel. 73—49. Konsulat: Fredry 12. tel. 73—48.

Meksyk—Konsulat: Królewska 27, tel. 105-65.

Niemcy—Poselstwo: Piękna 17, tel. 183-04. 183-74. Kancelarja: Żórawia 42, tel. 147-12.

Norwegja — Poselstwo: Krak. Przedmieście 15, tel. 174-15. Konsulat: Hipoteczna 1, tel. 301-00, 301 01.

Persja - Konsulat: Piękna 8.

Portugalja—Konsulat: Senatorska 37, tel. 201-03.

Rosja Sowiecka Poselstwo: Nowosenatorska, hotel Rzymski, tel. 106 86.

Rumunja—Poselstwo: Wiejska 10, tel. 27-07 Konsulat: Wiejska 10

Serbja—Poselstwo: Smolna 9, tel. 130 10. Konsulat: Smolna 9, tel. 130 10.

Stany Zjednoczone Ameryki Półn. — Poselstwo: Senatorska 37, tel. 310 36, 17 59. Konsulat: Jasna 11, tel 178-40.

Szwecja — Poselstwo: Ossolińskich 4, tel. 16-00. Konsulat: Zielna 37, tel. 24-60.

Szwajcarja Poselstwo: Smolna 25, tel. 48 24. Konsulat: Smolna 25.

Węgry—Poselstwo: Smolna 30, tel. 70-88.

Wielka Brytanja—Poselstwo: Nowy Świat 18, tel. 19 91, 54-00. Konsulat: Al. Jerozolimska 93, tel. 38-12.

Włochy—Poselstwo: Plac Dąbrowskiego 6, tel. 19-5. Konsulat: Plac Dąbrowskiego 6, tel. 19-15.

Najważniejsze miary.

Miary długości:

1 kilometr = 1000 metrów = 0,135 mili geograficznej = 0.621 mili angielskiej - 0.540 mili morskiej = 0.937 wiorsty rosyjskiej.

1 metr = 0.4687 = sążni ros. = 1,4061 arszynów ros. = 3 2809 stóp ros. = 0 2315 prętów pol. = 0.5787 sążni pol. = 0 5273 sążni austr. = 0.4779 lachtrów pruskich.

1 meter = 1 7361 łokcia pol. = 3.4733 stopy pol. = 3.2809 stopy ros. = 3.1862 stopy prusk. = 3 1637 stopy austr.

1 centymeter = 0.4167 cala pol. = 0 3937 cala ros. = 0 3823 cala pruskiego = 0.3797 cala austr.

Miary powierzchni.

1 kilometr² = 100 hektarom = 10.000 arom = 1,000.000 metrom².

1 włóka polska = 30 morgów — 9000 prętów; 1 mórg = 1875 sążni; 1 pręt = 56.25 łokci.

1 sążeń 9 łokci = 30 stóp = 5184 cale.

1 dziesięcina ros. — 2400 sążni ros; 1 sążeń = 9 arszynów = 49 stóp; 1 stopa = 144 cali.

1 mórg pruski = 180 prętów; 1 pręt = 144 stóp; 1 stopa = 144 cali.

1 hektar = 1.7861 morga polsk. = 0.9153 dziesięciny ros. = 3.9166 morga prusk. = 1 7377 morga austr.

Miary dla ciał sypkich:

1 hektolitr = 100 litrom.

1 korzec polski = 4 ćwierciom = 32 garncy = 128 kwart

1 czetwiert ros. = 2 ośminom = 8 czetwerykom = 64 garncom = 128 półgarncom.

1 hektolitr = 25 garncy pol. = 0 47639 czetwerti = 3 8112 czetweryka.

Miary ciał płynnych:

1 beczka polska = 25 garncy = 100 kwart.

1 beczka ros. = 40 wiadrom = 400 sztofom = 4000 czarkom

1 hektolitr = 25 garncy = 8.1305 wiadra.

Miary ciężaru:

1 tonna = 1000 kg. = 10 cetnarów metrycznych.

1 cetnar polski = 4 kamieniom = 100 funtom = 3200 łutom.

1 berkowiec ros = 10 pudów = 400 funtów = 12 800 łutów.

1 cetnar metryczny = 2.44462 cetnara pol. = 6.10482 puda.

Miary objętości:

1 m³ = 0 1938 sążni pol. = 5.2328 łokci pol. = 0 1030 sążni ros = 35 3166 stóp ros. = 2.7800 arszynów.

Taryfa kolejowa

na przewóz osób, psów, bagażu i przesyłek nadzwyczajnych normalno i szeroko - torowemi Polskiemi Kolejami Państwowemi i normalno-torowemi kolejami prywatnemi, zarządzanemi przez Państwo.

1. Przewóz osób.

Zasady obliczania.

1. Opłaty za przejazd pociągami osobowemi lub mieszanemi oblicza się: na odległość do 50 kilometrów — kilometrycznie, od 51 do 100 kilometrów — strefami po 5 km., a ponad 100 kilometrów — strefami po 10 km., przyczem każda zaczęta strefa liczy się za pełną strefę.

2. Najniższa cena biletu wynosi opłatę, przypadającą za 5 km.

3. Ceny biletów kl IV zaokrągla się do najbliższych pełnych parzystych groszy wzwyż.

4 Ceny biletów na pociągi osobowe i mieszane oblicza się według następujących opłat jednostkowych za kilometr:

a) w klasie IV (na kolejach obszaru województw poznańskiego i pomorskiego) za kilometry od 1 do 200 po 2.66 gr.; za kilometry od 201 do 400 po 2 40 gr., doliczane do ceny biletu 5 32 zł, przypadającej za pierwsze 200 km.; za kilometry od 401 do 600 po 2.13 gr., doliczane do ceny biletu 10.12 zł, przypadającej za pierwsze 400 km; za każdy dalszy kilo-

metr po 1.86 gr., doliczane do ceny biletu 14.38 zł., przypadającej za pierwsze 600 km.;

b) w klasie III za kilometry od 1 do 200 po 4 gr.; za kilometry od 201 do 400 po 3,6 gr., doliczane do ceny biletu 8 zł., przypadającej za pierwsze 200 km.; za kilometry od 401 do 600 po 3,2 gr., doliczane do ceny biletu 15.20 zł., przypadającej za pierwsze 400 km.; za każdy dalszy kilometr po 2.8 gr., doliczane do ceny biletu 21.60 zł., przypadającej za pierwsze 600 km.;

c) w klasie II ceny biletów są 1 i 1/2 raza, a w klasie I 2 i 1/2 wyższe, niż w kl. III.

5. Ceny biletów dodatkowych kl. III na pociągi pospieszne wynoszą czwartą część odnośnych cen biletów na pociągi osobowe i mieszane za pełne strefy po 100 km., przyczem, o ile cena biletu dodatkowego klasy III wynosi liczbę, niepodzielną przez 20. to zaokrągla się ją wzwyż do liczby podzielonej przez 20.

Ceny biletów dodatkowych na pociągi pośpieszne kl. II są 1 i 1/2 raza. a klasy I 2 i 1/2 raza wyższe, niż kl. III.

6 Ceny biletów na pociągi pospieszne otrzymuje się przez dodanie do cen biletów na pociągi osobowe i mieszane cen biletów dodatkowych na pociągi pospieszne, przypadających za daną strefę i klasę

7. Ceny biletów na pociągi luksusowe (ekspresowe) otrzymuje się przez dodanie do cen biletów na pociągi pospieszne połowy cen tychże biletów.

8. Ceny biletów dodatkowych na miejsca numerowane do siedzenia w wagonach osobowych (miejscówki), bez względu na rodzaj pociągu i odległość przejazdu, wynoszą: w klasie III — 1 zł., w klasie II — 1 50 zł. i w klasie I — 2 50 gr.

II. Bilety peronowe.

1. Osoby, nie posiadające biletów ważnych na przejazd, winny przed wejściem do odgrodzonej części stacji okazać bilet peronowy. Dla psa wprowadzonego na peron, powinien być nabyty także bilet peronowy.

2. Cena biletu peronowego na wstęp jednorazowy do odgrodzonej części stacji równa się pełnej cenie biletu klasy III za 5 km. na przejazd jednorazowy pociągiem osobowym.

3. Cena miesięcznego biletu peronowego na wstęp do odgrodzonej części stacji w ciągu wskazanego w bilecie okresu czasu wynosi trzydziestokrotną cenę biletu peronowego na wstęp jednorazowy (p. 2).

4. Miesięczne bilety peronowe są imienne i z fotografją właściciela; stacje, dla których zaprowadza się takie bilety, ustala kolej według swego uznania i w miarę potrzeby.

5. Miesięczne bilety peronowe wydaje się na dany miesiąc kalendarzowy.

III. Przewóz psów.

1. Opłata za przewóz psów, zabieranych do wagonów osobowych. lub przewożonych w wagonach bagażowych albo w osobnych pomieszczeniach wagonów pociagami osobowemi, mieszanemi lub pospiesznemi, wynosi połowę ceny odnośnego biletu klasy III-ej.

2 Za przechowanie psów, nie odebranych w ciągu dwóch godzin po przybyciu ich na stację przeznaczenia, pobiera się opłatę po 8 gr. za sztukę i za każdą rozpoczętą godzinę.

IV Przewóz bagażu.

1. Opłaty za przewóz oblicza się według stref po 10 km i wedłu opłat jednostkowych za 10 kg., przyczem każde zaczęte 10 km. liczy się za pełną strefę oraz każde zaczęte 10 kg. za 10 kg.

2 Opłaty od 10 kg za daną odległość (stawki przewozowe) zaokrągla się zawsze do najbliższych pełnych groszy wzwyż.

3. Opłaty za przewóz bez względu na rodzaj pociągu od każdych 10 kg. i za każdą strefę (stawki przewozowe) oblicza się: za kilometry od 1 do 200 po 6 gr.; za kilometry od 201 do 400 po 5.4 gr., doliczanych do stawki przewozowej 1.20 zł., przypadającej za pierwsze 200 km.; za kilometry od 401 do 600 po 4.8 gr., doliczane do stawki przewozowej 2.28 zł., przypadającej za pierwsze 400 km.; za kilometry ponad 600 po 4.2 gr., doliczane do stawki przewozowej 3 24 zł., przypadającej za pierwsze 600 kilometrów.

4. Za ubezpieczenie strat, mogących wyniknąć skutkiem nieterminowej dostawy bagażu, pobiera się od każdego zaczętego złotego zadeklarowanej sumy oraz od każdych zaczętych 10 km. odległości przewozu — 0.2 gr. Przypadającą do pobrania należność zaokrągla się do pełnych groszy wzwyż.

5. Za bagaż, nie zabrany przez odbiorcę w ciągu 24 godzin od chwili przybycia odnośnego pociągu, kolej pobiera opłatę za przechowanie po 20 gr. od sztuki za każdą zaczętą dobę.

Taryfa pocztowo-telegraficzna.

Obrót wewnętrzny i z W. M. Gdańskiem.

1. Listy.

a) prywatne:

do wagi 20 g. — 15 gr.
ponad 20 g do 250 g. — 30 gr.
do W. M. Gdańska do 20 g. — 18 gr.
ponad 20 g. do 250 g — 36 gr.

b) urzędowe:

do wagi 20 g. — 15 gr.
ponad 20 g. do 250 g. — 30 gr.
ponad 250 g. do 2000 g. — 40 gr.

2. Kartki pocztowe:

pojedyncze — 10 gr.
z odpowiedzią — 20 gr.

3. Druki.

a) prywatne:

do wagi 50 g. — 5 gr.
ponad 50 g. do 100 g. — 8 gr.
ponad 100 g. do 250 g. — 15 gr.

ponad 250 g. do 500 g. — 30 gr.
ponad 500 g. do 1000 g. — 40 gr.

b) urzędowe:

do wagi 500 g. jak za druki prywatne;
ponad 500 g. do 2000 g. — 30 gr.

4. Druki dla ociemniałych:

do wagi 3000 g. — 3 gr.

5. Próbki towarów:

do wagi 250 g. — 15 gr.
ponad 250 g. do 500 g. — gr.

6. Papiery handlowe:

do wagi 250 g. 15 gr.
ponad 250 g. do 500 g. — 30.
ponad 500 g do 1000 g. — 40.

7. Przesyłki mieszane:

(druki, próbki towarów, papiery handlowe, druki dla ociemniałych)
do wagi 250 g. — 15 gr.
ponad 250 g. do 500 g. — 30 gr.
ponad 500 g do 1000 g. — 40 gr.
Najwyższa waga nie może przekraczać wagi przepisanej dla odnośnej części składowej przesyłki mieszanej.

8. Listy wartościowe:

opłata jak za list polecany odpowiedniej wagi i należytość od podanej wartości za każde 100 zł. lub części tychże — 10 gr. Uwaga: W obrocie z W. M. Gdańskiem oblicza się należytość od podanej wartości, jak przy listach wart. do zagranicy.

9. Paczki.

do wagi 1 kg. — 40 gr.
ponad 1 kg. do 5 kg. — 80 gr.
ponad 5 kg. do 10 kg. — 130 gr.
ponad 10 kg. do 15 kg. — 180 gr.
ponad 15 kg. do 20 kg. — 250 gr.
a) za paczki ochronne opłaca się należytość o 50% wyższa.
b) za paczki z podaną wartością opłaca się ponadto należytość asekuracyjną — 10 gr. za każde 100 zł.
i należytość manipulacyjną przy paczkach ponad 100 zł wartości — 5 gr,
Uwaga: W obrocie z W M. Gdańskiem obowiązuje taryfa zagraniczna.

10. Przekazy:

a) pocztowe zwykłe, pobraniowe i zleceniowe:

do 10 zł. — 10 gr.
ponad 10 do 25 zł. — 25 gr.
ponad 25 do 50 zł. — 40 gr.
ponad 50 do 100 zł. — 60 gr.
ponad 100 do 250 zł. — 80 gr.
ponad 250 do 500 zł. — 120 gr.
ponad 500 do 750 zł. — 160 gr.
ponad 750 do 1000 zł. — 200 gr.

b) telegraficzne:

oprócz należytości pod a) należytość manipulacyjna za sporządzenie telegramu przekazowego — 3 gr., należytość za telegram oraz za pośpieszne doręczenie, o ile nie chodzi o przekazy adresowane poste-restante lub do zamiejscowego okręgu doręczeń.
Uwaga: z W. M. Gdańskiem obroty przekazowe nie istnieją.

11. Telegramy:

a) miejscowe i zamiejscowe — zwykłe, opłata od wyrazu — 8 gr., najmniej jednak za 10 wyrazów;
b) pilne, opłata od wyrazu — 24 gr., najmniej jednak za 10 wyrazów.

12. Należytości dodatkowe:

a) polecenie przesyłek pocztowych — 20 gr.
b) za doręczenie pospieszne przesyłek listowych oraz zawiadomień o nadejściu listów wart., przekazów i paczek — 50 gr.

Obrót zagraniczny.

1. Listy:

do wagi 20 g — 30 gr.
za każde dalsze 20 g. — 15 gr.
do Austrji, Czechosłowacji, Turcji, Rumunji i Węgier
do wagi 20 g. — 24 gr.
za każde dalsze 20 g. — 15 gr.
Najwyższa waga 2 kg., wymiary w trzech kierunkch najwyżej 45 cm., rulony najwyżej 75 cm. długości i 10 cm. średnicy.

2. Kartki pocztowe:

pojedyńcze lub za każdą część kartki — 18 gr.
do Austrji, Czechosłowacji, Turcji, Rumunji, i Węgier 14 gr.
wymiary: największy 14×9 cm.
najmniejszy 10×7 cm.

3. Druki:

za każde 50 g. — 6 gr.
Najwyższa waga 2 kg. Waga pojedyńczo wysyłanych tomów może wynosić 3 kg.
Wymiary najwyższe: jak dla listów.

4. Druki dla ociemniałych:

za każde 500 g. — gr.
Najwyższa waga 3 kg.
Wymiary: jak dla listów.

5. Próbki towarów:

za każde 50 g. — 6 gr.
najmniej jednak — 12 gr.
Najwyższa waga 500 g.
Wymiary: 30×20×10 cm.
Rulony: 30×15 cm.

6. Papiery handlowe:

za każde 50 g. — 6 gr.
najmniej jednak — 30 gr.
Najwyższa waga 2 kg.
Wymiary: jak dla listów.

7. Przesyłki mieszane:

(druki, próbki towarów, papiery handlowe, druki dla ociemniałych),
za każde 50 g. — 6 gr.
najmniej — 12 gr., jeśli przesyłka składa się z druku i próbki towarów. — W innych wypadkach najmniej — 30 gr.
Najwyższa waga 2 kg., przy dołączeniu druku dla ociemniałych 3 kg.
Najwyższe wymiary i waga jak dla każdego poszczególnego rodzaju przedmiotów złączonych w jedną przesyłkę.

8. Listy wartościowe:

opłata jak za list polecony odpowiedniej wagi i należytość od podanej wartości za każde 100 franków lub część tychże — 50 ct.

9. Paczki:

Opłaty różne (zależnie od kraju przeznaczenia i od drogi przewozu) oznaczone szczegółowo w zagranicznej taryfie paczkowej.

10. Przekazy:

tylko do Francji, Obszaru Saary i Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.
do 50 zł. — 50 gr.
ponad 50 do 100 zł. — 100 gr.
za każde dalsze 100 zł. — 50 gr.

11. Telegramy:

opłaty rózne (zależnie od kraju przeznaczenia i od drogi) oznaczone szczegółowo w zagranicznej taryfie telegraficznej.

12. Należytości dodatkowe:

a) polecenie przesyłek pocztowych — 30 gr.
b) za doręczenie pospieszne przesyłek listowych — 60 gr.
c) paczek — 50 gr.

Uwaga: Należytości za paczki i telegramy w ruchu zagranicznym oraz należytości od podanej wartości przy paczkach i listach z podaną wartością ustala się w centymach złotych, odpowiadających groszom.

Jak wygląda Europa dzisiejsza?

	Obszar w km²	Ludność w miljon.	Gęstość zaludnienia na 1 km²	Porządek nast. wedł. liczby ludn.
Państwa powyżej 100 tysięcy km²				
1. Rosja z Białorusią i Ukrainą	ok. 4.5 mil.	ok. 94	20	1
2. Francja	551 000	39 2	71	4
3. Hiszpanja (z Balearami)	498 000	22	42	7
4. Niemcy	474 000	62	130	2
5. Szwecja	448 000	6	13	16
6 Finlandja	387 000	3 3	9	21
7. Polska	**386.000**	**27 2**	**70**	**6**
8. Norwegja	324.000	2 7	8	22
9 Wielka Brytanja z Irlandją	315.000	47.3	150	3
10 Włochy	311 000	39	125	5
11. Rumunja	304 000	16·3	53	8
12. Jugosławja (S. H. S.)	245 000	12	48	10
13. Grecja	140 000	5 6	37	17
14. Czechosłowacja	140.000	13 3	97	9
15. Bułgarja	105.000	4 9	51	18
Państwa poniżej 100 tysięcy km²				
16. Węgry	91.000	7.8	85	11
17. Portugalja (z w. Azorskiemi)	91.000	6	65	15
18 Austrja	82 000	6.1	74	14
19 Łotwa	65.000	2	30	24
20. Danja	44 000	3 3	75	20
21. Estonja	43.000	1.8	41	25
22. Litwa	45 000	2	48	23
23 Szwajcarja	41.000	3 9	95	19
24. Holandja	34 000	6.8	200	13
25. Belgja	30.000	7.5	250	12
26. Turcja europejska	?	?	?	?
27. Albanja	26.000	0.7	26	—

ANEGDOTY.

SZLACHCIC NA ZAGRODZIE ROWNY WOJEWODZIE.

Wojewoda Ossoliński, mając obszerne dobra, przemieszkiwał w nich na przemian, najbardziej lubił Iwonicz i Rymanów (w Galicji). W Rymanowie wystawił był kościół, a jako kollator miał osobną ławkę, pokrytą amarantowem suknem. Gdy szedł do kościoła, poprzedzała go służba, robiąc mu przejście.

Raz spostrzegł idący naprzód hajduk, że w ławce kollatorskiej zasiadł jakiś szlachcic w wytartej szaraczkowej kapocie; przystępuje więc do niego i prosi, by ustąpił miejsca wojewodzie.

Butny szląchcic odrzekł, że jest miejsce dla obu i nie ruszył się.

Hajduk widząc, że ze szlachcicem trudna sprawa, a za niegrzeczne się z nim obejście mogłaby go od wojewody spotkać kara, przemawiał jeszcze, lecz bezskutecznie, był więc jak to mòwią, między młotem a kowadłem. Zostawić szlachcica — źle; wyrzucić go gwałtem — jeszcze gorzej, a czas mijał.

Nadchodzi wreszcie wojewoda, pochmurnie spogląda na dworzan, nie mniej z dumą na nieproszonego gościa, ale ten ani się oglądą, tylko klepie głośno swój „Pater noster“.

Nie było co robić; — wojewoda chcąc nie chcąc sadowi się koło szlachcica i czeka, dopóki nie skończy pacierza, mając nadzieję, że wyjdzie. Zniecierpliwiony nakoniec odzywa się do niego, ale grzecznie:

— Panie bracie, wynośmy się!

Szlachcic nie słyszy. Wojewoda powtórnie do niego:

— Panie bracie, wynośmy się, bo nas wyprowadzą.

Szlachcic siedzi i ciągle się modli. Aż gdy po raz trzeci wojewoda dobitniej i rozkazująco powiedział:

— Panie bracie! wyrzucą nas!

Szlachcic odwraca się i odpowiada z zapałem:

— Nie bój się, jaśnie wielmożny panie! jest nas dwòch, nie damy się.

Ossoliński odpowiedzią zagadnięty, nic już więcej nie mówił, lecz gdy się msza skończyła, zaprosił gościa do siebie, uraczył i obdarzył kontuszem, karabelą i rasowym stępakiem.

ODWAŻNI.

— Żydzie! byłeś ty w wojsku... — pytał stary wiarus handlarza.

— Co ni miałem być!... ja nawet zginułem!

— Zginąłeś? a żyjesz?

— Ny! chce pan, to panu opowiem...

— Bardzom ciekawy!

— Jak się wojna, zrobiła to pan burmistrz nas wsistkich w Pinczowie wymustrował na pikuniarzy...

— Cóż to za wojsko?...

— Mi mieliśmy piki od tyczkowego grochu i dlategośmy sobie tak nazowali; jak niepsijacioł buł o kilkie mile, to mi wsiscy ksiknęliśmy: ura!... on sobie zląkł i poszed... ale potem drugi niepsijacioł miał złe przewodniki i psised do nas, jak mi byliśmy na mustrze. Jak zaczęliśmy robić gewałt!... hałas!... wojnę!... takeśmy wsiscy zginęli! Dopiero w parę kilka tygodni, jak pan burmistrz ogłosił licytacyom, takeśmy się, Bogu dziękować, wsiscy znaleźli.

NIEMCY I MY.

Niemiec tak się żalił na nasz jezyk:

— Tego polski mofa to najklupszi w szwecze: der mensch (człowiek) po polsku: szlofik!... der nachtigal (słowik) także szlofik!... i wszystko szlofik!... Jak Polak fesola, to mówi (hopsa) jak sopaczi szone od parana, szonfu: hofsa! (owca); koniofi taksze kasze dawać howsa; (owca) i wszystko hofsa!...

ARKA NOEGO.

— Wiadomo wam, moi kochani — odezwał się raz wiejski bakałarz do swych uczniów — że Pan Bóg nakazał Noemu zbudować arkę i pomieścić w niej wszystkie zwierzęta po parze. Otóż pytam się was, wiele też sztuk zwierząt było w arce?

W początku nikt nie odpowiedział. Skoro jednak nauczyciel powtórzył pytanie, mały chłopczyna, powstając z ławki, odpowiedział:

— Tyle było sztuk, ile par pomnożonych przez dwa.

FIGIEL WARSZAWSKI.

Ktoś kupił w Warszawie u zegarmistrza zegar za 64 zł., a zadatkowawszy 4 zł., żądał żeby zegar zaniesiono za nim naprzeciwko do cukierni, gdzie brakujące 60 zł. będą mu wypłacone. O co proszono, to i zrobiono. Służący odniósł zegar, a ów nieznajomy wszedł do cukierni, rzecze: „Proszę pana, bądź pan łaskaw te 60 oddać oto temu panu".

— Bardzo dobrze — odpowie cukiernik, i ów jegomość wyszedł z zegarem.

Gdy czas upływał, a człowiek od zegarmistrza naglił o prędkie zaspokojenie go, cukiernik wyniósł ogromny pakiet i oddając go, rzecze:

— Oto proszę i przepraszam za długie czekanie.

— Co proszę? pan się myli, to nie dla mnie!

— Jakto? wszakże Panu ów jegomość kazał oddać wszystkie 60?

— Tak panie, mnie się należy 60, ale zł, nie pączków.

Kwestja się rozwiązała, ale ze stratą zegarmistrza, bo owego jegomościa nikt nie znał w cukierni, a pączki już wpierw zapłacił.

DUSZA ZAKOPANA.

Dwóch studentów, idąc z Segowji do Salanki, natrafili w drodze oa grób, na którym był wyryty napis: „Tu leży dusza Piotra Garcjasza". Jeden z nich żartował mocno z tego dziecinnego napisu i rzekł: Niby to dusza zakopaną być może? Towarzysz jego, rozsądniejszy trochę od niego, domyślił się, iż te słowa coś rozumniejszego znaczyć muszą; dozwoliwszy więc mu iść naprzód, został sam pod pozorem odpoczynku, z warunkiem iżby na niego w pierwszej wsi zaczekał.

Gdy towarzysz oddalił się od niego odwalił ów kamień, na którym był napis i kopiąc głębiej w ziemi, odkrył skarb, na którym, znajdował się następujący napis: Ty, któryś miał tyle dowcipów, iż potrafiłeś dociec znaczenie wyrazów napisu bądź moim dziedzicem i staraj się lepiej niż ją użyć moich pieniędzy. Student, rozpływając się w radości, położył napowrót kamień i z duszą Garcjasza udał się w dalszą drogę.

TRAFIŁ FRANT NA FRANTA.

— I cóż tam na jarmarku? czy za siwych płacono? — odezwał się do Pana X., mającego siwą głowę, pewien łysy jegomość.

— Siwe zawsze w cenie — odpowiada tamten — ale łyse zupełnie w brak poszły.

STWORZENIE ŚWIATA.

Pewnego żydka zapytano, z czego Pan Bóg świat stworzył?

— Ny, z niczego.

— Jak ty to rozumiesz?

— Ja zozumiem? A no, wtedy było wszystko tanio, to Pan Bóg mógł sobie pozwolić, ale niechby dzisiaj spróbował. Ny!...

KSIĘGARNIA Św. WOJCIECHA

ODDZIAŁ WILEŃSKI

Wilno, ul. Dominikańska 4.

poleca:

BARDZO CIEKAWE TANIE KSIĄŻECZKI

„Dla Wszystkich"

Nowele, Podania, Legendy, Opowieści, Humoreski.

1. **Domańska A.** Złota przędza . . —,24
2 — Kuglarz Matki Boskiej . . . —,26
3. — Krzyż w Probołowicach . . . —,22
4. — Ave Maria . . . . —,24
5. — Czeladnik majstra Szymona —,16
6. **Gliński, K.** Ostrzeżenica. Wydanie drugie . . . . —,24
7. **Jeske-Choiński, T.** Rycerz bandyta. Wydanie drugie . . . . —,32
8. — Trubadur w pułapce. Wydanie drugie . . . . —,36
9. **Jezierski, E.** O skarb Gwajkurów Wydanie drugie . . . . —,65
10. — Za wiarę i ojczyznę. Wydanie drugie . . . . —,32
11. **Tuchołkowa, St.** Dziewica Orleańska. Wydanie trzecie Z ilustr. . —,70
12. **Jeske-Choiński, T.** Sąd Boży. Wydanie drugie . . . . —,30
13. **Domańska, A.** Królewska niedola. Wydanie drugie. Z ilustr. . . . —,48
14. **Jarosławski, M.** Odwet Drzymały —,12
15. — Szwabski niewolnik . . . . —,38
16. — Patrol wigilijny . . . . . . —,16
17. **Domańska, M.** Siostra Hanna . . —,16
18. — Żona ułana . . . . —,20
19 — Panienka ze dworu . . . . —,22
20. **Bałucki, M.** Latawica . . . . . . —,26
21. — Za późno . . . . —,28
22. **Bogdanowicz, E.** Błękitna pantera. Z ilustr. . . . . —,45
23. Sępie gniazdo. Z ilustr. . . . . 1,—
24 **Gomulicki, W.** Strach. Opowiadanie żołnierskie . . . . —,14
25. — Syrena. Opowiadanie . . . . —,12
26. — Sołdat. Opowiadanie . . . . —,44
27. — Zakazane. Opowiadanie . —,16
28. — Dlaczego mój znajomy nie mógł dotąd „pism" swoich napisać. Humoreska . . . . —,18
29. **Jasiński, K. J.** Dawni ludzie. Opowiadanie. Z ilustr. . . . . —,40
30. **Stodor-Cehak.** Czarna ściana. Nowela . . . . —,32
31. **Morawska, Z.** Skarbiec Faraona. Op. egipska . . . . —,34
32. **Orwicz, J.** Gołębice. Szkic pow. . —,42
33. — Cyrograf. Nowela . . . . . . —,24
34. **Gliński, K.** Przeklęty ród. Nowela —,48
35. — Ave! Nowela . . . . . . —,42
36. **Ciembroniewicz, J.** Mistrz Twardowski. Opowiadanie. Z ilustr . . . —,62
37. **Wierzbiński M** Księżyna. Opow. —,16
38. **Jackowski, N. M.** Tumba.—„Ojcze nasz". Opowiadania z puszcz amerykańskich . . . . —,28
39. — Marja Antonina. Humoreska brazylijska . . . . —,32
40. **Gliński, K.** Wielki szlem — Wujaszek. Nowele . . . . —,20
41. **Kroplwnicka, C.** Giewontowy hufiec. Opowiadanie . . . . . . —,40
42. **Gliński, K.** Murłaj. Nowela . . —,14
43. — Kowalowa góra. Na widecie. Nowela . . . . —,20
44. **Wierzbiński, M.** Pięść Marcina Wilczka. Nowela . . . . . . —,20
45. **Sewer.** Łusia Burlak. Nowela . —,52
46. — Pierwszy utwór. Nowela. . . —,32
47. **Gliński, K.** Pan radca. — Filipek. Nowele . . . . —,26
48. **Sewer.** Na pobojowisku. Nowela —,75
49. **Gawalewicz, M.** Sprawa honorowa Nowela . . . . —,45
50. — Jööl. Nowela . . . . —,24
51. **Jarosławski, M.** Walczące widma —,60
52. **Kraszewski, K.** Skuteczne wody. Pokolei. Humoreski . . . . . . —,34
53. **Szelburg-Ostrowska, Ewa.** Legendy żołnierskie . . . . —,34
54. **Kraszewski, K.** Wyprawa na żubry. Plama. Humoreski . . . . . —,32
55. — Nehemi. Reb Icek. Humoreski . . . . —,25